DZIEIE PISMA SWIĘTEGO,

KTORE OZNACZAIĄ STWORZENIE SWIATA, ORAZ INNE TAIEMNICE.

RODOWITYM RYTMEM

OPISANE

Z NIEKTOREMI MORALNOSCIAMI

KU POZYTKOWI DUSZOM NIESMIERTELNYM

DLA PUBLICZNEY WIADOMOSCI

PODANE.

PRZEZ

RAFAŁA z *Gurowa* GUROWSKIEGO

KASZTELANA PRZEMĘCKIEGO, STAROSTĘ KOLSKIEGO,

ORDERU S. STANISŁAWA KAWALERA.

OGŁOSZONE

w Roku Pańſkim 1782.

W ŁOWICZU,

w Drukarni J. O. Xcia Jmci Prymaſe, Arcy-Biſkupa Gnieźnieńſkiego.

Sumptem Autora.

SŁAWIE

NIEODSTĘPNEY

NAYIASNIEYSZEGO KROLA,

PANA MEGO MIŁOSCIWEGO.

TY, ktora w ſzybkim powietrza zapędzie,
Jeſteś w nayskrytſzych poſiedzeniach rzędzie.
W Tobie nadzieia, y w Tobie otucha:
Nadſtawże proſzę na me Rytmy ucha.
Czyli Zoilow raniące ſzemrania,
Luboli lepſze będą o nich zdania.
Ciebie używam wielowładna Pani,
Wyrazow Piſma, duſam, nikt nie zgani;
Bo Dzieię wiernie tłomaczyłem Swięte,
W wieku dziſieyſzym nie miłe, nie wzięte.
Zawſze Moralność ieſt potrzebna Duſzy,
Może, że Serca Czytaiących skruſzy.

SŁAWO! ieżeli oſądziſz: że godne
Czytania; wyznam, że nie będą modne.
Jeźli zaś o Nie Mądrzy będą dbali,
Sprawiedliwości te składam na ſzali.
Gdy rożne Strofy tych Pieniow śpiewałem,
Te do uwagi Znaiących podałem.
Nieś ie do TRONU ſławnego mądrością,
Będzie w Narodzie ta wiekopomnością
Uſilność moia; więc czaſu nie ſtrata:
Jeźli KROL kontent, naydroższa zapłata.
Łatwo przeniknie byſtrością Rozumu,
Zem prawdę głoſił, nieſzkodząc nikumu.

NAYIASNIEYSZEMU
STANISŁAWOWI AUGUSTOWI
Z BOZEY ŁASKI KROLOWI POLSKIEMU, WIELKIEMU XIĄZĘCIU LITEWSKIEMU, RUSKIEMU, PRUSKIEMU, MAZOWIECKIEMU, ZMUDZKIEMU, KIJOWSKIEMU, WOŁYNSKIEMU, PODOLSKIEMU, PODLASKIEMU, INFLANTSKIEMU, SMOLENSKIEMU, SIEWIERSKIEMU, Y CZERNIECHOWSKIEMU.

Niechay Cię KROLU Nayiaśnieyſzy, Panie moy Miłościwy moia nie zadziwia śmiałość, że w płynieniu Słow Kraſomoſtwa, znaiąc nieudolnego Ziemianina, w Senacie niedoſyć dobitnego Mowcę, Piſma Swiętego pożyteczne Dzieie w Rodowitym u Nog Twoich składam Języku. Rożnośc utworzonych Rytmow w rachubie pozwolona, prędzey pobudzi Czytelnika nowość, ktory (może) że ſiebie obaczy, bom y Ja z tey liczby ułomności nie wyłączony. Szukam zbawiennego pożytku, bo na Ewangelii Swiętey ufundowany gruncie. Jeſteś Nayiaśnieyſzy PANIE przykładem w Mądrości ſwemu Narodowi, w Pobożności naypierwſzy, w Heroiczności y Moral-

ności Chrześciańskiey niezrownany, a ztąd Obrońcą Wiary Swiętey Katolickiey Panuiącey. A nie ieſtże to naywiękſzą Narodowi pomyślnością? Idę za zdaniem Wielkiego w Kościele Bożym na niewzruſzoney Opoce ſtoiącym, Auguſtyna. Nayiaśnieyſzy PANIE, Tyś początkiem wſzelkich przymiotow Duſzy, tym Narod ubogacaſz y ubłogoſławiaſz, gdy tak ſzczęśliwie panuieſz wolnemu Narodowi; toć mi też wolno powiedzieć, w czym przekonanym zoſtaię, utwierdzić co znam w Tobie, ubeſpieczyć prawdy Iſtność. Słynieſz w Męſtwie y Odwadze, Radą poważny, Mądrością przenikaiący, Wymową y rzeczą ſamą Oyczyźnie pożyteczny. Nie tłomaczę ſię dla tego z życzeń moich, ale te całemu podaię Swiatu, y Tronu Naſtępcom; bo naypoważnieyſzemi Wiary Swiętey ſtwierdzone ſłowy, te żywcem u Tronu Nayiaśnieyſzego składam. Ogłoś ie Nayiaśnieyſzy PANIE Narodowi, w ktorym y ia ſię mieſzczę. *Ego Vobiſcum ſum omnibûs Diebûs, uſque ad Conſummationem Sæculi.*

Waſzey Krolewſkiey Mości

Pana Mego Miłościwego

powinnie życzliwy y nayniżſzy Sługa

R. GUROWSKI

Kaſzt: Przem.

DO
CZYTELNIKA.

Zbior Dzieiow Pisma Swiętego, y pryncypalnieysze Taiemnice dla prętszey wiadomości Alfabetycznym porządkiem ułożony podaię, ktory dla tego chętnie wyraziłem, żebyś w czytaniu miał zabawę, spoyrzawszy w każdey chwili, co będzie Twoią, lub wielu potrzebą. Znaydziesz albowiem rożne Rozdziały w Textach Pisma Swiętego, ktore Wierszem ogłoszone, a często na iedney zaczynaią się Karcie w Rozdziale liczbą wyrażonym. Miey tylko staranność, a w tey zabawie znaydziesz skuteczny pożytek Duszy: miey na pamięci Ewangelii przestrogę Mateusza Swiętego w Rozdziale 16. Quid enim prodest homini, si universum mundum lucretur, animæ verò suæ detrimentum patiatur.

APPRO-

APPROBATIO.

Legi Librum, cui Titulus: *Dzieie Pisma Swięgo Pryncypalnieysze, Rodowitym opisane Rytmem;* In eoquè nihil reperi contrarium Fidei, ac bonis Moribus. Lovicii Die 28. Januarii, 1782.

FRANCISCUS NIKOROWICZ

Can: Loviciensis. mpp.

IMPRIMATUR.

ANTONIUS ARCHI-EPISCOPUS

& PRIMAS.

L.S.



DZIEIE PISMA SWIĘTEGO.

W IMIE PANSKIE.

Genes: w Rozd: 1. *W ſześciu Dniach Bóg ſtworzył Niebo y Ziemię, y to wſzyſtko, co ſię na niey znayduie: ieſt Dzieło Jego Wielowładney Mądrości.*

ROZDZIAŁ I.

Samo Nić to zaświadcza, Stworca wſzyſtko może,
Ktoż z niczego co zrobił? tylko Ty moy Boże!
Dnia Pierwſzego, obiaśnia Swiatło wſzyſtkie Rzeczy.
Drugiego Dnia, Firmament! nikt prawdzie nie przeczy:
Zeby Ziemia y Morze ſwe miały Granice.
Trzeciego, Owoc Ziemi nadał w Okolice.
Czwartego, zdobi Słońcem, Firmament Gwiazdami,
Mieſiącem, y mnieyſzemi rownie Planetami.
Piątego, wſze Zwierzęta, po kniei buiaią.
Szoſtego, Człowiek ſtanął! te mu ſię poddaią:
Bo go Bóg tak wyſoko chciał wynieść na świecie,
Wſzyſtko rzucił pod nogi, z doświadczenia wiecie.
Patrzże teraz Człowiecze, robaku mizerny,
Jakeś Stworcy właſnemu powinien bydź wierny.

Pierwſza Kſięga Moyżeſza w Rozd: 2. Bóg umieſzcza w Raiu Adama, Człowieka pierwſzego, y daie mu wielowładną moc nad wſzyſtkiemi na Ziemi Zywiołami. Stwarza Ewę z żebra Jego.

ROZDZIAŁ II.

Rożnym Stworzeniem, oraz Zwierzętami,
Bóg Wſzechmogący świat napełnił cały,
Nayſmacznieyſzemi Ray delicyami,
Jawnie ieſt Dowod w Piśmie doſkonały.

Dla tego, żeby nad wſzyſtko Stworzenie,
Adam to mieyſce obſiadł, Prawo daie:
Ktory to śliczne poznał Rąk dzierżenie,
Za co ſamemu Stworcy hołd oddaie.

Lecz gdy Zwierzęta rożnego gatunku:
Każde ſwe pary iuż miały z oſobna,
A Człowiekowi z Boſkiego ſzafunku:
Samotnie żyiąc, bydź może podobna?

Chce Bóg zarownie ſtworzyć Przyiaciela,
Z właſnego żebra, nie wyſzło godżiny,
Ewę utworzył, ſerce rozweſela.
Y ſtawił przed tym, co ulepion z gliny.

Ledwie ią uyźrzał, nieſie Bogu dzięki;
Zakrzyknął: to ieſt Ciało z moiey Kości.
Ale to Dzieło ſamey Stworcy Ręki,
Y tak z nią żyie w zupełney radości.

Genes: w Rodz: 3. Szatan perſwaduie Adamowi y Ewie, aby iedli z owocu zakazanego, y to Ich ſtało ſię upadkiem: ſprawiło na całe Pokolenie trudności; bo za to zoſtali wypędzonemi z Raiu Ziemſkiego, y w pocie czoła pracować będą, a Ziemia dopiero pożytek przynoſić ma dla Ich żywności.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

Ewa Rozmowy
  Słuchała Węża:
Dwie razem Głowy,
  Szatan zwycięża.
Owoc zjeść radził:
  Co Bóg zakazał,
Płeć ſłabą zdradził,
  Swego dokazał.
Ta perſwaduie
  Swemu Mężowi:
Czart ſię raduie:
  Dwie duſze łowi.
Obżarſtwo, pycha,
  Y inne grzechy,
Na łeb popycha:
  Z Raiu pociechy.
Niewinność tracą,
  Nagość poznali:
Bo tak złym płacą,
  Co nie ſłuchali
Zakazu Boga,
  Już ſą bez łaſki,
Rozruch y trwoga,
  Kłotnie, nieſnaſki.
Potomſtwu ſzkodzi.
  Diabła ſłuchanie.
W grzechu ſię rodzi,
  Ztąd narzekanie.
Już owo zgoła
  Kawałek chleba,
Zjeść w pocie czoła
  Koniecznie trzeba.
Niepłodna ziemia,
  Wydaie chwaſty,
Z przyczyny, wiem ia:
  Pierwſzey Niewiaſty.

Genes: w Rozd: 4. *Kaim niezbożny zabiia Abla Brata ſwego z zawziętości.*

W Rozd: 5. *Enoch ſzoſty Sukceſſor Adama, porwany ieſt ze świata maiący lat* 365 *z wielkiey iego poczciwości y świątobliwości.*

W Rozd: 6. *Noe z rozkazu Boſkiego buduie Arkę, w ktorą zamyka ſię z wielu Zwierzęty przed Potopem.*

ROZDZIAŁ IV.

Czegoż Diabeł nie dokaże.
Gdy ſumnienie czyſte maże.
Z tego to kału albowiem,
Co wynikło, wkrotce powiem:
Kaim zabił niewinnego
Abla, Brata rodzonego.
Niechay Niebu nie złorzeczą,
Ze o dobrych chce mieć pieczą.
Grzech w ſumieniu złym ſię rodzi
Więc od ludzi złe pochodzi.
Enoch ſtarzec ſprawiedliwy,
Chwały Boſkiey wielce chciwy
Pierwſzy, Boga że pochwala,
Z ciałem go Bóg ztąd oddala.

Noe człowiek sławny z cnoty,
Temu rozkaz, Pan roboty
Wydał Arki, co gdy zważa:
Więkízy w sobie żal pomnaża,
Widząc sprawiedliwą karę,
Za grzechy wielkie nad miarę.
W niey nakoniec iest zamknięty.
Z żywnościami y z Zwierzęty.

Genes: w Rozd: 7. Powodź iuż świat zatopiła cały, a w Arce Noego tylko 8. znaydowało się Osob, ktore tey kary uszły.

W Rozd: 8. Noe wypuścił Gołębicę, aby mogł wiedzieć, ieżeli Wody iuż opadły, y żeby z Arki wyszedł, a ta dopiero za drugim wypuszczeniem przyniosła gałązkę oliwną na znak Pokoiu.

ROZDZIAŁ V.

Już iuż wszystko razem tonie.
Noe pilnie na swym łonie
Osiem Osob tylko trzyma.
Załosnemi zaś oczyma
Łzy wylewa nad Powodzią,
Nikt się nie uchroni Łodzią.
Sprawiedliwość zważa Bożą,
Widzi coraz źli się mnożą.
Rodzay ludzki zepsowany,
Będzie Potopem zalany.
Bo się ten sprzeciwiał Bogu,
Y w grzechowym trwał nałogu.
Zginie plemie złych w powodzi,
Inne się z Arki narodzi.
Choć Bóg czekał dusz poprawy,
Złey nie przestał lud zabawy.
Więc spuszcza deszcz niestychany,
Z niego cały świat zalany.
Woda zniosła się nad góry,
Nie czas, nie czas do pokory.
Na ziemi wszystko zgineło,
Powodzią się zatopieło.
Noe w Arce był bezpieczny,
Wyrok to Boski konieczny.
Z familią żył tesknliwie,
Boską karę uczuł tkliwie.
Raz wypuścił Gołębicę,
Nie znalazła w okolice
Mieysca, żeby spoczywała;
Prożno w prędce powracała.
Po drugi raz wypuszczona,
W pyszczku oliwna zielona
Gałązka to pokazała,
Gdzie Arka spoczywać miała,
W Armènii górach stawa,
Woda opadać przestawa.

Genes: w Rozd: 9. Noe po Powodzi z Arki wychodzi, czyniąc ofiary dziękuie Bogu. Na Niebie tęczą Bóg uczynił, na pokazanie przywrocenia Łaski y Pokoiu.

Noe upoiony Winem z własney swoiey Winnicy, ktorą założył, y snem zmorzony. Cham się z iego odkrycia naśmiewał, ale Sem y Jafet przykryli go z uszanowaniem.

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

Wychodzi Noe z Arki, ze wſzyſtkiemi
Krewnemi, z Zwierzem, w ktorey był zamkniony,
Uſtała Powodź, y wierzchołki ziemi
Drzewa ogląda, tym lud ucieſzony.
Czyni Ofiary Bogu, ſzczęśliwſzemi
Każdy ieſt, niźli licząc miliony.
Wyſłuchał Modłow, przyiął Bóg Ofiary,
Tęcza ieſt znakiem Pokoiu, nie kary.

Grzechu ſię iednak wyſtrzegać należy,
Prawda, Powodzią iuż karać nie będzie?
Lecz inny wyrok Boſki pędem bieży:
Jawno każdemu ieſt na świecie wſzędzie.
Na wieczność Duſza wſzadzona do wieży
Piekielney, za grzech w potępieńcow rzędzie.
Tam biada głoſić nigdy nie przeſtanie!
Takie za grzechy śmiertelne, ſkaranie.

Do pracy Noe zabrał ſię Winnicy,
Wſzakże ten napoy rozweſela ciało.
Mocnieyſzy trunek z niey, niźli z krynicy,
Wie każdy, co ſię z Goſpodarzem ſtało.
Ze głowę zagrzał, pił nagle w piwnicy,
Poki mocnego wina mu ſtawało:
Snem zaś zmorzony, rzucił ſię na łoże,
Y iak ſię odkrył, każdy wiedzieć może.

Cham ſię naśmiewał z nagości wſtydliwey,
Sem, Jafet Oyca cześć z uſzanowaniem
Przykryli, dowod miłości prawdziwey.
Cham był przeklętym, iuż to nie mniemaniem,
Z lekomyślności cale nie wściągliwey,
Y życie kończył w pracy z narzekaniem.
A dwiema Braci Oyciec błogoſławi,
Będą ſzczęśliwi z Dziećmi, Bog to ſprawi.

Genes: w Rozd: 11. *Wieża Babilońska czyni pomieszanie Języków, y rozproszenie Rzemieślników.*

W Rozd: 12. *Bóg nakazuie Abrahamowi porzucić Oyczyznę, ktora się do Bałwochwalstwa udała: dla głodu w tym Kraiu do ktorego przybył, poszedł do Egyptu: gdzie Krol bierze żonę iego, ale od Boga ukarany, oddaie z wielkim honorem.*

ROZDZIAŁ VII.

Ten Lud, co Wieżą Babilońską stawia,
Wraz w ich się sercach grzech okrutny ziawia.
Pycha buduie, Wieżą pod Obłoki,
Spiesząc się, nieco doznawali zwłoki.
Bóg ich uniżył chardość, w murowaniu
Mowę pomieszał wszystkich w dodawaniu
Materyałow; bo siebie zrozumieć
Nie mogli, tu się z nich każdy zadumieć
Musiał, ze wstydem odstąpić roboty.
Abraham starzec zacny, pełen cnoty,
Własną opuszcza Oyczyznę, y w drogę
Idzie Egiptu, z Pisma świadczyć mogę:
Ze mu Krol Zonę odbiera kochaną,
Czuie tę przykrość gwałtownie doznaną.
Bóg Faraona za występek karze,
Wraca się serca połowa, y w parze
Z Mężem żyć każe, tę z wielkim honorem
Król oddać musiał, sam się wstydzi z Dworem.

Genes: w Roz: 13. *Abraham y Lot będąc długo z sobą, w stateczney się rozstali przyiaźni.*

W Rozd: 14. *Abraham wyratowawszy swego Przyiaciela Lota, powracaiąc z Batalii Melchizedech czekał na Niego, aby się posilił Chlebem y Winem.*

ROZDZIAŁ VIII.

Lot z Abrahamem w nayszczerszey przyiaźni
Zyli iak Bracia, iest w Piśmie wyraźni.

Bo

Bo ich fortuna, wzroſt biorąc dość iawny,
Srzodek Pokoiu między niemi ſławny
Był wzięty: ale obydwoch Paſtuchy
Na daley zgody nie czynią otuchy
Abraham z Lotem, więc ſię pożegnali:
Każdy z nich w inną ſtronę ſię udali.
Lot ku Sodomie: lecz iaka odmiana!
Sam dobrym będąc, złego miał kompana.
Nieprzyiaciel go zwycięzca otoczył,
Ktore nieſzczęście gdy Abraham zoczył:
Wierny w przyiaźni, wolność dał Lotowi;
Wſpaniałość duſzy, Melchizedechowi.
Przyznać należy, ktory z winem czeka,
Chlebem zaſila bitnego człowieka.
Abraham przyiął poſiłek Woyſkowy,
W otwartym polu obowiązek nowy.
Kapłan moc Boſką, gdy wielbi publicznie:
Abraham oddał Dzieſięciny licznie.

Genes: w Rozd: 16. *Agara ucieka, ale ią Anioł wrocił.*
W Roz: 17. *Bóg czyni Przymierze przez Obrzezanie z Abrahamem.*
W Rozd: 18. *Bóg ſię pokazuie Abrahamowi w ludzkiey poſtaci. Trzech Aniołow ieſt na iego ucztcie y obiecuie Starcy Sarze, Syna.*

ROZDZIAŁ IX.

Swięte śluby Abrahama, tak Bóg błogoſławi:
Ze z Agary Sukceſſor, nie długo ſię wſławi.
Krora była ſłużącą, to mu ſię nie zdaie:
Ale iey Zony tytuł nayzacnieyſzy daie.
Więcey czynić nie może, z wſzech przymiot Oſoba,
To ſię ſwey Pani nie zda, ani ſię podoba;
Ucieka będąc w ciąży, bliſko do krynicy,
Lecz ią Anioł zatrzymał, wraca z okolicy

Już

Już do domu własnego, pełna w posłuszeństwie,
Zycie Swięte prowadzi w tak lubym Małżeństwie.
Bóg wchodzi w Pokrewieństwo, lecz przez Obrzezanie
Z Abrahamem, czyż może bydź świętsze wezwanie?
Co za radość y serca dla Boga wylane,
Hoyną ucztę sprawuie, obietnice dane:
Ze w Abrama starości, Izak się urodzi:
Radości y pociechy Synaczek; tu wchodzi
Sara śmiechem uięta, na przeszkodzie, mowi,
Zgrzybiałe lata, licząc swemu Abramowi.

Xięg: 1. Moyz: w Rozd: 19. Lot idzie na przeciw dwiema Aniołom, którzy go wyprowadzili z Sodomy.
Wiersz 19. Sodomitowie chcą Im gwałt uczynić, zaślepli.
Wier: 15. Aniołowie wyprowadzaią Lota z Dziećmi za Miasto.
Wiersz 30. Upiwszy się, popełnił grzech z Corkami.

ROZDZIAŁ X.

Bóg wyprowadza Lota ze Sodomy
Przez dwoch Aniołow, a potym siarczystym
Ogniem w perzynę kazał spalić domy,
Dowodem kary grzech iest oczywistym.

Był Lud zepsuty, z grzechu wpadał w grzechy,
Chcieli Przychodniom tę czynić sromotę:
Szpetnie iest wspomnieć, cielesne uciechy
Nadgrodził Sędzia sprawiedliwy cnotę.

Cud się stał iawny, biegnąc iak szaleni
Do Domu Lota, stanęli iak wryci:
Bo byli zaraz wszyscy oślepieni.
Y przed sromotą Lot, wszyscy ukryci.

Genes:

Genes: w Rozd: 20. Abimelech Krol, porywa Sarę, ale Ją oddaie ukarany od Boga.

W Roz: 21. Izaak, Abraham daie przepyſzny Bankiet. Iſmael z Matką ſwą Agarą wypędzeni z Domu.

ROZDZIAŁ XI.

Niech ſię nie chełpią wſzyſcy Swiętoſzkowie,
Zaświadczą Dzieło Filiſtyńczykowie,
Co to uczynił Abraham: z boiaźni
Zony odſtąpił, nie przyſzło do ſkaźni:
Bo nad Nią Niebo ſtraż, opiekę miało;
Serce rodzoną Sioſtrę ukochało,
Z przyczyny, żeby śmiercią nie zgineła.
Ktoż tego? tylko Bóg dokazał Dzieła!
Krol Ją porywa z grzecznością nad miarę,
Trzyma Dziewicę, niewiedząc, że Sarę
Miał w Domu ſwoim. Lecz Bóg przy Niey ſtoi,
Strwożony Abram, ſerce ſwoie koi
Od żalu; bo Ją Abimelech wraca
Z poſzanowaniem, cnoty nie utraca.
Od pierſi Izak iuż ieſt odſadzony,
Z radości wielkiey, Oyciec na wſze ſtrony
Wyſyła, Gości na bankiet zaproſił:
Ku Bogu ſerce zapalone wznoſił.
Ismael z Domu z Agarą wypchnięty,
Y tym Abraham do żywego tchnięty;
Załobę bierze, mocno ſię fraſuie,
W iednym momencie znowu ſię raduie.

Genes: w Rozd: 22. Abraham chce uczynić Ofiarę z Izaaka, z Woli Bożey, ale Go Anioł zatrzymał.

W Rozd: 23. Sara pochowana w podwoyney Grocie, ktorą Abraham kupił dla Jey Pogrzebu.

W Rozdz: 25. Abraham idzie za Nią.

ROZDZIAŁ XII.

Abraham pełni chętliwie rozkazy
Boſkie, mowić mu nie trzeba dwa razy.
Na ſtus chce złożyć: wola iego taka,
Syna Izaka.
Nayukochańſze Dziecię iego było,
Mało co ieſzcze na tym świecie żyło,
Oyciec ku niemu miał affekt bez miary,
Czyni Ofiary.
Nic nie uważa, co ſerce cierpiało,
Bo to dla Boga, dowodu za mało;
Ogień podpalił, y wyciąga ręce
Ku iego męce.
Związawſzy Syna bez wſzelkiey obrony,
Na gardło kładzie miecz ſrodze zoſtrzony.
Była w Abramie odwaga tak ſroga,
Z miłości Boga.
Bóg wyprobował wierność ſwego Sługi:
Ciężko, żeby ſię znalazł rownie drugi,
Poznawſzy ſerce poſłuſzne: Bóg mowi
Abrahamowi.
Wolą przyimuię zupełnie za ſkutek,
W radość w momencie twoy przemiiam ſmutek.
Twemu Synowi życie ſię ucali,
Baran ſię ſpali.
Rozwiąż Izaka, delikatne członki;
Do Ciebie wraca y twoiey Małżonki.
Sara umiera, Mężowi, Synowi.
Czas Pogrzebowi.
O! iak ſzczęśliwe Twe Boże wyroki,
Luba Małżonka ma pogrzeb bez zwłoki,
W kupioney Ciało niech ſpoczywa Grocie,
Nagroda Cnocie.

Genes.

Genes: w Rozd: 24. Eleazar odbiera rozkaz Abrahama, aby wyſzukał Zonę Izakowi, w cudzych Kraiach: bliſko ſtudni znayduie Rebekę, ſzczęśliwie z Nią powraca do Izaka.

ROZDZIAŁ XIII.

Płci delikatney Hananeyſkie Cory!
Schodźcie ſię churmem, czy ktora być może
Zoną Izaka. Ztąd daremne ſpory
Lube Małżeńſtwa, chce ozdobić łoże.

Już Eleazar gotuie ſię w drogę
Daleką. Kraie obce zwiedzieć pragnie,
O inney Piſmo mowi, świadczyć mogę:
W niſkich ukłonach, właſnych krzyżow nagnie.

Boſka to wola, y Eleazara
Kieruie, żeby obrał dla Abrama
Syna, Dziewicę, ah ſzczęśliwa Para
Pierwſza ta będzie, co zezwoli ſama.

Studnia przy ktorey czerpała Rebeka,
Pośiłek z żywey krynicy napoiu,
Wyſłuchał modłow podrożnego człeka
Bóg, Zoną będzie w Pałacach pokoiu.

Krewni Abrama, przyimuią z radością
Wiadomość taką, bo to Boſkie dziło.
Idą naprzeciw z wſzelką weſołością,
Sercu Izaka nayſkuteczniey miło.

Nader ſzczęśliwe takie zaręczyny,
Gdy Eleazar na pewne prowadzi.
Na moment nie maſz przeciwney przyczyny.
Czemu? bo ſam Bóg z Nią idąc, tak radzi.

Już iuż ſię zbliża: w okolice Domu,
Panna prześliczna, tey w polu czekaią
Krewni, więc ten Akt nie tayny nikomu:
Wſzyſcy z Abramem Bogu dzięki daią.

Otoż ſpełnione Abrama życzenia,
Sciſnął Staruſzek Rebekę. Młodzieniec
Izaak ſtoiąc, rownego pragnienia:
Na znak zaślubin, z kwiatow oddał wieniec.
Obłok Niebieſki okrył lubą Parę,
Hymen zapalił żarzące pochodnie,
Spomnąwſzy Matkę, ukochaną Sarę:
Zaraz w Małżeńſtwie zaczęli żyć zgodnie.

Genes: w Rozd: 25. Rebeka powiła Ezau y Jakuba.
Wierſz 29. Ezau przedaie ſtarſzeńſtwo Jakubowi za Miſkę Szocewicy.
W Rozd: 27. Jakub odbiera błogoſławieńſtwo Oycowſkie tak, iako Brat nayſtarſzy, lecz przebrany w ſuknie Ezau.

ROZDZIAŁ XIV.

Modlitwy Swięte,
Były przyięte
Od Izaaka,
Bo wola taka
Boga ſamego.
Z łoża więc tego,
Bliźnięty chodzi,
Szczęśliwie rodzi.
Matka Rebeka.
Wielkie Jey czeka
Błogoſławieńſtwo,
Przez to Małżeńſtwo.
Nadzieię traci,
Nierowne Braci
Zawſze chumory:
Nieſzczerość, ſpory.
Ezau złośliwy,
W domu kłotliwy,
Pełen dzikości,
Y nieſzczerości;
Gdy z polowania
Przyſzedł, nagania
Rządy domowe,
W taką oſnowę:
Jeść ſrodze woła,
A ktoż wydoła?
Gdy niegotowo.
Przykre więc ſłowo
Raz drugi mowi.
Y Jakubowi
Zaraz przedawa,
Gdy mu ieść dawa:
Starſzeńſtwo traci,
Jakub mu płaci
Jadłem z donicy,
Swey Szocewicy.

A ztąd

A z tąd ieſt ſprawa
Doſyć ciekawa.
Jakuba Brata
W świat wieść ta lata.
Ezau w cholerze,
Ze Jakub bierze
Zawſze pierwſzeńſtwo,
Poznał ſzaleńſtwo.
Starzec zgrzybiały
Przez czas niemały
Już nie ma wzroku,
A Jakub z boku
Z Brata ſtarſzego
Stał w ſukniach iego.

Jakby z pierwſzeńſtwa
Błogoſławieńſtwa
Od Oyca żąda.
Ten nie pogląda,
Ze mu ie daie,
Skutku doznaie.
Ezau ſzaleie,
Z zazdrości mdleie.
Jakub nie zważa,
Ten ſkarb poważa.
Coż złość wſkorała?
Rozum zabrała,
Ezau ſtarſzemu,
Lepiey młodſzemu.

Genes: w Rozd: 28. Jakub widzi we śnie Drabinę cudowną.
W Rozd: 29. Stara ſię aby Owce Labana miały napoy.
W Rozd: 31. Odſtępuie Labana y z całym ſwym Dobytkiem ſzuka Oyca ſwego.
W Roz: 32. Bóg pod poſtacią Człowieka wchodzi w ſprzeczkę z nim.
W Roz: 33. Ezau idzie przeciwko niemu, y czyni mu dobrą minę.

ROZDZIAŁ XV.

O! Cudowna drabino, we śnie pokazana:
Ktorą Bóg Jakubowi z woli ſwey wyſtawia,
Jako iego pobożność y cnota doznana,
Tak przez nię coś wielkiego ſam Stworca wyiawia.
Jakubowa iuż boiaźń ieſt wyprobowana:
Przeto z ſzczebla po ſzczeblu idąc, ſiebie wſławia.
Już Niebo ieſt gotowe po śmierci dla duſzy,
Niechay iego poſtępek Czytelnika wzruſzy.

Przyſtępuie do ſtudni, aż za pierwſzym razem
Rachelę obaczywſzy, dopomaga ſilnie
Odwalić kamień ſrogi, z maczugi żelazem,
Aby iego Owieczki piły; ſam zaś pilnie

Uważa: w fercu iego Dziewica obrazem
Dla ktorey fwe ftarunki chce czynić ufilnie.
Y tę myśl fwoię ftwierdza; bo fię z ferca rodzi,
Chętnie w ftużbę iak Pafterz do Labana wchodzi.
Widząc Pan iego wierność, ufługę prawdziwą,
Nie iednę, lecz dwie Cory daie mu w Małżeńftwo,
Chcąc nagrodzić Jakuba ftaranność życzliwą:
Y wchodzi z nim na nowe, w związek fpołeczeńftwo;
Bo fłużba iego, nigdy nie była tefkliwą.
Ma w domu Pana fwego, wfzelkie bezpieczeńftwo.
Stara fię o to; żeby Zięć iego kochany
W kraiu fwoim z Zonami mogł być fzacowany.
Ale co za przemiana? w fmutku y kłopocie:
Powraca Jakub w nocy, infzy widok trapi
Serce iego, iakoby czynił przeciw cnocie.
Gdy fię ku niemu mężny nieprzyiaciel kwapi:
Czyż może być kto w większym nad niego obrocie
W ftrachu? ieźli go za łeb, lub gardło nie złapi.
O dziwne Twoie Boże wyroki y czyny!
TYS był, więc niema żadney boiaźni przyczyny.

Genes: w Rozd: 37. *Sen Jozefa, ktory oznacza Jego wyniefienie. Bracia Jego, wfadzili go do ftudni fuchey, y przedali go Kupcom Medyanitom, pokazuiąc Oycu fuknią krwią zbroczoną.*

W Rozd: 38. *Thamar źle fię rządzi.*

ROZDZIAŁ XVI.

W fwey powadze wyfyła Miefiąc fwoie gońce,
Z iedenaftu gwiazdami, nayiaśnieyfze Słońce,
Przed Jozefem głowy fwe ku dole fkłaniaią:
Kłofy buyne to widząc, iak Pana witaią:
Bracia nawet rodzoni bieżą z ukłonami,
Mowiąc: Jozefie będziefz panował nad nami.
Bo fam Bóg we śnie iemu do poznania daie,
Ze cudami wfławi fię w rozlegleyfze Kraie.

Y że mu Oyca, Matkę, Bracia oddać muſzą;
Co znacznego ſtanie ſię wkrotce z nim, tak tuſzą.
To mało: że go Panem zowią, Zywicielem.
Wſzędzie go lud przyimuie z ſerdecznym weſelem.
Bracia iego poſtępek czynią z nim złośliwy,
Chcą go zabić z zazdrości, lecz Jozef nie mściwy.
Wſadzaią go w głębokość Studni wyſuſzoney,
Y w złości ſą ku Niemu nader zaiuſzoney.
Medyanitom Kupcom nakoniec przedany,
Zawziętości ten ſpoſob cale nieſłychany.
Krwią ſuknie iego broczą, mowiąc: że go Zwierze
Na polu rozſzarpały. Oyca żal z tąd bierze,
Y ſerce obumiera. Ah! złośliwi Bracia.
Wyście ſami gorſzemi, niż wilk; wyście kacia.
Czyliż was nie ſtrofuie za ten grzech, ſumnienie?
Niewinnie cierpiał Jozef ſmrodliwe więzienie.

Genes: w Rozdz: 39. Jozef przedany Putyfarowi Officyerowi Faraona, u ktorego znayduie łaſkę: wrzucony do więzienia, że był w czyſtości niepoślakowanym: tamże tłomaczył Sen Piekarza y Cześnika Krolewſkiego.

ROZDZIAŁ XVII.

Jozef bez winy
Jeſt zaprzedany,
Choć bez przyczyny
W Egipt wydany.
Tam niewolnika
Prowadził życie,
Jawnie przenika
Serca nie ſkrycie,
To okrucieńſtwo.
Bog o nim radzi,
Y w beſpieczeńſtwo
Jego prowadzi.

Figurę Pana
W Egipcie znaczy,
Moc mu nadana.
Ktoż przeczyć raczy?
Z właſney wierności,
Wſzyſtkiemi rządzi.
Cud Opatrzności,
W niczym nie błądzi.
Krol mądrość iego
Wielce wyſławia.
Rządzcy wielkiego
Na ſtopniu ſtawia.

Puty-

Putyfarowa
Jozefa lubi
Zona światowa,
Lecz duſzę zgubi;
Bo go namawia
Zgrzeſzyć w ſekrecie,
Chuć tę wyiawia
W ſwym Gabinecie.
Jozef ſię broni,
Bo kocha Boga.
Jakby z tey toni
Wyſzedł. Ah trwoga:
Złością ſię Zona
Kniemu uwiodła,
Bo zapalona:
Swiat, Męża zwiodła.
Płaſzcz iego zrywać
Chciała na światki,
Grzechy pokrywać
Zwykły Mężatki.
Chałas na Dworze,
Jozefa biorą.

Idzie w pokorze
Na karę ſporą.
W ciemne więzienie
Za to wtrącony.
Ztąd oświecenie
Niech biorą Zony.
Przy niewinności
Jozef obſtawa,
W pęta miłości
Nie wpadł: a ſława
Wiie koronę,
Wkłada na głowę.
Ztąd ma obronę,
Do niego mowę
Piekarz obraca,
Z Podczaſzym Dworu;
Słowa ſwe ſkraca.
Y bez uporu
Co mowić raczy
Sen ſwoy powiedzą;
On go tłomaczy,
Obok z nim ſiedzą.

Genes: w Rozd: 41. *Jozef Sen tłomaczy Faraona, y Kroleſtwo Jego wybawia: y za to na naypierwſze wynieſiony Doſtoieńſtwo w całym Kroleſtwie, y nazywa Wybawicielem całego Kroleſtwa, Oyca ſwego y Braci ſwoich.*

ROZDZIAŁ XVIII.

Jak to bydź może, co ſię komu śniło,
Zeby ſię ſzczęściem na iawie zyiściło.
Snu tego żaden nie tłomaczył ieſzcze,
Choć z rożnych Kraiow ſprowadzali Wieſzcze.
Jozef zaś mowi: ſłuchay Faraonie:
Panować będzieſz ſzczęśliwie na Tronie.

Poznay

Poznay w tym Krolu cud Boga ſamego,
Bo to Robota Stworcy Naywyżſzego.
Zyzny Rok padnie na Kroleſtwo całe:
Spichlerze, gumna, ſtodoły za małe.
Siedem lat, każdy będzie obſypany
Zbożem, doſtatek nie będzie przebrany.
A potym drogość w lat ſiedem naſtanie,
Kto nie dowierza, ubogim zoſtanie.
Więc trzeba pilno napchać Magazyny,
Aby nie było głodu, z tey przyczyny.
Krol mu naypierwſze Dignitarſtwa daie,
Bo go Prorokiem w Kroleſtwie uznaie.
Woz byſtro konny w momencie zachodzi,
Wyieżdża Jozef, każdemu ſię rodzi
Oycem, y Kray go zna wybawicielem.
Słodkiż to Tytuł ieſt ſercu weſelem!

Genes: w Rozd: 42. Jakub poſyła Synow ſwoich do Egiptu aby ſkupowali Zboża, ale Jozef źle Ich przyimuie, maiąc Ich za Spiegow, chce aby Benjamin także ſam przyſzedł, bierze tym czaſem Symeona oddaiąc im pieniądze, podtyka ſwoy kubek Benjaminowi, y chce go ukarać niewolą: daiąc im pierwey ucztę, y naoſtatek poznać im ſię daie.

ROZDZIAŁ XIX.

Łzy płyną z oczu ſerdeczne Jakuba,
  Ale ta powodź nie długo uſtanie.
Gdy ſię wynaydzie ta naydrożſza zguba
  Uyrzy ią, ieżli Jozef przed nim ſtanie.
Boſka go ręka dotyka, a głodu
  Doznawać muſi, bo ktoż ſię ſprzeciwi;
Z tego gdy płynie źrzodła y powodu
  Już ſię y temu lud żaden nie ździwi.

Wydaie rozkaz, ażeby Synowie
Do Egiptu ſię niebawiąc udali,
Y tam gdy ſtaną, tak zacni Panowie
Skarby za Zboża naypierwey wydali.

Jozef Ich poznał, ale w ſamey rzeczy
Tak ſię utrzymał, że nie mowił ſłowa,
Na baczney tylko Interes miał pieczy,
O kupnie Zboża była wſzyſtkich mowa.

Bracia zaś Jego naywięcey ſtracili,
Będąc poznani, Brata nie poznali.
Rzekł do Sług, aby oſtrożnemi byli,
Gości Spiegami ſkazał, tak Ich zwali.

Y coż ſię ſtało? oto Symeona
Wzięto z rozkazu Jego do więzienia.
A w Benjaminie bydź może obrona,
Braci idących z Jego pokolenia.

Zgromadziło ſię poſpolſtwo iak wryte,
Strach y nadzieia przed oczyma ſtawa,
Y lubo myśli Jozefa ukryte,
Jeſzcze nie przyſzła pod Sąd Jego ſprawa.

Z oczu łzy mu ſię rzuciły rzewliwe,
Już ſerce Jego znieść dłużey nie mogło.
Nigdy nie było zaiątrzone, mściwe.
A to więc Braci Jego dopomogło.

Genes: w Rozd: 45. Już ſię na oſtatku Jozef dał poznać, z wielkim ukontentowaniem Braci ſwoich, nakazuie fory; aby były w gotowości, y iadą po Oyca ſwego.

ROZDZIAŁ XX.

Jeżelić Sloza impet trzyma wody,
Ze ſię nie leie przez groble ſypane;
Bałwany biią, lecz nie czynią ſzkody:
Tym to ſpoſobem beſpieczeńſtwo dane.

Ale

Ale kiędy ſię wynioſą do gory:
Brzegi wyrywa, y grozi powodzią,
Mało pomoże, choć ratunek ſkory,
Bo każdy prawie ieździć może łodzią.

To podobieńſtwo Jozef ſam ſtoſuie.
Bo Twarz ſię Jego cała, mienią Oczy,
Ręce wyciąga, ſerce ſię raduie,
Gmin patrząc na to, ſam ſię churmem tłoczy.

Więc zaczął głośno tę mowę do ludzi:
Byłem Tyranem, ſtrach niechay uſtaie,
Niechay ſię radość w ſercach waſzych wzbudzi;
Jamci to Jozef: Haſło to wydaie.

Patrzcież iuż na mnie, Bracia ukochani,
Mow, co chce ktory, ma wolność wſzelaką,
Wiedzcie Mieſzczanie, Krolewſcy poddani,
Wſzyſtko uczynię, kto ma prożbę iaką.

O! łzy iuż teraz płyniecie z radości,
Natura nie ma grobli wynieſioney
Oyca oglądać, ah ſkutku miłości!
Nie ma y Serce tamy wymierzoney.

Już ſię rozpływam, że ledwo ſię czuię,
Oyca moiego Jakuba poznaię.
Szczęścia większego ſobie nie winſzuię,
U nog Oycowſkich padam, hołd oddaię.

Szpieſzcieſz ſię pilnie, y czyńcie zaprzęgi
Obywatele Egiptu całego,
Konie naylepſze daycie, niedołęgi
Uchoway Boże, po Oyca moiego.

Jeżeli dotąd ſerce było w ſmutku!
To zapominam żalů, narzekania.
Już przyprowadzam chęć moię do ſkutku,
Radość wyſuſza łzy, ſerdeczne łkania.

Jozef ktoby był, Braciom opowiada,
Ci w zadumieniu, z radości nie wiedzą
Co czynić: woła, nie będzie wam biada!
Y tym fię ciesząc, pofpołu z nim iedzą.

Genes: w Rozd: 46. *Jakub nie iedzie ale leci do Egiptu, a Jozef przeciwko Niemu y przyimuie go w polu: nie wyftarczaią ftowa z radości; bo ufta omdlewaią, ale ferce więcey wyraża.*
W Rozd: 47. *Jozef pokazuie Oyca, y Braci fwoich Krolowi.*

ROZDZIAŁ XXI.

Już fię zguba moia wraca,
Krolu Panie Miłościwy.
Radość tłumi, a ztąd praca
Będzie większa, bom życzliwy,
Pełnię chętnie Twe rozkazy
Wielki Krolu Faraonie.
Serce moie ieft bez fkazy,
Takich Sług trzeba przy Tronie.
Wy, co wfzyftko wiedzieć chcecie
Jak fortuna z ludźmi czyni.
Co fię świeci, blafk na świecie,
Slepa dla wfzyftkich Bogini.
Sądy Bofkie, to grunt ftały,
Lecz poymować ie przytrudno!
To argument ieft niemały,
Myślić o nim nie ieft nudno.
Dziś fię w fercu moim rodzi,
Jakub Oyciec ukochany;
Tym fię trapię, czy dogodzi
Jozef, od Krola wezwany.
Czego Krolu żądafz Panie?
Oto Starzec u nog Twoich.
Stawam na twoie wezwanie:
Prezentuię Braci moich.
Krol ciekawy, na Jakuba
Patrzy okiem dość łafkawym,
Siwość Jego ieft mu luba,
Sądzi go być ieszcze żwawym.
Pyta go fię, gdzie fię bawił?
Zycie fwoie opowiada:
Zem fię do Egiptu ziawił.
Więcey wiedzieć Krol chce, fiada,
Jakub mowi: nieszczęśliwe
Dni każdego na tym świecie,
Biedy zimna fą dotkliwe.
Bog grzechy karze: iak wiecie.

Genes: w Rozd: 49. *Jakub daie Błogofławieńftwo Synom fwoim, y opowiada Im przyfzłość wielu rzeczy.*
W Rozd: 50. *Po pogrzebie Jego, Bracia Jozefa boią fię wpaść w niełafkę. Ale Jozef wfzyftkiemi fpofobami ftara fię Ich umocnić, y o niezawodney fzczerości, y o ferdecznym upewnia affekcie.*

ROZ-

ROZDZIAŁ XXII.

W starości swoiey Jakub obumiera,
W Synowskich sercach żal się rozpościera.
Niżeli umarł, zwołać każe Syny,
O przyszłych rzeczach mowi z Ich przyczyny:
Już iuż na schyłku me widzicie życie,
Błogosławieństwo daię Wam sowicie.
Kto więcey w cnoty był przyozdobiony:
W swym pokoleniu będzie wywyższony.
Proszę Was o to, Dziatki ukochane,
Nie tu, me Zwłoki niech będą schowane,
Ale do mego Kraiu wyniesione,
Niech będą w grocie własney położone.
Tam niechay leżą kości moie, Ciało,
Poki się Bogu będzie podobało.
Znowu na nowe Dzieci się turbuią
Jakuba, zemstę niby upatruią
W Jozefie Bracie, za Jego przedanie,
Lecz zamiast zemsty, oświadcza kochanie.
Łzy ieszcze z oczu iak potoką leie,
Serce w tym tknięte, w tym bolu truchleie.
Ze go niezbożnym y nieiako mściwym
Bracia sądzili, ku sobie złośliwym.
Moy Boże! Sędzio moy, iedyny Panie,
Niechay się ze mną, co ty sam chcesz, stanie.
Ty sądź mych Braci, uznam twoię wolą,
Ja im odpuszczam tę ciężką niewolą.

Exod: w Rozd: 2. Cora Faraona, wybawia Moyżesza z wod Nilu, na ktore był puszczony w kobiałce z Sitowia, y niemogąc go dłużey uchronić po trzech Miesiącach Jego urodzenia, iuż będąc wyniesionym życie ucala Hebrayczykowi, zabiwszy Egipcyana, że go źle traktował, y pochował go w piasku, potym w Kraiu Madyanow iako Owczarz bierze za Zonę Corkę Xiędza.

ROZDZIAŁ XXIII.

Był taki rozkaz Krola Faraona,
Ktora urodzi Syna, Zydow Zona,
Zaraz go topić w iak naygłębſzey wodzie,
Zeby Zydowin nie był cale w rodzie.
Coż ſię z Moyżeſzem, niemowlęciem ſtało?
Płynąć w kobieli Sitowey muſiało,
To Dziecie, ktore Bog miał w ſwey opiece.
Nie utonelo w byſtrey Nilu rzece.
Cora z Pałacu wyſzła Krolewſkiego,
Widzi Moyżeſza wierzchem płynącego,
Tak ſerce Damy, zaraz ten Synaczek
Zniewolił, bierze z ſzyi ſwoy kanaczek:
Daie go, aby Dziecie uchwycono,
Do uſt przykłada, kładzie go na łono,
Zdięta żałością, cieſzy ſię tym łupem,
Bo ſama ſkoczyć, chciała w Nil wpaść trupem.
W takiey Moyżeſza widząc poniewierce,
Złotem utkane ściele mu kobierce,
Niezmierną radość, ukontentowanie
Oświadcza, mowiąc: to moie kochanie
Będzie na Dworze Oyca wychowany.
Sekretny Pokoy z Mamką był mu dany.
Rośnie ſzczęśliwie: lecz mężność nad lata
Pokazał Moyżeſz, zgładził z tego świata
Tego, co Zyda przy oſtro traktował;
To uczyniwſzy: ciało w piaſku ſchował.
Uciekać muſiał, gdy ſię rozgłoſiło,
Słyſzeć Krolownie to nie było miło.
Idzie w Kray właſny, za Owczarka ſłuży:
Bog nie chciał, żeby był w Pałacu dłuży;
Bo Stworca człeka, iak ſam chce, prowadzi:
Nie zginie, nogą w kamień nie zawadzi.

Exod.

Exod: w Rozd: 3. Bog rozmawia z Moyżeſzem w krzaku goreiącym, y poſeła Go do Egiptu, aby Lud ſwoy wybawił.

ROZDZIAŁ XXIV.

Do Krola prożba
Idzie Faraona,
Lecz ciężſza grożba
Była powiękſzona.
Ludzie ſię proſzą
Izraelczykowie,
Y ręce wznoſzą:
O co? pioro powie.

Ciężkie dla nich były prace,
Noſić cegły na Pałace,
Bo ciż ſami tę robili,
W piecu dzień y noc palili.

Bog dłużey nie chciał ścierpieć okrucieńſtwa,
W ktorym Krol trapił Lud cale kochany,
Woła Moyżeſza, żeby beſpieczeńſtwa
Wſzelkie obmyślił. Więc ſukurs Im dany:

W ogniſtym krzaku
Mowi do Niego,
Moyżeſz w Szyſzaku
Dopełnia tego.

Ogień nie parzy
Moyżeſza twarzy,
Wie, że Bog żywy;
A nie fałſzywy.
Daie rozkazy
Raz, nie dwa razy.

Ktorym ſię Moyżeſz na moment opiera;
Nakoniec pełni. Tak ſię rozpościera:

Słuchay

Słuchay Krolu Faraonie,
Nie uważam żeś na Tronie:
Uciążałeś Lud złośliwie,
Wſzyſtko wymagaiąc chciwie.
Przymuſzałeś Go do pracy
Ciężkiey, bez naymnieyſzey płacy.
Przepomniałeś więc, że to był Lud Boſki,
Teraz uſtaią Ich żale y troſki.
Jeżli moy, ſerca twego, głos nie wzruſzy:
Bog ciebie ſtworzył, Bog cię też y ſkruſzy.
Poznaſz Stworcy ciężką Rękę,
Za Lud Ty ucierpiſz mękę.

Exod: w Rozd: 7. Moyżeſz na znak, że był od Boga poſłanym, rzuca o ziemię Laſkę ſwoię przed Faraona, ktora ſię obrociła w Węża: toż ſamo czynią Czarnokſiężnicy Jego, ale ten Wąż z Laſki Moyżeſza, pozagryzał Węże od nich zrobione.

W Rozd: 8. Moyżeſz wodę Nilu w krew obraca, y rożnemi plagami dotyka Faraona z rozkazu Boſkiego.

ROZDZIAŁ XXV.

Nie chciał wierzyć Faraon, w prawdziwego Boga:
W Jego całym Kroleſtwie, wielkie poruſzenie
Wſzczęło ſię; iuż po domach mieſzkalnych ieſt trwoga.
Bożkom ſwoim czynili, nie Bogu, uczczenie,
Za to kara muſiała, powſtać na nich ſroga.
Udaie ſię więc Moyżeſz w Cudow przeświadczenie,
A tych ſerce Krolewſkie pozna moc prawdziwą.
Bożyſzcza, Czarnokſięſtwa, rzeczą niegodziwą.
Już wſtyd twarz opanował wynioſłego Krola,
Serce Jego ſtruchlało, gdy więc z Laſki Węża
Widział Krol, nie Moyżeſza, Boſka była wola,
Bo ta wſzyſtkie światowe potęgi zwycięża.

Biegną

Biegną ludzie to widzieć z Miaſt, Wſiow, biegną z pola,
Zołnierſtwo hurmem przyſzło, ale bez oręża.
Ten Cud był oczywiſty: ale coż ſię ſtało?
Dla Krola Faraona ieſzcze to za mało.

Czarnokſiężnikom kazał, aby tak czynili:
Rzucili Laſki ſwoie, y Węże z nich żywe
Skoczyły. Coż ſię z niemi ſtało? acz pochwili
Wąż Moyżeſza, ich Węże pożarł, bo fałſzywe.
Dopiero ſię za brody, włoſy ſwe chwycili,
Przyznali ſwe poſtępki, z diabła niegodziwe.
Jeſzcze ſię z woli Boſkiey, nie kończą Moyżeſza
Cuda, na te chce patrzyć Krol y cała Rzeſza.

Nil Rzeka arcybyſtra, w krew ieſt obrocona,
Z niey żaby, z niey robactwa wſzelkie ſię gromadzą,
Aliści cała Gmina niemi otoczona,
Dopiero ſię ſtrwożyli, y ſami ſię wadzą;
Bo ich moc rownie czynić, była ukrocona.
Krzyczą głoſem: wybaw nas Moyżeſzu: tak radzą.
Farao nad kamienne, twardſze maiąc ſerce
W krotkim czaſie u ſwoich będzie w poniewierce

Wſzakże go więkſze plagi, iuż kary potkały,
Ktorych w Piśmie ieſt dzieſięć, żadna go nie minie.
Doznał Ręki Wſzechmocney, czemu? bo zuchwały,
Y z Woyſkiem choć odważnym, na oſtatku zginie.
Y będzieſzli w uporze Krolu zatwardziały?
Widzę, nie chceſz poprawy, ſkończyſz życie w winie.
Czasby ſię poſtrzedz, radzę, bo twoy Tron upadnie:
W Rzece Nilu zoſtaną, Ty, y Woyſko na dnie.

Exod: w Rozd: 9. Farao odważny Tyran y Prześladowca, z Egipcyanami ukarany od Boga plagą powietrza: na Inwentarzach, czarnemi Kroſtami na Ludzi y na Bydło, Grzmotem, Gradem, ktory wſzyſtkie Owoce, Drzewa potłukł, y w polach Zboża.

W Rozdziale 10. *Szarańczą, ktora nic nie zostawiła, co tylko było na ziemi. Zaćmienie przez trzy Dni takie było, że ledwie się tego grubego Powietrza nie dotykano. Egipcyanie wszelako tych plag, y kary od Boga pochodzącey uznać nie chcieli.*

ROZDZIAŁ XXVI.

Jeźli kary widoczne, Ciebie nie poruszą
Tyranie Faraonie. Kto Moyżesza Bogiem,
Pytasz się? Ciebie z Woyskiem, plagi większe skruszą,
Bo zyzne pola, role zalegną otłogiem.
Co Bog Wszechmocny zesłał na Cię, mniey dbasz o to.
Posłuchayże porządku, iakim kary plagi
Tworca daley rozciągnie: Skarby stracisz, Złoto.
Liczyć te gdy zaczynam, masz czas do uwagi.
Powietrzem zdychać będą twoie Inwentarze,
Czarne krosty zarażą y bydło y ludzi,
Y nikt się takiey cięższkiey iuż nie oprze karze,
Chyba życia poprawi, y żal w sercu wzbudzi.
Grzmot z Gradem, wiatry cięższkie, zmowiły się razem
Szkodzić w Sadach, y Drzewa z korzeniem obalą.
Bitny twoy Zołnierz, tych sam, nie wytniesz żelazem:
Bo to są kary Boskie, churmem cię przywalą.
Szarańcza iuż na koniec pozrze zboża, trawy,
Przez trzy dni, chmury grube, tak zaćmią dzień iasny,
Zdychać będą od głodu: Wiełbłąd, Muł, Koń żwawy,
Ze do domu nie trafi, choć Mieszkaniec własny.
Xiąże wszelkich ciemności, ześle strach na ciebie,
Lud wybrany, Lud Boski, uydzie tych plag kary,
Tego, któżli dokaże? tylko sam Bóg w Niebie,
Jak od swego przyimuie palące Ofiary.
Postrzeszże się przynaymniey, Faraonie twardy,
Uday się do Pokuty, Bóg zawsze łaskawy,
Jeźliś zaś w zaciętości zuchwały y chardy:
Nieszczęścia Cię czekaią, przegrasz z Bogiem sprawy.

Exod:

Exod: w Rozd: 11. Przez iednę Noc, naypierwſi w Egipcie powietrzem wymarli, y Inwentarze wyzdychały.

W Rozd: 12. Izraelczykowie poczęli Swięcić, y tey oſtatniey Nocy, niżeli wyſzli z Egiptu, y w dzień Bóg Ich okrył Mgłą, a w nocy Ogniem.

ROZDZIAŁ XXVII.

Szaleieſz Krolu, Boga nieuznaiąc,
Plag Jego ciężkich, powietrza doznaiąc.
Bo pierworodni w Egipcie Synowie,
Trupem o iednę noc padli, y zdrowie
Lud razem ſtracił, iuż ich pełne mary,
Już Inwentarze zdechły, a ty kary
Jeſzcze nie widziſz: co Bóg z tobą czyni,
Ta wola Boſka; iuż ſię nie odmieni.
Jęczy w tey karze Poſpolſtwo ubogie,
Cierpi, za Ciebie Krolu, męki ſrogie.
Izrael Lud twoy, ſzczęśliwſzemi ſami:
Nie ſą dotknięci, powietrza plagami.
Niżeli ieſzcze z Egiptu wychodzą:
Wielkanocnych Swiąt, Barankiem dowodzą.
Y Jego iedzą, w dzień Ich Bóg prowadzi,
Y pod kolumny Chmur cieniem iść radzi.
W nocy ſię Ogniem dla nich pokazuie,
Beſpieczniey każdy w drodze poſtępuie;
Zeby z nich żaden nie upadł na drodze.
Co Bóg z ſwym Ludem czyni? ia dowodzę.
Pewnie w Egipcie ten Cud was nie wzruſza?
Bo twardſza, widzę, ieſt nad kamień Duſza.

Exod: w Roz: 14. Izraelczykowie przechodzą Morze Czerwone ſuchą nogą. Faraon Ich goni z Woyſkiem, ale wozy Jego potonęły.

W Rozd: 15. Moyżeſz piſze Kantyki, y ſpiewa ie z Ludem ſwoim, Mirdam y Białogłowy to ſamo czynią przy trąbach y kotłach y wſzelakich Muzycznych inſtrumentach.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Czego oko nie widziało,
Na to ſię patrzyć doſtało.
Izraelczyk poſtępuie,
Tu ſię każdy niech dziwuie!
Przeiść Czerwone da ſię Morze,
Chwaſt maiące w tym kolorze,
Y po wierzchu wody pływa,
Z tąd przezwiſka to nabywa.
Idzie Lud ten ſuchą nogą,
Jakby bitą dla nich drogą.
Woyſko pędzi Faraona,
Trakt ten, nie ieſt mu obrona:
Bo ſię wozy potopiły,
W morzu, leżą iak mogiły.
Skały kruſzą ſtal, oſkardy,
A czemużeś Krolu twardy?
Morze na ciebie ſię ſroży:
Y tu zginieſz, Piſmo wroży.
Chceſz wylewać krew żydowſką:
Nad niemi Opatrzność Boſką
Poznay. Caſay Woyſka twoie,
Darmo płyną z czoła znoie,
Upokorzyć ſię potrzeba,
Wſzyſtkie kary idą z Nieba.
Ulubiony Izraelu
Cieſz ſię, bierz ſię ku weſelu.
Obietnice ſię ſpełniły:
Ze Bogu twemu Lud miły.
Cny Moyżeſzu śpieway Pienie,
Stworcy z Ludem dziękczynienie.
Brzmi Kapelo, wdzięczne głoſy
Niewiaſt idźcie pod niebioſy.
Kończy ſię prześladowanie,
Niech Tyran narzeka na nie.

Exod: w Rozd: 16. *Bóg ſpuſzcza Mannę na puſzczy.*
W Rozd: 17. *Wody brakowało, Bóg ią daie ze Skały przez uderzenie Laſką Moyżeſza.*

ROZDZIAŁ XXIX.

Wyſzedłeś Izraelu z Egiptu na Puſzczą,
Obłokić żywność w Mannie, z woli Boſkiey ſpuſzczą.
Za nic kłoſy Cerery, ogrody Pomony:
Manną z Nieba, Moyżeſza Oboz naſycony,
Bo ta codzień, dla Ludu Bożego padała,
Rzeſza cała prawdziwie to za Cud uznała.
To żywność: lecz nie mamy, Moyżeſzu, napoiu
Pragnienie czym ugaſić, być ſpoſobnym w boiu.
Konie, Bydło iuż padą, wyciąga ięzyki,
W Marſzu naſzym zmylą ſię obozowe ſzyki.
Moyżeſz to uſłyſzawſzy, trącił Laſką w ſkały,
A natychmiaſt krynicę wod żywych wydały.

Zaczął

Zaczął Lud znowu ſzemrać: iak to zawſze bywa,
Chce mięſa, chce gotować, kiedy odpoczywa.
Przepiorki ſię gromadzą, lecą za obozem,
Każdy ie łatwo chwyta, y prowadzą wozem.
O Boże! coż nie może Twe Błogoſławieńſtwo!
Czyliż dłużey w Twym Ludzie, będzie poſłuſzeńſtwo?

Exod: w Rozd: 17. *Gdy ſię Izraelitowie potykali z Amalecytami, Moyżeſz z Aaronem, z Hurem otrzymali zwycieſtwo, bo tak Bóg chciał.*

W Rozd: 19. *Bóg ſpoſobiąc Ich do przyięcia ſwego Prawa, kazał aby Lud obſtąpił górę w około, y w pośrzodku chmur y błyſkawicy, ſłyſzany był głos Boſki.*

ROZDZIAŁ XXX.

Izraelitow
  Liczne Orſzaki,
Na Amalcytow
  Bierzcie Szyſzaki.
Niechay was Działa
  Woyſk nie uſtraſzą,
Boſka moc dała,
  Wygraną waſzą.
Moyżeſz y z Hurem
  Was doprowadzą,
Z pieiącym kurem
  Pułki prowadzą.
Aaron rownie
  Wam dopomoże,
Modlitwy głownie
  Tych trzech, wieſz Boże.

Już iuż ſtrzelanie
  Słychać, y ſtrzały
Letą, a łkanie
  Przez oboz cały.
Już rany w głowie
  Smiertelne maią,
Amalcytowie
  Trupem padaią.
Nie ſzkodzą grzmoty,
  Ni błyſkawice.
Tępieią groty,
  Spadły przyłbice.
Rycerſtwo śmiałe,
  Mało pomoże:
Y Woyſka całe
  Gromiſz, o Boże!

Exod: w Rozd: 25. *aż do* 30. *Każe Bóg Moyżeſzowi Arkę Przymierza budować, y namiot, wſzyſtkie rzeczy, mieyſce, przykrycie, Stoł złoty, Chleby propozycyi, Ołtarz, roty do kadzenia, mieyſce*

ſce dla Swiecznika Złotego, Apparaty Xięzkie na Ołtarz Ofiar, Waza do obmywania. W Rozd: 40. około Arki.

ROZDZIAŁ XXXI.

Bóg Moyżeſzowi, abrys pokazuie
Arki Przymierza, namiot rozkazuie:
Zeby wſpaniały był, koſztownie ſzyty,
Pod ktorym ſam Bóg w ſwey chwale ukryty,
W Arce mieścić ſię będzie. O moy Boże!
A coż godnego dla Ciebie być może?
Chociażby Moyżeſz co świat ma drogiego
Zgromadził, pozor do pruchna zgniłego.
W Arce nie możeſz, ieſzcze być uczczony
W ſwey chwale, choćby łożył miliony,
Dla wſpaniałości tey Arki robota,
Wſzyſtkie brylanty z świata, bryły złota,
Bo rozum ludzki, określony w ſobie,
Ledwie dościga, co należy Tobie.
W ſenſie Miſtycznym wiele to znaczyło,
Coś Boże kazał, co będzie, lub było?
A ktoby doſzedł, opowiedział pilnie?
Starunku ſwego dołożył uſilnie?
Zoſtałby w życiu ſwym uſzczęśliwiony,
W duſzy y ciała zmyſłach ucieſzony.
Wſzakże te rzeczy, y materyały,
Komuż ſię widzieć, teraz dotknąć dały?
Wſzyſtko to zniſzczył czas byſtro brodaty,
Ze nic iuż z tego nie maſz temi laty.
Tylko Moralność, ztąd taka wypływa:
Y na tym gruncie w nas Duſza ſpoczywa,
Jeżeli Namiot, Waza, drogie rzeczy,
Na ziemi były, nikt temu nie przeczy:
W ktorych Bóg ſobie założył mieſzkanie,
Więc teraz takie pewne zapytanie?

W Niebie,

W Niebie dopieroż razem uyrzy oko,
Chwałę ciągnącą się arcy szeroko,
Y delicye w Tobie nieskończone,
Przez wieki wiekow nie będą zliczone.

Exod: w Rozdz: 32. Izraelczykowie przymuszali Aarona, aby Złotego ulali Cielca, ktorego czcili. Moyżesz bawił się długo na Gorze Synai, rozmawiaiąc z Bogiem.

W Rozd: 33. Bog się pokazuie Moyżeszowi w Chmurze y rozmawia z nim w nowym Przybytku, Chwała Boża pokazuie Moyżesza na Gorze Synai.

ROZDZIAŁ XXXII.

Przebog! co czynią
Izraelczykowie:
Widzę, się minią
W chwale Boga, w mowie
Diabła słuchaią,
Y chcą Jemu służyć.
Co w myślach maią:
Nie będę się dłużyć
W opisie: ale
Moyżesza niebyło,
Więc też zuchwale
Na puszczy się żyło.
Arona gwałtem
Prawie przymuszaią:
Zeby Ich ksztaltem
Ulał Cielca, daią
Złota na wagę.
Stawiaią Ołtarze,
Bogu zniewagę
Czynią: a o karze
Już zapomnieli,
Bożyszczu hołd daią,
Czcić go poczęli,
Na Boga szemraią.
Zadna wścieklina
Nie tak iadowita,
Jako przyczyna
Już iawnie odkryta.
Jeszcze Moyżesza
Nie masz, więc zuchwała
Jest wszystka rzesza,
Cielca, Bogiem zwała.
Z Bogiem rozmawia
Sam Moyżesz na górze,
Y źle się sprawia
Izrael w uporze.
Skało! coś wodę
Tym za napoy dała,
Zrośni się, brodę
Wyrwiy Pryncypała.
Kamieniu, w ktorym
Jest Prawo wyryte:
Rozstąp się, skorym
Bądź do zemsty, skryte

Boga Wyroki;
Bo pełen dobroci.
Płyną potoki,
Zycia im nie kroci,
Czaſem z miłości
Ludu wybranego

Nie widzi złości
Izraela ſwego.
Y mieſzka z niemi,
Jak o ſwey Czeladzi,
Choć niewiernemi:
Poſtaremu radzi.

U Lewitow w Rozd: 10. *Nadab y Abiud ſą od Boga ukarani Ogniem z Nieba, ktory Ich za to pożarł, że ſię ważyli zażywać obcego Ognia na Ofiarę.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

Bóg Ofiary nie przyimuie
Z ognia nieczyſtego,
Y kadźenia zazakuie,
Chce poświęconego.
Bo lubo Syn Aarona,
Zbłądził w powinności,
Ciężka iego w tym obrona,
Choć nie czynił z złości.
Obcy ogień wnioſł do Arki,
A był zakazany.
Podlegaią karze karki,
Bo z Nieba zeſłany.
Błyſkawice y Pioruny
Zaraz naſtąpiły.
Spoyrzyi tylko w Ichże ſtrony,
Znakiem ſą Mogiły.
Ogień pożarł Abiuda,
Y Nadaba ſpalił,
Azaż to nie wielkie Cuda?
Ktoż ſię będzie żalił.

Bóg ſprawiedliwy, łaſkawy,
Wydał ſwe Wyroki.
Boſkiey będę bronił ſprawy,
Przez ten świat ſzeroki,
Dobroć Boſka to ſprawuie:
Z niey boiaźń wypływa,
Z Wiary nadzieia ſię ſnuie,
Nigdy ſię nie zrywa.
Kto ſię raz na Boga ſpuści,
W boiaźni przeſtawa,
Tego Tworca nie opuści,
Y wieczność wygrawa.
Spuſzczay plagi, Izraela
Ukarz mocno Boże,
Niechay ſię nie rozweſela,
To mu dopomoże.
Kto ſię w czym ſprzeciwia Bogu,
Niezbożnym ſię ſtaie,
Stoi nogą w piekła progu,
Przeſtępſtwo uznaie.

Numer: w Rozd: 16. *Kore, Datan, Abiron z ſwemi Adherentami ſprzeciwiaią ſię Moyżeſzowi y Aaronowi, ale Ich Bóg karze; bo ziemia otworzywſzy ſię, pożera Ich, y Ogień ſpalił na więkſzą karę* 14700. *Ludu do nich przywiązanego.*

W Rozd:

W Rozd: 17. Sucha Laſka Aarona kwitnie y Owoc wydaie, a to Znak, że Pokolenie Jego do Kapłańſtwa wybrane.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Co za śmiałość ieſt waſza, o Ludzie zuchwali!
Przeciwko Bogu ſzemrać, y chardo ſię ſtawiać?
Nie ſłuchacie Moyżeſza: ten ſię mocno żali.
Zaden z was do poprawy nie da ſię namawiać,
Każdy Prawa pod nogi rzuca, depce, wali.
Y ieſzcze na coś więcey poczeli ſię zmawiać.
Straſzny widok, nie długo będzie karą waſzą:
Jedni zginą, drudzy ſię okrutnie przeſtraſzą.

Ziemio! coś żywność wſzyſtkim hoynie wydawała,
W tym mieyſcu iuż przeſtanieſz, nawet trawy rodzic
Ta zgraia iuż nie będzie cię więcey deptała.
Buntownik iuż nie będzie mogł po tobie chodzić,
Bo wſzyſtkich piekło pożrze, alboliż to mała
Kara? więc żaden z Ludzi iuż nie może ſzkodzić.
Ziemia ſię rozſtępuie, Paſzczękę otwiera:
Datana, Abirona y Kore pożera.

Ludu w podziemne lochy czternaście tyſięcy
Siedem ſet wpadło razem y z przyiaciołami
Przez wieczność, nie na kilka tam leżą Mieſięcy:
Już ſię w piekle znayduią z ich Towarzyſzami.
Tam ucisk, y zgrzytanie zębow, ryk bydlęcy.
Słychać ięki piekielne, ſzeleſt z kaydanami.
Niechayże więc ta prawda ſtawa w twoiey duſzy,
Ludzkie ciała, lepiankę Boſka moc pokruſzy.

Znayduią ſię niektorzy, temu przyganiaią
Dekretowi Boſkiemu, na Moyżeſza winę
Kładą, wſzelako prożno, daremnie ſzemraią,
Bóg zſeła ogień ieſzcze, y wſzyſtkich w perzynę
Obraca, niechże teraz moc ręki poznaią
Szczebiotliwe ięzyki, kar macie przyczynę.

Boſkiemu kto ſię oprze z Ludu wyrokowi,
Tak Bóg chciał, tak ſię ſtało, źle Izraelowi.

Zeby więcey Lud Jego nie był tak zuchwały,
Wyniſzczył złych, upartych, zarazę grzechową,
Dzieła Boſkie cudowne, ſłyną na świat cały,
Łaſki Boſkiey lud bierze obietnicę nową,
Y Narody w krotce ich będą koſztowały:
Bo Laſka Aarona ma poſtać drzewową.
Kwitnie, owoc Migdałow wydaiąca z ſiebie,
Y to znak z Pokolenia, Xięża będą z Ciebie.

Numer: w Rozd: 21. *Bóg zſyła wężow ogniſtych na ukaranie ſzemrania ludu, z przyczyny Manny. Moyżeſz aby tę ranę uleczył, podnoſi węża miedzianego.*

W Rozdziale 23. *Balam ſiedm Ołtarzy każe ſtawiać cale rożniących ſię na przeklęcie Obozu Izraelitow, ale Bóg nakazuie, aby mu błogoſławił.*

ROZDZIAŁ XXXV.

Jeźli zeſłana cudem, nie ſmakuie
Manna, a mogąż lepſze ſpecyały
Być? Lud w głębokiey Puſzczy ſię raduie,
Jadł z naſyceniem Oboz wygłodniały.

Bóg nie chciał ſłuchać głoſu, z natężenia
Szemrzących, zſyła ogniſtych na karę
Wężow, nie ſzkodzi Jad ich z ukąſzenia,
Chociaż w przeſtępſtwie Lud nadebrał miarę.

O cudzie wielki! nieſłychany cudzie!
Z ulitowania przedwieczney Mądrości,
Ktorzyż zrownaią w takich cudach ludzie?
Tego dopełnia Moyżeſz bez trudności.

Odbiera rozkaz od Boga ſamego:
Aby lekarſtwo było niezawodne

Węża podnoſi ale miedzianego,
Więc iuż nie ſzkodzą iadowite, głodne.
Bo ieźli ugryzł, Izraelczykowie
Powinni byli, na tego co z miedzi
Spoyrzeć, a zaraz odnoſili zdrowie,
Kto chromał, leżał: zdrow, chodzi, y ſiedzi.

Balaam wſzyſtkiey gdy zażywał mocy,
Y czarnokſięſtwem ſzkodzić Im nie może,
Trawił dzień cały na tym, trawił nocy,
Czemuż? boś o nich ſam radził o Boże!

Jeſzcze Twoy rozkaz świata Stworzycielu,
Że Im Balaam z ſerca błogoſławi,
Szczęśliwſzym możeſzli bydź Izraelu?
W Rytmie ten ſię Cud dopiero wyiawi.

Gdzie grzech, trucizna, gdzie diabelſkie rady,
Ktoremi ſzkodzić, zachciano Ludowi,
Wſzyſtko to za nic, zaſadzki y iady,
Bóg nie chciał ſzkodzić Izraelczykowi.

Teraz ſię, teraz bierzcie do pokory
Niech waſze grzechy żal ſerdeczny kruſzy,
Jeſtże w tey Rzeſzy, żeby wątpił ktory?
Że Wąż miedziany dopomaga duſzy.

Każdy uważa y widzi Chryſtuſa,
Już było drzewo znakiem Jego męki,
Żadna nie ſzkodzi tey Duſzy pokuſa,
Uciſk uſtanie, przykrości y ięki.

Ale potrzeba żalu ſerdecznego,
Pokuty, z grzechow powſtania koniecznie.
Ten ieſt ſzczęśliwym, kto dopełnia tego:
A gdzie ieſt Troyca Swięta, ſtanie wiecznie.

W Kſiędze 4 Moyżeſza, w Rozd: 31. Izraelczykowie zwyciężaią Madyanitow, Białogłowy w Obozie będące, żywcem zabrane, y potym zabite.

W Wierſzu 48. Izraelczykowie w tey potyczce nie zgubili y iednego Człeka, Rotmiſtrze czynią Ofiary Bogu.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Słychać trąby do pobudki,
Inſtrumenta Obozowe:
Bo wkrotce ſię zmienią ſmutki,
Zwycięſtwa naſtaną nowe.
Co ſię działo według rady
Czarnokſiężcow Balaama,
Natężone były zdrady,
Iż nierządnie wielka plama,
Madyanek Płci Kobieca
W cieleſności rozpuſzczona,
Izraelow ſerca wznieca,
Bo do złego zachęcona.
Lubo w grzechach lud Zydowſki
Tonął, mowiąc: iak po uſzy,
Wkrotce doznał łaſki Boſki,
Bo ten ſerca twarde kruſzy,
Już iuż żołnierz ſię gromadzi,
Dobrze w ſzyku poſtawiony,
Z Oficerow każdy radzi,
Pilność maiąc na wſze ſtrony.
Bóg ſwemu odpuſzcza grzechy
Ludowi, Nieprzyiaciele
Madyani, bez poſpiechy
Poſtępuią, choć ich wiele.
Izrael iuż wydał znaki,
Skoczył żwawie, wſzyſcy razem
Oboz łamią, a ſzyſzaki
Z łbami leżą y z żelazem.
Biią, ſieką Madyanow,
Y po trupach gęſtych chodzą.
Kilkunaſtu pierwſzych Panow
Legło. Zydowſtwu nie ſzkodzą,
Rozpruſzony Oboz cały,
Zabieraią y Kobiety,
Przez ich pierſi ſzable, ſtrzały,
Wypuſzczaią, iak do mety.
Odbieraiąc takie cioſy,
Zycie tracą, nie pomoże
Prożba, wyrywaią włoſy
Izraela czyſte łoże,
W pień wycięto Nałożnice.
Patrz że na to Balaamie,
Coż mogą Czarnokſiężnice?
Bóg potęgę waſzę łamie.
O ſzczęśliwy Izraelu!
Nie ſtraciłeś y Człowieka,
Do dobrego dążże celu,
Boſka nad tobą opieka.
Zwycięzcy ſię zgromadzaią,
Brzmi kapela, prożne ſzańce,
Na twarz przed Niebem padaią,
Radość wielka, ſkoki, tańce.
W twym ſumnieniu gdy grzech ſzmerze,
Duſzę na wieki utraca,
Kto zaś w Boga wierzy ſzczerze,
Łaſka Jego, dobra płaca.

Deut: w Rozd: 3. Krol Bazan z pokolenia Gigantow zwyciężony y zbity.

W Rozd: 34. Moyżesz idzie na górę Pizga (Nebo) zkąd Bóg pokazuie mu Ziemię obiecaną, tam umarł, y Bóg go pochował.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Og, iak wysoki, sam był z pokolenia
Gigantow, skaże miara łozka iego,
Ktore żelazne było do spocznienia,
Ktoż w życiu widział nad to ciekawszego?
Długość dziewiąciu łokciami nazwane,
Szerokość cztery, Biblia powiada.
W księdze żywota nie iest zapisane
Imię, coż za tym? oto woła biada!
Poległ na placu, ginie zwyciężony,
Bóg Moyżeszowi, błogosławi z ludem,
To łatwo zgadnąć, w ktore poszedł strony:
Tam, gdzie zgrzytanie zębow nie iest cudem.
Jak się podniesie w dzień ostatni, sroga
Postać nad ludzką, to z ciałem pieczony
Będzie, nie wierzył w prawdziwego Boga,
Y w rozpalone łoże położony.
Idzie za głosem Boskim Moyżesz pilnie,
Y czyliż milsza nad tę będzie droga?
Bo obok z Bogiem rozmawia usilnie,
Ani się potknie, choć staruszka noga.
Wchodzi na górę wielkiey wysokości,
Bóg mu skazuie Ziemię obiecaną,
Słodko zasypia, swe położył kości,
Bliżey do Nieba miał drogę usłaną.

Jozue w Rozd: 3: Izraelczykowie ſuchą nogą przechodzą przez rzekę Jordan, aby weſzli do Ziemi Chananeyſkiey.

W Rozd: 4. Na pamiątkę 12 Pokolenia Izraela, Jozue w rzece Jordan zakłada 12 wielkich kamieni.

W Rozd: 5. Anioł Pańſki pokazuie ſię Jozuemu w poſtaci Człeka zbroynego.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Przeyście Morza Czerwonego,
Było cudem Ludu Twego,
Kiedy z Egiptu wychodził,
Nurt Morſki mu nie zaſzkodził.
Tak też teraz przez Jordana,
Przechodź Zydzie, rozkaz Pana.
Już do obiecaney Ziemi
Gościncami nie innemi,
Iść wam ſzybko przynależy,
Tylko gdzie ſam Jordan bieży,
Rzeka byſtra nie zaſzkodzi,
Suchą nogą idź, nie w łodzi.
Arka pierwey ſię ruſzyła,
Rzeka cale ſię zmnieyſzyła,
Bo przed Kapłanow nogami,
Woda ucieka z nurtami,
Mieyſce przeyścia oſuſzyła,
Rzeſza w gotowości była.
Nie zamaczał żaden nogi,
Bo to ſą cudowne drogi.
Niech pamiątka ta zoſtanie,
Wielkich kamieni w Jordanie,
Dwanaście Jozue kładzie,
Tak ſtanęło w walney radzie.
Ztąd dwanaście Pokolenia
Z Izraela ieſt Imienia,
Coż ſię potym daley ſtało?
Czego oko nie widziało:
Xiąże Aniołow przychodzi,
W wielkiey chwale, cud ſię rodzi.
Już w ręku dobyta ſzpada,
Przed iey blaſkiem każdy pada.
Oboz ſerca ztąd nabywa,
Poznał, że Bóg w nim ſpoczywa,
Pod poſtacią Człeka w zbroi.
Więc ſię Zydowin nie boi,
Padnie razem na kolana,
Dzięki Stworcy, chwali Pana.
A ktoż Jozue zwycięży?
Radość w woyſku, radość Xięży.

Jozue w Rozd: 6. Mury w Jerycho wywracaią ſię na ſam ogłos trąb, gdy ſię Arka zbliżała.

W Rozd: 7. Niepoſłuſzeńſtwo Achana ściąga na Izraelczykow gniew Boſki, ale Jozue y Starſi przepraſzaią Boga.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Sławne Jerycho y w murach obronne,
Natrzeć nie mogły Pułki na cię konne,

Lecz

Lecz teraz doznaſz nieſzczęścia twoiego:
Ze będzieſz w ręku niezwyciężonego.
Jozue z woyſkiem gdy przed trąby głoſem,
Mury Jerycho padaią pokoſem,
Niżeli ieſzcze ſama Arka ſtawa:
A iuż Izrael zwycięſtwa doznawa.
Rządy co w Mieście trzymacie Woyſkowe,
Weście ſpoſoby bronienia ſię nowe:
Niech ſię gromadzą wſzyſtkie Arſenały:
Jeſzcze to ſpoſob do odporu mały.
Męſtwo, odwaga Kommendantow żwawa,
Nic nie pomoże, bo to Boſka ſprawa.
Ktory nakazał Proceſſyą w koło
Miaſta, y pierwſzych Xięży idzie czoło,
Maiąc na ſobie Apparaty drogie.
Gdzie Arka ſtanąć miała, cuda ſrogie:
Od głoſu ſamych trąb, Xięży śpiewania:
Już ſię ryſuią mury, y ſpadania
Wierzchołkow znaki iawne iuż ſię walą.
Ci, co bronili, od wſtydu ſię palą.
Rabunek gdy ſię przez ręce Achana
Stał, ten przewinił, Naywyżſzego Pana,
Obraził, czyliż nie ieſt godzien winy?
Exkommuniki, z przeſtępſtwa przyczyny.
Jozue pada na twarz ze Starſzemi,
Błagaią Boga modlitwami ſwemi,
Achana karze, Bóg odpuſzcza grzechy,
Bo ſię do żalu udał y poſpiechy.

Jozue w Rozd: 10. *Rozkazuie Słońcu, aby ſtanyło, y nie zaſzło, wziął w niewolą* 5. *Krolow.*

W Rozd: 12. *y* 18. *Po batalii y zwycięſtwie* 31. *Krolow dzieli Ziemię obiecaną między Izraelitow, ktorzy ią na mieſzkanie odebrali.*

ROZ-

ROZDZIAŁ XL.

Przez ufność w Bogu,
Stanąłeś w progu
Twey obiecaney,
Ziemi kochaney.
Cny Izraelu,
Jużeś w weſelu,
Maſz radość ſerca,
A niedowierca
Niechay poznaie,
Co Bóg rozdaie.
Piąciu Krolow ſię zgromadza,
Y tak z ſobą ſię naradza:
Zeby woyſko Jozuego
Wyciąć, widzieć trupa z niego.
Zatrzymał Słońce,
Lecz nie przez gońce,
Jozue żwawy
Potyczki krwawy
Sam był przytomny,
Krolom ogromny.
Puł odwieczerze
Dłużſze: czas bierze.
Pułki Krolewſkie
Wyciął, Niebieſkie
Wyroki były,
Te zwycięży̆ły.
O! wſzyſcy Krolowie świata,
Zważcie co za alternata:
Waſze woyſka y rynſztunki,
Strata pewna y fraſunki.
Wſzakże w śmiertelney odzieży
Trzydzieſtu y ieden leży
Krolow, ktorych zwyciężało
Woyſko, azaż to za mało?
Boſka zwycięża
Ręka, oręża
Mało co trzeba,
Poſiłek z Nieba,
Już twe fatygi,
Rożne intrygi
Koniec tu biorą,
Gdy część maſz ſporą.
Izraelczyku,
Bądź zawſze w ſzyku,
Słuchayże Boga,
A każda trwoga
Zapewne minie,
Zaden nie zginie.
Kiedy mieczem woiowałeś,
Pracy, trudow doznawałeś,
Bóg ci teraz to nadgradza,
Gdy tak o tobie zaradza.
Buyne to kłoſy
Ziema bez roſy
Wydaie z ſiebie
Nie gardźże w chlebie.
Znay Boſką wolą,
Ciała ſwawolą,
Porzuć ſzemranie,
Y narzekanie.

W Kśięd: Jud: w Rozd: 3. Eglon ſtaie ſię Tyranem nad Izraelczykami, A od przynoſi mu Prezenta y zabiia go.

W Rozd:

W Rozd: 4. Jael pełna odwagi, przebiia gwoźaziem ſkronie Zyzary, Generała Chananeyſkiego. W Rozd: 6. Gedeon nie idzie za ſwoim powołaniem po wielu Cudach.

ROZDZIAŁ XLI.

Zwyczayna pycha każdego Tyrana,
Gdy okrucieńſtwo ſwoie rozpościera,
Przed ſobą każe padać na kolana,
Zdaie mu ſię: że nigdy nie umiera.

W ſzczęściu wyniosłość ieſt pyſznego ducha,
Wſzyſtkich za ſzczeble, y ſchody ma ludzi,
Lecz w oczach Boſkich naydrobnieyſza mucha,
W momencie iednym o wſzyſtko ſię trudzi.

Wſzakże Bóg pychę zgromił choć w Aniele,
Na ludzi zſyła kary świata rożne:
Panow, więźniami uczynił tak wiele,
Otoż zamyſły wynioſłe ſą prożne.

Aod ſwym mieczem zabiia Eglona,
Dla Krola pierwey wielkie zabrał dary,
Wartości były więcey miliona.
Smierć ieſt ciekawſza ſamego Zyzary:

Jael odważna płci niewieścicy Dama,
Spiącego ſkronie gwoździem Generała
Przebiła. Sądzę: że ta zdrada ſama
Potrzebna była, a w odwadze chwała.

Już też na ten czas, ſam Bóg Gedeona
Serce zapala, cudownie Ofiary
Czynić nakazał: więc pewna obrona,
Bóg łaſki daie, y cuda bez miary.

Runo Gedeon kładł dla doświadczenia:
Czyli przez niego lud wybawion będzie?
Y ten cud godzien ieſt całe wſpomnienia,
Głoſi go Piſmo, tym pewnieyſzy wſzędzie.

Jud: w Rozd: 7. Gedeon wybrawszy 300. Rycerzow odważnych, strach wielki uczynił w Obozie Medyanitow y zwyciężył.

W Rozdz: 9. Białogłowa pocisskiem kamienia zabiła Abimelecha Tyrana.

W Rozd: 11. Jefte czyniąc ślub samemu Bogu mniey rozważny, z ktorego życie Corka Jego traci.

ROZDZIAŁ XLII.

Bóg dodaie w ten czas mocy,
Kto go chwali, kto go słucha,
Czyń inaczey we dnie w nocy:
Nie da rady, umknie ucha.
Kto powstawa z swey słabości,
Serce ku Bogu kieruie.
Pełen Stworca iest litości,
Łaskę da, winę daruie.
Wszakże wyniosłość y pycha,
Nic nie waży humor dumny,
Nie iednego na łeb spycha,
Kto tak czyni mniey rozumny.
Gedeon w Bogu pokłada
Nadzieię, pełen pokory:
Nieprzyiaciel przed nim pada,
Y do ucieczki iest skory.
Trzysta Rycerzow wybiera,
Medyanow tnie, wycina,
Puł obozu iuż wymiera:
Czyliż nie dobra nowina?
Oboz tak się zmieszał srodze,
Między sobą się kaleczą,
Nie uciekną rany w nodze,
A drudzy się z życiem męczą.
Reszta woyska broń rzucaią,
Już zupełne iest zwycięstwo:
Wszyscy razem się poddaią,
Gedeona znaiąc męstwo.
Abimelech niechay powie:
Co za koniec, co się stało?
To sam przyzna Białogłowie,
Co mu się w głowę dostało?
Kamieniem go wielkim rani,
Padł na ziemię y krew leie.
Ratuy życia, mowi Pani,
Obumiera ranny, mdleie.
Jefte czyni Bogu śluby
Mniey uważne, coż się stało!
Jest przyczyną Corki zguby,
Woysko całe się zmieszało.
Smiały ięzyk, iak żelazem
Niewinne iey serce zranił:
Padła trupem, duszę razem
Wyzioneła, Bóg to zganił.

Judi: w Rozd: 14. Samson rozdziera Lwa, ktory go chciał pozrzeć. W Rozd: 15. Zabiia 1000. Filistyńczykow Szczęką Osła, wyrywa ząb z niey, z ktorey wypływa krynica na ochłodzenie spracowanego.

W Rozd; 16. Niesie Drzwi z Miasta Gazy na gorę. Dalila odbiera moc iemu, y ginie w pośrzodku Sali.

ROZ-

ROZDZIAŁ XLIII.

Mocy Samſona
Ktoż ſię nie zdziwi?
Jak natężona,
Dozna prawdziwi.
Lew zły z natury,
Zycia pozbywa,
Za nic pazury,
Bo go rozrywa.
Z Oſła zdechłego
Wziął w rękę Szczękę
Miecza byſtrego
Nie miał, iż rzekę:
Nieprzyiaciele
Trupem padaią,
Krew ſię z nich leie:
Zycia wołaią.
Już zmordowany,
Zdięty pragnieniem,
Cud nieſłychany:
Płynie ſtrumieniem,
Z pod zęba Szczęki
Woda: tę piie,
Nie miał y rzeki
Rowney. Zdrow żyie.
Jeſzcze moc druga
Rownie Samſona,
Na niego mruga,
Pięknie ſtworzona,
Twarzyczka ludzi,
Co zawſze ſzkodzi.
Lecz ktoż ieſt z ludzi
Starych y Młodzi,
Zeby przez wdzięki
Jedney Kobiety,
Nie doznał męki?
Mowiąc: nieſtety!
Nocował w Gazie:
W wſzeteczney myśli,
Lecz w złym był razie,
Po niego przyſzli.
Już go zamyka,
Mniey na to zważa,
Z drzwiami umyka,
Dziwi ſię ſtraża.
Te przez parowy
Na gorę wnoſi,
Ciężar takowy
Moc iego głoſi.
Gdy uſzedł z miaſta:
Kochał Dalile,
Lecz ta niewiaſta,
Zwodzi go mile.
Z ſerca przymierza,
Sekretu żąda,
Samſon ſię zwierza,
Na nię pogląda.
Piſmo wſpomina,
Ja milczeć muſzę:
Więc z kogo wina?
Doydzieſz, tak tuſzę.
Oſtatniey mocy
Samſon zdobywa:
Gdy ciemney nocy
Oczow pozbywa.

Bo do Kościoła
Był prowadzony,
Głośno zawoła:
Ze pogrzebiony
Z Filistynami
Razem zostanie.

Acz kolumnami
Trzasnął, y łkanie
Usłyszał, jęki.
Więc wszyscy razem
Zgineli z ręki,
Choć nie żelazem.

Ruth: w Rozd: 2. Cnotliwa Rutha kłosy zbierała na polu Booza. W Rozd: 3. Booz bierze ią za Zonę, wiele zażywszy ceremonii.

ROZDZIAŁ XLIV.

Ruth Cudzoziemka cnotami słyneła
W swym stanie Wdowim, ztąd pochwałę wzięła.
Wierności wielkiey dowody dawała,
Swoię Macochę serdecznie kochała.
Bo siebie y z nią z ręku żywi pracy,
Pot z czoła leiąc bez naymnieyszey płacy.
Pola uprawia y kopie w zagony,
Cierpliwie czeka zbioru żniwa plony.
Nic iey ubostwo wstydu nie przynosi,
O role w polach Boozowe prosi.
Złączona z Bogiem usilnie pracuie,
A buyne kłosy widzieć usiłuie.
Booz uważał pracowitą Wdowę,
Chciał coś wymowić: zamilkł, zamknął mowę.
Bo siebie lepiey probował w miłości.
Idzie do miasta, pozapraszał Gości.
Pod bramą czekał Ruthy ulubioney,
W cnocie y pracy iawnie doświadczoney.
Rzeknie: Cna Wdowo iużeś moia Zona.
Staneła wryta, y tak zadziwiona:
Ze ledwie rękę do ślubu podała,
Z Boozy Pana, Mężem go uznała.
Otoż nadgroda ubogiego stanu,
Z Matki nabyła tylko roli łanu.

Staie ſię Panią, że razem bogata:
Tać to ſumnienia czyſtego zapłata.
Bóg ſam rozrządza na świecie ſkarbami,
Zyczę niechay ſię to dziś dzieie z wami:
Wdowy ubogie, lecz zawſze cnotliwe:
Pracuycież, wiedząc nadgrody prawdziwe.
Bo chociaż czaſem nie ſprzyia fortuna,
Złotego razem Bóg udzieli runa.
Niech was nadzieia w biedzie, w pracach cieſzy,
Z nadgrodą ſwych łaſk Bóg wſzelako ſpieſzy.
A wy Panienki, macie z Ruthy przykład,
Piſma Swiętego, należyty wykład.
Mężatkom ieſzcze wynika przeſtroga:
Ktorym po ślubie pośliźnie ſię noga,
Boiaźni Bożey te nie maią w ſercu,
Bo o Rozwodach na ślubnym kobiercu
Myślą. O takich Bóg nie wie, nie radzi:
Każdy lub każda duſzę ſwoię zdradzi.
Ktorych zaś Boiaźń Boża, praca, cnota
Wiedzie w Małżeńſtwo: otworzone wrota
Do wſzelkich zbiorow, honorow na świecie;
Idźcieſz tą drogą Ruthy, o niey wiecie.

Samuel: w Rozd: 1. *Anna modli ſię przed Przybytkiem Pańſkim, aby miała Syna, y łzy ſerdeczne wylewała. Heli mocno ią łaie, mniemaiąc: że piiana.*

W Rozd: 3. *Samuel ieſzcze Dziecię, lecz z rozkazu Boſkiego Heli wielkiemu Kapłanowi opowiada kary, ktore ſię na Niego ściągną y Jego Familią.*

ROZDZIAŁ XLV.

Prośby gorące
Anna zanoſi,
Serce pałące:
O Syna proſi.

Łzy z oczu płyną,
Pada na ziemię.
Te w Piśmie ſłyną:
Rownie z niey plemię.

Bogu ofiary
Drogie oddaie;
Radość bez miary,
Łaſki doznaie.
Dziwi ſię Heli,
Y za piianą
Annę mieć chcieli,
Ta wyſłuchaną.
Omylne zdania
Ludzkie na świecie,
Naigrawania
Za nic, wſzak wiecie.
Dziecina mała
Rozumnie mowi,
Bo doſkonała:
Duſzę uzdrowi.
Samuel śmiały
Arcy-Kapłana;
Przez czas niemały:
Z Boga y Pana,
Przeſtrzega woli;
Ze w złey zoſtanie
Z krewnemi doli.
Wnet ukaranie

Boſkie poznawa,
Pychy to ſkutek,
Zła iego ſprawa,
Czyni ten ſmutek.
Mieycieſz przeſtrogę
Wy, co wyſoko
Siedzicie, mogę
Twierdzić: że Oko
Boſkie was widzi.
Nikt ſię nie ſkryie,
Pychą ſię brzydzi,
Grzechu nie zmyie
Woda, przykłady
Z Helego macie,
Słuchaycie rady,
Dobro uznacie.
Ewangeliczne
W pamięci ſłowa,
Rozdziały liczne,
Boſka to mowa.
Kto ſię wynoſi,
To poniżony,
Niſki, zaś głoſi:
Oſiada Trony.

Samuel w Rozd: 4. *Heli złamał ſzyię ſpadłſzy na wznak z krzeſła, przeſtraſzony śmiercią Synow ſwoich, o ktorych ſię dowiedział, iże Arkę wzięto, y natychmiaſt iego Synowa umiera w boleściach rodzenia.*

W Rozd: 5. *Filiſtyńczykowie Arkę Przymierza ſtawiaią w ſwoim Kościele. Ich Bożyſzcze pada o ziemię, y w kawałki potłuczone, y tylko pień zoſtał. Bóg karze Filiſtyńczykow boleściami wnętrzności, tak dalece: że Arkę odſyłaią z wielkiemi prezentami.*

ROZ-

ROZDZIAŁ XLVI.

Strach twoy lub wielki daremny, o Heli!
Już po wſzyſtkiemu: kiedy Arkę wzieli
Filiſtynowie, był czas do pokuty,
Tyś w grzechach brodził, y niemi zepſuty.
Miałeś przeſtrogę młodego Samola,
Że ſąd cię potka; bo to Boſka wola.
Zgorſzenia iawne, rowne twoich dzieci,
Sciągnęły karę raz, drugi, y trzeci,
Aż śmierć nadchodzi Familii, Ciebie,
Ktoż was w śmiertelnych popiołach pogrzebie?
Żydowſki Lud z twych wyſtępkow zgorſzony,
Z grzechuś w grzech wpadał z Dziećmi na wſze ſtrony,
Więc ſłuſznie teraz waſze kryminały,
Ukaranemi od Boga zoſtały.
Arkę Przymierza w Kościele ſtawiaią
Filiſtynowie, coż za korzyść maią?
Oto Bożyſzcze ich na ſztuki pada,
Łamie ſię, kruſzy, pień zoſtał: a zwada
Wſzczęła ſię, tudzież między niemi żwawa:
Poznali, że to z ſamym Bogiem ſprawa.
Widziſz, że Arka w nieprzyiacioł ręce
Gdy ſię doſtała, zbliża ſię ku męce
Serca twoiego, bo twoia ſynowa
Smierć iuż poniosła, a mogła bydź zdrowa.
Tobie za moment niech wynoſzą mary,
Umrzeſz, niż rytmu dokończę: znak kary.
Acz poſtaremu nieprzyiaciel ſrogi,
Skarb taki maiąc, zoſtanie ubogi:
Boby y życiem rownie przypłacili
Za to, że Arkę ſobie przywłaſzczyli.
Ktorą czymprędzey odſyłaiąc, dary
Drogie ſkładaią, na dowod Ofiary.

Bóg

Bóg zawſze karze upor niegodziwy,
Bo razem traci: ſkarby, życie chciwy.

Samuel w Rozd: 7. Pod czas Ofiary Samuela y Modlitw ludu, Bóg ſpuſzcza grzmoty ſtraſzne, y Filiſtyńczykowie padaią na ziemię. Sam: w Rozd: 10. Saul ſzukaiąc Oſłow Oyca ſwego, ieſt namaſzczony przez Samuela Krolem Izraela.

ROZDZIAŁ XLVII.

Głupſtwo czyż może być większe, y kiedy?
Nieprzyiaciele ſrożą ſię, powſtaią
Na ludzi Bogu wiernych, w ten czas biedy
Z złości ſwey właſney naywięcey doznaią.

Modlitwy Stworcy czyniąc Lud wybrany,
Ci wiary inney, w ſwey zapalczywości
Chcą go wyciąć, brać w więzy y w kaydany,
Bóg nie dozwoli upaść w niewinności.

Na coż ſię zdało, że Filiſtynowie
Zydow ſzukaią, dobywſzy oręża!
Samuel czynił ſłużbę Bożą, powie:
Ze nie złość ludzka, lecz ſam Bóg zwycięża.

Grzmoty natychmiaſt, tak wielkie powſtały,
Już Filiſtyńczyk pada, iak nie żywy,
Ogniſte z nieba ſpadły na nich ſtrzały:
Czyż to nie ieſt cud? a cale prawdziwy.

Saulu, ty Krolem ieſteś namaſzczony?
Y władać berłem będzieſz Izraela?
Prawdę powiedzieć, ieſtem przymuſzony:
Korona ſmuci, ciebie rozweſela.

Słuchayże rady: wſzakże wieſz, że pycha
Jeſt grzechem, ſtrzeż ſię nim obrażać Boga,
Ta z Tronow łatwo zrzuca Krolow, ſpycha:
A coraz większa, czeka kara ſroga.

Jeſzcze

Jeſzcze to mało, dla niey Anioł z Nieba
Spadł, y w bezdennym piekle cierpi męki,
Tey ſię wyſtrzegać koniecznie potrzeba;
Wſzak Cię Bóg wynioſł, umknąć może ręki.
Wychwalay Stworcę przez modły y pienie,
Swięte z twym ludem prowadź zawſze życie,
Czyń tak: wſzak Duſza, ieſt Jego ſtworzenie,
Pokorne ſerce maiąc iawnie, ſkrycie.

Samuel w Rozd: 14. *Jonatas z Sługą ſwoim pobił Filiſtyńczykow, y rozpędził.*

Samuel w Rozd: 15. *Saul zwyciężył Amalecytow, ale przeſtąpił przykazanie Boſkie, niewykonywaiąc go tak, iak należało, o co go Samuel napomina.*

ROZDZIAŁ XLVIII.

Jonatas śmiały
Arcy nabożny,
Pułki doznały
Jak był oſtrożny:
Bóg błogoſławił
Żołnierſkiey ſztuce,
Rycerz ſię ziawił,
Nie był w nauce.
W Bogu nadzieie,
Położył ſwoie,
Od ſtrachu mdleie
Woyſko. On znoie
Ociera z Sługą,
Zakończył śmiele
Bitwę nie długą.
Nieprzyiaciele
Filiſtynowie,
Oboz zniſzczony,
Wzięli po głowie,
Y rozpędzony.
Czarnokſiężnicy
Nic nie wſkorali,
W ſwoiey przyłbicy,
W tobie uznali
Odważne męſtwo.
Bóg zmacniał ſiły,
Znaczne zwycięſtwo.
Trupow mogiły
Leżą, po polach
Padały ſnadnie,
Grzebią ich w rolach,
Bóg woyną władnie.
Woyſko ſzykuie,
Saul trupa ściele,
Zbitych rachuie:
Lecz ich nie wiele.

Amalcytowie
Zyią niektorzy,
Ale ich zdrowie
Nic nie przyſporzy.
Król tych nie biie,
Co Bóg przykazał,
Sam ledwie żyie,
Grzechu nie zmazał.
Samuel łaie,
Mowiąc do niego:
Bóg Prawa daie,
Czemużeś tego
Nie pełnił? Ciebie
Bóg odſtępuie,
W każdey potrzebie,
Smętny żałuie.
Bóg we dnie w nocy
Dodaie łaſki,
Męſtwa pomocy,
Gromi nieſnaſki.
Y błogoſławi
Rękę Rycerza,
Naciera żwawi,
Choć bez puklerza.
A kto nie ſłucha
Jego rozkazu,
Padnie iak mucha
Smiercią do razu.

Samuel w Rozd: 16. *Dawid naymłodſzy z Braci namaſzczony Krolem Izraelitow przez Samuela.*

W Rozd: 17. *Dawid nie chce Woyſka Saula przeciwko Goliatowi, kontentuiąc ſię y ufaiąc ſwoiey procy, z ktorey go zabił.*

ROZDZIAŁ XLIX.

Młodość to prawda: ma ſwoie płochości,
Lecz ta ſię dzieli na naywyżſze cnoty,
Starzy ſię chlubią z wielu znaiomości
Rzeczy, y maią dzielnieyſze obroty:
Bo czas im zdarzył wiele ciekawości,
Znoſzą tym mężniey trudy y kłopoty.
Wnet ſię odkryie, co Dawidek młody
Dokazał z procy, paſąc ſwoie trzody.

Nie trzeba przeto, uważać na lata.
Ale kogo Bóg ſzczęśliwie prowadzi,
Mniey zważać prożną chwalbę tego świata;
Sprawiedliwości ſłuchać nie zawadzi:

Kamie-

Kamieniem w czoło zabił Goliata,
Woyſka nie żądał, chociaż mu Saul radzi.
Czyſte ſumnienie: iak widzę, Młodzieniec
Miał, y niezwiędły w ſercu noſił wieniec.

Bóg to w nim poznał, ulubił proſtotę:
Y ten dar wielki Piſmo Swięte chwali.
Bogoboyności za naypierwſzą cnotę,
Towarzyſzowie w Dawidzie uznali.
W tym wieku mieycieſz rowną z nim ochotę,
Nieprzyiaciela duſzy każdy zwali.
Przykład Dawida wam Bóg pokazuie,
Szczęśliwy, kto go ſercem naśladuie.

Jeſzcze Bóg znaczniey Dawida wynoſi,
Jak Generała każe wieńczyć ſkronie;
Sławę z pomiędzy rownych tę odnoſi:
Rzuca maczugę, lepiey mu w koronie
Krolewſkiey. Zniża głowę: niechce, proſi,
Zbił Goliata, lecz w Boſkiey obronie.
Bóg Go ſam wybrał, Samuel namaſzcza:
Y głoſi Krolem, Izraelow zwłaſzcza.

Moralność ſłuſznie wynika takowa:
Ze kto ſię z Bogiem łączy z gruntu ſzczerze,
Niechay ſię w lochy potaiemnie chowa,
Bóg z nim zawiera wieczności przymierze.
A z rytmow iawnie prawdziwſza oſnowa,
Lubom ieſt grzeſznik, ale temu wierzę.
Boże łaſkawy! ſądź mnie miłoſiernie,
Na tym padole karz, pragnę niezmiernie.

Samuel w Rozd: 18. *Gdy Dawid Goliata uśmiercił, y iego głowę na tryumf noſić kazał: Białogłowy śpiewaniem chwalą ten uczynek. Saul o to ſię na Niego rozgniewał.*

Sam: w Rozd: 19. Dawid gra na Arfie przed Saulem, aby iego zawziętość uspokoił, ale Saul rzucił na niego Dziridem, aby go zabił.

ROZDZIAŁ L.

Już iuż Goliat nie żyie,
Doydziesz: zwycięstwo iest czyie?
Ten uczynek, Białogłowy
wdzięcznym śpiewaniem y słowy
Chwalą. Gdy głowę noszono,
Wielki tryumf ogłoszono.
Ztąd Saul mocno rozgniewany,
Chciał Zwycięzcy zadać rany.
Zazdrość maiąc bystre oczy,
Zyzem patrzy, z przodu skoczy:
Cnotę zgubić usiłuie:
W lot do zemsty postępuie;
Serce z gruntu zepsowane,
Jadem trucizny nalane,
Myśli bliźniemu zaszkodzić,
Byle passyi dogodzić.
Zmiia rownie iadowita,
W podziemnych lochach ukryta,
Choć nierozumna gadzina,
Szkodzi ludziom co godzina.
Ledwie Dawid Goliata
Zgładził kamieniem ze świata,
Y wybawił Saula z zdrady:
On złośliwe bierze rady,
Patrzyć nie chce na zwycięstwo,
Y na Dawidowe męstwo;
Myśli o życiu Dawida,
Y bierze się do Dzierida:
Rzucił w niego ostrym grotem,
Ze go chybił, iest kłopotem.
Prawda Saula w oczy kole,
Ja wyrazić szczerzey wolę:
Zazdrość chwały zaślepiony,
Zemsty szuka niewzruszony.
Dawid skacze przed nim w koło,
Graiąc na arfie wesoło,
Spiewa melodyinym głosem,
Nowym to dla Saula ciosem.
Zapalony w piersi mierzy,
Z broni ręka nie uderzy.
Za nic groty, za nic dzida,
Bóg w opiece ma Dawida.
Niech się wszyscy dziś dziwuią,
Jeźli w złościach postępuią:
Aby zaszkodzić bliźniemu,
Acz z zawziętości ku niemu.
Niech w oczach będą przykłady,
Za nic, za nic wszelkie iady.
Sam się człek z inacka rani,
Więc ten grzech sumnienie gani.
Lepiey, że się zły nawroci,
A sławę wziętą powroci.
Z nawrocenia niebo cieszy,
Do pokuty niech się spieszy:
Ten, co w przedsięwzięciu takim,
Grzechem Boga wielorakim
Obraził. Niechay żałuie,
Poprawić się obiecuie
Raz na zawsze, ale szczerze:
Dłużey z rytmem się nie szerzę.

Samuel w Rozdziale 20. Dawid w ścisłą przyiaźń wchodzi z Jonatą.

W Rozd:

Sam: w Rozd: 21. Uciekaiąc Dawid, odbiera Chleby propozycyi, oprocz miecza Goliatowego.

W Roz: 24. Dawid mogąc zabić Saula, nie czyni tego, ale się kontentuie urznięciem kawałka z płaszcza iego na pokazanie tey prawdy.

W Rozd: 21. Dawid czyni się głupim u dworu Achisa.

ROZDZIAŁ LI.

Saul widzę, ieszcze tak zapamiętały,
Ze chce niewinność wykorzenić całe.
Choć twardy kamień, użyie go z skały,
Z Dawidem On żyć nie chce poufale.

Jonatas Rycerz, wspaniałością duszy
Przestrzegł Dawida, Przyiaciela swego.
Oyciec, że go chce zabić, skarbow ruszy;
Więc trzeba, żebyś wziął postać głupiego.

Kapłan posiła Dawida Chlebami,
Co poświęcone były iuż w Kościele:
Bo osłabiony, nie zdołał siłami
Ukryć się, drożek miał ieszcze za wiele.

Płytki miecz nosił na znak przy swym boku,
Ze go na placu odebrał y mężnie;
Wszak Gigantowi nie ustąpił kroku,
Ale go zranił z swey procy potężnie.

Achis Dawida miał u swego dworu,
Ażeby w ręce nie wpadł Saula, głosi:
Ze bezrozumny, stoi bez uporu,
O co się pyta, Ten o nic nie prosi.

Postrzegłszy, że iest głupi, w poł szalony:
Odpędzić kazał. Udała się sztuka,
Kryie się, idzie znowu w inne strony,
Mądry postępek, a niby nieuka.

Pełen ludzkości y boiaźni Boży
Dawid, mogł Saula zgładzić kilka razy.
Ciężkiey w ucieczce zażywał podroży,
Krola nie zabił, dla Boſkiey obrazy.

Sam: w Rozd: 25. Dawid znieważony w Poſłach ſwoich do Nabala, rozgniewany myśli oddać za ſwoie, y do zemſty ſię udaie, ale go Abigail uchamowała.

Sam: w Rozd: 26. Saul czyni wſzyſtkie ſtarunki y uſilności, aby Dawida złapał, y zabił. Dawid znayduie ſię w Jego namiocie, y zamiaſt zemſty: wziął iego dzidę y dzban iego od wody.

ROZDZIAŁ LII.

Gniew zapalczywy gorę biorąc, pali:
Ze ſię niewinność często gęſto żali,
W cholerze człowiek prędko impetliwy,
Do zemſty chciwy.
Łaſkawość nieco iuż idzie na ſtronę,
Rozum nie ſłucha, iaką ma obronę,
Myśl natężona: aby wyrwać życie,
Jawnie lub ſkrycie.
Jeźli łaſkawość przezwycięża ſerce,
Choć nieprzyiaciel nie ieſt w poniewierce,
Puginał z ręku ku zemście wypada:
Miecz czyli ſzpada.
To ſię z Dawidem urażonym ſtało,
Nabala zaś nic złego nie potkało:
Bo Abigail Dawida zmiękczyła,
Y zniewoliła.
Łaſkawość tedy ſnadnie tryumfuie,
Powſtaie ze ſnu Saul, lecz ſię dziwuie:
Gdzie iego dzida? gdzie od wody dzbanek?
A w ſam poranek.

Pyta

Pyta się swoich żołnierzy y warty,
Kto tu był? kto wziął? Dawid: to nie żarty.
Skoczy od złości, ledwie się nie pęka,
Krzyknie y stęka.
Oficer mowi Dawidowi: czemu
Nie zabił? czemu y głowy śpiącemu
Nie uciął? iużby Saul nie żył na świecie,
On rzeknie przecie:
Cny Abizai, ia zemsty nie pragnę,
Strzały nie puszczę, chociażci łuk nagnę,
Zycia odbierać w namiocie Krolowi,
Nie chcę Saulowi.
Cholera Krolow nie zdobi na Tronie,
Na moim może Saul zasypiać łonie.
Bo serce moie nie iest zapalczywe,
Ani też mściwe.
Ktoż Dawidowi w tey wyrowna cnocie?
Kryie się w puszczach, o życie w kłopocie
Własne strudzony, Bogu się poleca,
Złość piekłu zleca.

Samuel: w Rozd: 28. Bóg odrzucił od siebie Saula, ktory się udał do Pitonissy, prosząc iey, aby mu pokazała Samuela.

W Rozdziale 31. Saul siebie zabiia.

W Rozd: 30. Syzeleg iest rezydencyą Dawida, ktora w niebytności iego wzięta przez Amalecytow zrabowana y spalona.

ROZDZIAŁ LIII.

Bóg dobry, miłosierny często zwłacza karę,
Grzesznik się nie poprawia, y przepełnia miarę
Złości grzechowych, w zamiast od Stworcy boiaźni
Sprzeciwia się gwałtownie, tak czynią niezważni.
Kogo diabeł opęta, y w swe bierze szpony,
W sercu złość, zemstę wznieca człowiek zapomniony,

Furyi zapalczywey dogadza bliźniego:
Chciałby życia pozbawić, ſerce wydrzeć z niego.
Człowiecze! w tych paſſyach nie maſzli to Boga?
Powiedz, co w ſercu twoim ta czyni przeſtroga?
Saul pełen nienawiści ku temu, co kocha,
Bóg kogo nienawidzi, Saula miłość płocha:
Mogł Bóg zaraz ukarać Saula złośliwego,
Do momentu poprawy czekał oſtatniego.
Gdzie Samuel, chciał wiedzieć, Pitoniſsy pyta:
Już Saula za łeb diabeł, iako ſwego chwyta.
Rozumiejąc, że będzie miał ſpoczynek duſzy,
Puginał zaoſtrzony, o ſerce ſię kruſzy;
Bo twardſze nad kamienie: ſam ſiebie zabiia,
Wyzionął piekłu duſzę, godzina dobiia.
Ten koniec nieſzczęśliwy wſzyſtkich deſperatow,
Odbiorą życie ſobie, nie trzeba im katow.
Syzeleg ieſt mieſzkaniem, Krolewſkim pałacem,
Przez rabunek y ogień, ſtał ſię gołym placem
W niebytności Dawida. Mężnie krzyże znoſi,
Woła Boże kocham cię! y o większe proſi.
Amalcytowie zemſtę ſrogą pokazali:
Dawid Boga ukochał, poſtępuie dali.

Samuel w Rozd: 1. *Amalecit zmyśla przed Dawidem, że zabił Saula, y iego kazał zabić za to.*

W Roz: 6. *Oza dotknął ſię Arki, y nagłą umarł śmiercią.*

W Rozdz: 10. *Poſłowie Dawida odnieśli pokrzywdzenie od Krola Ammona, ktory im kazał urznąć po połowie ſukien.*

ROZDZIAŁ LIV.

Macie przykład podchlebnicy,
Za fałſzywe donieſienia,
Amalcit ſię taiemnicy
Chwycił, piſzę z przeświadczenia.

Przed Dawidem ſzybko zmyślił:
Ze on Saula zabił w nocy,
Kſztałtnemi ſłowy okryślił,
Niepotrzebuiąc pomocy.

Acz mniey na to śmiałek zważa,
Sam dla zyſku ſzalbieruie.
Dawid Skarbu nie pomnaża,
Zycie mu wziąć nakazuie.
Kto zaś mniema, że to kara
Nazbyt oſtra, niech poſłucha:
Co ſię z Ozą ſtało? wiara
Każdego upewnia Ducha.
Woz, na ktorym Arka ſtała,
Już był cale nachylony,
Na ziemię by nie padała:
Uchwycił ią z iedney ſtrony,
A nagła go śmierć potkała,
Trup padł w momencie ſtężały.

Uwaga to więc nie mała:
Boſkie wyroki tak chciały.
Dawid ſwych Poſłow wyſyła.
W czaſie do Krola Ammona,
Znieważył ich, wieść nie miła,
Zemſta w ſercu pomnożona:
Dawid zapomnieć nie może,
Na dal czaſowi zoſtawia.
Znaſz ſerce iego o Boże!
Co uczyni? nie wyiawia.
Kto prawdziwie Łaſki żąda
Boſkiey, rownie wielkich Panów.
Jeźli można, niech pogląda
Na ſwe czyny, y Tyranow.

Sam: w Rozd: 11. *Dawid uyrzawſzy w Galeryi ſwoiey Bethſabę, w łaźni popełnił cudzołoſtwo.*

W Rozd: 12. *Nathan Prorok daie mu poznać ten grzech przez przypowiaſtkę.*

ROZDZIAŁ LV.

Leniſtwo w ſerce Dawida ſię wkradło,
Y mocą ſwoią w nim trwaiące ślepi,
Na duſzę iego, że nieſzczęście padło,
Pozna co Piſmo opiſuie lepi.

Szatan nayprędzey przez oczy ſię wkradnie,
A potym ſerce opęta, nim rządzi,
Gdy w ſidła iego natężone wpadnie,
Już nic dobrego nie czyni, lecz błądzi.

Gdy mu ſię uda tak ułowić duſzę,
Cnota ſię mieni w ochydę niecnotę,
Bo całe ciało lgnie na powab, muſzę
Wyiawić: że ma do grzechow ochotę.

Sumnienie w ów czas rozwiozłe ſię puſzy,
Dążу do mety grzechowey czymprędzey,

Y wſzyſtkie zmyſły do upadku wzruſzy,
Z czyſtego będzie ſkalane, y w nędzy.

Moc ſwą wywiera, niby pieczęć kładzie
Na kryminały rożnego gatunku,
Z grzechu w grzech wpada, bo diabeł ieſt w radzie,
Y na łeb zepchnie, ten nie da ratunku.

W leniſtwie zoſtał Dawid utopiony,
Uyrzał Betſabę w kąpieli na ſtronie,
Pożądliwością ciała zapalony:
Leci, y cudzą ma żonę na łonie.

A w tym momencie męſtwo ſwoie traci,
Bo cudzołoſtwo grzech przeciwko Bogu.
Piſmo oświadcza w iakiey był poſtaci,
Zgrzeſzył iak tylko z ſali wyſzedł progu.

Było dwoch ludzi w Miaſteczku: ubogi
Jeden, a drugi obfito bogaty,
Pierwſzy owieczkę kupił, dość nie drogi
Skarb: a ten liczył pieniądze na raty.

Przychodzien porwał owcę ubogiemu,
A on mu ucztę ſprawił, iak Gościowi.
Każdy ſię przypatrz tak ſercu dobremu!
Posłuchay, co rzekł Dawid Prorokowi?

Zyie Pan, z Synem śmierci co to czynił,
Nathan poznawſzy tak wielkiego Męża:
Ze przychodniego naymniey nie obwinił.
Niechże ſię każdy w ſwych ſzkodach zwycięża.

Dobrodzieyſtwa zaś liczy Dawidowi
Nathan, ale też y zaboyſtwo w oczy
Wymawia: życieś wziął Uryaſzowi,
Porwałeś żonę iego, krew ſię toczy.

Dawid ſię zmieſzał, łza łzę z oczu goni,
Y wzdychać począł, poznał ſwoy upadek:

W tak

W tak niebezpieczney że nie zginął toni,
Bo grzechu iego Dwor wſzyſtek był świadek.
Dalſze mu kary Nathan opowiada,
Dawid ſkruſzony, rzekł: zgrzeſzyłem Panie.
Y zaraz na twarz w pokucie upada,
A Bóg ſerdeczne przyiął iego łkanie.

Samuel: w Rozd: 13. Abſalon kazał zabić Ammona Brata ſwego pod czas Balu, ktory dał Krolewſkiey Familii.

W Rozd: 18. Abſalon goniący Oyca ſwego, na odnodze gałęzi obwieſił ſię za włoſy właſne, y Joab go zabił.

W Rozd: 20. Seba podnieca lud. Joab idzie przeciwko niemu y Mieſzkańcy Miaſta Abel oddaią głowę iego Joabowi, podkopawſzy ſię pod mury.

ROZDZIAŁ LVI.

Woyna zewſząd,
Lud przy broni,
Miarkuię błąd,
Ktoż ſię ſchroni?
Częſto śmiały
Pierwey padnie,
Wſzak Rozdziały
Głoſzą ſnadnie.
Wielkie złości
Już powſtały,
Bez litości
Kryminały.
Szczęście iednych
Wiem wynoſi,
Wielu biednych
Zebrze, proſi.
Coż rozkazy
Abſalona,
Pełne zmazy,
Ze Ammona
Swego Brata
Kazał zgładzić
Z tego świata,
Zle w tym radzić,
Diabeł ſkuſił,
Do Tamary
Nie przymuſił,
Legł na mary.

Abſalon więkſze pełni kryminały,
Bo Oyca z Tronu ſpędzić uſiłował,
Z drzewa do zemſty gałęzie powſtały,
Y za tę wkrotce myśl będzie żałował.

Już roziuſzony Oyca ſwego goni,
Y Puginałem chciał dobywać ſerca:
Za włoſy wiſi, nikt go nie obroni
Z ręki Joaba, ſam zginął Morderca.

Wieczny Boże!	Szczerze proſzę.
Cuda twoie:	Wſzelkie zdrady
Czyliż może	Niegodziwe
Pioro moie	Koniec maią,
Kryślić? głoſzę:	Serca chciwe
Doday rady,	To poznaią.

Wſzczeno ſię ieſzcze Ludu poruſzenie,
Y woynę toczą między ſobą, ale
Prędkie iey będzie nieco zakończenie,
Gdy iey Wodz zginął, umarł nie na wale.

Z Abelu Miaſta wieść nowa ſię rodzi,
Y do Joaba ciſną ſię Mieſzczanie,
A z głową Seby ieden na mur wchodzi,
Woła: nie żyie, Wodzu a naſz Panie.

Tę ma nadgrodę kto bunt pierwſzy czyni,
Ze życie traci, miiaią nadzieie:
Chcący pieniędzy leżących we ſkrzyni,
Z zdrady ſię każdy Wodz rozumny śmieie.

Samuel: w Rozd: 22. Dawid śpiewa y gra na Arfie na Chwałę Bogu.

W Rozd: 24. Uczyniwſzy podzielenie Ludu ſwego z ſamey wynioſłości. Gad Prorok mocno go za to napomina, Anioł z rozkazu Boga zaraził powietrzem, tak dalece: że przez trzy dni 70000. Izraelitow padło, ale udał ſię Dawid na Modlitwę, y ta plaga uſtała.

ROZDZIAŁ LVII.

Co za odmiana	Padł na kolana,
Z Dawidem ſię ſtała?	Wdzięk Arfa wydała

Bogu

Bogu dość miły,
Y iego śpiewanie
Usta głosiły:
Odpuść mi grzech Panie.
Według Bożego
Serca stał się Mężem,
Dostąpił tego
Ale nie orężem.
Sam to Bóg głosił,
Y iuż świat nie przeczy,
Pokutę nosił
W sercu za złe rzeczy.
W Boskiey boiaźni
Swe życie prowadził,
Grzechowey kaźni
Strzegł się, y nie radził.
Psalmy pokutne
Grał na Arfie, śpiewał,
Y ciało smutne:
Ostry pasek miewał,
Niebo się z iego
Cieszy nawrocenia.
Coż bydź większego
Może dla Plemienia?
Wyniosłość ducha,
W grzech Dawida wprawia,
Złey rady słucha,
Diabeł go namawia:
Zeby Rozdziały
Robił ludu swego.

Gdzież się podziały
Łaski naywyższego?
Chciałeś swey mocy
Doznać moy Dawidzie,
Tey samey nocy
Klęska na Cię przyidzie,
W grzech pychy marnie
Wpadłeś przeciw Bogu,
Powietrze zgarnie
Lud, powstań z nałogu.
Y tak się stało:
Gad go napomina,
Niebo przysłało
Anioła, nowina
Nie w smak, że padnie
Dziesięć siedem razy
Tysięcy snadnie,
Z powietrza zarazy.
Zważcie Krolowie,
Co ludem rządzicie,
Sercem czy w mowie,
Jeźli nie błądzicie.
Gdy ambicya
Jaka was uwodzi,
Jeźli iest czyia:
Znay, krolestwu szkodzi.
Wszak ludzie giną,
Za grzechy Krolewskie,
W Piśmie dość słyną
Wyroki Niebieskie.

Reg: w Rozd: 1. Dawid kazał namaszczyć Salomona, bo tak Bóg mieć chciał.

W Rozd: 2. Joab zabity w Kościele, y lubo w mieyscu bezpiecznym nic nie pomogło, choć się trzymał Ołtarza.

ROZDZIAŁ LVIII.

Sam Bóg Krolow y Xiążąt naypierwey ſtanowi,
Namaſzczać Ich rozkazał, y mieć Ich za Głowę.
Wſzakże Piſmo wyraźnie o tey prawdzie mowi:
Prawa im nadał rożne, ia dalſzą oſnowę
Tłomacząc co należy Ich Maieſtatowi,
Do Tronow Nayiaśnieyſzych tę obracam mowę:
Berło, Sceptra, Korona, Płaſzcz, Mitra ozdoba,
Panuiącym nad Ludem arcy ſię podoba.

Gdyby nie te poważne y znaki świecące,
Dziadowſkim torbom wſzyſtko byłoby podobne,
Dla tego gdy Oſoby wſzyſtkie panuiące,
Zycie ſwoie prowadzą miłe y ſwobodne.
W pamięci niech to maią: że przemiiaiące
Panowanie, powinno bydź arcy łagodne.
Przykładow nie wſpominam: y że z Tronu ſpadnie,
Zamiaſt Berła, Korony, Mitr z laſką nie ładnie.

Nikt Boſkich nie doścignie wyrokow ſekretu,
Więc na tę mieć uwagę należy koniecznie,
Dociec rady z ludzkiego częſto Gabinetu.
Ktoryż to z Krolow mowi, że rządzi beſpiecznie?
Wiele ſię złego dzieie z ſamego impetu,
Boy ſię Boga, lud kochay, w cnocie trway ſtatecznie,
A takie krolowanie Bóg pobłogoſławi,
Y wſzelkie pomyślności na kroleſtwo ziawi.

Adonias nayſtarſzy Syn Dawida Krola,
Tą myślą zaprzątniony, że mu rząd należy
Po Oycu, gryzącego miał ſumnienie mola,
Bo w Krolewſkim iuż ſtroiu prawie na Tron bieży,
Niech nie będzie Oycowſka ani Boſka wola.
Coż ſię ſtało? oto ieſt odarty z odzieży,
Joaba Przyiaciela woła na ratunek,
Odſtąpił go, bo y ten miał właſny fraſunek.

Salo-

Salomon ieſt od Boga na Tron wyznaczony,
Dawid chętnie zezwala, namaſzczać go każe,
Joab to widząc, tak był cięſzko przeſtraſzony,
Nie pomogły w Kościele Ołtarzowe ſtraże,
Padł zabity na mieyſcu. Łeci iak ſzalony
Adonias, ucieka, wſzyſtkie ſtracił maże.
Uwaga ztąd wynika, ktoż rządzi koroną?
Oto Bóg. Sukceſſya niepewną obroną.

Reg: w Rozd: 3. Bóg pokazuie ſię Salomonowi we śnie, on Boga nie proſi tylko o Mądrość.

W Rozd: 3. Mądrośc Salomona pokazała ſię w rozſądzeniu Dziecięcia, aby na dwoie przecięte było.

ROZDZIAŁ LIX.

Dobre ſerce ſprawiedliwe
Uważam Salomona:
Wſzak nie było bogactw chciwe,
Innym myśl natężona.
Bóg ſię we śnie pokazuie:
A ten o mądrość proſi,
Duſza ſię iego raduie,
Ręce ku Niebu wznoſi.
Bogu ſię ta podobała
Proźba Salomonowa:
W iednym ſłowie doſkonała,
Swięta ta myśl y zdrowa.
Kto cnotliwie ieſt nabożny,
Boga proſić potrzeba,
Moy argument nie ieſt prożny,
W pacierzu ſkutek z chleba.
Naypierwſzy dowod Mądrości
W ſądzeniu Salomona,
Matka właſna, druga złości
Pełna, ſława Matrona.

W Dziecie iedno ſię wpieraią,
Bezślubna mowi moie,
Dekret w Słowie odbieraią:
Więc ie rozciąć na dwoie.
Serce Matki obumarło,
Na twarz pada y płacze,
Nierządnicy krzyczy garło:
Kontentam ieſt, y ſkacze.
Słowo twoie Salomonie
Więcey niż miecz wſkorało,
Bóg cię oſadził na Tronie,
Dla ciebie to za mało.
Trzeba było tak mądrego
Krola twemu ludowi:
Z oſądzenia widzę twego,
Ze podobne cudowi.
Swiat tym cały napełniony,
Matka wzięła ſwe Dziecie:
Sędzia z Mądrości wſławiony,
Złey niewierzcie kobiecie.

Reg: w Rozd: 6. 7. 8. w Kśięg: 2. Paral: 2. 3. Kościoł Salomona w 7 latach skończony, a przez ten czas ludzi 150 tyśięcy robiło około niego, w dzień poświęcenia 22 tyśięcy Wołow było na Ofiarę y 120 tyśięcy Owiec. Pod czas teyże Ofiary Modlitw Salomona, Bóg w Maiestacie swoim dał się poznać w obłoku, z ktorego padała rosa na Suknie sakryfikuiących y przez ogień, ktory tę Ofiarę spalił.

ROZDZIAŁ LX. Num: 1mo.

Bogu wystawił Kościoł y Ołtarze:
Salomon taki, że ciężko o drugi,
Zeby się zrownał, albo mogł być w parze,
Panu należy ta wdzięczność od sługi.

Już o mądrości wiedząc tego Krola,
Bo skarby iego bogactwy napchane,
Wszystko to złączyć była Boska wola,
Z skruchą Modlitwy były wysłuchane.

Tę Bazylikę stopięćdziesiąt ludzi
Tysięcy, przez lat siedem gdy stawiali,
Ciekawość większa Czytelnika wzbudzi,
Ze się codziennie tak odrachowali.

W dzień Poświęcania przepyszney struktury,
Wielkie Salomon uczynił Ofiary,
Ledwie znać było z między Wołow mury,
Z dwudziestu y dwoch tysięcy dał dary.

Owiec zaś samych sto dwaście tysięcy,
Bóg chętnie przyiął w swoim Maiestacie,
Bo się w Obłoku dał uznać, a więcy
Co ieszcze czynił? wnet w Rytmach doznacie.

Rosa więc padła na suknie Kapłanow,
A ogień spalił tę lubą Ofiarę.
Bóg czyste serce znaiąc świata Panow,
Nie traci, kto mu oddaie nad miarę.

Ale

Ale ieźli się kto rachować zacznie,
Y skąpą ręką na Kościoły daie,
Bogactw nie będzie miał, ale opacznie
Stanie się: Stworca wewnętrzność poznaie.
Mądrość bogactwa wszak to Boskie dziła,
Doznał Salomon tego udzielenia,
Wszechmocność dobrze wszystko rozrządziła,
Potomność wiekom dała do wiedzenia.

Księg: Reg: w Rozd: 6. Salomon wystawiwszy Kościoł wspaniały Bogu w lat siedm.

W Rozd: 7. Buduie sobie Pałac przez lat 13.

ROZDZIAŁ LX. Num: 2do.

Użem opisał, iak Kościoł bogaty
Salomon Bogu wystawił, rownego
Nie było, nie masz, y nie będzie z laty;
Bo nie żałował co miał naydroższego.
Łożył albowiem prace y starania,
Ażeby Pałac dla siebie wystawił;
Przez lat trzynaście trwały budowania,
Tą się strukturą nie naywięcey wsławił.
Przyczynę wspomnieć przez ten czas tak długi,
Drży serce moie, płaczem napełnione:
Z wiernego Bogu y mądrego Sługi,
Serce zostało grzechami skażone.
Chciałbym zamilczyć, niźli prożno sądzić,
To wiem: kto Boga raz ukochał szczerze,
Powinien przetrwać; mogłbym więc pobłądzić,
Już się z Rytmami moiemi nie szerze.
Bóg sam wie o tym, co się z Salomonem
Dzieie, y iakie wiem prowadził życie.
Y coż się stało z tego Krola Tronem?
Grzech iawny, może pokutował skrycie.

Reg: w Rozd: 10. 2. *Paralip: w Rozd:* 9. *Krolowa Saba rozmawia z Salomonem ukrytemi ſłowy: y poznawſzy Mądrość Jego, w wielkim była zachwyceniu.*

W Rozd: 11. *Tak mądry Krol wpadł w bałwochwalſtwo z zaślepioney miłości ku ſwoim Zonom.*

ROZDZIAŁ LXI.

Chcieycieſz trudności
 Mego pytania,
Y ciekawości
 Dać do poznania:
Co panowanie
 Krolow ſzczęśliwi,
Więc iakie zdanie
 Macie życzliwi,
Maieſtatowi
 Pewnie bogate
Skarby Krolowi,
 Ja mniey dbam na te.
Uciechy rożne,
 Wſzelkie zabawy,
Y te ſą prożne.
 Ktoż ieſt ciekawy?
Wyiawić muſzę
 Drogie przymioty,
Bo taką duſzę
 Wſze zdobią cnoty.
W Boſkiey boiaźni
 Zyć Krolom trzeba,
Grzechowey kaźni
 Strzedz ſię dla nieba.
Wſzyſcy Krolowi
 Wierność wyznaią,
Salomonowi
 Serca oddaią.
Saby Krolowy
 Ułatwiał trudy,
Taiemnic mowy
 Dociekł, toć Cudy.
Ta iak w zawzięciu,
 Mocno zdziwiona,
Ze w przedſięwzięciu
 Swym docieczona.
Wielkie odmiany,
 Y złe iuż rządy:
Bóg zagniewany,
 Salomon w błądy
Wpada chętliwie,
 Y cudze Bożki
Czci niecnotliwie,
 Zony zaś wrożki
Czynią bez miary:
 Ten ich rad ſłucha,
Nie bał ſię kary
 Boſkiey, y ducha
Złego ſię radzi,
 Bo ten tak mowi:
To nic nie wadzi,
 Aż duſzę złowi.

Coż

Coż z tey miłości Maſz Salomonie? Dla wſzeteczności, Zle ci w koronie.	Z Krola mądrego Chodziſz iak głupi, Bo z Tronu twego, Czart ciebie złupi.

Reg: w Rozd: 12. *Jeroboam podnoſi Cielca złotego, aby prze-ſzkodził, żeby Kroleſtwo iego nie było poſłuſzne Krolowi Juda.*

W Rozd: 13. *Prorok wywracać y kruſzyć miał Ołtarz iego, na ktorym te Bożyſzcza były. A tenże ſam Prorok przez wielkie zadufanie, ſtał ſię nieposłuſznym Bogu y Lew go zabił.*

W Rozd: 14. *Zona Roboama przeſtroiona, ſzuka lekarſtwa na chorobę Syna ſwego, ale go nie znayduie.*

ROZDZIAŁ LXII.

Nie chciał Lud Izraelſki chodzić do Kościoła,
Ni do Jerozolimy, choć go Bóg ſam woła,
Ale nowo wzniecone Kroleſtwo obiera,
W ktorym ſię Jeroboam znacznie rozpościera,
Y z wielkiey zuchwałości Bożyſzczow ſię chwyta,
Cielce chwalić nakazał; o to ſię nie pyta:
Ze to grzech przeciw Bogu, ſtawia im ołtarze,
Jakby już nie podlegał Krol z ſwym ludem karze.
Prorok te miał wywrocić, ſkruſzyć y obalić,
Y z Boſkich ſię rozkazow zupełnie ocalić.
Jeroboam ſam w gniewie tego nie dopuſzcza,
Bronić każe, y na gwałt idzie cała Tłuſzcza.
Zmiękczonym zoſtał Prorok, w ſobie zadufany,
Nie czyniąc woli Boga: śmiercią ukarany.
Przy ciele iego gdy Lew ſpokoynie ſpoczywa:
Ani Oſła nie ruſzył, choć mu paſtwy zbywa.
Jeroboama w ſobie żal utaia Zona,
Już w ſzatach cale obcych idzie przeſtroiona;
Lekarſtwa wprawdzie ſzuka na chorobę ſyna,
Do Proroka podroży, ta była przyczyna.

Bo iey mąż tak rozkazał, miłość z drugiey ſtrony
Dziecięcia, nie uważa ſwey właſney ochrony:
Nie znayduie litości. U Boſkiego Sługi
Błąkała ſię, żeby w gniew Boſki nie wpadł drugi.
Lepiey zawſze iść dobrą powołania drogą,
A na kamień nie trafi oſtry żaden nogą.
Boſka moc ieſt tak wielka, że ludzkie pokruſzy,
Wſzakże tylko Bóg może zaradzać o duſzy.

Reg: w Rozd: 16. *Achab Krol żeni ſię z niezbożną Jezabel, a ztąd w naywiękſze wpada kryminały.*

W Rozd: 17. *W naywiękſzym głodzie kruki przynoſzą żywność, tak w chlebie iako y mięſie Eliaſzowi.*

W Rozd: 10. *Sarepta Wdowa w biedzie żywi Eliaſza y za to ią Bóg błogoſławi. Eliaſz Syna iey zmarłego wſkrzeſił.*

ROZDZIAŁ LXIII.

Nie pierwſze to ſą przykłady,
Jakie to kobiece zdrady:
Krol Achab mało nabożny,
Wkrotce przeciw Bogu zdrożny,
Ożenił ſię z Jezabelą,
Czarci ſię z tego weſelą.
Na wſzyſtko złe rozuzdaną,
Poiął żonę zepſowaną.
Lew drapieżny ani Sowa,
Takiey Samicy nie chowa.
Wieprze, Niedźwiedź, Pſy y Riſie,
Wilk, Smok, pokolenie Liſie:
Sukami ſię temi brzydzą,
Co z nich Zwierze w knieiach ſzydzą.
W ſercu Diabeł Jezabeli,
Mąż z nią do złego ſię mieli.
A Bogu ſię ſprzeciwiaią,
Swego Stworcy nie uznaią.
Bóg na Kray dopuścił głodu,
Z ich Małżeńſtwa niemaſz płodu.
Kruki żywią Eliaſza,
Przeto go głod nie uſtraſza.
Miłoſierdzie Bóg nad ſwemi
Pokazuie Cnotliwemi.
Nie zapomina Sarepty
Wdowy, ktora nie na ſzepty,
Ale iawnie w biedzie żywi
Eliaſza, niech złośliwi
Wiedzą, iak iey błogoſławi
Bóg, daley ſię to wyiawi:
Bo Synaczek zmarły Wdowy
Wſtaie z grobu żywy, zdrowy.
Eliaſza to robota,
Y prawdziwa w życiu cnota.
Kto czyſtego ieſt ſumnienia:
Boga kocha, to zbawienia
Pewny, tylko przetrwać trzeba,
Tu cierpieć, trafi do Nieba.

Reg: w Rozd: 18. *Jezabel ſzuka ſpoſobow pozbycia wſzyſtkich Prorokow Boſkich, ale Abdas ſtu ukrył. Eliaſz Prorok uproſił u Boga ogień, ktory ſpalił ofiarę iego, naigrawa ſię z Kapłanow Baala, y zabiia ich.*

W Rozd: 21. *Achab napiera ſię Winnicy Nabota, ten mu iey odmawia, y zoſtał ukamienowanym.*

W Rozd: 22. *Achab ſtrzałą przeſzyty na wozie właſnym w Woynie przeciw Syryenczykom.*

ROZDZIAŁ LXIV.

Bóg diabła częſto korci y przeraża,
Bo choć coś uyrzy, z oczu iego ginie,
Y za nic iego zewſząd chciwa ſtraża,
Co miał w pazurach, wymknie ſię, upłynie,
Niech ſię złośliwy ſzatan gdzie chce wraża.
Nad ſprawiedliwym piecza Boſka ſłynie.
Mieycieſz przeſtrogę, okrutni Tyrani,
Ze Bog choć w diable, złość y zemſtę gani.

Achab ſzatańſkiey gdy zażywa mocy,
Prorokow Boſkich chciał wygubić razem,
Zmowkę na wiernych Sług uczynił w nocy,
Wymyślił ſpoſob, wyciąć ich żelazem.
Jezabel złość ſwą wywarła iak z procy
Niegodziwości: bo była obrazem.
Zaden nie zginął, bo złość nic nie może,
Kogo w opiece, y ſtraży maſz Boże.

Ąbdias wierny Sługa, y prawdziwie
Służący Bogu, ſtu chętnie ukrywa
Prorokow, czyni to wſzyſtko tak chciwie,
Pełen Boiaźni Boſkiey, w niey ſpoczywa,
Do ſerca ſwego zdradę wziąwſzy tkliwie,
Nad diabła gorſzą kobietę nazywa.
Coż teraz może z Jezabelą piekło,
Już ſię od iadu pierwſzey ſerce wściekło.

Ledwie się ze snu Baal porwał swego,
Eliasz Bogu uczynił ofiarę,
Tę, że Bóg przyiął, zaraz doznał tego,
Ogień ią spalił, pewną ztąd mam wiarę:
Zartuie sobie choć z Kapłanow iego,
Zabitym został w lot Baal za karę.
Jeszcze co więcey uczynić należy,
Więc w podroż pilnie za Achabem bieży.

Winnice Jego weźmi bo obfita,
Zysk z niey dość pewny: wino silić będzie,
Starunek, praca w niey iest znakomita,
A życia Naboth własnego pozbędzie:
Kamienowany został, śmierć nie skryta,
Z zdraycami razem pogrzebany w rzędzie.
Zwyczayne świata przemiianie bywa,
Kto chce cudzego życia, sam spoczywa.

Koley na ciebie Achabie tyranie:
Nie doyrzysz strzały, bo łuk natężony,
Choćbyś naywiększe pokazał staranie,
Wkrotce zostaniesz nędznie pogrzebiony.
Czemu? przed wielu przeyrzałeś to Panie,
Choć do ucieczki woz przyprowadzony.
Strzała cię iedna tak śmiertelnie rani,
Cieszże się z diabłem w bezdenney otchłani.

Księg: 4. Reg: w Rozd: 1. Eliasz Prorok uprosił ogień z Nieba, ktory spadł na żołnierzy, ktorzy go gwałtem Krolowi wydać chcieli. W Rozd: 2. Eliasz idzie do Nieba z wozem swoim ognistym. Elizeusz czyni wody słodkie z gorzkich w Jerycho.

ROZDZIAŁ LXV.

Za nic Szyszaki, | Ostre bułaty,
Woienne znaki, | Wieńce, armaty:

Na ogień z Nieba,
Wody nie trzeba:
Ten wſzyſtko ſkruſzy,
Jak tylko ruſzy
Kto Eliaſza,
To zguba waſza:
Boſka to piecza,
Za nic człowiecza
Moc, bo ta ſnadnie
Zniknie, upadnie.
Prorok w modlitwy
Duſa, Wodz w bitwy.

Już ogień pada
Z nieba, y ſzpada
W ogniu ſię żarzy,
Zołnierzow parzy.
Porwać go chcieli,
Wſzyſcy zgineli.
Gdzież waſze działa?
Smiertelne ciała
W popiołach leżą:
A na dziw bieżą
Gminy y Miaſta,
Kapłan, Niewiaſta.

Woz ogniſty zachodzi, ſpuſzcza ſię z obłoku,
Eliaſz gdy wſiadł w niego, nie czekaiąc mroku:
Jeſt porwany ku Bogu; bo ſerce pałało
Wielką bardzo miłością, w Niebo ſię doſtało
Z ciałem, duſzą. O! nader cud wielki na świecie,
Ja milczę, bo to wſzyſcy Mądrzy dobrze wiecie.

Elizeuſza
Zal ciężki wzruſza,
Smieią ſię dzieci,
Aż do nich leci
Niedźwiedź rozżarty,
Za lekkie żarty:
W ſztuki rozdziera,

Wſzyſtkich pożera.
Elzeuſz wody,
Dla ludu trzody,
Czyni ſłodkiemi.
Jerycho z ſwemi
Idzie Mieſzczany,
Na cud widziany.

Dziękuią Bogu wſzyſcy, na twarze padaią,
Elizeuſza wielkim Prorokiem uznaią.
Wyſłuchał Eliaſza ſam Bóg proźby o to,
Maſz Jerycho ſzacunek droższy, niżli złoto.
Kto ſzczerze Boga kocha pałaiąc miłością
Szczerą, prędko oddaie łaſkami, wiecznością.

Kſięg:

Kśięg: Reg: w Rozd: 4. Elizeuſz nadaie bogactwa Wdowie, gdy iey oley pomnażał ſię, a ludziom w podeſzłych latach prorokuie Syna, za wyświadczoną dla niego łaſkę.

W Rozd: 5. Uzdrawia z trądu Naamana Syryiczyka.

ROZDZIAŁ LXVI.

W oczach naſzych trzy ſą cuda,
Każdy ſię z nich iawnie uda,
Elizeuſza to dziło,
Więc mi o nim piſać miło:
Jedna Wdowa w wielkim głodzie
Ktory panował w Narodzie,
Żąda, proſi miłoſierdzia,
Wierzyciel go nie potwierdza.
Winna była za oleie,
Chce brać ſynow: ona mdleie.
W takiey będąc ciężkiey nędzy,
Niemaiąc żadnych pieniędzy:
Długu ſwego nie wypłaca,
Do domu ſię z płaczem wraca.
Wiedząc, że był prożny dzbanek,
Od oleiu w ſam poranek:
Widzi pełność w ſwym naczeniu,
W wielkim to iey podziwieniu;
Zaraz czyni Bogu dzięki,
Ta obfitość z iego ręki.
Co raz głębiey ten cud zważa,
Bo iey ſię oley pomnaża.
Modlitwy Elizeuſza
To ſprawiły. Wdowę wzruſza
Wdzięczność ſwemu Prorokowi,
Rozgłaſza Dobrodzieiowi.
Bogacz wielki, nie zliczone
Maiąc ſkarby, a zmartwione
Serce było Oyca, Matki,
Bo nie płodni byli w Dziatki,
Lata ściſnęły Małżeńſtwa,
Lecz wkrotce Błogoſławieńſtwa
Wieść ſię zaraz rozgłoſiła:
Matka Synaczka powiła.
Twoiać to ſprawa Proroku,
Ześ ich doznał łaſki w roku.
Naaman ieſt iuż w Jordanie,
Toć czyſtym z trądu powſtanie.
Elizeuſz wyrzekł ſłowa:
Twarz zbielała, wſzyſtka zdrowa.
Ludzie proſzą, a Bóg czyni,
Ze ſmutek w radość odmieni.
Elizeuſz w łaſce Boſki,
Te trzy uſpokoił troſki.

Kśięg: Reg: w Rozd: 6. Elizeuſz Syryiczykow tak zaślepionych prowadzi do Miaſta Samary, ale nie dozwala, aby im ſię co złego ſtało.

W Rozd: 7. Elizeuſz opowiada Miaſta Samaryi, że obleżenie uſtanie, y wſzyſtka obfitość będzie nazaiutrz.

ROZDZIAŁ LXVII.

Bóg ſprawiedliwy, Bóg y miłoſierny,
Z nieprzyiacioły ſwemi poſtępuie,

Rownie iak z ludem, ktory mu ieſt wierny,
Grzeſznikow iednak uważa, miarkuie:
Łaſk ſwych udziela; dowod to niezmierny
Dobroci Jego, ieźli pokutuie.
Więc coraz taka ſerca niech ſię wzruſza
Miłość ku Stworcy, iak Elizeuſza.

Gdy Syryiczyka rozważałem zdradę:
Chce porwać tego cudnego Proroka,
Bóg go zaślepia, Elizeuſz radę
Inną przed ſiebie bierze w mgnieniu oka,
Do Samary go wiedzie na bieſiadę,
Nie pragnie zemſty, y tey ieſt przewłoka;
Owſzem go ſtrzeże, aby ſię nic złego
Jemu nie ſtało, nie dozwala tego.

Przez obleżenie, iuż brakło żywności
W Mieście Samaryi, głod nad podziwienie;
A nieprzyiaciel wielkiey oſtrożności
Używa, pilność ma na przywiezienie:
Smierć nie daleka, więc Prorok z litości
Polecił Bogu miaſta odſtąpienie.
Tey zaraz nocy precz odeſzły warty,
Obfitość wſzelką, ſtał ſię port otwarty.

Kſięg: Reg: w Rozd: 9. Jezabel za rozkazem Jehu wyrzucona z gory przez okno, y pſy iey ciało ziadły.

W Rozd: 10. Miłość wielka religii w Jehu ſprawuie, że wſzyſtkich Kapłanow Baala pozabiiano w Kościele.

ROZDZIAŁ LXVIII.

Jezabel śmiała
Była iak Tygrica,
Rowney nie miała
Złości ani Lwica.

Achaba żona
Oknem wyrzucana,
Nie długo kona,
Od pſow rozſzarpana.

Z kościami ciało
Ziadły roziuſzone,
Nic nie zoſtało:
Były wygłodzone.
Rozkazy Jehu
Były ſprawiedliwe,
Y w tym poſpiechu
Giną niecnotliwe.
Otoż niewinność
Widziana Naboty,
Bo tę powinność
Jego czynią cnoty.
Wkrotce wyginą
Y Baala Xięża,

Z weſołą miną,
Dobywa oręża
Zołnierz, y drudzy
Już Kapłanow ſieką,
Pilnuią ſtudzy,
Mowiąc: nie ucieką.
Krew z nich w Kościele
Płuży, iako rzeka,
Więc mowię śmiele,
Że to wſzyſtkich czeka:
Gdy przeciw Bogu
Mowią y ſzemraią.
Y w tym nałogu,
Bez pokuty trwaią.

Kſięg: Reg: w Rozd: 13. *Z prędkości rzucono umarłego w grob Elizeuſza, y ożył.*

W Rozd: 17. *W około Samaryi, Bałwochwalcow z Boſkiego rozkazu Lwy porozdzierały.*

ROZDZIAŁ LXIX.

Jeźli nie doſyć ieſzcze były znaczne
Elizeuſza Cuda? patrzcieſz żydzi.
Z bałwochwalcow ieſt zdanie opaczne,
Kto wiary dobrey, to ſię wami brzydzi.

Wierzyć wam było koniecznie potrzeba,
Na świecie Prorok że żył świątobliwie,
Po śmierci czyni cuda choć iuż z Nieba,
A wy Bożyſzcza czcicie niegodziwie.

Umarł Zydowin w Izraelſkiey wierze,
Dobrze żyiący według przykazania,
Ktoś nieſpodziany prędko trupa bierze,
W grob go wrzuciwſzy, takiego był zdania.

Uyrzał

Uyrzał w momencie, że powſtał na nogi,
Ożył! ten woła, wnet lud zgromadzony
Poznał, że Cud ieſt, a co większa ſrogi,
Nie mogł bydź zaraz w gminie docieczony.

Ten, co był umarł, tak im opowiada:
Wpadłem do grobu, gdzie Elizeuſza
Już tylko zwłoki były, wſzak nie zdrada?
Bo w Niebo proſto iego poſzła duſza.

O nader wielki martwego popiołu
Skutku! mnie twoie kości ożywiły,
Niegodne ciało me leżeć poſpołu,
Słuſznie grzeſznika z twey truny pozbyły.

Was z Aſſyryi ten cud nie poruſza,
Bo innych Bogow czcicie, ſzaleiecie;
Czeka was cięſzka z wyrokow katuſza,
Za moment ieden co ſię ſtanie? zwiecie.

Już ſię drapieżne Lwy z iaſkiń gromadzą,
Pazury oſtre, dobrze natężone:
W ſztuki rozerwą, o podział ſię wadzą
Beſtye głodne, dzikie, roziuſzone.

Skoczyły razem: każdy porwał ſwego,
Y iuż ſię paſą krwią, kościami, ciałem.
Czy żyli? nie maſz y znaku iednego,
Zmazana duſza bezbożności kałem.

Prorok przeſtrzegał, Aſſyryiczykowie
Elizeuſza cale nie ſłuchali,
Niechayże co wie, Samarya powie:
Tego przykładu by ſię grzeſzni bali.

Kſięg: Reg: w Rozd: 18. *Ezechiaſz Krol pobożny pokruſzył Ołtarze, y drzewo poświęcone Bożyſzczom.*

W Rozd: 19. Bóg wysłuchał Modlitwy Ezechiasza, bo w iednę noc Anioł od Boga zesłany, 185 tysięcy wyciął ludzi w obozie nieprzyiacielskim.

W Rozd: 20. Bóg przedłuża mu życia na lat 15.

ROZDZIAŁ LXX.

Chciałbym wysławiać wdzięcznym pieniem, twoie
Krołu pobożny życie, wszystkie czyny:
Lecz niezdolności, czy dopuszczą moie?
Mamże zamilczyć z tey samey przyczyny?
Nie mogę, pierwey niechay żywe zdroie
Zasilą ciało, poruszą sprężyny;
A tak dopiero Rytm moy rozłożysty
Będzie, y rozum do chwalenia czysty.

Ezechiasza serce wyniesione
Ku Bogu, pała miłością serdeczną,
W tym przedsięwzięciu nie iest nadwątlone,
Owszem gruntowne, y nader bespieczne,
Ku bałwochwalcom mocno zaiątrzone,
Tych chce wyniszczyć ze świata koniecznie,
Rozcinać każe Gaie poświęcone,
Ołtarze Bożkow leżą obalone.

Twarzą na ziemi głośno Boga prosi,
Niech mu dodaie męstwa y odwagi,
Wysłuchany iest, Anioł z Nieba głosi:
Ze Bóg doznaiąc od ludu zniewagi;
Już obosieczny w rękach swoy miecz nosi,
A rozkaz Boski pełniąc, tey powagi
Sto ośmdziesiąt pięć tysięcy padnie
Trupa przez iednę noc, wyciął ich snadnie.

Bo byli na wsze wyuzdani zbrodnie,
Złorzecząc Bogu przez swe blasfemiie,
Niecnoty płodząc, żyli sobie modnie,
Z ust ich padały iadowite żmiie.

Leżeli

Leżeli w grzechach, iak w puchu wygodnie.
Pytam ſię, czyli człowiek taki żyie?
Zyieć to prawda: lecz piekło ſamemu
W paſzczekę padnie, takich duſz chciwemu.

Coż wam iuż więcey wymowić należy?
Niepoznaliżcieſz iuż Ezechiaſza?
Gdzież iuż śmiertelnych braci duſza leży?
Czyliż was kara Boſka nie przeſtraſza?
Mylą światowe krotofile, ſpezy,
Uznaycież teraz, iaka to złość waſza.
Jeſzcze nie koniec, Ezechiaſz więcy
Uczyni: padnie kilka kroć tyſięcy.

Bóg lat piętnaście życia mu pozwala,
Czas dobry macie głownie do pokuty.
Niech na drugiego żaden nic nie zwala,
Powſtań, kto ieſteś do grzechu przykuty.
Moc wſzak diabelſką Stworca Nieba zwala,
Ażebyś nie wpadł do piekielney huty.
Niebo wam ſamo ten czas wyznaczyło,
Z dobrym Prorokiem żyć ieſt arcy miło.

Kſięg: Reg: w Rozd: 20. Ezechiaſz niezważaiąc, pokazał wſzyſtkie ſkarby ſwoie Poſłom Krόla Babilońſkiego, za to Profeta Izaiaſz ſtrofuie go, mowiąc: wkrotce twoie bogactwa będą w Babilonii.

ROZDZIAŁ LXXI.

Mądrość świata
To ſprawuie,
Rozum mata,
Serca pſuie.
Miniſtrowie
Nic nie mogą,
Gdy Krolowie
Złą iść drogą

Uſiłuią.
Poufale
Pokazuią,
Lepſzą cale
Kto z prożności
Tylko czyni,
Spraſza Gości,
Co ma w ſkrzyni:

Pokazuie
Skarby ſwoie,
Rozkazuie:
Niech pokoie
Otwieraią,
W nich bogactwa
Z Dziadow maią.
Nie z pieniactwa
Mowię, prożna
To ieſt chwała,
Cale zdrożna,
Y nie trwała.
Bo w momencie
Wſzyſtko zginie,
A w otmencie
Jeſt w ruinie.
Ezechiaſz
Był bogaty,
Rownych nie maſz
Temi laty.
Z Babilonu
Gdy Poſłowie
Szli od Tronu,
On miał w głowie:

Pokazywać
Swe doſtatki,
Y odkrywać:
Patrzcie Dziatki.
Izaiaſza
Inna rada,
Bieda waſza
Tych poſtrada.
Słuſznie łaie,
Y przeſtrzega,
Wyrok daie,
Y nalega.
Wkrotce będą
W Babilonie,
Ich nabędą
Po koronie.
Pompa świata
To ſprawiła.
Ta zapłata
Wſzak nie miła.
Bóg nie lubi
Pychy, dumy,
Duſzę gubi,
Cmi rozumy.

Kſięg: Reg: w Rozdziale 21. *Manaſſes wpada w bałwochwalſtwo, y ofiaruie Syna ſwego przez ogień Molochowi, y tenże sam Krol udaie ſię do Czarnokſięſtwa y wrożki.*

ROZDZIAŁ LXXII.

Niedowiarſtwo, zabobony,
W iedney lidze chodzą;
To naygorſza: kiedy Trony
Temi ſobie ſzkodzą.

Niechcę przywodzić wykładu:
Jak to Boga gniewa,
Z tyſiącznego mam przykładu,
Złe ſię na nich zlewa.

Czy

Czy to pierwſze, drugie czyli,
W wielkiey zgardzie u Nieba,
Wielu tego doświadczyli,
Więc ich ſię ſtrzedz trzeba.
Głupſtwo każde pokazuie,
Ze to ieſt mądrością,
Kto ſię z ſumnieniem rachuie,
Mowi niezbożnością.
Manaſſeſie wyznay proſzę,
Jakie twoie zdanie?
Lecz zapoźno ſobie wnoſzę,
Poznawſzy ſkaranie.
Tyś Synaczka Molochowi
Oddał na ofiarę
Przez ogień, coż Piſmo mowi?
Przeſkrobałeś miarę.
Bożyſzcza y Czarnokſięſtwa,
Doznałżeś potęgi?
Albo ſławnego zwycięſtwa,
Czcząc prożne poſęgi?
Chceſz żebyć śpiewały ptaki?
Diabelſkie to głoſy,
Sowy, Kruki, Sępy, Raki
Piekielne, za włoſy
Rwą, ciało y ſerce dziubią,
Ten pokarm na wieki.
Bałwochwalcy czyż ſię chlubią
Z takowey opieki?
Otoż wrożek! takie ſkutki:
Bieda, rozpacz potyka;
Zale, troſki, wieczne ſmutki,
Bóg ſłuſznie dotyka.
Niechay teraz pilnie zważa:
Z duſzą co ſię dzieię?
Boſkiey miłości pomnaża,
Nie zmylne nadzieie.

Kſięg: Reg: w Rozd: 23. Jozyaſz zgromadza Lud do Kościoła, y każe czytać Kſięgę Prawa. Kruſzy woz Słońca y Xiężyca, y ſpalić kazał.

W Rozd: 25. Lud ieſzcze raz udał ſię do Bałwochwalſtwa. Nabuchodonozor odbiera Jeruzalem.

ROZDZIAŁ LXXIII.

Czyſte ſumnienie,
Boga chwalenie,
Y taka praca
Wielce popłaca.
Kto Bogu wiernie
Służy, niezmiernie
Bóg błogoſławi,
Y ſzczęście ziawi.
Jozyaſz z rzędu
Sług Boſkich, błędu
Cierpieć nie może:
Stawaią choże
Oſoby z ludem
W Kościele z trudem,
Y w pocie czoła.
Na nich zawoła:
Czytaycie Prawo,
Powſtawſzy żwawo,
Wſzak macie kſięgi,
Kruſzy poſęgi.

Woz

Woz ſpalił Słońca,
Xiężyca, Gońca
Wyſłał z żelazem,
To czynić razem.
Miłość to Boga
Sprawuie, trwoga
Znaczna w Kościele,
Y trupa wiele.
Po śmierci iego,
Lud ſię do złego
Wraca zwyczaiu:
Czci Bożkow w gaiu.
Bóg uiął łaſki,
Kłotnie, nieſnaſki:
Kroleſtwo ginie,
Gorſzy Krol ſłynie;
Coż Rzeſza wſkora,
Bez Sukceſſora?
Za te rozruchy,
Nie maſz otuchy.
Wierzcieſz fałſzywie,
Y niecnotliwie:
Waſze bałwany
Bóg rozgniewany,
Na proch pokruſzy,
A wy katuſzy
Wieczney doznacie,
Ten zyſk ztąd macie.

Paral: w Rozd: 21. Dawid z namowy diabła nakazuie, aby porachować wſzyſtkę Młodź zdolną do wzięcia broni, ztąd wpadł w pychę własney ſwoiey dowierzaiąc mocy.

W Rozd: 23. Poſtrzegłſzy upadek, poprawia ſię, uſtanowiwſzy iakim ſpoſobem Lewitowie maią śpiewać Pſalmy, y Boga chwalić.

ROZDZIAŁ LXXIV.

Kogoż ſzatan nie oſzuka,
Kiedy do ſerca zapuka,
Jego to wſzyſtka robota,
Zeby zaginęła cnota;
Y dla tego z tey przyczyny,
Natężywſzy ſwe ſprężyny,
Przez podchlebſtwo wiele ludzi,
Oſobno lub razem złudzi.
Dawid iego ſłuchał rady,
Pełney pychy, większey zdrady.
Ludzi do broni rachuie,
Diabeł ſię tym kontentuie.
Zapomniawſzy Dawid Boga,
Pośliznęła mu ſię noga.
W grzechy pychy iawnie wpada
Nie pomoże broń, ni ſzpada:
Bo Bóg mocno rozgniewany,
Krolu będzieſz ukarany.
Poſtrzegł Dawid iad ukryty,
Stanął w zamyſłach iak wryty.
Pada zaraz na kolana,
Załuie, przepraſza Pana,
Od ktorego moc, zwycięſtwa.
Więc ſam ſzydzi iuż z bluźnierſtwa,
Serce ku Stworcy podnoſi,
Odpuść Boże moy grzech, proſi.
Pſalmy piſze, śpiewać każe,
Y poſtawia pilne ſtraże,
Zeby Lewici śpiewali,
Cześć Bogu, honor oddali.

Paral: w Rozd: 14. Aza Krol Judy cudem zbił milion Maurow. W Rozd: 20. Bóg zbił nieprzyiacioł Jozefata, tak dalece: że nie przyszedł tylko na obaczenie tey Boskiey łaski, y na podziękowanie, y żeby z ich łupow sam się zbogacił.

ROZDZIAŁ LXXV.

Już tedy widzisz bitny Izraelu,
W iakim twe serce zostaie weselu:
Gdyś Bogu wierny, zwycięstwo przy Tobie;
Leży nie ieden nieprzyiaciel w grobie.
Y coż pomogły Maurow woyska liczne?
Rynsztunki, Strzelby, Dzidy, Łuki śliczne?
Aza Krol Judy odbiera zwycięstwo,
Wola to Boska czyni, a nie męstwo
Jego, bo kto się raz Bogu poleci:
To Nieprzyiaciel, iak grad na łeb leci.
Między trupami Maurow, cięszko chodzić,
Milion woyska nie mogło ci szkodzić.
Krolu pobożny, nie myślisz o bitwie,
Padł nieprzyiaciel, a Tyś na modlitwie.
Rękać to Boska obozy szykuie,
Kto Bogu wierny, łatwo tryumfuie.
Jozafat drugi, nie doznałże Cudu?
Nie może zliczyć mogił trupow, z ludu
Nieprzyiaciela; ledwie był w obozie:
A Wodzow pierwszych już ciała na wozie;
A wszystko woysko zbite, ranne leży,
On tylko dzięki czynić Bogu bieży;
Bo iawnie doznał, że to Bóg zwycięża,
Wszakżeś nie dobył, wyznaiesz, oręża?
Teraz rachuiesz z łupow skarby drogie,
Złota y srebra, y kamienie srogie
Kosztowne, y broń iuż iest twoim łupem,
Niewiedząc, co masz czynić z licznym trupem?

Gdzie go pochować? wierzę co Cię ſmuci:
Ze każdy żołnierz piekielną pieśń nuci,
Biada! wołaiąc, biada nam na wieki!
Ześmy nie chcieli nad nami opieki
Boga, traciemy życia, razem duſze:
W bezdennym piekle cierpiemy katuſze,
Czemu? otośmy Boga rozgniewali,
Bożyſzcza czcili, y onym śpiewali
Chwałę; nie Temu, co nas y świat ſtworzył,
Diabeł nas uwiodł, porwał y umorzył.
Więc zoſtawiamy naſtępcom naukę:
Bogu dufaycie, nie w ſzatańſką ſztukę.

Paral: w Rozd: 24. Krol Joas był pobożnym, ale ſię zepſuł potym, y kazał ukamienować Zacharyaſza, ktory go napominał.

W Rozd: 26. Krol Ozias chciał trzymać kadzielnice, gdy przyſzli Kapłani.

ROZDZIAŁ LXXVI.

Zycieś prowadził Krolu arcy święte,
Przykładem byłeś twoiemu ludowi,
Trzymać przymierze było przedſięwzięte,
Nie dać ſię uwieść acz złemu Duchowi;
Z niego namowy na wieki przeklęte.
Czemuś nie wierzył Zacharyaſzowi?
On z Boga radził, tyś iego nie ſłuchał,
Bo ci czart w ucho: nie czyń tego, dmuchał.

Niezbożnym wprędce ſtałeś ſię Joaſie,
Prawdy nie chciałeś ſłyſzeć na tym Dworze,
A ta Tron zdobi, twierdzę w każdym czaſie.
Ty w zawziętości trwałeś y uporze,
Więc ſerce twoie zemſty napiera ſię,
Mowiąc: niechay kat Proroka rozporze.

Ukamie-

Ukamienować kazałeś go marnie,
Więc cię Bóg z Tronu iako proſzek zgarnie.
Zuchwałość wielka, brać niewinne życie,
Bogu ſię przeto ſprzeciwiaſz twoiemu;
Będzieſz ſkarany za zaboy ſowicie,
Uwierzyć było dobrze życzącemu.
Bóg zbrodnie widzi, kto ie czyni ſkrycie:
Tyś nie chciał powſtać z grzechu poſtaremu,
Boſkiey ſię mocy opieraſz, nakoniec
Zginąłeś marnie, w pędzie głoſi goniec.
Ledwiem opiſał poſtępek iednego,
Aliści drugi Ozia zuchwały:
Bierze na ſiebie poſtać naypierwſzego
Arcy Kapłana, co do Boſkiey chwały
Należy czynić: chce z zdania ſwoiego,
Czy ſię te ſprawy Bogu podobały?
Nic ſię nie pyta, w obrządku kadzenia
Co ſię z nim ſtało? piſzę z doświadczenia.
Nie zaraz karze Bóg grzechy rządzących,
Ale poprawy chce z niegodziwości;
Widząc albowiem upornie błądzących,
Ze coraz więkſze mnożą ſię chciwości
Do złego, karę da na ſamo chcących:
Y to ieſt dzieło Jego Wſzechmocności,
W iednym momencie mogąc poſłać człeka
W piekło, z upadku aby powſtał, czeka.
Jeźli zaś dobroć Boſka znieważona,
To w mgnieniu oka ſwe łaſki odmienia,
Czym kto był nie ieſt, czym chce być zniſzczona
Wola człowiecza Krolow z urodzenia.
Jeſzcze Ozego nie ieſt przepomniona
Kara, więc ią tu kładę z przeświadczenia:
Kapłańſkie gdy wziął w ręce trybularze,
Za to go trądem ſam Bóg iawnie karze.

Ezdras: w Rozd: 3. y 6. Po zachwyceniu Babilonii, Mury Jerozolimy ſię podnoſzą, a mianowicie Kościelne, z przyczyn zapewne wielkiego prześladowania.

ROZDZIAŁ LXXVII.

Co ſię dla Boga chwały dzieie pilnie,
Wſzyſtko ſię dobrze wiedzie, ſam pomaga:
Starunek taki czyńmyſz więc uſilnie:
Wielka w nadgrodzie, kiedy Boſka waga.

Nie odſtępuie Bóg wiernego Sługi,
Y owſzem wſzelkie pomyślności płyną,
Pytam ſię? kto tak czynić może drugi,
Swiat tego pełen, wſzakże w Piśmie ſłyną.

Kiedy iuż Ludzka, moc prawie uſtaie,
Nie maſz ratunku w oſtatniey potrzebie,
Bóg z miłoſierdzia ſkarby liczne daie,
Przedwieczny Boże, kto co ma, to z Ciebie!

Tu Cud uznaie, wſzyſtek Lud Zydowſki,
Gdy Nieprzyiaciel Kościoł w Babilonie
Obległ, weſtchnąwſzy: mocy doznał Boſki,
Tey nie przemoże żaden Krol na Tronie.

Kościoł ten mowię, był w złey dość ſtrukturze,
A nieprzyiaciel chciał go z gruntu zwalić,
O! przecudowny w podnieſieniu Murze!
Już ſię zaczyna nieprzyiaciel żalić.

Widząc nie ludzką w tych murach obronę,
Y że z gornego pochodzi Syonu:
Umyka z bronią, iuż idzie na ſtronę,
Obawiaiąc ſię z woyſkiem życia zgonu.

Jeźli ſię z ciebie nieprzyiaciel śmieie,
Y iuż wygraną ſobie obiecuie,
Więc nie trać ſerca, miey w Bogu nadzieie,
Wſzyſtkie imprezy, woyny Bóg popſuie.

Płacz

Płacz, ſkrucha y żal, wzdychanie ſerdeczne,
Powſtanie z grzechu, Bogu ſię podoba;
Ceſarzow, Krolow, ſą Trony beſpieczne
W tym przedſięwzięciu, ktora trwa Oſoba.

Nechemias w Rozd: 3 y 7. Z pomocą Ludu ſwego przyprowadza zruynowane Jeruzalem do pory, pod protekcyą Boga ſwego, niezważaiąc na widzialnych Nieprzyiacioł Boga prawdziwego.

ROZDZIAŁ LXXVIII.

Niech ſię uciechy dziś wſzyſtkie gromadzą
Swiatowe, niechay weſelnicy radzą:
Jaką kto radość, ukontentowanie
Ma, lub mieć może, bądź w naywyżſzym ſtanie;
Za nic ie ſądzę, lecz Nechemiaſa
Przewyżſza wſzyſtkie, gdy pieniężna kaſa
Już napełniona, Rzemieślnikow woła:
Lud nawet wſzyſtek robi w pocie czoła
Mury podnoſzą, wſzyſtkie rozwaliny,
Materyały, wapno, kamień, miny
Zaſadza, wielkie ſkały, niemi kruſzy,
Uſpokoienie wnętrzne ſerca, duſzy
Każdy ma z tego: że Bóg błogoſławi;
Mury dość prędko powſtaią, tym żwawi
Robią, y Miaſto Jeruzalem w porze
Nie długo ſtanie, w weſołym humorze,
Pienie nabożne codziennie śpiewaią,
Nieprzyiaciela choć na karku maią.
A co ieſt więkſza, że Bałwochwalnicy,
Widzieć ſię daią prawie na ulicy.
Odwaga, Męſtwo, śmiałość nader żwawa,
Bo prawdziwego Boga dobra ſprawa.
Zycie więc łożyć każdy razem życzy,
Gdzie nieprzyiaciel Boſki? bieży, krzyczy!

Jużby na niego uderzyć pragnyli,
Bo Jerozolimſkich murow dokończyli;
Drzwi okowane, łańcuchy przy bramie,
Innne woienne obrony, niech łamie,
Jeźli ieſt śmiały nieprzyiaciel, ale
Lud, Rzemieślnicy, Zołnierze na wale
Pilnuią, ſtrzegą. Bóg z nami, to haſło
W miłości Stworcy ſerce nie wygaſło.
Niechayże teraz Nieprzyiaciel ſrogi
Uderzy, niechay ſwe wyſtawia Bogi.
Wſzyſtko to zniknie, iak obaczą twarze,
Ze ſię będziemy bić, odwaga w parze.
A ich Poſęgi, Wodzow zneważemy,
Bo ſą bluźniercy, w pień wſzyſtkich wytniemy.

Z Kſięg: Eſter: Wynieſienie Eſtery. Odrzucenie Waſthi. Amana obieſzą. Mardocheuſz wynieſiony.

ROZDZIAŁ LXXIX.

Opiſywać Krolow Dwory,
Chciałbym iako naylepi.
Z Kſiąg Eſtery wielkie ſpory,
Bo miłość właſna ślepi.
Do ſzczeblow niech przyrownanie
Będzie teraz użyte;
Wielu ſpada, drudzy na nie
Wſtępuią choć ukryte.
Honoru ſię doſluguią:
Dziś im ſię każdy kłania,
Już ich iutro nie ſzanuią,
Co czynili, nagania.
Odſyłam cię, ktoś ciekawy
Do kſiąg wyżey wſpomnionych,
Doczytaſz ſię, iakie ſprawy
Z dowodow przeświadczonych,

Jeſzcze łaſki wſpomnę Dworu,
Y rownam ie do cieni,
Słonecznego ſą koloru:
Wieczor częſto odmieni.
Trzeba ſztuczney użyć rady:
Kto chce urość przy Dworze,
Nieſzczerości, podſtęp, zdrady,
W czarnym chodzą kolorze.
Piſzą Kſięgi: że Krolowa
Waſthi ſię nazywała,
Teraz o niey będzie mowa:
Męża ſłuchać nie chciała.
Porzuca ią Krol y łoże;
Prawa będą Eſtery.
Upor kobiecy co może:
Swiadczą Ziemſkie Wenery.

Aman

Aman pychą napuſzony,
Był Miniſtrem Aſwera,
Hardy, dumny, uprzykrzony,
W rządach ſię rozpościera.
Wydał rozkaz: ſzubienicę
Jak naywyżſzą ſtawiaią,
Idącego przez ulicę
Mardocheuſza, łaią.
Obieſić go uſiłuie,
Nie wie co ſię z nim ſtanie?
Sam ią na ſiebie gotuie:
To go czeka ſkaranie.

Eſter z wielu Dziewic ſama,
Za Krolową wybrana:
Bo nayurodziwſza Dama,
W złote ſzaty przybrana.
Mardocheuſz zaś w pokorze
Łaſki Krola odbiera.
Miniſtrem był przy Dworze,
Uniżoność go wſpiera.
Pycha nigdy nie popłaca,
Boga ſamego gniewa,
Niebo traci, życie ſkraca;
Więcey Piſmo opiewa.

Eſter: w Rozd: 7. *Krolowa Eſtera zwierza ſię Gościowi zaproszonemu na bankiet, y ſwemu Krolowi, że Aman ſzuka Jey zguby.*

W Rozd: 9. *Amana obieſzono, a Żydzi z pozwoleniem Krola, mſzczą ſię na iego Przyiaciołach.*

ROZDZIAŁ LXXX.

O wynioſłości
Piſzę uwagi,
Gdy w rozwiozłości
Mnieyſzey powagi.

Jeżeli nie ieſt z razu zatrzymana,
Właſnego cięſzko iey poznawać Pana.

Kto iey w początku
Zabieżyć umie,
Znać go z rozſądku,
Biegły w rozumie.

A kiedy w gorę idzie iako waga,
Wielka pochodzi ztąd częſto zniewaga.

Aman przykłady
Okropne daie,
Złe iego rady
Każdy poznaie.

Gdy

Gdy był Miniſtrem, nikogo nie puſzcza
Do Krola, cugle ſwey pyſze rozpuſzcza.
Miał myśl takową:
Zydow wygubić,
Choćby Krolową:
Z tym ſię miał chlubić.
Samegoś Krola naymniey aprendował,
Ludzi cnotliwych do więzienia chował.
Eſtera śmiele
Mowi Gościowi,
Do nog ſię ściele
Swemu Krolowi:
Na życie moie Aman dawno godzi,
Y zawziętością ſwoią mnie zaſzkodzi.
Krol rozgniewany,
Rozkazy daie:
Aman poymany,
Oſtro go łaie.
Niech go obieſzą, wſzakże iuż gotowa
Jeſt ſzubienica. Nie ſmęć ſię Krolowa.
Wzięto z Pałacu
Jak winowaycę,
Zaraz na placu
Wieſzaią zdraycę.
Byłeś w ſwym luſtrze Miniſtrze, iak złoto,
A życie traciſz: obieſzonyś o to.
To widząc Zydzi:
Churmem ſtawaią,
Każdy ſię brzydzi:
Nim rozmawiaią.
Trzeba nam iego zgubić Adherentow
Bo takich będą, iak y on wykrętow.

Macie

Macie przeſtrogę
Wynioſłe Duchy,
Ja mowić mogę:
Padną iak muchy.
Więc ſię poprawić Rządzącym potrzeba,
Pycha do Piekła wiedzie, nie do Nieba.

Kſięga Joba. Pokazuie całemu świątu Człowieka z wolą Boſką zupełnie zgadzaiącego ſię, y ten iako ſię raz polecił Bogu (ale Ciało iego Diabeł dręczył) on poſłarcmu nie ſzemrał przeciw Bogu, chociaż w życiu naywiękſze miał utrapienia.

ROZDZIAŁ LXXXI.

Człeku cierpliwy!
Ktoż ſię zna na Tobie?
Byłby ſzczęśliwy,
Jako byłeś w ſobie.
Cud nieſłychany,
Co ſię działo z Tobą!
Tyś nie ſtroſkany:
Biedy, nędzy probą.
Cierpliwość Joba
Jako była wielka,
Tak ſię podoba
Bogu cnota wſzelka.
Bo ſzatan z woli
Boſkiey trapił ciało,
Nic go nie boli,
Woła: że za mało!
Duſzy nie ſzkodził,
Miał Stworcy zakazy,
Ani iey zwodził,
Zoſtała bez zmazy.

Rożne na Niego
Czart zwala choroby,
Nie zważa tego:
Y zgniłość wątroby,
Chętnie przyimuie
Dla Boga miłości,
Nie apręduie:
Ciało pada z kości.
Dom iego cały
Z fundamentow leci,
Job ieſzcze ſtały,
Bogu ſię poleci.
Przytłukły Dziatki
Domu rozwaliny,
Tyſiączne świadki:
Był weſołey miny.
Już Inwentarze
Jego wyzdychały;
Ani po parze
Z żadnych nie zoſtały.

Skarby bogactwa
  Wſzyſtkie rozpruſzone,
A od robactwa
  Ciało pogryzione.
Weſołe dzięki
  Czyni Bogu ſwemu,
Wyciągnąć ręki
  Cięſzko było Jemu.
Już na oſtatek
  Widzi iego żona:
Dom, ſkarby, Dziatek
  Pozbył, że nie kona:
Nad diabła ſama
  Gorſza wrzeſzczy, krzyczy,
Chciwości Dama,
  Niedoſtatki liczy.
Wprowadza Męża,
  Zeby deſperował,
On ią zwycięża,
  Tych ſtrat nie żałował.
Nabywa chęci,
  Aby utrapienia
W iego pamięci
  Były do cierpienia.
Już przyiaciele
  Załamuią ręce,
Krewnych dość wiele,
  Dziwuią ſię męce.

Job zamiaſt płakać,
  W ich oczach ſię śmieie:
Gdyby mogł ſkakać,
  W Bogu ma nadzieie.
To Cud prawdziwy,
  Wſzyſcy go uznaią,
On ieſt mąk chciwy:
  Przebog! zawołaią.
O Tobie Człeku
  Dobrze probowany!
Ty w żadnym wieku
  Nie będzieſz zrownany.
Bóg miłoſierny
  Zdrowie, długie życie,
Za to, że wierny:
  Dał ſkarby obficie.
W Cory y Syny
  Jawnie błogoſławi,
Z takiey przyczyny,
  Te Piſmo wyiawi.
Niech z czterech świata
  Części, kto chce ſtanie,
Y ſwoie lata
  Liczy, mowiąc: Panie.
Tey cierpliwości
  Czyli widział kogo?
Zeby wieczności
  Tak nabywał drogo?

Pſałterz Dawida pokazuie: iako ten Krol pobożny, w pierwſzym Pſalmie miłość ku Bogu głoſi, że będąc w łaſce, lub nie, niczego nie żądał: tylko Boga prawdziwego; y ztąd nazwany Człekiem według ſerca Bożego.

ROZ-

ROZDZIAŁ LXXXII.

Dawidzie Krolu! za nic twoie ſkarby,
Y naypięknieyſze rąk Malarſkich farby,
Ktoremi Dzieło wielkie wyrażaią,
Przemiiaiący te ſzacunek maią.
Ty ſtawaſz w łaſce nigdy niezaćmionym,
Wiem, żeś ieſt grzeſznik, a przyozdobionym:
Bo cię Bóg zowie według ſerca ſwego:
Mężem; czy może bydź co ſzczęśliwſzego?
Wyznaieſz wſpolnie, lecz upokorzonym
Sercem: że ieſteś, y chceſz bydź zniżonym.
Acz miłość wielką ku Stworzycielowi
Maſz, ta potrzebna każdemu Krolowi.
Arfa w tych ręku y Niebo poruſzy,
Serca naytwardſze do pokuty ſkruſzy.
Bo lubo ucho ludzkie ſłyſzy pienie,
Nie wiem u kogo w iakiey były cenie?
Ale to prawda: Boga przenikały,
Y uwielbienie ztąd naywiękſze miały,
Ze Bóg na Tronie w ſwey Niebieſkiey chwale
Był poruſzony, y tę przyiął cale.
O! iak ieſt wielkie twe ſzczęście Dawidzie!
Ze ci na więkſze dobro to wynidzie.
Więkſzego nie maſz ukontentowania,
Nayſerdecznieyſze do Boga wzdychania;
Z myślą żeby ſię y ſerce zgadzało,
A w przedſięwzięciu aż do końca trwało.
Kto ſię w miłości tey Boga wyćwiczy,
Duſza przez wieczność Boga odziedziczy.
Z taką Dawidzie, żyć y pokutować
Miłością Boga, Ciebie naśladować;
Bo ſkutek wielki nader, mowię ſkutek:
Weſołość wieczną czyni, traci ſmutek.

Księgi Przysłowia Salomona, są naywybornieyszym gruntem tego wszystkiego, co kiedyżkolwiek mowił, y czynił naylepszego pod czas swego krolowania.

ROZDZIAŁ LXXXIII.

Taką ciekawość
Ludzie wielcy maią,
Ze przez swą żwawość
Tego dociekaią.
W coś był bogaty?
Jakie skarby twoie?
Y Apparaty?
Krolewskie Pokoie?
Na coż się o to
Pytacie ciekawie?
Srebra y Złoto,
To marność iest prawie.
Nie porownana
Mądrość Salomonie,
Swiatu iest znana,
Gdy byłeś na Tronie.
Tęć to ia głoszę,
Bo to Boskie dziło,
Y słusznie wnoszę:
Ze cię to wsławiło.
Twoie przysłowia
Mądre rady daią,
Pismo wyiawia,
Ze szacunek maią.
Bo są z Boskiego
Pisane natchnienia,
Ale czystego
Potrzeba sumnienia.

Ten, co ie czyta,
Y z nich bierze radę,
Posiłek chwyta
Duszy, a nie zdradę.
Inaczey czynią
Swiatowe rozumy,
Bo się uskrzynią,
Czemu? pełne dumy.
Ach! Księgi takie
Nie pomogą duszy,
Bo ladaiakie
Prożno umysł suszy.
Wy, co czytacie
Podeyrzanych Wierze
Autorow, macie
Gust w nich lub przymierze.
Poprawa złego
Sumnienia, czy będzie?
Coż macie z tego?
W kozłow stawać rzędzie.
Grzesznik bezbożny,
Tę radę podaie:
Ze czas iest prożny
W czytaniu, uznaie.
Rzućmy więc oko
Na święte przysłowia,
Zważmy głęboko,
Sumnienie namowia.

Eklezyast:

Eklezyaſt: albo Salomon opowiadaiący. Kſięga y Zaświadczenie iego Mądrości przed śmiercią, bo iako gardził prożnościami świata, tak pokazuie to w Rozd: 7. że człowiek tylko cienią ieſt, ktura przechodzi przez honory świata tego.

ROZDZIAŁ LXXXIV.

Pierwey Salomon był młodym człowiekiem,
Y ſzedł zapędem, gdzie kogo prowadzi
Mądrość poznania rzeczy, bieży z wiekiem:
Y to ſię czyni, co roſtropność radzi.

Gdy iuż poczęła rzeźwość tracić ſiły,
Uwaga, rozum, czyni doſkonałym
Spoczynek duſzy, nader w ten czas miły,
Rozſądek w rzeczach zawiłych ieſt trwałym.

A gdy iuż w latach Salomon poznaie
Doyzrzalſzych, co ieſt mądrość acz prawdziwa?
Kſięgi Rozdziały piſze, y wydaie,
Zabawa czytać one, nie teſkliwa.

Wiek każdy w ſobie ma iakieś przyſady,
Co ſię pokaże wkrotce w Salomonie,
Choć iuż w ſtarości, ulubił bieſiady:
Z grzechu w grzech wpadał będący na Tronie.

Płeć białogłowſka, nieſzczęſna ponęta,
Ta go przez ſwoie miluchne powaby,
W poſtronku wiedzie między głupich pęta,
Czcić mu poſęgi każe, bo był ſłaby.

Wſzyſtkim wiadome życie Salomona,
Y ktoż to zgadnie, czyli pokutował?
Zaprzeć zaś trudno, iże natężona
Była lubieżność; czyż za nię żałował?

Mądrość miał wielką świadczą Jego Pienie,
Prożność prożnością gdy wſzyſtko nazywa:

Naywiękfzy rozum poznawać zbawienie,
Mądry, fzczęśliwy ten, kto ie nabywa.
Bierzmy ztąd przykład, niech grzefznik pomyśli:
Co to ieft wieczność? iak ią łatwo ftracić?
Me pioro tylko wykład Pifma kryśli:
Przytrudno Niebo pieniędzmi opłacić.

Kantyki Kantykow fą wyrazem miftycznym miłości Jezufa Chryftufa Kościoła prawdziwego, pod figurą miłości Salomona ku swoiey żonie, ukontentowanie dufz nabożnych.

ROZDZIAŁ LXXXV.

Ponieważ pod figurą w ftarym Teftamencie
Wfzyftko było, co fam Bóg wiedział zbawiennego,
W nowym zaś w Przenayświętfzym znaczy Sakramencie:
Co dufzy Chrześciańfkiey naypotrzebnieyfzego.
Nie w iednym to uznawać należy momencie,
Ale życie ftofować do fchyłku famego.
Wygurowana miłość uczy Salomona;
W tych ci to Kfięgach pewna zbawienia obrona.

Tak Chryftus fwoy ukochał Kościoł, bo prawdziwy,
Jak kto fzczerą miłością ku fwey żonie pała,
Y w Małżeńftwie wfpoł żyie, pięknie y cnotliwy.
Ta miłość ferc złączonych przez śluby ieft trwała.
Kto święte rwie przymierza, arcy niefzczęśliwy:
Dufzę tracić dla chuci, nie ieft to rzecz mała.
Czyftą miłością ferce gdy fię w Niebo wznofi,
Chryftus fam Przedwiecznego Oyca za nim profi.

Coż bogactwa światowe? naywiękfze honory?
Łudzą oczy człowiecze, albo zazdrość fieią,
A dufzy coż pomogą nikczemne pozory?
Ktorzy fię grzechu ftrzegą, a zań łzy wyleią:
W zyfku Niebo odbiorą, kleynot arcy fpory;
Pokutuiąc, ciefzą fię zbawienia nadzieią.

Mowmy

Mowmy ſercem ſkruſzonym: prożność prożnościami
Wſzyſtko, miey pamięć: co ſię w zgonie ſtanie z nami.

Boſka dobroć wſzak nigdy nie będzie ſkończona,
Y owſzem pokazuie zawſze łaſki ſwoie.
Kto zgrzeſzy, a poprawę z pokutą wykona,
Z ſerca bardziey, niż z oczu płyną żywe zdroie:
Ten ſpoſob, do wiecznego życia ieſt obrona;
Salomona to zdanie mądre, więc nie moie.
Niech ſię mnoży pobożność y czyſte ſumnienie,
Bóg łatwo z miłoſierdzia da duſzy zbawienie.

Ach ſerca rozdwoione, w miłości pałacie
Swiata bardziey, a czemuż nie w tey Zbawiciela!
A czegoż od fałſzerza dobrego doznacie?
Bóg ſmuci ſprawiedliwie, potym rozweſela.
W niezbożnościach wſzelako brniecie, w nich guſt macie,
Powab świata was ciągnie, kſztałtnie ſię przymiela.
Ja przeſtrogę zbawienną czerpam w tym Rozdziale,
Kantyki opiſuią drogę doſkonale.

Izaiaſz ubolewa nad miaſtem Jerozolimą, ktore ma ſię doſtać w ręce nieprzyiacioł, a to z przyczyny niepoſłuſzeńſtwa Prawu Boſkiemu.

ROZDZIAŁ LXXXVI.

Czy mogąż Miaſta mieć większe zaſzczyty?
Jak kiedy napis w tablicy wyryty:
Krolewſkie tu ſą mieſzkalne Pałace,
Miłe nam prace.
Jeżeli znowu ſami Monarchowie
Mieſzkaią z Dworem, Obywatel powie:
Radość po domach, handle, żywność płaci,
Nikt nic nie traci.
Jerozolima ſławne w Piśmie Swiętym,
Bo prawie cudem była niepoiętym,

Rowne-

Rownego Miaſta nie było na świecie,
To wſzyſcy wiecie.

Ale gdy ſam Bóg w nim obrał Stolicę:
Nie tylko w mieście radość, w okolice
Tak wielka była, że iey nikt nie zrowna,
Przyczyna głowna.

Lecz ta wiadomość azaż nie przenika
Sercą do płaczu? bo nader wynika
Smutna: że byli w tym mieście grześnicy,
Y cieleśnicy.

Nieprawość, inne wielkie były grzechy,
Nierządne, ſproſne zabawy, uciechy;
Ktore? y iakie? ieſt zrachować trudno:
Sumnieniu nudno.

W nieposłuſzeńſtwie przeciw Bogu byli,
W ſzemraniach, buntach ſamych tylko żyli,
Częſto doznali nieprzyiacioł ręki,
Nieznośney męki.

Egipcyanie, Perſowie, Arabi:
Jeden z tych Narod, mieſzkańcow osłabi;
Dopieroż cięższa kara, wſzyſcy razem
Cięli żelazem.

Jeſzcze nie koniec, co ſię z Miaſtem ſtało:
Bo rożne woyſko wpadłſzy, haſło dało:
Rabuią wſpolnie Aſſyryiczykowie,
Chaldeyczykowie.

Tu iuż wziąść można gatunek tych ludzi,
Jakby dokuczać, każdy ſię tym trudzi,
Już brzydkie puſtki, Miaſta tylko imie:
W Jerozolimie.

Bóg nie mogł dłużey swey zcierpieć zniewagi,
Maiestat Jego naywyższey powagi,
Nad Krolow świata; a nie był uczczony,
Lecz znieważony.

Więc te przypuścił na swe Miasto chłosty,
Bo nieprzyiaciel złośliwy y prosty,
Czynił co tylko mogł do zruynowania,
Z tego nasłania.

Gdzież się ozdoba Mieszczanow podziała?
Azaż nie była naypierwsza pochwała,
Boski przybytek? dla uciechy świata,
Miasta utrata.

Boskiego słuchać należało Prawa,
Strzeliste Akty; nie sprosna zabawa,
Mogły się razem w sercu duszy rodzić,
Nie grzechy płodzić.

Wyrzeka, płacze, y co ludzki smutek
Mieć może troskow, poznać teraz skutek
Z twarzy Proroka, to Jeremiasza.
Co za złość wasza.

Jeremiæ 1. *Jeremiasz gorliwy Syn Xiędza, deklarowany Prorokiem. Krol Sedecyasz wrzucił w ogień strasżne opowiadania iego.*

W Rozd: 38. *Prorok Jeremiasz z przyczyn wielkiey gorliwości, wrzucony iest w doł pełen zgnilizny.*

W Rozd: 39. *Sedecyasz zostawszy więźniem, prowadzony do Babilonii. Jeremiasz y Abedmalech otrzymuią pozwolenie, aby zostali w ruinach Jerozolimy.*

ROZDZIAŁ LXXXVII.

Xiężę godne pokolenie
Sprawi prędko zadziwienie:

Bóg z niego wybrał Proroka
Według ſerca, ludzi oka.
Jeremiaſzem go zwano,
Rozum wielki mu przyznano.
Czyni Boſkie powinności,
Z gruntu ſerca, y miłości
Stworcy ſwego, iako Pana.
Pada na Twarz, na kolana,
Modły czyni Rozkaz Boga
Głoſi, aliż wielka trwoga.
Sedecyaſz rozgniewany,
Miedzy Krolów rachowany.
Y Kſięgę Proroctwa pali,
Złością poſtempuiąc dali.
Zwołuie Radę przy boku
Swym będącą, a wyroku
Złego doſyć chce dokonać,
Prawa Boſkie wſzyſtkie łamać;
Więc Proroka wdoł ſmrodliwy
Rzucić każe, On cierpliwy,
Niewzdryga ſię naymniey tego,
Dozna Mocy Boga ſwego.
Nie opuſzcza kto ieſt wierny,
Jemu Bóg też miłoſierny.
Nieprzyiaciel iuż prowadzi
Króla, Oſobie nie radzi.
Wiodą go do Babilonu,
Już ſpadł Sedecyaſz z Tronu.
Lecz łaſkę Boſką znayduią,
W Jeruzalem ſię lokuią
Ebedmalech y z Prorokiem,
Szybkim bieżą w Miaſto krokiem.

Eze-

Ezechiel Prorok razem kilka widział Twarzy Cudownie, ktore mu Bog okazał, y połknąć muſiał Kſiążkę od Boga podaną, w ktorey Sam Bog napiſał cięſzkie kary, Tenże w ſkrzeſza wiele Zmarłych y do życia przywraca.

ROZDZIAŁ LXXXVIII.

Cudne gdy widzi, Ezechiel rzeczy,
Y wielkie nader, niepoięte Dzieła
Niebo go ſamo, w ſwoiey maiąc pieczy
Liczyć trudno ich; bo ich bardzo ſieła.

Przecież niektore wiadome z czytania
Piſma Swiętego: widział kilka Twarzy,
U Boga wſzakże Cud bez porownania
Nie każdemu ſię, to z Prorokow zdarzy.

Coż ieſzcze więcey Bog mu rozkazuie,
Liſt żeby połknął, y wypełnił ſkoro,
Przeklęſtwa kary ſrogie obiecuie
Wyroku tego nieopiſze Pioro.

Już iuż co maią zaczynać ſię kary,
Lecz Ezechial znayduie Lekarſtwo,
Pokuta cięſzka lepſza niż Ofiary,
Zeby uſtało Ludu niedowiarſtwo,

Sam wielki Prorok, nauczaiąc Ludzi,
Do oſtrych idzie dyſcyplin, y Ciało
Martwi, przykładem nie iednego wzbudzi,
Ale to ieſzcze umartwień zamało

Bog miłosierny, że Ezechiela
Modły wyſłuchał, łaſki mu nadaie,
Ktora żyiących, ſerca rozweſela
Gdy Prorok kazał, Zmarły z grobu wſtaie.

Dan. 1. Daniel Prorok z trzema ſwemi ſpołecznikami ieſt wyniesiony na dworze Nabuchodonozora we wſzyſtkich Naukach y Językah, y tam coraz w Doſtoieńſtwa w zraſta, niemaiąc ſobie rownego, co ieſt wielkim dowodem tłomacząc ſen Nabuchodonozora w Rozd: 2.

ROZDZIAŁ LXXXIX.

Niech ſię wſtydzą teraz Młodzi,
Co im naywięcey zaſzkodzi,
Więkſza liczba tego zdania;
Że urosną z traktowania,
Bankiet huczny y potrawy
Smaczne, takie Jch zabawy,
Y leniſtwo w życiu całym
Uczyni Jch doſkonałym.
Jeſzcze delicye głoſzą,
Prożną chwałę z niey odnoſzą.
Uſtroić ſię dość bogato,
Chociaż niewyſtarcza na to,
Bale y Pigmiki dawać,
Z Twarzyczkami chcieć przeſtawać,
Co ſię po wierzchu maluią,
Duſze gubią, ſerce truią,
Gdy rozrutne karty, kości,
U nich w wielkiey uprzeymości.
Nie ztąd, nie ztąd ieſt pochwała.
Kawalerow ta nie trwała.
Siłuż to przyſzło do nędzy?
Z nabywania tak piniędzy.
W inſze trzeba wſtąpić ślady,
Tyſiączne uczą przykłady.
Cni Rodzicy pracuiecie,

A dla

A dla kogo to niewiecie,
Rozproſzą ſię dobra Skarby,
Na modne ſtroie y farby,
Ktore łudzą ludzkie Oczy,
A nie widzą, iak wyboczy
Fortuna w krotce, á w Domu
Niemaſz na co weyzrzeć komu,
Podobnie więc kto czas trawi,
Siebie, Ludzi nie zabawi.
Inſza rada ieſt w Proroku,
Nie modna, nie z tego roku:
On z ſwemi ſpołecznikami,
Mądry, nikogo nie mami.
Nie bankietow, nie bieſiady,
Nie świata pełnego zdrady:
W duchowney trwali nauce,
W tey biegłemi byli ſztuce.
Mądrzy examinowali:
Lecz mędrſzemi ich uznali:
Sen Nabuchodonozora
Tłomaczyli, go nie wſkora:
Jeźli życia nie odmieni,
W co innego ſię przemieni.

Dan: w Rozd: 4. Upadek Nabuchodonozora, z przyczyny pychy iego, Bóg go przemiza w wołu, biega po polach y laſach, a nuoſtatek przywraca mu ſię rozum y Tron iego.

ROZDZIAŁ XC.

Boſkiey mocy nikt nie zważy,
Jak ona w ſobie wielka,
Choćbyś myślał kilka razy,
Za nic nauka wſzelka.

Kogo tedy Bóg uzbroi,
Albo go też wyniesie,
Tysiąc ludu się nie boi,
Bądź na polu, bądź w lesie.
Honor idzie za honorem,
W szczęścia wszystkie opływa,
Nic mu nie idzie oporem,
Wielkich skarbow nabywa.
Lecz kiedy kto iest nadęty,
Umyst wysoko puszy,
Zimno wkrodce będzie w pięty,
Wszystko się to rozpruszy.
Bóg pychy zcierpieć nie może,
Tysiączne są przykłady:
Bogactwo nic nie pomoże,
Lub kosztowne biesiady.
Kiedy Człowiek wyniesiony
Cale w niskim był stanie.
Biega, lata roziuszony,
Ma takowe mniemanie.
Z Tronu do śmierci niespadnie,
Berłem w Ręku panuie,
Był wysoko, iuż ci na dnie,
Każdy mu rozkazuie.
Uniżoność zaś popłaca,
Y Bogu się podoba,
Pomyślność się każda wraca,
Szczęśliwa ta Osoba.
Nieskończyłbym do wieczora:
Mowiąc o wyniosłości;
Bo z Nabuchodonozora,
Są przykłady wieczności.
Chciał się zrownać wszystek z Bogiem.

O! głupstwo

O! głupſtwo nieſłychane,
Tron leży Jego otłogiem
Zamyſły wyuzdane.
Jużci biega, iak Woł ryczy;
Siano, trawę pożera,
Nie zna Państwa, ni zdobyczy,
Y od głodu umiera.
W momencie go Bóg ukarał:
Leży w błocie y w leſie,
Po ziemi ſię zawſze tarał,
Sługa mu ieść nie nieſie.
Przez ſiedem lat znoſił karę,
Bóg zawſze miłoſierny,
Zrzucił z niego tę maſzkarę:
Chce, ażeby był wierny.
Do kroleſtwa, y honoru
Rządow Jego przywraca.
Zadziwienie ieſt u Dworu,
Taka to pyſznym płaca.
Wſzyſcy pięknie wynieſieni,
Mieycie to na pamięci:
W wioſnę, lecie, lub w ieſieni,
Diabeł w zimie łeb ſkręci.
Niechże moia wam przeſtroga
Dziś będzie doſtateczna,
Uniżay ſię, a chwal Boga:
Twoia duſza beſpieczna.

Dan: w Rozd: 5. Ręka pokazała ſię piſząca na ścianie, zmieſzała wſzelką radość Baltazara pod czas naywiękſzego balu.

W Rozd: 6. Daniel wrzucony w doł między Lwow, ale dla Modlitwy iego, Bóg go zachował od pożarcia.

W Roz:

W Roz: 7. Daniel widzi Boga w poſtaci Starca, y Syna Bożego w poſtaci Człowieka bardzo wynieſionego.

ROZDZIAŁ XCI.

Bądź weſoły Baltazarze,
Cieſz ſię, a nie myśl o karze:
Huczą razem ſpołecznicy,
Piiąc wino ze ſzklenicy,
Hulay duſzo, piymy razem,
Kto nam ſprzeczny: w łeb żelazem
Doſtanie, y po zauſzku;
Naſza radość w tym dzbanuſzku.
Czyńże wſzyſtko coć ſię zdaie
Krolu, graią ſzałamaie,
Weź Dziewicę, podźmy w tany,
Jeſteś Panem ukochany.
Czyń rozkazy choć ſwawolne,
Naſze zdanie z twoim ſpolne.
Rozpuść cugle y miłości,
Wſzakżeś na to ſproſił gości:
Płeć kobieca młoda, ładna,
Nie odmowi Panu żadna.
Dziś nam nie potrzeba rady,
Bo iey nie lubią bieſiady.
Coż to znaczy to piſanie?
Co ręka kryśli na ścianie?
Nazbyt widziem, chce bydź śmiała,
Jey odwaga ieſt zuchwała.
Krol lubieżny, czytać nie chce:
Co innego ſerce łechce,
Aż nakoniec ſtrach go bierze,
Przyznaie ſię wſzyſtkim ſzczerze.

Podobno

Podobno to dekret Boſki!
Otoż z uciech iawne troſki:
Oyciec z Synem Bóg przedwieczny
Radę ſkłada, niebeſpieczny
Krol Baltazar, ſtanął wryty,
Każdy z Bieſiadnikow ſkryty.
Krola każdy odſtępuie,
Kto nie dolał, to żałuie.
Lekkość czynow y grzech w duſzy,
Wiedzie w piekło do katuſzy.
Daniel między Lwami w dole,
W nabożeńſtwie: nie o ſtole
Wſzyſtek myślą zanurzony,
Lew nie ſzkodzi roziuſzony:
Zycie iego ieſt ſkromnieyſze,
Y dla tego bezpiecznieyſze.
Sam Bóg o nim myśli, radzi,
Baltazarowi to wadzi,
Ze na złe był rozpuſzczony,
Za to ſpadaią Korony.
Niech ſerce Krolow przenika,
Baltazar ieſt Weronika.

Oze Prorok z rozkazu Boſkiego, bierze Nierządnicę za żonę, z ktorey prawdziwego łoża ſpłodził Dzieci, a ztąd daie poznać Bałwochwalcom wolą y dobroć Boga.

ROZDZIAŁ XCII.

Rozwiozłą w życiu żyiącą ſromotnie,
Jednę z nierządnic poymuie ochotnie
Oze, nie przeczy: moc poznał rozkazu,
W małżeńſtwa śluby z nią idzie do razu.

P Obiera

Obiera ſobie za prawdziwą żonę,
Wyroki gorne, ſą nie docieczone.
Płodzi z nią Cory, wychowuie Syny,
Ale dla iakiey? wnet powiem, przyczyny:
Bóg te weſelem, kiedy złączył ſerca,
Niechayże widzi twardy niedowierca:
Jak to wypełniać y we dnie, y w nocy
Wolą ſamego Stworcy? ten pomocy
Doda, więc nie ieſt Ozego ſromotą,
Ze ſię Bóg kazał ożenić z niecnotą.
Wſtydźcieſz ſię teraz Izraelczykowie,
Co bałwochwalſtwo w waſzym ſercu, w mowie?
Zakazanego zawſze nierządnica
Szuka owocu, każda lubieżnica
Wprowadza: żeby ludzi uładziła,
Y zmazą duſzę Niebu obrzydziła.
Bałwochwalnikow to ieſt podobieńſtwo,
Bo tracą duſzę tak, iak ta Panieńſtwo.
Nie ſą wiernemi choć Stworzycielowi,
Bożyſzczom ſamym hołd oddaie, mowi
Każdy niecnota, to ſą naſze Bogi:
Drzewo, Zwierz, Słońce lub Xiężyca rogi.
A ta, ktora ieſt iuż Ozego żoną,
Wierząca w Boga, Bóg iey też obroną,
Y przez pokutę y życia poprawę,
W boiaźni Bożey, z Dziećmi ma zabawę;
Gdyby, ſtrzeż Boże, w niedowiarſtwie żyła:
Prętkoby łaſkę Pana utraciła.
Y iak do tych czas Bóg ią ma w opiece,
W grzechuby życie ſkończyła kobiece.

Joel Prorok opowiada Ludowi Izraelſkiemu w ſłowach bardzo przenikaiących: że Bóg w nich wleie Ducha, nie tylko na przyſzłość (o nowym Teſtamencie) ale na zawſze, byle ſię do tego przez pokutę ſpoſobili.

ROZDZIAŁ XCIII.

Wſzyſtkie rozumy za nic ważą świata;
W naukach biegłych czaſu marna ſtrata,
Jeźli ſwą mądrość na to tylko ſilą,
Gdzie ſię przywiążą, tam ſię też przymilą.
Matka Dziatki opłakuie,
Bo iey ſerce to dyktuie,
Syn zaſiada z Panną młodą,
Y zaćmiony iey urodą.
A Boſkie oczy grzech widzą, upadek
W ukrytym mieyſcu, chociaż nie był świadek,
Wolałby, żeby miał niebieſkie gody,
W upale ſerca tam dozna ochłody.
Pewna droga ieſt zbawienia,
Pokuta duſzę leczy,
Co w Niebie ſą z doświadczenia:
Mowią, grzech ią kaleczy.
Kto idzie drogą tą, arcy ſzczęśliwy,
Stara ſię: żeby nie był niecnotliwy;
Bóg też od niego nieſzczęścia odpędzi,
Jeżeli w dobrym przetrwa, ſię nie ſwędzi.
Już też rożne były wieści,
W ſtanie męzkim, płci niewieści.
Ktore Joel opowiada,
Zmordowany ſpoczął, ſiada:

Ale śię trąby chucznie odezwały,
Oboie głośem między ludem grały,
Izraelici zapędem ſtawaią,
Y tę naukę od Proroka maią:

Mieycie po mnie tę pamiątkę,
Od Proroka ſtarego:
Chciałbym wſzyſtkich wziąść na wątkę,
Choć w latach zgrzybiałego.

Za grzechy waſze niech będzie pokuta,
Przez niedowiarkow ieſt duſza wyzuta
Z łaſk miłośierdzia Boſkiego, więc w ślady
Wſtępuycie dobre, porzućcie bieśiady.

Jeſt ta wola mego Boga,
Zelżywośćby była śroga,
Ktora duſza nie uſłucha,
Nie zna Boga, y ieſt głucha.

Bóg Amoſa czyni Prorokiem, gorliwość ſwoię pokazał nad niewiernemi, a potym nad ſwym ludem, y opowiada im naywiękſze kary Boſkie.

ROZDZIAŁ XCIV.

Znał Bóg w Amośie duchem proſtym tchnące
W modłach y czynach ſerce, pałaiące,
Więc go też zaraz za Proroka bierze,
Przykładny Paſterz, y gruntowny w Wierze;
To, co do ludu mowi dość żarliwie,
Słuchać go było cale nie teſkliwie,
Bogu radości tak mocney przybywa,
Ze Prorok Amos iuż w ſzczęścia opływa.
Nic nie uważa na nienawiść oſtrą,
Ani na zazdrość, ta rodzoną śioſtrą;

Mowią:

Mowią: zwyciężem iego, ſtanie w złocie,
On ich nagaba w ſzczerości, proſtocie.
Y opowiada, liczy biedę, ſerce
Ku Bogu, płomień w nim ieſt nie w iſkierce.
Już czas nadchodzi, Amos ciężkie kary
Głoſi, bo lud był zły aż nie do wiary
Y w bałwochwalſtwie, ach! mocno ćwiczony,
Nie dziw, że będzie chłoſtany, ſieczony:
Zaczniy Proroku wołać tey godziny,
Co ich ma potkać, y z iakiey przyczyny?
Szarańcza, pożar, woyna, krwi wylanie,
Jeſzcze nie koniec: co ſię z ludem ſtanie?
Miaſta y Wioſki, Pola y Ogrody,
W momencie iednym znaczne cierpią ſzkody.
Wieże, Kościoły, Dom, Mury, Pałace:
W gruzach iuż leżą bogactwa y prace.
Mniey na to dbaiąc lud wyſyła ſzpiegi,
Starunki prożne, y wſzyſtkie zabiegi;
Bóg rozgniewany, a Prorok żarliwy:
Mowił, nauczał iak Sługa prawdziwy.
Izraelczyku pociſz ſię iak w łaźni,
Nic nie pomoże, chyba że w boiaźni
Boſkiey zaczniecie żyć y waſze złości,
Grzechow śmiertelnych bezecne ſproſności
Poznacie, ktore porzucić należy,
Ale nie widzę, kto z was prędzey bieży,
Y do pokuty ſzczerey ſię zabiera?
Bluźnierſtwo większe każdy rozpościera!
Nie ieſt tą karą bynaymniey ſkruſzony,
Y co ſię ſtało, nie ieſt przerażony!
Więc ſprawiedliwy ſtrach na wſzyſtkich pada,
A zmordowany Amos ſobie ſiada,
Y odpoczywa; ognie y płomienie:

Gniewu Boſkiego będzie dokończenie,
Rzeſza gdy w grzechach brnie coraz zawzięta,
Niechay nieſzczęſne wylicza momenta!
Niechay diabelſkie wypiia puary!
Przez wieczność doſyć, tuſzę, na nich kary.

Prorok Abdyas nieprzyiaciołom Boſkim, y ludowi ſwemu, to ieſt tym Edoma ktorzy mu dufali y wynoſili ſię wyſoko, y niby fortece ſobie mniemali, ale upadną. Ci zaś będą wolni, co mieſzkaią na gorze Syon.

ROZDZIAŁ XCV.

Do złego ten celu mierzy,
Kto ſzatanowi uwierzy,
Głupſtwem ſię zwie nie mądrością,
Bo ſam diabeł ieſt chytrością.
A kogoż to moc człowiecza
Ugruntuie, ubezpiecza?
O! niezbożni, nader chciwi!
Nie Słudzy Boſcy prawdziwi!
Oto z diabła macie zwady:
Abdyas lepſzy do rady,
Edom ſię bydź mocnym ſądzi,
Y dla tego bardzo błądzi.
Uważaymy mieyſca iego,
Bo to ma bydź coś mocnego.
Niby nie dobyte gory,
Te obali kamyk ſpory;
Bo Niebo takie ſzafuie,
Zginie, kto kommenderuie,
Prorok ſłabe mieyſca zoczył,
Będzie bitwę krwawą toczył:

Niby

Niby forteç w ſwym pozorze
Dobędzie, lud, mieyſca zorze.
Ledwieś zaczął Abdyaſie,
Służyć ſzczęście w każdym czaſie,
Stary, młody iuż cię ſłucha,
Zna że w Bogu ieſt otucha.
Tyś weſtchnął: nieprzyiaciela
Trupem ścieleſz, rozweſela
Ta wieść lud twoy, arcy wierny,
Ze nad nim Bóg miłoſierny,
Spuſzcza gromy y pioruny,
Z gor lud wſzyſtek rozpruſzony,
Obroną każdemu gora
Syon, lecz ten więcey ſkora:
Czemu? bo Bóg ſwey czeladzi
Nieodſtępny, o niey radzi.

Jonas uciekać chce przed twarzą Boſką, ażeby nie dał znać Niniwitom o ich ſzczęściu, wſiada na morze w okręt, ale gdy powſtała burza, wyrzucaią go: wieloryb go połknął, y w trzy dni go wyrzucił do portu żyiącego.

ROZDZIAŁ XCVI.

Jonas był z Bogiem zupełnie złączony,
 Bo umiał boiaźń opowiadać Bożą,
A ktoż nie będzie mocno zadziwiony?
 Ze mu nieſzczęścia niepomyślność wrożą!

O! iak ieſt wielka w Jonaſie odmiana!
 Za pędem bieży, gdzie go nioſą oczy,
Nie ſłuchał woli Naywyżſzego Pana,
 Niebezpieczeńſtwo tuż ſię za nim toczy.

A to

A to z tych przyczyn, chociażbyś był zbroyny,
Albo iako ptak na powietrzu lotny,
Grzech przeciw Bogu ciągnie cię do woyny,
Nie uydzieć y to, żeś nazbyt obrotny.

Kto na naywyżſzym wynieſiony Tronie,
W męſtwie, odwadze ſtaie ſię walecznym,
Upada ciężko, a w oſtatnim zgonie
Jeźli nie powſtał: cale niebeſpiecznym.

Jeźli grzechowe iuż rozpuścił żagle,
Weſtchnie do Boga, y żałuie śmiele
W poprawie życia, przez pokutę nagle
Łzami zalanych: Bog wyſłuchał wiele.

Jeżeli znowu wpadł w grzechowe ſidła,
Z łaſki ruguie Bóg, żywych do piekła
Zſyła, bo duſza takowa iuż zbrzydła,
Niechay przez wieczność cierpi, będąc wściekła.

Można z przeklętey wyrwać ſię paſzczeki,
Bo duſza w ogniu nigdy nie umiera,
Zebyś nie wołał: bieda mnie na wieki!
Załuy, popraw ſię, Bóg te kryſki ściera.

Niechay cię miłość właſna tak nie ślepi,
Czyńże rozkazy Boſkie, gdy dobiera
Sług, czyliż możeſz co uczynić lepi.
Wſzyſtka ſię w Rytmie moralność zawiera.

Coż Jonas wſkorał? uciekał na morze,
Nie chciał mieſzkańcow oſtrzegać w Niniwie:
Jużci wnętrzności wieloryba porze,
Y przez dni kilka w nim ſiedział teſkliwie.

Wychodzi na ląd, po troſze y z wody,
Zywo wieloryb Jonaſza wyrzucił
Z brzucha, y trafił iak mowią na gody;
Bóg go pocieſzył, ktory go zaſmucił.

Miche

Miche opowiada przeklęctwa, a potym znowu przyiście Messyasza, Zbawiciela wszystkich grzesznikow, ktory się miał narodzić w Betleem.

ROZDZIAŁ XCVII.

Izraelczykow grzechy były wielkie, znamy
Jako byli od Boga za nie wychłostani,
Tysiączne iuż przykłady z pewnością czytamy
W Piśmie, więc za nie byli mocno ukarani.
W codziennych prawie złościach, a śmiertelnych trwamy,
Ani się obawiaiąc piekielney otchłani!
Zyć nam się chce przestaniem na Boskiey Dobroci,
Nim przyidzie do pokuty: Bóg nam go ukroci.

Jeżeli przez niecnotę łaska oddalona?
O Boże! wszakże znamy w Stworzycielu Pana,
Wiem Twoie miłosierdzie, dobroć nieskończona:
Y maszli iuż bydź dusza do piekła wygnana?
Idźmy churmem do skruchy, łaska przywrocona
Bydź może, wzdycha serce wieczorem, y zrana
Jeźli się komu zgrzeszyć niecoś przytrafiło,
Wspomnieć sobie przyczyny: ach sercu nie miło.

Wielka pobudka, znowu radość niepoięta:
Czylisz też nie ustanie w sercu zakamiałym
Bezbożność, bałwochwalstwo? inna droga wzięta:
Syn Boży się urodzi, grzesznik będziesz śmiałym?
Nowina serca nasze kruszy arcy święta:
Ze się stać każdy może, gdy chce, doskonałym.
Przychodzi na ten świat Bóg w człowieczy postaci,
Wiernych y sprawiedliwych w łaski ubogaci.

Już się skończą przeklęctwa, ktore Miche głosi,
Bo przyiście nader miłe dla nas Messyasza,
Miłością gdy się Boską serce w nas unosi,
Przyszłe zbawienie pewne grzesznikom ogłasza.

O coż albowiem Prorok na oſtatku proſi?
Niechayże złość uſtanie, Izraelu waſza!
Kto nie wierzy w wieczyſte ognie y płomienie,
Dozna ſtrachu z Boſkiego gniewu wſze ſtworzenie.

Izraelu wraz z nami w grzechach utopiony,
Nawroć ſię, Bóg chce tego, y mieyſce zbawienia
Betleem: pokazuie w cztery świata ſtrony,
Jeźli wątpiſz, to Jezus Chryſtus ieſt z Imienia,
W Nayświętſzym Sakramencie teraz utaiony,
Dopomoże więc duſzy do dobrego mienia.
Zachęć ſię do pokuty ſam iako nayprędzy.
Z paſzczy piekła wynidzieſz, y z grzechowey nędzy.

Nahum opowiada Niniwie y ludowi Izraelſkiemu, że będzie zruynowana dla ich grzechow.

ROZDZIAŁ XCVIII.

W ſtoiącey wodzie
Chociaſz na chłodzie,
Nie długo żyią,
Ryby ſię pſuią.
Jeżeli z gory
Scieg maią ſpory,
Rzeki zbieraią,
Groble zrywaią.
Dobre upuſty
Rwą ſię, y puſty
Staw zoſtać muſi,
Ryba ſię zduſi.
Kto w miaſtach mieſzka,
Kamienna ścieſzka,
Cale nie trwała,
Obrona mała.

Pałace, domy,
Przez cięſzkie gromy:
W prędkiey ruinie,
Y obalinie.
Lube winnice,
Y kamienice
Już w gruzach leżą;
Z nich z płaczem bieżą.
Porty bezpieczne,
Nie długo wieczne,
Ludzi bogacą,
Y wſzyſtko ſtracą.
W minucie iedny,
Pan kupiec biedny.
Gdzieſz bezpieczeńſtwo?
Błogoſławieńſtwo?

Gdzie

Gdzie Boſkie będzie,
Spokoyność wſzędzie.
Wſzelkie bogactwa,
A bez pieniactwa,
Bóg wſzyſtkim rządzi,
W niczym nie błądzi.
Kto ma przymierze
Z nim, łaſki bierze.
Serce boleie,
Od żalu mdleie,
Gdy ſię Bóg gniewa,
Piſmo opiewa.
Bo ieſt prawdziwy,
Pytay Niniwy,
Jakie to grzechy:
Były uciechy.
Nahum zaś uczy,
W prędce dokuczy:

Gniew mego Boga,
To kara ſroga:
Y nikt z młodzieży
Się nie wybieży,
Gdy w grzechach zaśnie,
Opowiem iaśnie:
Że rodne Matki
Potracą Dziatki,
Y wy Xiążęta,
Szczodre Panięta:
Choć przy fortecy,
Coż to za plecy?
Umknie powagi
Bóg, iużeś nagi.
Wcześnie żałować,
Y pokutować
Za grzechy trzeba,
Tak doydzieſz Nieba.

Habakuk niezmiernie ſię turbuie, że ludu nie może do pokuty przyprowadzić: grozi na oſtatek, że ſię doſtaną w ręce nayokrutnieyſzych nieprzyiacioł.

ROZDZIAŁ XCIX.

Y pokiż będzie bałwochwalſtwo trwało?
Y ſkępſtwo brzydkie w ludzie Izraelſkim!
Znać że ich ſerca piekło opętało,
Dla tego idą za ſłowem diabelſkim.

Pewnie z was ktory w oſobney komorze,
Ma ſwoich Bożkow? o Bałwochwalnicy!
Choćbym przepłynął przez czerwone morze,
Za grzech widziałbym łzy w ludzkiey zrzenicy.

Habakuk cale ieſt tym ſturbowany,
Płacze y wzdycha prawie całe nocy,
Ze Izraelczyk na złe rozhukany,
Nie chce poznawać wielkiey Boga mocy.

Skarży ſię iawnie ten Prorok nabożny,
A Izraelczyk weſoło wykrzyka,
Poſęgom ſwoim hołd oddaie prożny,
Skaczą w około, brzmi chuczno muzyka.

Niemogąc Prorok dobremi ſłowami
Nawrocić ludu, w pokutę, Modlitwy:
Poznacie w moment co ſię ſtanie z wami,
A nieprzyiaciel zacznie ſwe gonitwy.

Bóg dłużey nie chce zatrzymywać kary,
Y gniewu ſwego, oſtrości poznacie,
Jeżeli cierpiał, y patrzał przez ſpary:
Sprawiedliwości więc iego doznacie.

Już nieprzyiaciel zbliża ſię y z bronią,
W pień tnie upartych y zakamieniałych,
Morduią, trapią y pod dachem gonią,
Otoż to ſkutki ludzi złych y śmiałych.

Leżą po kątach ranni y zboleli,
A drudzy życie ſwoie potracili;
Bożyſzczow ſwoich głos ſłyſzeć woleli,
A od Proroka wſzyſcy odſtąpili.

Y coż maſz z tego nieupamiętania
Zły Izraelu? otoś życie ſtracił,
Mnieyſza o ciało: wiecznegoś karania
Doczekał, duſzą piekło ubogacił!

Jeremiaſz

Jeremiasz Prorok opowiada gniew Boski, y że cale naprzykrzył mu się iego lud y Jeruzalem względem bałwochwalstwa, y koniec ich grzechow y występkow.

ROZDZIAŁ C.

Bóg w cierpliwości
Na lud poziera,
Ten w niewdzięczności
Się rozpościera.
Długo ostatni
Nie spuścił kary,
W diabelskiey matni
Młody y stary.
Bożyszcza sami
Czczą, daią wota,
Głoszą pieśniami,
Wesoła nota.
Bóg rozgniewany
O dobrym mieniu,
Nie przeiednany:
Bo w oka mgnieniu
Łaski umyka,
Nie miłosiernie
Karze, dotyka.
Opiszę wiernie:
Już ogień pali
Miasta ulice,
Ratusz się wali,
Płaczą Dziewice.
Zgraia się cieszy,
Nic nie uważa,
Do piekła spieszy,
Strach ią przeraża.

Widzą, że biada!
Znaią swe grzechy,
Każdy powiada:
Porzuć uciechy.
Ale po czasie,
Miecz ścina głowy,
Chcą brać wor na sie:
Krew płynie w rowy.
Więc wszystko razem
Ginie, przepada,
Zołnierz żelazem
Tnie, trupem pada
Rzesza żydowska,
Ryczy iak wściekła,
Ale moc Boska
Pcha ich do piekła.
Już tylko znaki
Gdzie Miasto było,
Bo wyrok taki:
Ze się sprzykrzyło
Bogu; wynika
Moralność taka:
Ze dla grzesznika,
Kara dwoiaka:
Maiątki, życie,
To pierwsza strata,
Dusza nie skrycie
W piekło się mata.

Druga: to wieczna,
Ach cięſzko trapi!
Więc nie bezpieczna,
Gdy cię czart złapi.

Agge Prorok perſwaduie mocno, ażeby Lud Zydowſki po wybawieniu z niewoli, z ktorey go Bóg wyprowadził: wyſtawił Kościoł Bogu przed naypierwſzemi innemi ſtarunkami; a gdyby tego nie uczynił: niechże ſię ſpodziewa przeklęctwa Boſkiego.

ROZDZIAŁ CI.

Wſzyſtek lud Izraelſki niechay ſtawa rzędem,
Y nowe rozrządzenie czyni iak nayprędzy:
Na wyścigi iuż ſzybkim każdy bieży pędem;
Co kto ma, ſkładkę czynią znaczną ſwych pieniędzy,
Y chcą wiedzieć uſilnie wolą ſpolną względem
Kościoła; świeża pamięć, w iakiey byli nędzy:
Ze w Babilońſkiey zoſtali niewoli,
To ich martwi okrutnie, rani ſerca, boli.

Wyſłuchany od wſzyſtkich Agge Prorok Boſki,
Jeden z Rzeſzy Podſkarbim gdy zoſtał obrany:
Zgadza ſię chętnie na to ten narod Zydoſki,
Więc iemu, co ma czynić, rozkaz będzie dany.
Pamiętne im w niewoli: bieda, cięſzkie troſki,
Izraelczyk za grzechy tym był ukarany;
Co Prorok opowiada, żaden ſię nie wadzi,
Ale iako naylepiey każdy chce, y radzi.

Nikt nie zważa choć właſney domowey wygody,
Churmem ſię ciſną, każdy co ma tchu zawoła:
Pamiętna nam niewola! utrata y ſzkody
Maiątkow, chcemy dla Boga Kościoła:
Wſzakże liczne po ſtayniach na to mamy trzody?
Jednomyślność z radością ludu, owo zgoła:

Oyco-

Oycowie, Dzieci, Matki ſpolnie ſię tym cieſzą,
Jedni ſkładki iuż czynią, drudzy do nich ſpieſzą.

Bóg poznał ſerce ludu, przyimuie ochotę,
Służba Boſka naypierwſzą gdy u nich w pamięci,
Prorok chwali gorliwość za naypierwſzą cnotę;
Do ſkutku nayprędſzego ſerca ludzi nęci,
W Izraelu ofiary, Bóg poznał proſtotę,
Ze co czynią, to z lubey y uprzeymey chęci.
Nie zważaią żadnego w ſwych myślach przypadku,
Chętnie czekaią wſzyſcy na Kościoł podatku.

Gdyby zaś złość przewrotna ſkutkować nie chciała?
O! iakieżby przeklęctwo Boſkie ich potkało!
Potęgęby uznały Stworcy ludzkie ciała,
Nowe nieſzczęście na lud pewnieby padało?
Y to ieſzcze nie doſyć: karaby za mała
Była, bo zwodzić Aggę cale nie przyſtało;
Ten z woli to ogłaſzał Boga Naywyżſzego,
Wątpię: żeby ludowi przyiść mogło do tego.

Błogoſławieńſtwo Boſkie, na prawdziwych pada
Sług wiernych y poſłuſznych Bogu, Prorokowi;
Co czyni: to z natchnienia Nieba iego rada,
Więc mu wierzyć należy, co? y kiedy mowi,
Kto nie ſprzeczny, cnotliwy, ten ſkarby poſiada;
Czegoż warci? iak mowią, ten albo y owi?
Ktorzy przeciw Zwierzchności złorzeczą, ſzemraią?
Oto grzech, utrapienia w życiu całym maią.

Proroctwa Zacharyaſza maią w ſobie wielką radę Boſką nad ſwoim ludem y nad Arcy Kapłanem Jozue, y zmierzaią naybardziey do nowego Prawa.

ROZDZIAŁ CII.

W zamiaſt Boſkiego gniewu na ſwą rzeſzę:
Ja dobroć Jego ſpiewam nieſkończoną,
Y z wiadomością tą naypilniey ſpieſzę:
Ze iey w naywiękſzym razie Bóg obroną.

Bóg zagniewany za zbrodnie ſromotne
Izraelſkiego ludu, im nie zbywa
Na niczym, ſerca do grzechow ochotne,
Bóg na ratunek im chętnie przybywa.

Nie gromi ſłowy ſwych ludzi oſtremi,
Ale łaſkawie, publicznie traktuie:
Nawracaycie ſię, a będziecie memi,
Lekką pokutę za grzechy przyimuie.

Lubo iuż oſtry miecz przy moim boku,
Lecz go nie puſzczam, aby wam nie ſzkodził
Rzeſzo Zydowſka, w tym ieſteś widoku:
Ze każdy będzie naybezpieczniey chodził.

Skruſzonym ſercem ku mnie poſtępuycie,
Łaſk mych doznacie, ſzczodrego ſzafunku;
Za grzechy waſze ſerdecznie żałuycie,
Ja duſzom waſzym chcę dodać ratunku.

Z Zacharyaſzem w tę rozmowę weſzli,
Y ten Gwarantem Boſkiego wyroku,
A na ſpoczynek potym ſię rozeſzli;
Tę wielką prawdę potwierdziſz Proroku.

Człowiek ſam ſobie ieſt diabłem upartym,
Ktory ſię Bogu do śmierci ſprzeciwia,
Pluto ledwie był tak oſtro zażartym,
Więc ſię darmo tym Niebo zadziwia.

Mala-

Malachiasz opowiada złośliwym: że ponieważ ani słowa dobre, ani czas po temu nie chce ich nawrocić; że ogień żarliwości Boskiey wybuchnie.

ROZDZIAŁ CIII.

Słońce kiedy w gorę idzie,
Dogrzewa y parzy.
Ktoż z pod dachow swych wynidzie?
Pozna, iak się żarzy.

Lecz iego złote promienie
Wszystkich kontentuią.
Mokrych gruntow wysuszenie,
Ztąd żywność sprawuią.

Kto ma rozum, pokoy woli,
Niźli woynę krwawą:
Niespokoyność każda boli,
Y nie iest zabawą.

Niech głowy koronowane,
Co wolą: przyznaią,
Czyli konie rozchukane?
Czyli skarby, co maią?

Prawda: żołnierz mury kruszy,
Społeczne widzenie,
Niespokoyność Krolow duszy,
Przez Woysk poruszenie:

Lud w sumnieniu rozpuszczony,
Możeż bydź szczęśliwy?
Głosem tym iest przerażony,
Że Bóg za grzech mściwy.

Leci na łeb, iak w otchłani
Leży niebezpieczny,

Serce iego ſzatan rani,
Piekła ogień wieczny.
Jeżlić ogień Słońca grzeie,
Że ieſt wynieſiony,
Obumiera grzeſznik, mdleie,
Na wieki ſtracony!
Ręka Boſka wynieſiona
Chłoſta, Jey okrutna
Kara, wieczna nieſkończona!
Ach! wiadomość ſmutna.
Malachiaſz woła, głoſi,
Y ſłow z pierſi dobywa,
Poprawcie ſię w grzechach proſi,
Duſza w zbrodniach pływa.
Izraela znaiąc winę,
Ta nabawi ſmutku:
Widząc oſtatnią ruinę,
Poprawy chce ſkutku.
Zbrzydł lud Jego, wſzyſtkie rządy
Bogu Naywyżſzemu,
Uſtawicznie złości błądy,
Zginie winien temu.

Judyth idzie do Obozu Holofernesa, ktory obległ Miaſto Bethulią, y znayduie łaſkę u tegoż Niedowiarcy: ucina mu głowę, Garnizon wychodzi z Miaſta, y uderzył na woyſko, ktore ucieka, y odſtąpiło.

ROZDZIAŁ CIV.

Judyth śmiała ieſt Niewiaſta,
Woyſko odpędza od Miaſta.
Holofernes iuż nie żyie,
Ucięła mu ſama ſzyie.

A Gar-

A Garnizon obleżony,
Pędzi Oboz na wſze ſtrony,
Bogu dzięki wyśpiewuie,
Obywatel ſię raduie.

Lecz to Boſkie wielkie dziło,
Znaczne zwycięſtwo ſprawiło,
Wiemy wſzyſcy: nie odwaga,
Bóg ſłabości dopomaga.

Myśl była Holoferneſa:
Przez złość, wziął na pomoc bieſa,
Chciał Bethulii dobywać,
Nie trzeba ſię więc porywać.

Wziąwſzy Miaſto: chciał Wakanſe
Rozdać, wydał Ordynanſe.
Smutek, nie radość przynoſzą:
Obleżenie w obec głoſzą.

Ze przy nich będzie zwycięſtwo,
Bóg Judycie dodał męſtwo.
Z ciałem uciekaią Wozy,
Ktoż te rozpędził Obozy?

To pewnie iedna Kobieta?
Myśl Jey była cale nie ta.
Ten, co Niebo, Ziemię ſtworzył,
Liczne Woyſko przecież ſtrwożył.

Cuda wielkie, Boſkie dzieie:
Tego cieſzy, co łzy leie
Za grzech ſkrycie popełniony,
Przykład niech więc maią Trony.

Holofernesa Namioty,
Y życie pełne pieszczoty,
Potrawy pyszne y Stoły,
Zwierzęta, y spaśne Woły:
Z iednych widać same kości:
Pycho! zdradliwa marności!
Na złeć wychodzą wykręty,
Twoy Wodz kaydanami spięty:
Głowa Jego na Betuli
Murach wisi, nie od kuli
Zginął Holofernes śmiały,
Woyska iego uciekały.

Księga Mądrości iest opisem Rządzącym, y pokazuie nam, iż ktokolwiek nauczy iey się z młodości swoiey, y kto się do niey ustawicznie wiąże, nie może bydź nieszczęśliwym.

ROZDZIAŁ CV.

Niechay naymędrsze Księgi znoszą w świecie,
Za nic Ich pisma, mniey waży nauka,
Choćbyś dni, nocy z niemi trawił, przecie
Salomonowey nabyć większa sztuka.

Mogłbym powiedzieć: że serce otwiera,
Y zmysły wszelkie na dobre stanowi,
Jeźli namiętność iaka się opiera:
Ludzkiemu przyidzie sposob rozumowi.

Więc o tey sądząc: radość w smutku pływa;
Czemuż przezorność od Oyca światłości
Pochodzi? wnet się na dobre zdobywa,
Kto wierzy, że to Dzieło Wszechmocności.

Tać

Tać to naypewniey ſkrytości oświeca
Serdeczne, myślom dobrym błogosławi,
Niechże ſię człowiek iey każdy poleca,
Bóg z Synem, Duchem Swiętym dobre ziawi.

Więc ztąd pochodzi: że grzeſznik koniecznie
Bać ſię tych Oſob muſi, a tak w cnocie
Trzymać ſię będzie, y dotrwa ſtatecznie,
Bogu naymilſze ieſt ſerce w proſtocie.

Ktoraż ſię teraz Mądrość zrownać może?
Tey, co Ją zſyłaſz z naywyżſzego Tronu?
Szczęście, fortuna, ſława nie pomoże,
Nie długo potrwa, ni do życia zgonu.

Ale, ieżeli od ciebie pochodzi,
Stworco Przedwieczny! wſzyſtko przyſpoſobi;
Pomyślność każda, iedna drugą rodzi,
Zycie y duſzę tym przymiotem zdobi.

Więc kto ſwe ſerce wraz z Boſkim ſtoſuie,
Mądrym na świecie, mądrym będzie w Niebie,
Bóg Sługom wiernym płacy dotrzymuie,
Bo im doſtarcza wſzyſtkiego w potrzebie.

Czyż może życie świętſze, doſkonałe
Być? tać to Mądrość przewyżſza światową,
A co naywiękſza: że przez wieczność trwałe;
Ta zaś, odmienność wynayduie nową.

Kſięga Tobiaſza nam pokazuie: oprocz czynow Oyca y Syna, piękny przykład Boſkiey Opatrzności, iak to on probuie y chłoſta tych, co kocha.

ROZDZIAŁ CVI.

Kto był mocnym w nabożeńſtwie,
Y przetrwał w nim ſtale,

Zyie, żyie w bezpieczeńſtwie,
W cnotach doſkonale.

Bóg takiego nie odſtąpi,
Łaſkami okrywa:
Dobrey duſzy nic nie ſkąpi,
Y w dary opływa.

Większa czyliż ieſt nadgroda?
Czaſem nieſpodziana.
O ſzczęśliwa ta ſwoboda!
Dla tych obiecana.

Wſze przykrości przemiiaią,
Nikną ſrebra, złota,
Wieczności nie wyrownaią,
W nas iakaż ochota?

Tobiaſzu, twe zabawy
W życiu były pomyślne,
Bo światowe rzucaſz ſprawy,
Będąc lekomyślne.

W Bogu byłeś utopiony,
Strzegłeś ſię obrazy,
Nie ieden w grobie grzebiony,
Bez grzechowey zmazy.

Więcey mu łaſk Bóg udziela,
Daiąc Stroża w drogę
Rafała, Prowadziciela;
Synowi przeſtrogę:

Zeby w cnotach był ćwiczony,
Y duſzy nie ſkaził,
Prowadził go w obce ſtrony,
Boga nie obraził.

Już

Już ſię Tobiaſzek wraca,
Radość w domu wielka,
Swemu Oycu wzrok przywraca,
Zna to Rodzicielka.

Pobożną z ſobą Matronę
Prowadzi cnotliwą,
Ktorą w drodze wziął za żonę,
Była świątobliwą;

W wſzelkie bogactwa opływa,
Summy od dłużnika,
Ten ſię długu ſwego zbywa,
Uwaga wynika:

Kto nabożny ieſt prawdziwie,
Bóg mu wſzyſtko daie,
Zyimyż wſzyſcy a cnotliwie:
Kto dobro poznaie.

Eklezyaſtyk, ieſt Skarb Mądrości, z ktorego czerpaſz naukę y ſpoſoby piękney edukacyi, mianowicie młodym, aby żyli w boiaźni Bożey, y iego przykazania zachowywali.

ROZDZIAŁ CVII.

Jeźliś ieſt piękny, bez zmarſzczek na twarzy,
Wſzakże codziennie maſz świadka: zwierciadło,
Siłać ſię razy w nie ſpoglądać zdarzy,
Uważaſz: czylić ciało nie opadło?

Uroda twoia albo ſię odmieni,
Albo pięknieyſza ſtoi nie daleko,
Już, iuż ſię zbliża w pałacowey ſieni,
Twarz róża właſna, y bielſza nad mleko.

Więc nie maſz żadney pewności w urodzie,
Tak właśnie: iako piękne widząc kwiaty,

Zda ſię:

Zda się: ślicznieysze nie rosną w ogrodzie;
W inney kwaterze wonnieysze y w modzie.

Mądrość światowa nie iest tey biegłości,
Zeby uczeńszych bydź nie miało ludzi,
Bo codzień prawie przybywa Mądrości,
Ten, co się ćwiczy w niey, ciekawość wzbudzi.

Kto chce szczęśliwey szczerze nabyć pory,
Eklezyastyk prowadzi do tego:
Młodzieniec każdy przez swe lata skory,
Pozna w nauce tey, co iest dobrego.

Latorośl młoda, co ią ręka chwyta
Ogrodowego, y w nadziei szczepi
Owocu, często Pan się iego spyta,
Y iakim będzie? wszakże wiesz naylepi.

Każda więc młodość sposobnieysza, wiemy:
Ze się gruntować prędzey może w cnoty,
Więc ią przykładem życia prowadziemy
Dobrego, ona nabiera ochoty.

Eklezyastyk uczy, opowiada:
Ze nie masz słodszey y milszey zabawy,
Jako o Bogu, taka iego rada;
Celnieysze czyliż trafiaią się sprawy?

Kto w takich myślach znayduie przysmaki,
Już iest szczęśliwym, w gorę postępuie:
Bo dusza iego ma zysk wieloraki,
Wszystko od Boga ma, co potrzebuie.

Sumnienie takie czyste, nie zna ciernia,
Chwastu, ktore grzech pociąga za sobą,
Z pięknych chust y lnow sławnieysza papiernia,
Tysiączny dowod łaski Boskiey probą.

Mowię,

Mowię, że wſzyſtkie morza, wody, rzeka
Nie maią kropel tyle do wylania,
Co pobożnego potyka człowieka:
Ktory zachowa Boſkie przykazania.

Baruch piſał do Zydow zabranych do Babilonii, aby poznali karę, że ztąd pochodzi, iż iak ślepi za miłością właſną poſzli, nie za Boſką; y woleli poſtępować w ciemnościach, niżeli w boiaźni Boga.

ROZDZIAŁ CVIII.

Chcieć opływać w roſkoſzach, dni ſtrawić ſzczęśliwe,
Wſzelkie lubić, ktore świat ma w ſobie zabawy:
Nie ſądzę, żeby w życiu mogły bydź prawdziwe
Uciechy; inne ſerce bierz przed ſiebie ſprawy
Boſkie, ludziom pobożnym gruntowne właściwe.
Doczyta ſię z przeſtrogi Barucha ciekawy,
Bóg o nas naypilnieyſze ma ſtarunki, piecze,
Więc go ſłuchay a pilnie, co do duſzy rzecze.

Ktoż co lepſzego rozdać może między ludzi?
Tylko iego Opatrzność tak nami kieruie,
Ze ieſt za co dziękować, nikogo nie złudzi,
Aleć też Bóg z daleka nam ſię przypatruie.
Szczęśliwy, kto ſerdeczną miłość w ſobie wzbudzi
Boga, y w niey przetrwaiąc: o nic ſię nie trudzi,
Choćby też w nayoſtrzeyſze chętnie wſtąpić ślady,
Słuchać Boga należy y ſumnienia rady.

Zyć ślepo, a chcieć śmiało niby poſtępować,
Y nie mieć przewodnika, gdzież trafią podrożni?
Niebezpieczeńſtwo pewne, tym łatwo rokować;
Od dobrego układu, tak ſię iawnie rożni
Częſto gęſto z łey rady na wielu ſzkodować,
Mowią rownie ubodzy, alboli też możni.

Głupie rzeczy kto czyni, czyliż mądrym zwany?
Nie toć ieſt między głupich na regeſtr wpiſany.

Baruch piſał do Zydow, gdy byli w niewoli
Babilońſkiey, że ich Bóg karze ſprawiedliwie,
Czemu go nie ſłuchali? toć ich mocno boli,
Zawſze ſię ſprzeciwiali do złego ſkwapliwie.
Więźniami byli długo, y w ciężkiey niedoli,
Bo życie prowadzili cale niecnotliwie.
Bóg radę, beſpieczeńſtwo dał ludowi ſwemu,
Jeſt mocny, lecz Izrael nie chciał wierzyć temu.

Stawayże przed upartym gminem kłamco bieſie,
Dodaway ſwey potęgi Izraelczykowi,
Niechay idzie kiedy chce za tobą po leſie,
Bo ſprzyiać Bóg nie może ślepocie grzechowi,
Niech go wiatr w cztery części świata porwie, nieſie;
Poty czart ciału ſprzyia, aż duſzę ułowi.
Słuchać Boga y z nim mieć śluby y przymierze,
Nayſzczęśliwſza ieſt duſza głoſzę, mocno wierzę.

Rozdziałow z Piſma wſzyſtkich nie kładę Barucha,
Te ſię bowiem znayduią w liczbie ſześcioraki;
Więc duſza ieſt ſzczęśliwa, gdy wſpomnionych ſłucha,
Arcy wielki pożytek dla niey wieloraki.
Bo zbawienia wiecznego nie zmylna otucha.
Zna ſerce Bóg Przedwieczny w Oſobie troiaki.
Pokutować za grzechy iak nayſzczerzey każe,
Bo ta tylko z poprawą ciężkie grzechy maże.

Pierwſza Kſięga Machab: nas naucza gorliwości Mathatyaſa y Synow Jego.

ROZDZIAŁ CIX.

Niech ktora chce wybiia zegarow godzina:
Nie może w oczach Boſkich bydź iuż więkſza wina,

Nad ſamo niedowiarſtwo; bo za tym ſię rodzi
Zabobon przeciw Bogu; ciału, duſzy ſzkodzi.
Bałwochwalſtwo to w każdym złe czaſie bywało,
Dobroć Boſką naywięcey zawſze obrażało,
Mathatyas to przeyrzał y Synow naucza,
Kto Bogu nie ieſt wierny naybardziey dokucza.
Nie mogł zcierpieć Zydowi bałwochwalſtwa iego,
Miecz w ſercu utknął na wſkroś, y wyrwał ie z Niego.
Pokazuie gorliwość iak naywiękſzą może,
Bóg duſzy ſprawiedliwey ſtrzeże, dopomoże;
Krzyknie głoſem ogromnym: to czyńcie Synowie,
Niech zginą z naſzey ręki Izraelczykowie.
Zabiia Kommendanta Bożyſzcza czczącego,
Bo on ſam lud Zydowſki przymuſzał do tego:
Aby wſzelką niezbożność z nim razem pełnili,
Prędko ſię tey diabelſkiey rady uchwycili.
Już prawie z gorliwości oſłabł, przecież dołu
Dopełnia trupem Zydow, nie idzie do ſtołu.
Nie znał ten co ieſt boiaźń, ſłużył wiernie Bogu,
Uciął łeb niedowiarcy przy poſąga rogu.
Niemniey Synowie czynią: Zydow rozcinaią,
Bałwochwalcy zapłatę niechay taką maią.
Ledwieby żywo zoſtał Zydowin w tey bitwie,
Bóg koniec z miłoſierdzia uczynił gonitwie.
Koronuie gorliwość Oyca razem Synow,
Pokoy głoſi: przeſtali oboſiecznych czynow;
Lud wchodzi Izraelſki w związek z Rzymianami,
Boga chwali, więc wſzyſcy ſą przyiaciołami.

W Kſięg: 2. Machab: Antyoch chce porwać ſkarby Dianny, y zoſtał ukamienowanym. Ogień z Ołtarza Boſkiego w wodę ſię przemienił, y znowu ſię w ogień obrocił. Heliodor chce rabować Kościoł, ale go Aniołowie ocieli rozgami. Siedmiu Braci z Ma-

tką umęczono względem ich wiary. Robaki ziadły Antyocha y Ciało z niego żyiącego.

ROZDZIAŁ CX.

Bożyſzcze iedno ma Przyiacioł wiele,
Skarby chciał porwać Dyanny, acz śmiele
Lud Antyocha kamieńmi obala,
Bo w zgromadzeniu była wielka ſala.

Zycie utracił, y położył głowę,
Kości na miazgę zbite, zamknął mowę.
Coż mowić teraz o ludziach gorliwych
Ku Bogu? w wierze ſtałych y cnotliwych?

Nie mogąc także ci Heliodora
Wſtrzymać gwałtownych myśli, nic nie wſkora:
Chce Kościoł Boży zrabować dla ſiebie,
Z dekretu bowiem piſanego w Niebie:

Anieli ciało rozgami oſiekli,
On, adherenci ze wſtydem uciekli.
Ogień z Ołtarza Boſkiego ſię mieni,
Bo woda ciekła gorących płomieni

Nie było: znowu cud ſię ziawił drugi,
Z Boſkich wyrokow ta poſzła na rugi,
Oycu ſię potym pokazawſzy iaśnie,
Ofiara Boſka tak prędko nie zgaśnie,

Czy iuż potrafi to człowiek w prędkości,
Trudno ieſt Boſkie przenikać ſkrytości,
Kto nieprzyiaciel ieſt prawdziwey wiary
Nie Bogu ſłuży, a ſłucha poczwary.

Prędko dokaże złego, y co myśli:
Wnet pioro może, męczeńſtwo okryśli.
Matka pobożna ſiedmiu Synow z gmachu
Boga chwalących, bez żadnego ſtrachu

Idą na męki chętliwie dla wiary,
Nie zna ich ſerce doſyć oſtrey kary,
Męczą ich mocno zawzięci tyrani,
Jeźli ich Bogow czcić nie chcą: pytani?

Każdy z nich ſerce do Boga podnoſi,
Wołaiąc: ieſzcze bardziey męczcie, proſi.
Matkę porwano y dobyto ſerca,
Ci mężnie cierpią; gdy ſam niedowierca

Więkſzey iuż nie mogł wynaydować męki,
Synowie rzekli bez naymnieyſzey ięki:
Bóg naſz Stworzyciel z Ciałem w Niebie żywy,
Duſze niech przed Sąd weźmie ſprawiedliwy.

A z Antyochem wiecie co ſię ſtało?
Robacy na nim ziedli żywe ciało.
Kości zaś iego przyciſneła ſkała,
A duſza nie wiem gdzieby ſię doſtała?

Zuzanna czyſta kąpiąca ſię w ogrodzie ſwoim, dwoch Starcow Sędziow przyſzedłſzy tam, nie zaſtali iey, oſkarżaią ią o cudzołoſtwo, y ſkazano ią na ukamienowanie, ale Daniel obronił iey, y wſzyſtka burza obrociła ſię na tych ſtarych Sędziow.

ROZDZIAŁ CXI.

Zuzanna czyſta,
Pamięć wieczyſta,
W ſwoim ogrodzie,
Kąpie ſię w chłodzie:
Sędziowie z boku,
Starcy, lecz wzroku
Jeſzcze mocnego,
Chuć mieli złego:

Bo cieleſności
Chcieli w ſkrytości,
Na nię patrzali,
Wraz zamyślali,
Uczynić ciału
Krzywdę z zapału,
Co mieli w głowie,
Y z nią w rozmowie:

Pioro nie kryśli,
Bez ſkutku wyśli.
  Cnotę Zuzanny
  Niech maią Panny,
Na wzor Mężatki,
Doroſte Dziatki.
  Wſtyd Sędziow bierze,
  Stanęli w mierze,
Jak mowią wryci,
Po kłębku nici
  Prędzey dochodzą,
  W myślach iey ſzkodzą:
Bo czart przeklęty,
Złością nadęty,
  Uczynił zmowy
  Cney Białogłowy,
Szarpać poczciwość
Przez niegodziwość,
  Więc namawiaią:
  Ludzi ſzukaią;
Aby fałſzywie,
Y niegodziwie
  To powiedzieli:
  Ze ią widzieli,
Jako zgrzeſzyła,
Sluby zgwałciła:
  Ze iey młodzieniec,
  Małżeńſki wieniec
Lubieżnie ſkalał,
Na grzech zezwalał.
  Prawo piſane
  Kamienowane:

Przez te ſpoſoby
Ubić Oſoby,
  Już kopa leży
  Kamieni, bieży
Sługa, y ludzi
Sędzia pobudzi:
  Wynidźcie z koła,
  Na nich zawoła:
Wſzak wiecie prawo,
Szybko y żwawo
  Cudzołożnicę
  Wiedźcie w ulicę,
Zginie niecnota:
Te Sędziow wota.
  Gmin iak ſzalony,
  Jeſt zaiuſzony;
Kamienie w ręce
Bierze, ku męce
  Chcą rzucić w czoło,
  Ona weſoło
Na nich pogląda,
Zemſty nie żąda.
  Niewinną przyſzła,
  Y zdrową wyſzła.
Oprawcy ſtoią,
Czegoś ſię boią,
  Szkodzić nie mogą,
  Wracaią drogą
Nazad do miaſta;
Mowią: Niewiaſta
  Nic ſię nie lęka,
  Wzdycha y klęka.

My nie możemy,
Luboli chcemy
Ze świata zgładzić,
Trzeba wam radzić.
Ci zamięſzani,
Y zturbowani,
Wraz ſię dziwuią,
Y konfunduią.
Boſka robota!
Widziem, że cnota
Jey tryumfuie,
Nam pokazuie.
Daniel młody,
Bo nie miał brody,
Zwoławſzy rzeſzy,
Zuzannę cieſzy:
Boſkie rozkazy!
Zyi, Tyś bez zmazy.
Sędziowie ſami,
Niech między wami
Złość ſwą powiedzą,
Wyznać ſię biedzą.
Lecz koniec taki:
Sąd ladaiaki,
Z diabła przyczyny,
Nie znamy winy
W tey Białogłowie:
Już po rozmowie.
Wſzyſcy ſłyſzeli,
To co widzieli,
Chcą Sędziow niemi
Przygiąć do ziemi,

Przecież uciekli,
Od wſtydu wściekli.
Dziś pola naſze,
Na zbrodnie waſze
Nie doſtarczaią,
Ze mało maią
Twardych kamieni,
Ktora w kieſzeni
Regeſtra noſi,
Kochankow głoſi,
Jeźli zaś życie
Prowadzą ſkrycie
Lubieżne, zwodzi
Męża, dogodzi
Cieleſney chuci,
Czart pioſnkę nuci:
Ze nie Zuzanna,
Mężatka, Panna,
Stan trzeci Wdowy,
Do tey oſnowy
Jeſt zaproſzony,
Jeźli zſzpecony.
Znowu Mężowie
Mieycie to w głowie,
Co y Młodziani:
Ze ukarani
Będziecie wiecznie,
Więc niebezpiecznie,
Idzie o duſzę,
Wyiawić muſzę:
Ze iednę macie,
Boga gniewacie.

Diabeł

Diabeł na zdradzie,
Więc iego radzie
Nie podlegaycie,
Grzech ten wſtrzymaycie.
Zycie w Małżeńſtwie,
Jakby w Panieńſtwie,
Każdy w ſwym ſtanie,
Czyſtym zoſtanie.

Bożyſzcze Bel, koſztem Krola Babilońſkiego utrzymywane, ktory wierzył w niego, iak w Boga żywego, bo wiele iadło y piło, ale Daniel mu to wyperſwadował. Miał także Smoka żyiącego za Boga, ale Daniel to uczynił: że zdechł.

ROZDZIAŁ CXII.

Ledwie ludzki rozum wierzy,
Co Krol w Babilonie dzierzy?
Bałwochwalſtwo wiele czyni,
Człeka, ſerce, rozum mieni.
Wielkie głupſtwo chwalić Bożki,
Udaiąc ſię do ich wrożki.
Poznali to ſami Xięża
Bałwochwalſtwo, lecz zwycięża
Samo Krola przywiązanie.
Bel ziadł cielę na śniadanie,
Codzień rano był nażarty,
Krol poſtaremu uparty;
Miał go za Boga żywego,
Z Ludem, z Dziećmi wierzył w niego.
Xięża dawali kadzidła,
Złote, ſrebrne miał wędzidła.

Daniel kazał w ich kościele
Piaſek ſypać, wſzyſcy śmiele
Stopy iego gdy poznali,
Za beſtyą go uznali.
Smoka ieſzcze znowu czcili,
Y ten zginął w małey chwili.
Męſa mu tyle dawano
W nocy poźney, bardzo rano,
Ze ſię rozpękł, iuż nie żyie,
Wyciągnęli go za ſzyię.
Daniel wierzył w prawdziwego
Boga, y dokazał tego:
Ze Krol poznał błąd y z Ludem:
Nie ieſtże to wielkim Cudem?

Ewangelia według S. Matheuſza, pokazuie niby Salą do Nauki. W Rozd: 4. Kuſzenie Jezuſa Chryſtuſa. W Rozd: 5. Jezus Chryſtus naucza o uſzczęśliwieniu. W Rozd: 7. Fałſzywi Prorocy. W Rozd: 8. Uzdrowienie Trędowatego. W Rozd: 8. Łodka Jezuſa Chryſtuſa.

ROZDZIAŁ CXIII.

Syn Boży, Jezus gdy wyſtawił Salą,
Tey przeciwności żadne nie obalą:
Za nic przepyſzne lub modne ſtruktury,
Ta z Ręki mocney ieſt architektury.
Widać obrazy palcem ryſowane
Boſkim, y oczom ludzkim na wzor dane,
W każdym miſtyczny wyrok ſię zawiera,
Ewangelicznych Taiemnic dobiera.
Nie tylko oczy, ale rozum, duſza
Uważać święte obrazy przymuſza.

Serce z radości ma upodobanie,
  Tego nie zdoła nikt, tylko Ty Panie!
Niech się nie szczycą Malarze mniemani,
Smiało odemnie być mogą spytani:
  Co ich robota w sercu, y umyśle
  Czyni? czyli kto tak ią wielbi ściśle;
Zeby ich farby, y kolory żywe:
Ten skutek miały, co w Sali prawdziwe?
  Czerwony z Boga samego pochodzi,
  W białym Duch Swięty oczom się przywodzi.
Mateuszowa Księga się nazywa,
W tey ci to Sali nauki nabywa
  Dusza człowiecza, niewinność Jezusa,
  Męka, Smierć, oraz kuszenie Chrystusa.
Trędowatego czytasz uzdrowienie,
Na okup duszy naszey y zbawienie.

U Math: w Rozd: 10. *Jezus Chrystus przed Męką swoią posyła swoich Apostołow, aby Ewangelią Jego opowiadali w Palestynie, y daie im moc wypędzania Diabłow, y żeby Cuda czynili.*

ROZDZIAŁ CXIV.

Apostołowie,
  W Jezusa szkole;
Dobrzy Uczniowie,
  Chwalić ich wolę:
Niżli nauki
  Wykrętne świata,
Nie wielkiey sztuki,
  A czasu strata.
Dobrze zwiedzieli,
  Co krolowanie
Nieba, widzieli
  Mąk rozdawanie;
Więc nauczali
  Pobożne życie,
Y w tym dawali
  Przykład sowicie.
Chrystus wybiera
  Ich z między siebie,
Kto się napiera,
  Zeby był w Niebie:

Niechay

Niechay posłucha
Z radością pilnie,
Swiętego Ducha
Prosi usilnie:
Ten dusze zmacnia,
Y serca kruszy,
Wieczność ułacnia,
Zbawienie tuszy.
Znaczne im dary
W podroże daie;
Bo wielkiey wiary
Chrystus wyznaie.
Już czynią cuda
Z opętanemi,
Y wiele luda
Byli zdrowemi;
Czartowi z ciała
Ustąpić każą,
To moc nie mała,
Wielce ią ważą.
Y tak się stało:
Zmarłych wskrzeszaią,
Widzieć się dało,
Kalecy wstaią.

Wszystko to z woli
Syna Bożego.
A nas z niewoli
Chcą mocą Jego
Wyrwać czartoski;
Więc męka Syna
Przez wyrok Boski,
Ma bydź przyczyna:
Zeby nas zbawił.
Już powracaią,
Chrystus się bawił
Z niemi, gadaią:
Ze są szczęśliwi,
W ubostwie żyli,
Słudzy prawdziwi,
Łaski nabyli.
Diabła Uczniowie
Ludzie światowi,
Coż macie w głowie?
Zeście gotowi
Sprzyiać marności?
Piekło tych liczy,
Z lubey miłości
Was odziedziczy.

U Math: w Rozd: 17. Przemienienie Jezusa Chrystusa na gorze Tabor w oczach Piotra y Jakuba y Jana: Jezus Chrystus mowi do Moyżesza y Eliasza, a Bóg Oyciec w obłokach mówi: oto Syn moy nayukochańszy, ktorego wy słuchaycie.

ROZDZIAŁ CXV.

Goro niepłodna idziesz pod niebiosy,
Trawa na twoim wierzchołku y kłosy,

 Nie masz

Nie masz pamięci, żeby się rodziły:
Dzikie Zwierzęta po tobie chodziły?
Lubo człowieka w nadziei uwodziłz,
Dziś sobie twoię niepłodność osłodzisz.
Kiedy Syn Boży wiernych Sług prowadzi,
Na niey spoczywa, o nas wszystkich radzi.
Większego szczęścia, żadne mieysce w świecie
Nie ma, Syn y Bóg stanął na twym grzbiecie.
Z tey wysokości, w złych nałogach widzi
Grzesznikow, z ktorych piekło samo szydzi.
Ledwie się w złościach kto swoich poprawi,
Więc mała liczba duszę swoię zbawi:
Poniekąd iuż się zbliża do swey chwały.
Z trzech Uczniow będąc każdy doskonały,
Patrzy na dalsze swego Mistrza dzieie,
A z przemienienia serce ich truchleie;
Chce im pokazać Ciała iasność swego,
Zycia dokończyć Błogosławionego:
Więc im o Smierci swey powiada, Męce,
Ci ięczą, płaczą, załamuią ręce,
Moyżesz, Eliasz naywiernieysi Słudzy,
Piotr bieży, za nim spieszą ieszcze drudzy:
Aż Bóg przedwieczny, Oyciec z wesołości,
W obłoku mowi z serca uprzeymości:
Nayukochańszy oto Syn moy z Wami:
Gardzić należy świata marnościami;
Jego słuchaycie, trwaycie w posłuszeństwie:
Jeżeli chcecie bydź w Błogosławieństwie.
Przez Niego, wy Mnie uyrzycie w Mey chwale,
Ewangelii uczcie doskonale.

U S. Mateuſza w Rozd: 26. Jezus ſiedzący u ſtołu, pozwala Magdalenie, na głowę ſwoię wylać Oleiek wonności, y drogi uſtanawia Sakrament Ołtarza. Swoię troſkliwość na gorze Oliwney, gdzie będąc wzięty, prowadzono go do Arcy-Kapłana. Swoie ubiczowanie y ukoronowanie.

ROZDZIAŁ CXVI.

U Szymona Faruza, gdy Jezus u ſtołu
Spoczywał, co do ludzkiey natury należy,
Y cokolwiek cieſzy ſię z ſwym Uczniem poſpołu:
Magdalena z drogiemi Oleykami bieży,
Y głowę chce namaſzczać: z wielkiego mozołu
Szymon temu przygania; ona u Nog leży
Jezuſowi, ażeby chciał dozwolić tego:
Nie żałuie, wylewa co ma naydrożſzego.

Nie oleyki koſztowne, lecz ſerce z miłości
Pałaiące przyimuie, czynność pochwalona:
Bo mieyſce Jezuſowe iuż pełne wonności.
Mowa o tym Szymona była naganiona,
Bo z ludzkiey to uczynił do złego ſkłonności;
Chęć Niewiaſty ze wſzyſtkim była dopełniona.
Myśl Szymona takowa: że to zabobony,
Wkrotce zoſtał inaczey o tym przeświadczony.

Publicznie go napomniał Jezus, a zgorſzenie
Naganił, Magdaleny oleyki przyimuie;
Chętnie bowiem zezwolił na ſwe namaſzczenie.
Szczęśliwość iuż grzeſznica ſobie prorokuie:
Pokazuiąc nam wſzyſtkim ſwey duſzy zbawienie.
A tobie co grzeſzniku ſumnienie rokuie?
Oleykami więc Ciało Jezuſa ſkropione
Zoſtanie, kiedy będzie w grobie położone.

Ewangelia u S. Marka, reprezentuie Gabinet Mistyczny wszystkich Kunsztow. W Rozd: 1. Jan na puszczy chrzci Jezusa Chrystusa. W Rozd: 2. Jezus uzdrawia Paralityka, woła Macieia Celnika. W Rozd: 3. Obiera 12. Apostołow. W Rozd: 4. Uspokaia burzliwe Morze. W Rozd: 5. Wypędza pułk Diabłow, wskrzesza Corkę Centuryana.

ROZDZIAŁ CXVII.

Naybogatsze ciekawości,
W gabinetach są marności.
U Marka w sensie mistycznym,
Są pozorem arcy ślicznym:
Bo zbiory Ewangeliczne
Potrzebnieysze, bo są liczne.
Kto chce duszy poratować,
W tym gabinecie pracować
Trzeba, Swięty Marek nęci,
Zeby to mieć na pamięci:
Zaden pędzel nie iest stały,
Na wieczność grunt iego trwały:
Dusza się w nim rozraduie,
Swoy pożytek upatruie.
Jezus chętnie błogosławi,
Wieczne pomyślności ziawi.
Niech się ciśnie ludzi mnostwo,
Doydzie bogactw przez ubostwo:
Niechay w tym się gabinecie
Zatapia, ale nie w świecie.
Co ucierpiał Jezus w myśli,
Niech ma w swoiey iak nayściśli.
Za nic prożność, ich struktury,
Markowe Miniatury:

Są tak czyſtego koloru,
Nie potrzebuią poloru.
Baranek Boży bez zmazy,
Y naymnieyſzey nie ma ſkazy,
Krwią Nayświętſzą malowany,
Więc naydroższy ſzacowany.
Do was mowię Chrześcianie,
W iakim to bydź trzeba ſtanie.
Wynidź z tego gabinetu,
Jeźliś iuż doſzedł ſekretu;
Sam cię Jezus chętnie wita,
Coć ſię podobało? ſpyta.
Tuſzę: odpowiedź nie iadło,
Lecz cnot moralne zwierciadło.

U S. Marka w Rozd: 10. *Jezus przyimuie małe Dzieci, y daie im pocałowanie pokoiu, y błogoſławi im.*

W Rozd: 11. *Wieżdża publicznie do Jerozolimy, y wołaią Hoſanna. Przeklął idący Drzewo figowe.*

ROZDZIAŁ CXVIII.

Jezus ukochał narod ludzki wiemy,
Mniey na to dbaiąc, codziennie grzeſzemy;
Tego kochania nie ieſteśmy godni,
Dla uſtawicznych duſzy, ciała zbrodni.
Więc Jezus małe całuie Dzieciątka,
Bo te w Obliczu Jego niewiniątka;
Y to ieſt znakiem miłego pokoiu,
Bo przeciw Bogu nie idzie do boiu.
Serca ich czyſte łaſki odbieraią,
Bo ieſzcze ſkazy grzechowey nie maią;

Matki

Matki śię tłoczą do Nog ciśną Pana;
Bo dla nich ta wieść była nieſpodziana;

A Jezus wſzyſtkim wiecznie błogoſławi,
To podobieńſtwo dalſze cuda ziawi.
Jeźli ciekawość bierze Czytelnika,
Co z Matek, czyli złych Dziatek wynika?

Więc Jezuſowi Dzieci dały Matki,
Y te miłości ich były zadatki;
Naywiękſzą Dzieciom to było radością,
Ku Jezuſowi dążyły z miłością;

Bo Sądow Boſkich, ktoż przeniknie dzieie?
W tey zaś podroży żadne z nich nie mdleie:
Jezus widziawſzy chęć, ſerce tych Dziatek;
Bo ſię z rąk właſnych wydzierały Matek:

Całuie wſzyſtkich, y pokoy im daie.
Grzeſzniku! czyli twe ſerce poznaie
Tak wielkie dobro? cale nie ſłychane,
Bo ſzczęście wielkie ieſt w ich duſze wlane.

W naywyżſzym Rodzie, ludzkie pokolenie:
Uczyń na moment ku Bogu weſtchnienie!
Ceſarzu, Krolu, Xiąże y wy Pany:
Co ſię dzielicie na tak wielkie Stany;

Niech Dzieci waſze z tą miłością bieżą,
A niewinności niech wezmą odzieżą:
Idźcie za niemi, lecz czyſtym ſumnieniem,
Będzie, upewniam was, uſzczęśliwieniem.

Stawiaycie złotem wyſzyte namioty,
Ale grzechowey ſtrzeżcie ſię niecnoty;
Jezus was przyimie, y całować będzie:
W grzechowym duſza ieźli nie ieſt błędzie.

Pobło-

Pobłogosławi Jezus iak Dziecinie,
Tron, berło, szczęście, zwycięstwo nie minie.
Jerozolima nayszczęśliwsze Miasto,
Płci Męzka ciesz się, raduy się Niewiasto:

Jezus iuż wieżdża, śpiewaycie Hosanna,
Niechayże kwiatow pełna będzie wanna:
Y te pod nogi ścielcie z Krolow Pana,
Na twarz padaycie, zginaycie kolana.

Ze Jezus przeklął w podroży figowe
Drzewo, Taiemnic docieczenie nowe.

U S. Marka w Rozd: 14. *Judasz zdradza. Jezus będący w naywiększym smutku: porywaią Go y prowadzą przed Kayfasza: naygrawaią się z Niego Słudzy: prowadzą Go na Mękę krzyżową. W Rozd:* 15. *Piłat się pokazuie po ubiczowaniu Jezusa.*

ROZDZIAŁ CXIX.

Już to okropno sercu, Rytmopisa ręka
Ledwie dokończy dzieła iuż przedsięwziętego:
Przybliża się Jezusa arcy ostra Męka,
Porywaią oprawcy, ale niewinnego.
Judasz zdrayca srebrniki rozwięzuie z pęka;
Bo Jezusa zastali smutkiem ściśnionego;
Zapomniawszy respektu, naywyższey powagi:
Przed Kaifasza wiodą: aliż Jezus nagi.

Patrzayże, mowią: oto Człowiek! te Piłata
Słowa, bierze Zydostwo Jezusa na męki,
Krwią zbroczone iuż Ciało, sieczone przez kata:
Nie znać od ran zsiniałych, y puchliny, ręki;
Zawzięty Narod bieży, z rozgami się mata,
Tłoczy z ciernia Koronę, Twarz wydaie wdzięki;

Bo niewinna: wſzak ſłońce nie traci iaſnośoi
Pod chmurą; Sędzia, Jezus ieſt ſprawiedliwości.

Nie doſyć iuż zawziętych na Chryſtuſa Pana,
Nic ſerca ich nie miękczy, ſobie wydzieraią
Inſtrumenta, ktoremi ta Męka zadana:
Wziąć Go na krzyż ſromotnie, powieście, wołaią:
Bo nie była Zydoſtwa złość uchamowana;
Kto go pierwſzy ma porwać? w radę ſię zmacniaią,
Zbiegli ſię, co ich było przy Piłata Dworze,
Juźci Jezus na Krzyżu, niźli zaſzło zorze.

Przyidzie czas, kiedy Jezus pokaże ſię w chwale,
Jako Sędzia: rozważy tę męczeńſtwa ſprawę;
Uſtaną zawziętości nayburzliwſze fale,
Kaifaſzu, Piłacie, wydaliście żwawe
Wyroki na Jezuſa! iuż zapoźne żale,
A lepiey inną było mieć, tuſzę, zabawę.
Jeſt dla was nieſkończoną y będzie ſromotą,
Zeście to uczynili, iakoby z niecnotą.

Przyidzie czas przyidzie, ktoż wie? czyli nie tey nocy?
Ze wſzyſcy zawołamy: oto Człowiek ſtoi!
Syn Boży, Bóg prawdziwy, wſzyſtkiey pełen mocy;
Czyliż ſię nie ſtrwożemy? myśl ſię więkſza roi:
Nie ieden grzeſznik ranny iak z Dawida procy,
Padnie na dno piekielne, lęka ſię y boi,
Zakrzyknie: oto Człowiek! zlęknie ſię, y biada
Zawoła nam na wieki! z diabłem obok ſiada.

Y drudzy głośno rzekną: oto Człowiek chwały
Niebieſkiey! bo Ten uznał Oyca ſwego Prawá,
Dopełniaiąc tych uſtaw: zoſtał doſkonały.
Z ciałem, czartem potyczka nie raz była żwawa,
Na modlitwach ſię nocy ciemne przepędzały,
Swiatowa mniey ważyła u takich zabawa,
Przeto

Przeto gdy świat, ponęty Jego zwoiowali,
Oto Człowiek! y z Nim ſię do Nieba doſtali.

Ewangelia S. oznacza Gabinet, w ktorym ſię znayduie: w Rozd: 1. Zwiaſtowanie Pannie Maryi. Wizytacya S. Elżbiety. w Rozd: 2. Urodzenie Jezuſa Chryſtuſa y iego Obrzezanie, Oczyſzczenie Jezuſa w lat 12 między Nauczycielami. W Rozd: 3. Jego Chrzeſt.

ROZDZIAŁ CXX.

Jeżeli trudna ieſt Malarſka ſztuka:
Łukaſza pędzel, y ręka ſzacowna,
Nikt ſię na Jego ryſie nie oſzuka,
Na ziemi ſłynie, y Niebu ſię rowna.

Czytay, kto pragnieſz, Dzieie Łukaſzowe,
Serce y umyſł będzie zawieſzony,
Poznaſz kolory w nich nad liliowe,
Temi Gabinet ieſt przyozdobiony.

Opiſał Syna Bożego zrodzenie,
Maryi Panny, Matki Zwiaſtowanie,
Innych Taiemnic, Swiętych pomnożenie,
Jezuſa w młodych latach Obrzezanie.

Czyż może co być nader ciekawſzego?
Duſza znayduie ukontentowanie
W kontemplacyach, Boga prawdziwego,
Ma w oczach, ſercu, uſty wychwalanie.

Wſzakże portrety światła potrzebuią,
Ktore ſą za nic, gdy cieni nie przyda,
Złączone razem: toć Obraz ſzacuią,
Więc kunſzt takowy pędzel na świat wyda.

W dwunastu latach iuż między Mędrcami,
Jezus z nauki słynie naypierwszemi,
Tępieią wszyscy świata rozumami;
Bo iuż mędrszego nie było na ziemi.

O Chrzcie Chrystusa iawnie opowiada,
Y wolą Oyca przedwiecznego głosi,
Błogosławieństwo na tę duszę spada,
O co w Łukasza Gabinecie prosi.

Na koniec życia nieiakoś przybywa,
Bo w tey budowni iakby były gody,
Serce się w radość zupełną rozpływa,
Apellesowe zwiędniałe iagody.

U S. Łukasza w Rozd: 10. *Jezus ukontentowany, iak się iego Dyscypułowie powracali, y że nie zfatygowani byli w opowiadaniu Cudow, ktore poczynili. Samarytan dodaie mocy rannemu. Jezus idzie do Maryi y Marty. A w Rozd:* 11. *wypędza diabła niemego.*

ROZDZIAŁ CXXI.

Jezusa życie,
Kłopoty, Męka,
Trapi sowicie,
Pod Krzyżem stęka,
Znosił cierpliwie
Trudy y pracy,
My zaś teskliwie,
Nie iestem tacy:
Każdy na świecie
Człowiek wyrzecze:
Naymnieysze Dziecie,
Słońce mię piecze.

Chrystus z radością
Serca wyznaie,
Słucha z pilnością,
Ten rozkaz daie:
Niechay posłani
Dyscypułowie,
Staną nayrani,
Y każdy powie:
Jakie gdzie cuda
Wszyscy czynili,
Y wiele luda
Już nawrocili?

Na to

Na to pytanie
Każdy ſię ſpieſzy,
Rzekną: naſz Panie!
Jezus ſię cieſzy.
Ewangeliczne
Były rozmowy,
Więc rzeſze liczne
Sercem, nie ſłowy,
Się nawracały,
Bez darow złota,
Ten dowod dały,
Ze w nich ochota,
Nie uſtawała.
Duſza ratunku
Ich doznawała,
Wyſzli z fraſunku.
Więc Boſkie Słowo,
Tey było mocy:
Piekło gotowo
Doznać pomocy.
Diabeł niemowa,
Jużci za światem,
Oſoba zdrowa,
Ten w piekle z bratem.

Jezus do Nieba
Oczy podnoſi,
Tak było trzeba,
Y Oyca proſi.
Ten, kto go ſławi,
Cieſzą ſię Słudzy,
Moc więcey ſprawi,
Doznaią drudzy.
Już złość uſtawa
Diabła ſamego,
Bo z Bogiem ſprawa
Dla ludu ſwego.
W tym zadufaniu
Apoſtołowie,
Już nie mniemaniu,
Ani ſwey mowie,
Wſzyſcy dufaią;
Więc na Jezuſa
Mile patrzaią,
Swego Chryſtuſa:
Czy daley każe
Czynić gromadne,
Lub ſamym ſtraże,
Choć trudne, ſnadne.

U Łukaſza w Rozd: 22. Jezus ma za złe Uczniom, że mieli pychę w ſobie. Swoie lękania. Judaſz zdradza go. Piotr Go ſię zapiera. Jezuſa prowadzą przed Kaifaſza.

W Rozd: 23. Herod ſię z tego naigrawa. Piłat pokazuie Go Ludowi.

ROZDZIAŁ CXXII.

Miſtrzu łaſkawy, Miſtrzu uniżony!
Czart Dyſcypułom coś ſzepce do ucha;
Bo każdy, widzę, pychą uwiedziony:
Nie Ciebie Jezu! ale Diabła ſłucha.

Jeźli ſię cieſzył Jezus przy witaniu,
Jużci ſię ſmuci, lecz z waſzey przyczyny,
Wie, bo Syn Boży, wkrotce o rozſtaniu,
Ucierpi wiele bez naymnieyſzey winy.

Już ſię Jezuſie gotuieſz na męki,
Bo Judaſz zdrayca nie długo przybędzie,
A na pieniądze nadſtawiaiąc ręki:
Wnet do rachunku ſrebrnikow zaſiędzie.

Piotr Miſtrza ſwego, Jezuſa zapiera,
Już go prowadzą na oſtatnie ſądy,
Kaifaſz Sędzia tak ſię rozpościera,
Na niewinnego oſtre zaczął rządy.

Herod okrutny ſam ſię naigrawa,
Piłat Jezuſa ludziom pokazuie,
Wielka ſię wſzczęła między niemi wrzawa,
Jezus zelżywe urągania czuie.

Człowieczy rozum ledwie poiąć może,
Bo narod ludzki ukochałeś mile,
Że gdybyś nie chciał: nie cierpiałbyś Boże!
Okropne wſzyſtkie chceſz przepędzać chwile.

Wy zaś Uczniowie poſtrzeżcie ſię ſami,
Bądźcie poſłuſzni, y wſzyſtkie zamachy,
Niechay uſtanie rozterk między wami,
Idźcie za Stworcą: wiodą go pod pachy.

Mowcie: z Jezuſem dobrze nam bywało,
Bo nas nauczał, ſłownie błogoſławił,

Maciefz to za nic, lub bardzo zamało?
Ktoż was przed światem w naukach wyſtawił?
Uniżaycie ſię, y mieycie w pamięci
Syna Boſkiego, naśladuycie kroki:
Sam ſię uniżył, was do tego nęci;
Pokory uczcie, iak świat ieſt ſzeroki.

Ewangelia S. Jana reprezentuiąca także Gabinet. W Rozdziale 1. Jan Chrzciciel palcem pokazuie: że Jezus ieſt prawdziwym Barankiem Bożym.

W Rozd: 2. Na weſelu Kananeyſkim przeminienie Wody w Wino. Wyrzuca Kupcow z Kościoła. Jezus naucza Nikodema w nocy.

W Rozd: 4. Jezus mowi do Samarytanki bliſko ſtudni.

ROZDZIAŁ CXXIII.

Jeżeli wolność Bóg dał Człowiekowi,
Wſzyſtko podpada iego rozumowi,
Więc co ieſt ſztuką, lub co ieſt trudnego?
Dochodzi tego.

Lecz gdy nad kunſzty rozum nie poymuie,
W oczach ſię iednak coś reprezentuie,
Koniecznie myślić y uważać trzeba:
Czy to nie z Nieba?

Więc ſię zamyślam, co to opiſuie
Jan Chrzciciel? palcem Baranka ſkazuie:
Coś trudnieyſzego znaczą charaktery?
Złote litery.

Bogday kto drugi to Piſmo przeczytał,
Jan z obiawienia wie, kto go ſię ſpytał?
Tak odpowiedział: że przyidą godziny
Teyże nowiny.

O Synu

O Synu Bożym głosi wiadomości,
W swym Gabinecie rożnych wita gości,
Y pocznie mowić: iak postąpić sobie,
W takowey dobie.
Już się narodził z Panny czystey Matki
Maryi, tego Przywileiu Dziatki
Zadne nie maią, więc Bogu dziękuie,
Ze Skarb znayduie.
To Dziecie, między Bogiem y Człowiekiem
Jest Pośrzednikiem; ani żadnym wiekiem
Nie będą wiedzieć takiey Taiemnicy,
Nieba Dziedzicy.
Ktoreż wesele sławnieysze, iak w Kanie?
Wodę na stole postawiono w dzbanie,
A wino z niego prawdziwe gdy lano:
Ze Cud, uznano.
Ktoż to uczynił? wszak Jezus, Syn Boży,
Y więcey czynić będzie, serce wroży:
Z Kościoła wygnał towary noszących,
Y przedaiących.
W nocy naucza Nikodema wiele,
Kto? y iako ma bydź w nowym Kościele?
Z Samarytanką przy studni rozmawia,
Cnot iey nabawia.
Ten to Baranek, Pan Nieba, y Ziemi,
Między Uczniami niewolnika swemi,
Już postać bierze, y za nasze grzechy,
Nie ma pociechy.
Owszem krzyżową śmierć okrutną czuie,
Zeby nas zbawił: na nię się gotuie,
Idzie ochotnie, y te z Boskiey ręki
Przyimuie Męki.

Ukrywa

Ukrywa w ſobie moc y wolą Boga,
Prawie na cały narod wielka trwoga:
Gdy ſmok piekielny ſwą głowę podnoſi,
Syn Oyca proſi.

Boże Przedwieczny! niechay będzie ſtarta,
Bo ta na Duſze ludzkie ieſt zażarta:
Nayświętſza Matka czarta łeb widziała,
Nogą zdeptała.

A iakom zaczął, tak y kończyć muſzę,
Ze w Gabinecie tym: ſekret na duſzę
Nędzną był, teraz cale docieczony,
Człek ucieſzony.

Jeżeli ieſzcze chceſz dociekać ſztuki,
Jana Chrzciciela naśladuy nauki,
Czwicz ſię w nich, radzę, ale nie ſkwapliwie,
Poſtępuy chciwie.

U S. Jana w Rozd: 11. *Jezus wſkrzeſza Łazarza pochowanego przez dni cztery.*

W Rozd: 12. *Marya Go namaſzcza u ſtołu publicznego. Wiazd do Jerozolimy.*

W Rozd: 13. *Umywa nogi ſwoim Dyſcypułom.*

W Rozd: 20. *Naypierwey ſię pokazał Magdalenie.*

ROZDZIAŁ CXXIV.

W tym opiſaniu poznaſz Dzieła, wielkie rzeczy,
Cudy prawdziwe, y śmierć ſromotnie krzyżową;
Ale to wſzyſtko duſze naſze ubeſpieczy;
Cięſzko zraniona każda, zoſtać może zdrową;
Gdy co iawnego z ſiebie: nikt prawdzie nie przeczy,
Przez doświadczenie z Piſma, głoſzę wieść nie nową.

Jezus wſkrzeſił Łazarza w cztery dni zmarłego,
Na ſpoczynek w podziemnym grobie złożonego.

Tenci to Łazarz, mowię, był między wſzyſtkiemi
Naypierwſzym Przyiacielem, lecz śmierć go zabiera.
Sciśniony wyrokami zoſtał przedwiecznemi:
A w tym ſię Taiemnica dość trudna zawiera:
Niedowiarcy zoſtaną wnet przeświadczonemi,
Niepłonnie Jezus ſobie Łazarza dobiera,
Gdy nad grobem zapłakał Jego dość rzewliwie,
Weſtchnął do Boga Oyca z żalem ſerca tkliwie.

W prędce ſię ſmutek mieni w radość, a prawdziwie
Bo Łazarz w poł przegniły powſtał z Boga woli,
Patrzaiący na ten cud, bieżą z mocy chciwie,
Uważaiąc: że zdrow ieſt, y nic go nie boli.
Oświadcza Jezuſowi wdzięczności życzliwie,
Podziemne go robactwo toczyło w tey doli,
Pokazał to przed oczy: co to Boſtwo może?
Czarta, świat, ktoryż inny? y ciało przemoże?

Teraz ſię ciebie pytam, z ludzkiey ciekawości
Łazarzu: cobyś wolał? czyli grob, czy życie?
Boś był, mniemam, iuż w bliżſzym Boſkiey obecności:
Powiedz publicznie, wołam, wyiaw myśl nie ſkrycie:
Czyliż ſmutku przybywa, czyli też radości?
Czyli była twoich prac nadgroda ſowicie?
Ześ ſię wrocił do życia znowu człowieczego.
Bo na świecie: możeżli być co nędznieyſzego?

Do Jeruzalem Jezus wieżdża w dzień publicznie,
Potym ſię upokarza, Uczniom myie nogi,
Y z pracy w pracę bieży prawie uſtawicznie,
Nie uważa okropney, co go czeka drogi:
Już o śmierci krzyżowey mowią okolicznie,
Nie przyczynia to w Sercu Jezuſowym trwogi,
Chce

Chce na Krzyżu umierać dla miłości ludu,
Skonał z Zwierzchności Oyca doznaiemy cudu.
Pokazał śię w postaci Jezus Ogrodnika,
Maryi Magdalenie; ona rzecze: Panie!
Czyś go wziął, gdzieś położył? bo iest przyzwoita
Chęć, uczynię tę pilność y wszelkie staranie,
Abym go wynalaſſzy: wzięła; znakomita
Będzie zdobycz, to było iey usiłowanie.
Odszedł Jezus: Madlena mocno zatrwożona,
Ze skutku wziąć nie mogła: myśl Jey natężona.

U Jana Swiętego w Rozdziale 20. Jezus po Zmartwychwstaniu wchodzi w śrzodek swoich Uczniow, aby ich tak umocnił, iak Tomasza.

ROZDZIAŁ CXXV.

Smierć Jezusa okrutna:
Była dla wszystkich smutna,
Lecz Jego Zmartwychwstanie
Czyni światu poznanie,
Ze to Pan wieczney chwały,
Tego wieki doznały.
Stanął między Uczniami,
Pokoy, mowi: Ja z wami.
Oni Pana poznaią,
Y z sobą rozmawiaią,
Rany Im pokazuie,
Zbawienie obiecuie,
Gdy Krew z Boku płynęła,
Rozum, serca skruszeła,
Woła Jezus Tomasza,
Co za myśl była wasza.

O mnie zapominacie,
Dziś przed oczema macie.
Zbliż się Tomaszu, mowi:
Wszyscy szemrać gotowi.
On nie dowierza temu,
Postępuy postaremu;
Włoż palec w rany moie,
Niedowiarstwo zaś twoie
Przeświadcz, on rzekł: Tyś Panie!
Więc co chcesz, niech się stanie.
Do tego Jezus zmierza,
Kto widzi, nie dowierza.
Ale co nie widzieli,
A temu uwierzyli;
Błogosławieni będą,
Me krolestwo osiędą.

Dzieie Apostołow w Rozdziale 1. *Jezus Chrystus widzialnie wstępuie do Nieba w obecności Apostołow.*

W Rozd. 2. *Duch Swięty spuszcza się widocznie na Apostołow z wielkiemi Darami. Piotr się potym Ludowi pokazuie z swemi Apostołami, y naucza o Jezusie.*

ROZDZIAŁ CXXVI.

Już się Obłoki same rozstępuią,
A Jezus idzie z radością do Nieba;
Apostołowie płaczą y żałuią:
A nie wiedzieli, że tak było trzeba.
Nie smęć się Piotrze z twemi Kollegami;
Czas trawiliście z Chrystusem nie mały;
Wkrotce się stanie cud widzialny z Wami,
Czego Narody ieszcze nie słyszały.

Owszem

Owszem się wszyscy gromadźcie w około,
Stawaycie prędko, prac waszych zapłatę
Weźmiecie, smutne niech się zmieni czoło
W radość: uznacie wielką alternatę.

Bo Syn u Oyca iuż za wami prosi,
Zeby Duch Swięty w ięzykach ognistych,
Wstąpił między was, ten skutek odnosi:
Wszakże w dowodach to iest oczywistych.

Już się nad wami unosi w płomieniu:
A czyiaż to iest moc, y czyia wola?
Boskiemu ta iest przyzwoitość chceniu,
Już tęskniącego zbyliście się mola.

Zagrzani ogniem Niebieskiego Pana,
Idźcie na wszystkie cztery części świata,
Już w Was wszelaka nauka iest wlana,
Czasu, prac waszych, nie daremna strata.

Swiat iak szeroki, w dalekie krainy,
Słyszą ich rożnym ięzykiem mowiących,
Bo własney niechcąc mieć nigdzie dziedziny,
Boską naukę opowiadaiących.

Piotr do Narodu idzie Zydowskiego,
Tysiące zaraz do Boga nawraca,
Hurmem się cisną do Przełożonego,
Więc niedaremna fatyga y praca.

Bo trzy tysiące ludzi razem Wiarę
Przyięło Swiętą, y z Boga prawdziwą.
O! iakże wielką dusz zyskał ofiarę!
Ducha Swiętego mocą to właściwą.

Daryć to wielkie nie maią szacunku,
Mędrcowie świata tego nie dokażą,

Bez Piotrowego ſtało ſię fraſunku,
Niech niedowiarcy zaſiądą, y zważą.

Więc Słowo Boże więcey uſkutkuie,
Niżeli kſięgi, fałſzerzow nauki,
Cały wiek częſto nie ieden pracuie,
Lecz Apoſtołow nie dokaże ſztuki.

Bo ſzatan ludzi ćmi ſerce y oczy,
Nauczyciele poſtać biorą ſkromną,
Nie tyſiąc prawda złą drogą wyboczy,
Złych nauk pamięć będzie wiekopomną.

Dzieie Apoſtołow w Rozd: 9. *Jezus nieſpodzianie mowi do Saula w drodze do Damaſzku.*

W Rozd: 10. *Piotr wchodzi do Centuriona Kornela, y nawrocił go z całą iego familią y z ſłużącemi.*

W Rozd: 11. *Herod prześladuie Chryſtuſa y kazał uciąć głowę S. Jakubowi w Rozd:* 12.

ROZDZIAŁ CXXVII.

Kornel Poganin będąc Panem domu,
Co myślał, nie chciał wyiawić nikomu,
Lecz uſiłuie duſzę ſwoię zbawić,
Sekret wyiawić.

Chęć go niezmierna błędy rzucić bierze,
W prawdziwey życie pragnie kończyć wierze,
Wkrotce obaczem acz nie Poganina,
Chrześcianina.

Piotr w Imie Boże idzie, y ochoty
Większey im dodał, pełen świętey cnoty,
W dom ich przychodzi: iuż kontent z radości,
Tam zaſtał gości.

Cokol-

Cokolwiek umiał z nauki Jezuſa,
Opowiada im życie, śmierć Chryſtuſa,
Wſzyſcy w około uſiadłſzy ſłuchaią,
Tę korzyść maią.
Oyciec z Synami, Matka z Cory, Goście
Weyrzą po ſobie: chuć w ſercach ich rośćie,
Piotr ſię w radości ſerdeczney rozpływa,
Zycia przybywa.
Mowią do Piotra: za łaſki czynione,
Niech Imie Boſkie będzie pochwalone,
My błędy naſze porzucamy chętnie,
Szczerze y ſkrętnie.
Więc chcemy z Tobą wielki Apoſtole,
O Wierze Swiętey pomowić przy ſtole,
Lecz nas nauczay, a Bogu ofiary
Damy bez miary.
Piotr na modlitwę klęka, Boga proſi,
Powſtawſzy: ſkutek ſerdeczny odnoſi,
Bo wſzyſcy razem Boga wyznawaią,
Na twarz padaią.
Tu nie wyliczam imion ſług przezwiſka,
Każdy z oſobna Piotra nogi ściſka,
Cokolwiek ſprzętu bydląt, owiec maią,
Wſzyſtko rzucaią.
W drogę za Piotrem idą, dom, pokoie,
Czeladka rownie porzuca też ſwoie
Mieſzkanie, dąży, chcą poznać Jezuſa,
Swego Chryſtuſa.
O! Duchu Swięty! o! Boże łaſkawy!
Twoie to razem nie Piotrowe ſprawy,
Wſzedł w dom Pogańſki do Centuryana,
Z rozkazu Pana.

Oyciec zupełnie kontent, wraz Synowie,
Matka z Corkami, Słudzy y Wnukowie
Piotra przyimuią z wszelką uprzeymością.
Serca radością.

Piotr dzbanem wodę iuż nakoniec nosi,
Churmem się cisną: mnie chrzci, woła, prosi;
Zyskuie Bogu z Poganow uznanych,
Synow kochanych.

Więc w Imie Oyca, y Syna, y Ducha
Swiętego, wodą polawszy: otucha
Pewna zbawienia, wszyscy Chrześcianie,
Już nie Poganie.

Cała robota skończona Piotrowa,
Nauka pewna dla wszystkich nie nowa:
Ze grzesznik każdy sprzeciwia się Bogu,
Poki w nałogu.

Lecz kiedy znowu powstaie powoli,
Y o pokucie rozmawiać pozwoli,
Alboli w błędzie będzie nauczony,
Wnet uleczony.

Herod okrutny inną piosnkę noci,
Bo Jakubowi Swiętemu ukroci
Zycia, gdy mieczem uciąć kazał głowę,
O Boską mowę.

Prześladowcą był niewinnie Chrystusa,
Z czarta go wiodła do tego pokusa:
Piotr się dowiedział, za głowę się chwyta,
Gdzie zdrayca? pyta.

Dzieie Apoſtołow w Rozd: 17. S. Paweł opowiada Ewangelią w Atenach względem Ołtarza, ktory był poświęcony nieznaiomemu Bogu.

W Rozdziale 18. Do Koryntczykow, aby ſobie ſpoſob życia obmyślił. Zaczyna robotę ſwoię: to ieſt robić namioty.

ROZDZIAŁ CXXVIII.

Czas przyſzedł z Boſkiey wyznaczony ręki,
Niech Obywatel Stworcy czyni dzięki.
Paweł iuż Słowo Boże opowiada,
Ewangelią głoſi, Lud zaſiada
Z Atenow, bo to wieczne Niebios rządy,
Y wnet oświeci niedowiarſtwa błądy,
Diabeł uſtąpi, ktory ordynanſe
Wydawał ſwoim ſłuchaczom, wakanſe
Rozdał, iakoby Krol niektory z Tronu,
A chołdownicy czcili go do zgonu.
Ołtarz Bożyſzczu gdy był poświęcony,
Coż za Bóg w nim był? z ktorey świata ſtrony?
Straſzydło mowię, było iakieś nowe,
Zachowałożże Prawa Moyżeſzowe?
Czart Bałwochwalcom ſwoim był ponętą
Zwierzem, Ptaſzyną, Drzewem, był Planetą.
Lecz Paweł zaraz czartoſtwo rozpruſzył,
Y Słowem Bożym ſerca ludzi ſkruſzył.
Mędrcow w Atenach naypierwey nawrocił,
Y tym diabelſką wygnał moc y ſkrocił.
Pełnego Ducha w Bogu byli Wiary:
Gromili chętnie ubrane poczwary,

Poznali zaraz diabelſkie wykręty,
Leć, mowią, w piekło zwodzco naſz przeklęty.
Jeżliś na duſze naſze ſtawił wnyki,
Bóg naſz prawdziwy z Pawłem złamieć ſzyki.
Filozofia światowa fałſzywa,
Na rozum, ſerca, czart kaydan dobywa,
Y w nich prowadzi mizernego człeka,
Gdzie go zgrzytanie zębow wieczne czeka.
Jezuſa Dzieie y Nauki Jego,
Z ſidła potrafią wywikłać ſię tego.
Jeſzcze iey dalſze pioro kryśli ſkutki,
Zamyka oczy duſzy, a z pobudki:
Wſzyſtko ſię dzieie złe, bo to ieſt z czarta,
Nauka taka przy tym, czegoż warta?
Cmi rozum, wiarę iak przez naiemnika
Wprowadza, diabła ma za przewodnika.
Jezus nikogo nie prowadzi gwałtem,
Gruntownie Wiary uczy, y tym kſztałtem
Każdy zaś z właſney woli poſtępuie,
Y bezpieczeńſtwo duſzy upatruie.
Pawle idź teraz śmiało do Koryntu,
Kiedyś iuż duſze dźwignął z labiryntu,
Ktory dość iawnie diabeł uſzykował,
Już ſię w ołtarzu ſam nie będzie chował.
A tam gdy ſtanieſz, udaſz ſię do pracy
Tkania ſzpalerow, za Tobą wſzelacy
Poydą Uczniowie, w iednym oka mgnieniu
Zapomniſz fatyg, trudow w utrapieniu.

Spoſob

Sposob żywności obmyślony z gory,
Jest to aliment duszy, ciału spory.
Wszyscy Cię słuchać będą iako głowy,
Z Ducha Swiętego natchniętemi słowy:
Nawrocisz łatwo, serce iuż płomieniem
Pała ku Bogu wszystkich, Bożki cieniem.
Jesteś gorliwym, pełen świętey cnoty,
Będą kosztowne rąk twoich namioty.

Dzieie Apostołow w Rozd: 19. *Paweł każe, y naucza w Efezie. Demetrius Złotnik pierwszy podniosł bunt z przyczyny Bożyszcza Diany. Paweł mocno się smęcił, niżeli ten tumult zaspokoił.*

ROZDZIAŁ CXXIX.

Kościoł Dyany,
Czczony przez Pany,
W tey okolicy,
Znakiem świątnicy.
Paweł nie zważa,
Choć była straża,
Kazanie miewa,
Czci Boga, śpiewa.
Tumult w Efezie,
Demetry wiezie
Działa, moździerze,
Przeciwny wierze:
On był Złotnikiem,
Y przewodnikiem.
Lud iuż skruszony,
Był przestraszony:
Bo diabeł rządził,
Więc też pobłądził.
Bałwochwalnicy,
W ciemney piwnicy
Siedzą, a drudzy
Ranni, y słudzy.
Paweł nie mściwy,
Tylko zgryzliwy.
Gorąco Boga
Prosi, wnet trwoga
Jest między ludem,
Nie ieśtże cudem?
Bo Pawła chcieli
Zabić, iuż mieli
Po niemu oko,
Lecz go wysoko

Bóg ſam oſadza,
O nim zaradza;
Pewne zwycięſtwo,
Odwaga, męſtwo,
Demetry żwawy
W potyczce ſprawy,
Sam doyść nie może,
Twoia to Boże
Potęga, dziło
Tę moc ſprawiło:
Bo prawie piekło,
Z złości ſię wściekło.
Złotnik uſtawa,
Z obydwoch krwawa
Wſzczęta gonitwa,
Skończona bitwa.

Z Miſtrzem Uczniowie,
Dali po głowie
Diabłu ſamemu,
Y Demetremu.
Ewangeliczne
Nauki liczne,
Paweł rozgłaſza,
Ludu zapraſza.
Ci go ſłuchaią,
Błąd porzucaią.
Wſzyſcy Poganie,
Swe ukaranie
Razem poznali,
W złości uſtali.

2do Korynt: w Rozd: 12. Swiętego Pawła porwano aż do trzeciego Nieba, y tam poymuie takowe rzeczy, ktore ſą nad wſzyſtkę moc człowieczą.

ROZDZIAŁ CXXX.

Ktoż Cię porwał Pawle Swięty?
Czyiąż mocą w Nieba wzięty?
Ześ ieſt w trzecim, wſzak nie ludzi
Czynność? wſzyſtkich myśl nie złudzi.
Jedno ku Bogu weſtchnienie,
Toć ſprawiło wywyżſzenie;
Bóg ſam Ciebie tak ulubił,
Z ſwym Kościołem Cię zaślubił:
Naczyniem ieſteś wybranym,
Y dla tegoś ukochanym.

Kiedy

Kiedy myślę cale o tym,
Chciałbym pisać stylem złotym.
Goździe wiadome miedziane:
Ze znaczyły niespodziane
Dzieie, coż iest godnieyszego?
Zaden nie dostąpił tego:
By przed śmiercią widział Nieba?
Tobie właśnie tego trzeba.
Jesteś pierwszym w tey zacności,
Z Boskiey to idzie miłości.
Łaska wielka niespodziana,
Dusza ukontentowana.
W tę niebieską ciało drogę,
Tu zostało twierdzić mogę,
Całemu wiadomo światu,
Z dwunastu, żadnemu Bratu
Nie pozwoliłeś moy Panie!
Chociaż w rownym byli stanie;
Wszakże wielu nawracali,
Ewangelią czytali:
Wyświadczą prace Narody,
Nie trafili na te gody;
Dusza Pawła co poymuie,
Chwałę Boga wyśpiewuie,
W Raiu wszelkie ciekawości,
Tey nie były dostoyności.
Jezusa miłość nie mała,
Pawła z wiekiem będzie trwała.
Boć to łaska cale droga,
Od samego spływa Boga.
Na Ciebieć to Pawle Swięty,
Stawia sidła czart przeklęty;

Bo nad twoim ciałem włada,
Ktore w słabości upada,
Diabeł Ci nie da pokoiu,
Bądź w pokarmie, bądź w napoiu,
Pychą ciebie niech nie zwodzi,
Aniołom ta samym szkodzi.

Dwie Epistoły S. Piotra, w ktorych szczegulności opowiada, naukę Jezusa Chrystusa, ktoremu Aniołowie są podlegli, y ktory cierpiał iak Baranek za nasze grzechy, y że Rany Jego Nayświętsze zbawią nas.

ROZDZIAŁ CXXXI.

Piotra iest wszystkim wiadomy upadek,
Teraz ciekawe czynię zapytanie:
Jeżeli kocha Jezusa? ktoż świadek?
Kto mi dowody może złożyć na nie?

Czyliżeś Pietrze w prawe wstąpił ślady?
Opowiedz proszę, kto mowię zaręczy?
Jakie mam przed się powziąć dalsze rady?
Kto rękomią bespieczną nastręczy?

Dwie Epistoły, są Twoie przymierza,
Ześ znowu mocno Jezusa ukochał;
Niech te przeczyta, kto mi nie dowierza:
Wiem, żeś za twoy grzech pokutował, śluchał.

Co cierpiał Jezus, opisałeś szczerze,
Bo Go wynosisz nad samych Aniołow,
W nowe z Jezusem wszedł związki przymierze,
Powstał, nauczasz, Ten z martwyh popiołow.

Ludzką

Ludzką naturę miał Bóg Syn na ſobie,
A poſtaremu nie ograniczony.
Wiem, do trzeciego dnia ſpoczywał w grobie,
A potym w chwale wiecznie uwielbiony.

Chory Anielſkie Jemu uniżone,
Boſkich rozkazow uſłuchali pilnie,
Więc za to w niebie ſą też wywyżſzone,
Starunek mieli chwalić Boga ſilnie.

Piotr Chrzeſt gdy czynił, tyſiącami duſze
Niebu zyſkiwał, że ſię Dziećmi ſtali
Boſkiemi wſzyſcy, to wyznawać muſzę.
Przez Krew wylaną w Niebo ſię doſtali.

Słowo Epiſtoł każde prawie, znaczy
Miłość Chryſtuſa; bo tę Piotr wyznaie:
Kocham Cię Jezu! tak upewniać raczy,
Temu kochaniu Jezus wiarę daie.

Apokalip S. Jana w Rozd: 4. Jan widzi chwałę Boga y Baranka odpieczętowawſzy 7 pieczęci, y że ieſt bardzo uczczony od 24 Panow albo Starcow.

W Rozd: 5. Jan ſłyſzy głoſow kilka tyſięcy, tyſiąc Aniołow w śpiewaniach na honor tego Baranka Bożego.

W Rozd: 6. Głoſy duſz Męczennikow za Jezuſa Chryſtuſa, ktorym wyznaczaią mieyſce ſpokoyności.

W Rozd: 7. Czterech Aniołow odbiera rozkaz, aby ſię dłużey zatrzymali z wielkiemi karami.

ROZDZIAŁ CXXXII.

Jan ſpoczywał na pierſiach Jezuſa ſamego,
Y choć go ſam ukochał, a nie doznał tego:
Zeby wiedział o śmierci pierwey nad drugiemi,
Ani o męce, ale razem ze wſzyſtkiemi,

Zape-

Zapewneby z Jezuſem złączywſzy ſię chodził,
Y z Krwi iego wylaney, w właſney chętnie brodził.
Inſuła Patmos zwana, niech go ciekawości
Nauczy, że Wygnańcem chce bydź w tey miłości.

Tamci to pokazuie Jezus ſkarby drogie,
Opowiada iak męki cierpiał dla nas ſrogie,
Weſołe trawi Jezus tam z Janem godziny,
Ciekawość z tey naywiękſza wynika przyczyny;

Bo ſię w kſiędze znayduią z wielu tytułami,
Ktora dla bezpieczeńſtwa, ſiedmią pieczęciami
Zamknięta; któż mądrości tak wielkich docieczę?
Bo tego nie dokażą rozumy człowiecze.

Ale gdy Bóg udzielił tey łaſki Janowi,
Chwałę widzi Baranka Bożego, y mowi:
Ze ieſt bardzo uczczony od Starcow y Panow,
Dwudzieſtu czterech Wodzow alboli Hetmanow.

Słyſzy głoſow tyſiączne Aniołow śpiewania,
Wſzyſcy ſię churmem tłoczą do czci Bogu dania.
Jan Swięty Męczennikow ſłyſzał głoſy pienie,
Ci, co w Boga wierzyli, duſz mieli zbawienie.

Na oſtatek obaczył, iże odebrali
Rozkaz czterey Anieli, by ſię zatrzymali
Z karami: myślę pewnie ieſzcze naywiękſzemi,
Ażeby Narod Ludzki wychłoſtali niemi.

Ktoż poiąć obiawienia tak ciekawe może?
Jan wprawdzie, ale Ty Sam dałeś mu to Boże!

Apocalip: S. Jana w Rozd: 8. y 9. Jan widzi, że Anioł rzuca na Ziemię Ogień z Trybularza, na co wszyscy Aniołowie porywaią trąby swoie, wołaiący biada! biada!

W Rozd: 10. *Anioła widzi, ktory iedną nogą stoi na Morzu, a drugą na Ziemi.*

W Rozd: 11. *Dwoch Swiadkow Bestyi o 7 głowach, napełnionych okrucieństwami.*

ROZDZIAŁ CXXXIII.

Straszny widoku,
Ogromny w świecie,
Jan cię nie z boku
Widział, iak wiecie:
Sam to wyiawia,
Słyszeć nie miło,
Y tym się wsławia:
Co się trafiło.
Bo przez te znaki
To poznać daie:
Lud wieloraki
Łask nie doznaie.
Choć Trybularze
Kadzidła daią,
Podległe karze
Ognie padaią
Na samę ziemię,
Bóg tey ofiary
Nie chce; więc plemię
Ludzkie bez miary
Gdy w grzechach tonie,
Trąby Anieli
Nie ku obronie,
Swoie gdy wzięli:

Biada! ach biada!
Głoszą ludowi,
Ten z strachu pada,
Tak Pismo mowi.
Choć hipokryci
Gorące modły
Czynią, ukryci:
Ich affekt podły;
Nieba nie skruszy,
Owszem dopiecze,
Więc szkodzi duszy,
Bóg twierdzi, rzecze:
Już się zbiegaią
Wraz Aniołowie,
W szyku stawaią,
Niech Jan opowie.
Jeżelić w Niebie
Straszne widoki:
Grzeszniku! ciebie
Tkną te wyroki.
Te wizerunki:
Zycia kłopoty,
Same frasunki,
A nie pieszczoty.

Smierć gdy szczęśliwa,
To duszę cieszy:
Lecz gdy iest mściwa,
Do piekła spieszy.

Apocalip: S. Jana w Rozd: 14. Jan S. widzi Sędziego całego świata, iakoby żął; y znowu z swemi Aniołami do zbierania wina: Baranka Bożego z Swiętemi.

W Rozd: 16. Widział z pyska Smoka, y z pyska Bestyi, y z ust fałszywego Proroka trzech Duchow nieczystych.

W Rozd: 18. Upadek Babelu przepowiada. W Rozd: 20. Diabła w piekle prześladowanego z rozkazu Boga.

ROZDZIAŁ CXXXIV.

Jezus Janowi niby pokazuie:
Ze oczy iego widzą coś miłego,
Serce z umysłem mocno kontentuie,
Bo na cały świat obaczył Sędziego.

Z sierpem gdy stoi Tenże iak do żniwa,
Więc w pocie czoła taka bywa praca,
Ale czy szypka czy ręka leniwa:
Jan w obiawieniu myśli moie skraca.

Jeszcze do wina zbierania, w postaci
Oczom się iego Człowiek gdy nadstawia,
Naiemnikowi nikt temu nie płaci,
Bo Jan tych Dzieiow cale nie wyiawia.

Wiara nas uczy, że Baranek Boży
Maiąc iuż pewność dusz dobranych sobie,
Nadgrodę temu da, co życie łoży:
Bo są Swiętemi w Niebieskiey ozdobie.

Zniwo

Zniwo zaś znaczy nie z kawałka chleba,
Ale po śmierci szczęśliwe zasługi:
Ze trafi ścieszką tą prosto do Nieba,
Bóg tak wypłaca pracuiącym długi.

Widział Jan z pyska drapieżnego smoka,
Z pyska Bestyi straszne widowisko,
Y z fałszywego ust także Proroka:
Nieczystych Duchow trzech niby siedlisko,

Zabom podobnych; więc niechay grzesznicy
Te podobieństwa stosuią do siebie,
Nie będą Nieba takowi Dziedzicy,
Diabeł nieczyste dusze w piekle grzebie.

Przewidział wielki Babelu upadek,
Iże samego diabła w piekle męczą,
Możeżli lepszy bydź nad Jana Swiadek?
Nie, bo go same Niebiosa zaręczą.

Teraz do ludzi śmiertelnych obracam
Rytmy, y wielkie męczeństwa skazuię,
Wszakże wykładu Pisma nie przewracam,
Co mi kto na to powie? oczekuię.

Azaż nie w woli iest twoiey Człowiecze!
Myślić po śmierci co się z tobą stanie?
Niechay nam piekło, życzę, nie dopiecze:
W Niebo nie wniydziesz przez słowa: moy Panie!

Chceszli bydź z Duszą w Twym Niebieskim gumnie.
Pracuyże, porzuć grzechowe zabawy,
Miey to w pamięci, ktora dziś iest u mnie:
Za złe Bóg skarze, dobre płaci sprawy.

Apocalip: w Rozd: 21. Jan widzi Jerozolimę Niebieską iakoby Miasto złote z pereł y z dyamentow, gdzie Bog z Barankiem czynią Kościoł.

W Rozd: 22. Jan widzi cudownie Rzekę żywota w Raiu, w około niey Drzewa.

ROZDZIAŁ CXXXV.

Ozdoby Nieba, y wszystkie splendory
Chce Bog pokazać, wraz Anielskie chory
Janowi, na to w zawzięciu poziera,
Łaski odbiera.

Jerozolima Niebieska, bogate
Miasto, bo uczy Jan, patrzy się na te:
Perły, dyamenty, niemi Kościoł tkany,
Y wszystkie ściany.

Boga z Barankiem to było mieszkanie,
Przedwieczna Mądrość łożyła staranie:
Bo ktożli z Maystrow, luboli Czeladzi,
Rownie poradzi?

Cudownie widzi Jan Rzekę płynącą
Zywota, cały Ray oblewaiącą,
Drzewo wysokie, prześlicznie kwitnące,
Y ztąd płynące.

Miły Jezusie! czyż iest ięzyk taki?
Zeby wymowił? lub niektore ptaki:
Co to Jan widział? pocił się iak w łaźni,
Z samey boiaźni.

Choćby kto z ludzi miał oczy Linxowe;
Z promieni słońca stworzone, na nowe

Nicby

Nicby nie zoczył, bo cudowne rzeczy
Bóg ma w ſwey pieczy.

Idę do ſłuchu, ktory tylko może
Bydź ſubtelnieyſzy, żeby ſłyſzał roże,
Kiedy w kwaterach wyroſną, na polu
Lub kwiat z kąkolu.

Nie doydą tego rozumy człowiecze,
Ja ſię w mym zdaniu mocno ubeſpieczę.
Serce nie poymie, twierdzę, ni świat cały,
Bo ieſt zamały.

Srebra, kamienie drogie, z ciebie złoto,
Za nic Janowas, droższa widzę cnoto,
Stworzenia na te nie patrzą ozdoby,
Co Ty z Oſoby.

Wynika z tego moralność takowa:
Niechay ſię człowiek od grzechu zachowa,
Przeniknie potym z Jezuſa miłości,
Te ciekawości.

Niebo ſłodyczą napełnione wieczną,
Stolicą ludzi po śmierci bezpieczną
Będzie, ſpoſob ſię, żebyś w tym był Raiu,
Nie w piekła gaiu.

Pragnienia naſze ſą prawie iednakie,
Bydź z Bogiem: ſprawy naſze ladaiakie,
Bo czart y ciało ma ſwoie prawidła:
Więc ſtawia ſidła.

Niźli śmiertelną cienią zaydą oczy,
Na moment ſerce ludzkie niech wyboczy:
Niech ſię ſumnienia właſnego poradzi,
Czy go nie zdradzi?

Więc iakie życie, takie pomieſzkanie:
Wiem, że gotuieſz wieczny Boże Panie!
Czas ieſzcze mamy, odrodzić ſię trzeba,
Dla doyścia Nieba.

POCZĄTEK KSIĘGI DRUGIEY.

Anioł wielki przymierza, pokazuie się w Kościele według Mateusza S. w Rozd: 3. w Rozd: 21. w Wier: 1 y 15.

ROZDZIAŁ I.

Opisać nie chcę struktury Kościoła,
Bo to zostawiam budowniczey sztuce,
Ale dla czego wielkiego Anioła
Bóg zesłał? stwierdzę, ku pewney nauce.

Chodzi w przymierze, y do wielkiey rady
Należy, widząc cale lud zepsuty,
Cnota ustała, w nich kłotnie y zwady,
Do sprośnych chuci affektem przykuty.

Toć iuż Naukę o Bogu wprowadza,
Jaka samemu Stworcy cześć należy,
Dobrze, łaskawie w upadku zaradza,
Lud zepsowany do słuchania bieży.

Zażywa wielkiey Anioł cierpliwości,
Baranka postać bierze naylepszego,
Dochodzi wnętrznych wszystkich ułomności,
We wszystkim Ducha miał wcale wieszczego.

Łatwo

Łatwo przeniknął wielkie grzechy ludzi,
O tym nauczał na ſamym początku:
Jeźli nie ſkruſzy ſerc, y w nich nie wzbudzi
Pokuty ſzczerey? ſkarze na maiątku.

A potym w złościach Bóg życia ukroci,
Jeżeli miłość prawdziwa ugaśnie,
Szczęśliwy kto ſię poprawi, nawroci;
Bo mowi Anioł do ludu dość iaśnie:

Jeźliś uparty Ludzie wyuzdany?
Ze gardziſz radą Anioła Bożego!
Poydzieſz w piekielną bezdenność, w kaydany;
Słowa nie cofnie Bóg przyrzeczonego.

Bierz ſię do cnoty Ludzie Chrześciańſki,
Spieway Hoſanna Temu, co zbawienie
Daie: a porzuć błąd ieſzcze Pogańſki;
Wielkaż to dobroć Boga przeſtrzeżenie.

Wſzakże do ſerca puka przez Anioła,
Y dary daie obficie wylane;
Popraw ſię, mowi: Sługa Boży woła,
Nie ſąż to łaſki, nad wymiar doznane?

Chce Bóg przebywać z nami w ſwym Kościele,
Y Dobrodzieyſtwa wylewać bez miary,
Poprawy tylko chce, azaż to wiele?
Kto pokutuie: cofnie, umknie kary.

Kto zaś zuchwale ſprzeciwia ſię Bogu,
Y z grzechu w grzechy wpada, nie zna cnoty,
Zoſtaie zawſze w zuchwałym nałogu:
Pozna, lecz poźno diabelſkie pieſzczoty.

Anioł przymierza poczęty y narodzony z Nayświętſzey Panny Maryi. Zwiaſtowanie Anioła Maryi, u Łukaſza 1. Aniołowie opowiadaią Go Paſtuſzkom, u Łuk: 2.

ROZDZIAŁ II.

Anioł Gabryel gdy ſię Pannie pokazuie
Maryi, wielką bowiem taiemnicę głoſi,
Boſkie rozkazy pełniąc: Syna obiecuie,
Że go w żywocie pocznie Panieńſkim, więc wznoſi
Ręce ku Niebu, Duch Jey mocno ſię raduie,
Niech mi ſię wola ſtanie Boża, klęknie, proſi:
Mieni ſię ſmutek w radość, że z tey Panny czyſty,
Zbawienia człowieczego dowod oczywiſty.

Już to wyroki Boſkie dawno ogłoſiły:
Że mocna Ręka Dzieło to Nayświętſze ſprawi,
Ten ogłos z Boga, Chorom Anielſkim ieſt miły,
Bo ſię Syn Boży z Matki czyſtey Panny, ſtawi
Za nami; ten argument nie trudny, zawiły:
Dopiero ſię tym pewniey moc Boſka wyiawi,
Czartowſkie nie zaſzkodzą duſzom ludzkim złości,
Bo rodzi Syna Boga, Panna w niewinności.

Narodzie ludzki! cieſz ſię razem z Paſtuſzkami,
Alboli to nie wielka nader łaſka Boga?
Spieway radość ſerdeczną weſpoł z Aniołami,
W rodzeniu tym przedziwnym taiemnica ſroga,
Grzeſznicy! czyż poymiecie cud nad cudy ſami?
Że do zbawienia duſzom Stworca dopomaga?
Zwiaſtowanie Maryi to przez Gabryela
Anioła: Narod Ludzki cieſzy, rozweſela.

Myślże teraz Stworzenie, Człowieku mizerny!
Że gdy ſię w Betleemſkiey ſzopie Jezus rodzi:

O! iakżeś bydź powinien wdzięczny Bogu, wierny!
Bo o duſzy zbawienie twoiey właſney chodzi.
Ty grzeſzyſz poſtaremu, mowiąc: miłoſierny
Bóg odpuści nam grzechy, lecz gdy cię czart zwodzi:
Ze z grzechu w grzechy wpadaſz, lubieżne bieſiady,
Nie dadzą czaſu powſtać, piekło pełne zdrady.

U Łukaſza S. w Rozd: 1. *Anioł Gabryel opowiada Zacharyaszowi urodzenie Syna iego Jana.*

U Matheuſza S. w Rozd: 3. *Chrzeſt Jezuſa Chryſtuſa.*

ROZDZIAŁ III.

Już iuż Kroleſtwo y przyiście nadchodzi:
Jezus ſię Chryſtus z Maryi narodzi.
Anioł Gabryel Zacharyaſzowi:
Ze ſię Syn Jemu Jan urodzi, mowi:
Potym Jezuſa Chryſtuſa Chrzeſt będzie,
Ktory Krolować, y Panować wſzędzie
Łaſkawie zacznie, ſzczęśliwe odmiany!
Dość z wiekiem płynie, idzie na przemiany:
Jan Boga Syna Jednorodzonego
W Jordanie ochrzci, wieku doyźrzałego,
Y będzie Sługą wiernym Zbawiciela,
Czarta zwycięży, iak nieprzyiaciela.
Boſkiey ſię woli nie można ſprzeciwić,
Tylko ſię Dziełu wielkiemu zadziwić.
Słońce promienie ſwoie rozpościera,
Jan w zamyślaniu prawie obumiera,
W zamiaſt radości, lub iakiey wymowy,
Stanął iak wryty, w poſtaci niemowy.

Anioł z woli Boſkiey opowiada urodzenie Samſona. Judic: w Rozd: 13. Anioł woła Moyżeſza z krzaku ogniſtego. Gedeon poſtanowiony Sędzią Izraelitow przez Anioła. Judicum w Rozd: 6.

ROZDZIAŁ IV.

Zważcie Sędziowie
Waſze urzędy,
Czy kto nie powie:
Zdrady, lub błędy?
Wielu rozumie,
Ze nim bydź może,
Mało co umie,
Zle ſądzi, wrożę.
Bóg do wybrania,
Zsyła Anioła,
Y rady dania:
Na matkę woła.
Pierwey Samſona
Kto Sędzią ſtanie?
Już natężona
Twa rada, Panie!
Nie może błądzić,
Moyżeſz w tey radzie:
Lecz dobrze ſądzić:
Piſmo w zakładzie.
Ze lud wyzwoli
Z Egiptu, ktory
Będąc w niewoli,
W uciſkach chory:
Wnet wyprowadzi,
Bieda przeminie,
Gedeon radzi:
Y ztąd też ſłynie.
Madyanici
Zycia pokładą,
Będą pobici
Mężnie, nie zdradą.
Chuk, krzyk w obozie,
Wodz ich kaleczy:
Rannych na wozie
Nikt zaś nie leczy.
Młody y ſtary,
Ledwie iuż żyie:
Gdzie ſtoią mary;
Podnoſi ſzyie
A trup na trupie,
Po polach leży:
A nie w chałupie,
Y bez odzieży.
Gedeon w pocie
Z bitnym żołnierzem,
Staneli w rocie,
Z giętym puklerzem,
Spoczął pod cieniem,
Widząc: że pluży
Krew iak ſtrumieniem,
Bitwy więc dłuży

Już nie wprowadzi.
Bogu dziękuie,
Że o nim radzi,
Więc postępuie.
Wieńcami skronie
Jego przybrane,
Łup, złoto, konie
Zołnierzom dane,
Rycerska sztuka:
Jest wielka, tuszę.
Chwały nie szuka
Wodz, mowić muszę.
Bóg dopomaga,
Kto go wychwala,
Kaleka wzmaga,
Zdrowych obala.

Mieycie Krolowie
Woyskiem rządzący,
To w waszey głowie,
Każdy błądzący:
Ktory bez rady
Co czyni Boga,
Kłotnie y zdrady,
W obozach trwoga.
Wszak Bóg Korony,
Berła rozdaie,
Więc wasze Trony,
Woysk licznych zgraie:
Od Boskiey mocy
Zawisły, wnoszę:
Jego pomocy
Żądaycie, głoszę.

Aniołowie strzegą Łożka Salomonowego. Cantic: 3. *Oto Łożeczka Salomonowego sześciu mocnych usiluią z naymocnieyszych Izraela. Aniołowie strzegą głow ukoronowanych. Michał assystuie Aniołowi Strożowi przeciw diabłu dworu Perskiego. Dan:* 10. *Anioł Boski daie pomoc Ezechiaszowi przeciwko Assyryiczykom. 4to Reg: w Rozd:* 19.

ROZDZIAŁ V.

Krolow Korony
Na wszystkie strony
Boską straż maią,
Y tey doznaią.
Przed Maiestatem
To idzie za tem,

Pomazańcowie,
Zycie y zdrowie
Wiernym oddaią,
Y im dufaią.
Kto Krolow w pieczy
Ma, więc swe rzeczy.

Czyni

Czyni ostrożnie,
Cale pobożnie:
Bo życiem płaci.
Jeźli utraci
Wierności śluby,
Pewien iest zguby.
Wszakże Anieli
Ten rozkaz mieli:
Niech strzegą Krola,
Boska to wola.
Sześćdziesiąt mocnych,
Dla wygod nocnych:
Salomonowi
Wydrzeć gotowi
Łożeczko iego,
Z naymocnieyszego
Izraelczyka,
To go potyka:
Spi w bezpieczności,
Chuć staranności,
Swey przykładaią,
Lecz pilność maią
Niebiescy Stroże,
Zle bydź nie może.
Diabeł nie szkodzi,
Bo Anioł chodzi,
Dworu Perskiego,
Strzeże więc złego.
Krol obudzony,
Czart odpędzony,
Widzi Anioła,
Więc wszystkich woła:
Nie znałem strachu,
Spiący w tym gmachu,
Bezpiecznie cale,
Piekielne fale
Ustawać muszą,
Złego nie tuszą.
Nikt nie zna zdrady,
Gdy Niebo rady
Swoiey dodaie,
Szkodliwe zgraie
Anioł wypędzi,
Z Boskiey orędzi.

Anioł oczyszcza usta Izaiasza węglem rozpalonym. Izaiasz w Rozd: 6. Aniołowie są przyiaciołami Prorokow. Anioł pokazuie Eliaszowi, że to prożno czynił Krol. Ochozias szukaiąc zdrowia u Baala Ekrona: w Rozd: Księg: 4. Krolew. w Rozd: 19. Daniel bardzo kontent y dobrze się obchodzi z SS. Aniołami. Daniel: w Rozd: 7.

ROZDZIAŁ VI.

O niepoięte ieſt ſzczęście Prorokow!
Gdy ludźmi będąc, iuż w Niebie na wieki
Są, bo ſię Stworcy trzymali wyrokow,
Przez wieczność z Boſkiey nie wyidą opieki,

Tych ci to ſami Aniołowie lubią,
Wielką miłością ſerca ku nim palą,
Z liczby takowych iednego nie zgubią,
Nad niecnotami światowych ſię żalą.

Izaiaſza zbolały uſta,
Anioł ie węglem goi rozżarzonym,
O dziwie wielki! nie plaſter, nie chuſta
Zmoczona w ſoku, z ziołek wyciśnionym!

Prorocy rożni gdy Bogu dziękuią,
Ze ich Anieli ſą przyiaciołami,
Chory Anielſkie chwałę wyśpiewuią
Bogu, y chcą bydź ich ſpołecznikami.

Eliaſz gani Ochozyaſzowi,
Ze prożno ſzuka zdrowia u Baala,
Ekrona, ſwemu mowił to Krolowi,
Anioł zaś prawdę podroży ocala.

Ledwie wyrazić, lub okryślić pioro,
Może tę radość, kiedy Aniołowie
Z mieyſc ſię ruſzywſzy, y ſtawaią ſporo,
Co rozmawiali z Danielem, opowie.

Czytayże Kſięgę, czytay iey Rozdziały,
Dopiero poznaſz łaſk Aniołow wiele,
Bo nie zliczone ku ludziom udziały,
Czynią na każdym mieyſcu y w Kościele.

Zycie człowiecze: nędza, wielkie trudy,
Przecież ci o nas czynią ſwe ſtarania,
Pilnuią, ſtrzegą ſzczerze, bez obłudy;
Azaż nie łaſki? a nie czcze mniemania?

Aniołowie przywiązani do Kapłanow, do Apoſtołow, y Stanu Duchownego. Anioł aſſyſtuie Arcykapłanowi przeciw Diabłu. u Zach: w Rozd: 3.

Anioł, ktory pokazuie Janowi S. Jerozolimę, nie pozwala, aby mu cześć oddawał w adoracyi. w Apokal: w Rozd: 19.

ROZDZIAŁ VII.

Już zęby oſtrzy ſzatan przeklęty,
Ten ſpoſob iego ieſt przedſięwzięty:
Aby Kapłanom niezmiernie ſzkodził,
Rożne ponęty onym przywodził.

Anieli hurmem z Niebieſkiey roty
Skoczyli, wiedząc diabła obroty:
Nie dopuſzczaią wſzetecznych złości,
Xięży pilnuią w świątobliwości.

Obok z Jezuſem po prawey ſtronie
Choć diabeł ſtoi, on ieſt w obronie,
Bóg nie dopuści ſzkodzić, ogłoſił:
Dziękował z ſerca y ręce wznoſił.

Zbliżył ſię Anioł ieden y drugi,
Szczerze pilnuią wiernego Sługi,
Z pazurow diabła iego wyrwali,
Przeto złe duchy nic nie wſkorali.

Jan na kolana pada Anioła,
Chce czcić, ale on śmiele zawoła:
    Nie mnie podziękuy, Stworzycielowi
    Ten hołd należy Krolow Krolowi.

Kto Bogu wiernie, ſtatecznie ſłuży,
Łaſki Bog daie, w nich ſię nie dłuży.
    Ktoż Boſkie może przeniknąć ſądy?
    Inne niebieſkie, niż ziemſkie rządy.

Niech nieprzyiacioł zgraia ſię toczy,
Y żeby każdy ſzedł z diabłem w oczy,
    Uſtaną ſzumy y ſtraſzne gromy,
    Więc nayſzczęśliwſze gdy z Bogiem domy.

Ugoda pobożnych Familii z Aniołami. Bóg wchodzi z trzema Aniołami widzialnie w Dom Abrahama. Gen: w Rozd: 18.

Anioł Rafał życzy ukontentowania Tobiaſzowi, y chce prowadzić Syna iego. u Tob: w Rozd: 5.

Daie ſię poznać Tobiaſzowi, y wchodzi do nieba. u Tob: w Rozdziale 12.

ROZDZIAŁ VIII.

Co za radość Abrahama,
Sprawiedliwość Boſka ſama:
    Trzech Aniołow z ſobą bierze,
    Stawa w Domu iego, wierzę:
Bo to Piſmo iawnie głoſi,
Boga widząc, ręce wznoſi;
    Nie ſtrwożony tym widokiem,
    Widzi Boga, twarz ſwym okiem.

Bóg

Bóg zaſiada, ten ieść daie.
Cud przed światem ten wyznaie.
    Ktoryż rozum poiąć może?
    Coś uczynił wieczny Boże!
Ja biegłości takiey nie mam,
Bym okryślił, ale mniemam:
    Nic dla Boga nie trudnego,
    Znać Abraham godzien tego.
Artykuł to nie poięty,
Oyciec z Synem y Duch Swięty,
    W trzech Aniołach Troycę znaczył,
    Abram pokłon oddać raczył.
Anioł Rafał Tobiaſza
W podroż z ſobą tak zapraſza:
    Jeſteś czyſty, ieſteś młody,
    Wſzelkiey ci trzeba wygody.
Twierdzę, że to dopomoże,
Nie zwiędnieią twarzy roże:
    Grzechem nie będzieſz zmazany.
    Dziſiay, czy tak czynią Pany?
Zeby ich młodzi ſynowie,
Wieniec mieli na ſwey głowie
    Niewinności? niepodobno,
    Każdy w ſwą ſtronę oſobno
Leci, nie chce przewodnika;
Coż za złe z tego wynika?
    Grzechy z podroży przynoſzą,
    Y ſzkaradność w obec głoſzą.
Tobiaſzek Niewiniątko,
Jedno takie ieſt Dzieciątko;
    Bo go Rafał doprowadził,
    Boiaźń Bożą iemu radził.

Gotował się iuż na mary,
Oyciec iego arcy ſtary.
Przecież zawołał z radości:
Dzięki czynię Wſzechmocności,
Ze moy Synaczek kochany,
W duſzy ſwey nie uznał rany.
O! Aniele, cny Rafale!
Znam twe trudy doſkonale.
Tobiaſz ſłyſząc, łzy leie,
Widząc Rządow Boſkich Dzieie,
W tym go Rafał odſtępuie,
Już ku niebu wylatuie.
Lecz do Tobiaſza mowi:
Czart twey duſzy niech nie złowi.
Smiertelny grzech przeciw Bogu,
Strzeżże go się, w tym nałogu
Nie żyi kochany Młodzieńcze,
Skronie twoie ia uwieńczę,
Tęć daię przeſtrogę z Nieba.
W niewinności tu żyć trzeba.

Aniołowie ſą Przyiaciołami nabożnych Młodzieniaſzkow. Anioł Rafał z całego ſerca chce prowadzić Tobiaſza, w Rozd: 5.

Jakub błogoſławi Synom Jozefa, polecaiąc ich w ſtraż ſwemu S. Aniołowi. Genes: w Rozd: 48.

Anioł prowadzi Eleazara, gdy chciał wziąć żonę dla Izaaka. Gene: w Rozd: 24.

ROZDZIAŁ IX.

Wieść ieſt dość rzadka, żeby na przemiany,
Jak w człowieczeńſtwie byli Aniołowie,
A ieſzcze w wieku Młodych, te odmiany
Niebieſcy czynić mieliby Posłowie?

Przecież

Przecież w niewinnym wypieſzczone Dzieci
Zoſtaiąc ſtanie, Boga wychwalaią:
Słońcu podobne gdy ſię iaſność wznieci,
Ciała więc rożność od Aniołow maią.

Duchy Niebieſkie, takowa oſoba
W ſwych niewinnościach iak kwiatek rożowy,
Zapewne wam ſię, ſądzę, upodoba
Kolor, czy czyſtſzy ieſt nad liliowy?

Tych latorośli weźmiecie poſtaci,
Przyiaciołami nabożnych będziecie,
Młodzieniaſzkami niebo ſię bogaci,
A Słowa Boſkie doſkonale wiecie.

Kto chce oſiągnąć niebo, niech ſię ſtanie
Maluczkim, Słowo, proſzę co zawiera?
Niewinność, czyſtość ſumnienia wieſz Panie!
W uporze grzeſznik na wieki umiera.

Jakub przykładem będzie oczywiſtym,
Kiedy Jozefa Synom błogoſławi;
Jeſt to dowodem iuż w Piśmie wieczyſtym,
Wnet ſię myśl iego życzenia wyiawi.

Anioła ſwego proſi, y zaleca,
Zeby tych Dzieci ſtrzegł, y żeby bronił;
Serca gorliwość coraz większą wznieca,
Zeby ich wſzędzie od grzechu uchronił.

Wſzakże tak czynił Rafał, gdy młodego
Wiodł Tobiaſzka w drogę obiecaną,
Bóg błogoſławił, wieku doyrzałego
Ze miał cnotliwą żonę ſobie daną.

Coż czyni Anioł? oto dla Izaka:
Eleazara prowadzi, y żony

Szuka, bo wola Boſka była taka,
W cnoty obfitą wziął nie w miliony.

O! wieku podły, o! czaſie zębaty!
Wſzyſtko ſię teraz źle, inaczey dzieie:
Cnoty nie ſzuka żaden temi laty,
Więc też zawodne w Małżeńſtwach nadzieie.

Znaydzieſz fortunę, o nię widzę chodzi,
Błogoſławieńſtwa czy pragnieſz Boſkiego?
Ta ci na moment życie pewnie ſłodzi,
Nie wieſz: że razem poſtradaſz wſzyſtkiego.

Y coż po życiu, w domu kłotnie, ſwary,
Smierć niebezpieczna iak Jeleń, dowody:
Mąż żonie, żona mężowi, przez ſpary
Patrząc, śluby ſię rwą, y ztąd rozwody.

Z czytania baiek, wieſz, bywał wiek złoty,
Młodość rozumie, że ſię wſzyſtko godzi;
O duſzę nie dba, pieſzczone zaloty
Podobaią ſię, tym ſam ſiebie zwodzi.

Uciechy, ſkarby, uroda, to minie,
W iakim ſumnieniu śmierć zaſtanie kogo:
Więc lubieżnikow kark koſa gdy zwinie,
Chciałby ſwe życie okupować drogo.

Słuchaycieſz teraz pilnie tey nagłości,
Proście Anioła, niechay was prowadzi,
Wbrew iść potrzeba chuci, namiętności;
Zginieſz inaczey czyniąc, Rafał radzi.

PRZY-

PRZYSŁUGA ANIOŁOW DLA DZIEWIC.

Anioł we śnie mowi do Jozefa, aby nie opuſzczał Nayświętſzey Panny Maryi. u Math: w Rozd: 1.

Nayświętſza Panna z Aniołami przechodzi Gory. u Łukaſza w Rozd: 1.

Aniołowie bronią Corek Lota. Juditę od Holoferneſa.

ROZDZIAŁ X.

Ledwieś Jozefie to pomyślał ſobie:
Opuścić żonę, aż Anioł przy tobie
Stawa, y radę roſtropnieyſzą daie,
Dopiero Jozef źle myślał, poznaie.
A ktoż ieſt twoia, że tak rzeknę, Zona?
Nayświętſza Panna nas wſzyſtkich obrona,
Dziewica zawſze, y Niepokalana,
Od Boga Tobie za Małżonkę dana.
Słuchay Anioła w twoim utrapieniu,
Bóg przeiſtoczy wſzyſtko w oka mgnieniu.
Przyidzie, ach przyidzie ſzczęśliwa godzina,
Panna Marya Boga zrodzi Syna.
Więc twoie ſerce niechay ſię nie żali,
Lecz przedwiecznego Stworcę Nieba chwali.

Anioł ci powie Swiętą Taiemnicę:
Ze maiąc Zonę, w niey znayże Dziewicę.

Idzie na Gory Nayświętſza Marya,
Tam ią prowadzą Aniołowie, czyia
Jeſt taka wola? wſzak Boga ſamego?
Uſzczęśliwienia doznaſz wkrotce ſwego.

Jeſzcze ci widzę, to wiedzieć należy:
Za Lota Corką ieden, drugi bieży;
Anioł grzechowey iey ſromoty broni,
Y z niebezpieczney ią wyrywa toni.

Judita niech ci Jozefie przykładem
Będzie, wſzakże był zapalony iadem
Sam Holofernes, ta mu głowę ścina.
U Boga, widziſz, co iedna godzina
Może, pod ręką gdy była Tyrana:
Nie iey śmierć, iego wſzakże nieſpodziana.

Aniołowie ſą Strożami Oſob w Małżeńſtwo nabożnie zaręczaiących ſię. Co nam pokazuie Kſięga Tobiaſza, prowadzi Anioł Rebekę do Izaaka.

ROZDZIAŁ XI.

Niech ſię od iadu rozpęknie przeklęty
Szatan, niechay ſię nadyma iak żaba,
Inny przeciwko niemu ſpoſob wzięty:
Złość iego zginie, bo nader ieſt ſłaba.

Kto tylko wchodzi w Małżeńſtwa przymierze,
Natychmiaſt będzie czyſto zaręczonym,
Anioł Małżeńſtwa ſtrzeże tego, wierzę,
Y ręką Boſką będzie podźwignionym.

Jeźli-

Jeźlibyś myśli miał iakie wſzeteczne,
Anioł cię porwie, y w puſzczą wprowadzi,
A tam twe życie y duſza bezpieczne
Będą, więc czyſtość ſumnienia ci radzi.
Oblubienica gdy iuż zaręczona:
Dochowa wiary, wianka nie utraci,
Y Darem Boſkim będzie uwieńczona,
Cnotą w Małżeńſtwie czyſtą ſię wypłaci.
Oblubienicę ſtawiam Tobiaſza,
Ktora dość długo ieſt w wierności ſtała,
Zadna iey przykrość, twierdzę, nie odſtraſza,
Choć go ſerdecznie w czyſtości kochała.
Inaczey myśli Tobiaſz kieruie,
Co miał, na plecy bierze, idzie w drogę;
Wierney Rebeki przykład naſtępuie:
To Dzieło Piſmem Swiętym ſtwierdzić mogę.
Izak ku Bogu ſwoie Pienie noci,
W Małżeńſtwo bierze Rebekę za Zonę.
Nie żądał licznych milionow kroci,
Cnotę za poſag bierze, nie mamonę.
Bóg naywyżſzemi ſtwierdził wyrokami,
Sluby y cnotę Rebece cierpliwey
Nadgrodził, to ſię niechay dzieie z nami:
Przyiaźni ſerca doznaią prawdziwey.
Y cożeś wſkorał kuſzący ſzatanie?
Chciałeś ſtateczność zwyciężyć Rebeki?
Ona w Małżeńſkim nayſzczęśliwſza ſtanie,
A ty do piekła wracaſz ſię na wieki.

Nabożnych

Nabożnych y modlących się lubią Aniołowie. Anioł pokazuie się Korneliuszowi, ktory się modli. Filip iest wysłany od Anioła do Murzyna. Actor: w Rozd: 8. Aniołowie modlą się w Niebie. Actor: w Rozd: 7.

ROZDZIAŁ XII.

W głębokim niedowiarstwie Poganin spłodzony,
Korneliusz się lęka y iest przeświadczony.
Ze Bóg iest Stworcą iego, y wszech świata rzeczy,
Zatopiony w tych myślach: Bożyszczom złorzeczy.
Wzbudza w sobie pragnienie iak nayserdecznieysze,
Bierze śrzodki zbawienia te, co naypewnieysze.
Boga chce poznać szczerze, y prosi go o to,
Bożkow depce pokrytych w srebro, czyli w złoto.
Imienia Boga wzywa, y kochać go pragnie
Ten, co w ręku diabelskich, y piekła był na dnie.
Bóg łaski swey udziela, przysyła Anioła,
Ktory go z woli Stworcy: stań przedemną, woła.
Wysłuchane są modły iuż Korneliusza,
Gdy ku Bogu skruszone serce, wzdycha dusza.
W Jeruzalem Miasteczko iuż Murzyn powraca,
Czci Boga prawdziwego, ta wiernych sług płaca.
Bóg wysłuchał modlitwy, bicia w ziemię czołem,
Tak czynić Chrześcianin powinien ogołem.
Anioł wysłał Filipa, aby pobiegł skoro,
O! szczęśliwa zbawienia ludzkiego podporo!
Chrzest Swięty iuż przyimuie, wszystek odrodzony,
Boga wzywa, moc Jego wielbi na wsze strony

Swiata,

Swiata, radość, czy może bydź większa y w Niebie?
Aniołowie dziękuią iuż Bogu za ciebie.
Zostałeś oświecony, co to sam Bóg może!
Kto Go pragnie wyznawać, zaraz dopomoże.
Jeszcze ci radę daię cny Chrześcianinie:
Bądź nabożny a szczerze, Niebo cię nie minie.
Zyi skromnie, strzeż się grzechow, w ktore z ułomności
Jeźli wpadniesz, powstańże, żałuy, a z litości
Bóg utwierdzać y ciebie mocno w cnotach będzie,
Bo dusza iuż w pogańskim nie zostaie błędzie.
Aniołowie cię stawią przed Bogiem, więc trzeba
Przez modły, święte życie, śpieszyć się do Nieba.

Aniołowie strzegą Ludu Bożego, aby od Tyranow uciśniony nie był. Lud Zydowski iest uciążony w Alexandryi od Krola Egipskiego, ale dwoch Aniołow daie im protekcyą. Anioł Boży łaie Lud Izraelski, że nie iest posłuszny.

ROZDZIAŁ XIII.

Ludzkie zabiegi,
Prożnością świata;
Naylepsze szpiegi,
Czasu iest strata.
Jeźli Tyrani
Ludzi ciemiężą,
Ktorzy wybrani:
Za Bogiem bieżą.
Nie bądź surowy
Egipski Krolu,
A Boskiey mowy
Słuchay, lud w polu.

Alexandrya
Jest Miasto sławne,
Acz czylić sprzyia?
Wyroki iawne:
Dway Aniołowie
Na pomoc idą,
Aliż po głowie
Już ranni dzidą:
Nieprzyiaciele
Ludu Bożego,
Ktorych iest wiele,
Nie zliczęj iego.

Te zaś osoby,
Co w Boskiey pieczy:
Cięszkie choroby
Stworca uleczy.
Anieli spieszą,
Y moc tę skruszą;
Lud wierny cieszą,
Wygraną tuszą.
Lecz znowu ktory
Lud odstępuie
Boga: iest skory,
Kary gotuie.

Młody lub stary
Niech się nie chlubi,
Nie miną mary,
Y duszę zgubi.
Anielskie Chory
Nic nie pomogą,
Zdrowy lub chory:
Gdy idzie drogą
Diabła samego:
Zginie; piekielne:
Nauki iego,
Są skazitelne.

Posiłek Aniołow w Woynie sprawiedliwey. Piąciu Aniołow dopomaga Judzie przeciwko Woysku Antyocha. Jozue odbiera Ordynans od Xiążęcia Woyska Bożego, przeciwko Jerycho. Anioł prowadzi Judę y Woysko iego.

ROZDZIAŁ XIV.

Tu ztąd wynika krotkie zapytanie:
Czyli Anieli są Przyiaciołami
Zołnierzy? powiedz woyskowy Hetmanie!
Czyli do bitwy śmiałemi Wodzami?

Odpowiedź łatwa: tak iest nie inaczy,
Bo sam Bóg Duszą y Bataliami,
Rządzić wygraną lub przegraną raczy;
Dowodzić tego łatwo przykładami.

W tych się czynnośćiach dokładniey tłomaczę,
Jeżeli Woysko iest z Bogiem złączone?
Z piąciu Aniołów, dwoch wkrotce obaczę,
Bo Woysko Judy nie iest opuszczone.

Obok z nim ſtoią dway w ſzyku Anieli,
Co widząc Woyſko ſmuci ſię przeciwne;
Wſzyſcy zaś Judy niezmiernie weſeli,
A Nieprzyiaciel zważa ſzyki dziwne.

Tak trzeba było, bo to Lud ieſt Boży,
Niedowiarkowie mało co wſkoraią,
Oboz z ſwym Judą cale ſię nie trwoży,
Nieprzyiaciele mocno uciekaią.

A ktoż zwycięży takowe przymierze?
Pewne zwycięſtwo Judy, dzielne pułki
Maią, iuż żołnierz za łeb kilku bierze,
Widać, nie mieli z Aniołami ſpułki.

Krzyk, krwi rozlanie, trup na trupie leży,
Ranni wołaią: dobiy, drudzy proſzą:
Przepuść, day życie, Niedowiarek bieży:
Broń położona, Woyſko ręce wznoſzą.

Już plac otrzymał Juda, y zwycięſtwo
Przy nim, Anieli dokazali ſwego;
Łatwe albowiem w żołnierzu ieſt męſtwo:
Dwoch Generałow z Pułku Niebieſkiego.

Ktoż może dodać pobitym odwagi?
Dzieło to Boſkie! więc niemaſz przegrany.
Bierzcieſz przeciwne Woyſka do uwagi:
Ze lud ſzczęśliwy, od Boga wezwany.

Juda odebrał ordynans Xiążęcia:
Zeby podſtąpił pod Miaſto Jerycho,
Wykonał zaraz takie przedſięwzięcia:
Przyſzedł pod mury, z całym Woyſkiem cicho.

Sam Anioł Judę do Obozu wiedzie,
Znowu wygraną tuſzyć rownie mogę,

Obywatele w ciężkiey będą biedzie:
Kiedy ogłoszą trąby wielką trwogę.
Y coż się stanie z tym ludem niewiernym?
Każdy zostanie ściśniony w swey chacie,
Przed twarzą padnie Zwycięzcy mizernym:
Cud Boski w ten czas nad sobą uznacie.

Prześladowania (ieżeli były nabożne) wyprobowały zawsze pomoc dobrych Aniołow. Aniołowie otoczyli Elizeusza, w Rozd: 2. Reg: 6. Anioł Gabryel przestrzegł Jozefa, aby uciekał do Egiptu, mowiąc: żeby się po śmierci Heroda wrocił.

ROZDZIAŁ XV.

Luboli Syryeńskie Woysko bitne, śmiałe,
W dobrym szyku gotowe czyni rozrządzenia:
Aby porwać Proroka, warty nie ospałe
Rozstawiło po szlakach, pilnym do zchwycenia:
Było, mocy dufaiąc, przecież te zamałe:
Bo ich myli nadzieia, nie mieli przeyrzenia:
Ze Oboz ieszcze większe straże pilnowały,
Y o wszystkim, co Woysko czyniło: znać dały.

Radość wkrotce zmieszana, smutkiem napełnieni
Ci wszyscy, co kommendę do strzeżenia mieli,
Bo wszelako Proroka mądrego nie wzieni,
Anioł Stroż pilnował go, chodząc iawnie w bieli;
Giezy w trądzie z chciwości wszyscy przestraszeni,
Więc ze wstydem mniemania swego odstąpieli.
To zrobiła modlitwa Elizeuszowa,
Szemrania po Obozie wynikła osnowa.

Niebieſkie Woyſko większe, iawnie ſię dowodzi:
Strach porwał Syreńczykow, gdy ſię to zbliżało;
Jeden Anioł bitnemu żołnierſtwu zaſzkodzi,
Co ſię w oſobie pełni Proroka, to mało:
Bo Giezy trędowaty, ſmętny, y zły chodzi,
Ktorego ſerce prawie całe obolało,
Ale ſię poſtrzegł, mocy to przyznaie Boſki,
Złe ſumnienie y w grzechu, czyni w duſzy troſki.

Zelazu od ſiekiery pływać nakazuie
Elizeuſz, tak wielki cud wſzyſcy zważaią,
Syryeńſkich żołnierzy w niewoli rachuie:
Bo prawie zaślepionych iuż pod wartą maią.
W Samaryą prowadzą, ſekret utrzymuie
Krolowi ſwemu, przeto więcey ich łapaią:
Ale Krol Izraelſki wiedział ſekret rownie,
Więc Elizeuſzowi udało ſię głownie.

Herod nader okrutny, chciał zgubić Dziecinę
Jezuſa niewinnego; więc Anioł przeſtrzega
Jozefa, tę mu daiąc naymilſzą nowinę;
Do Egiptu coprędzey z Jezuſem ubiega,
Poznawſzy zawziętości w złym Herodzie winę,
Smierć iego gdy naſtąpi: wrocić ſię nalega,
Wynika Chrześcianom moralność takowa:
Bóg cnotliwych, nabożnych, nieſzczęścia zachowa.

Czyſtym y niewinnym Corkom Lota Aniołowie ſtaią ſię obroną, tak iako czyſtey Zuzannie przeciwko niewſtydliwym Sędziom.

ROZDZIAŁ XVI.

Na złe wſzyſtko wyuzdani
Byli Sodomitowie,

Serce ludzkie, uſzy rani,
Czyny ich Piſmo powie.

Dość nadmienić, że ſromotnie
Zycie ſwe prowadzili,
Obrzydliwy grzech ochotnie
W Mieście wſzyſcy czynili.

Już Dom Lota obſkoczony,
Zſromocić czyſte Cory
Chcąc, Aniołow do obrony
Niebieſkie dały Chory.

Sam Bóg niewinności ſtrzeże,
Więc Dom Lota z Corami,
Nie ſkalanym był w tey mierze,
Coż ſię dziś dzieie z nami?

Wieczor ciemny y noc gruba,
Tych ſwawolnych ſprowadza,
Nie ſtała ſię żadna zguba,
Anioł zgrzeſzyć odradza.

Gdy dzień iaſny, czyſte zorze:
Już ſię poznać kazały,
Oyciec, Matka, Cory morze
Łez ſerdecznych wylały.

Bóg wyſłuchał wſzyſtkich proźby,
Ze w Dom ten nie trafili.

Rownie na pamięć przychodzi
Czyſtość chwalna w Zuzannie:
Chuć Starcow cale nie ſzkodzi,
Choć obnażoney w wannie;

Bo Strożem Anioła miała,
Y Bogu była wierną,

Nie

Nie ſkazili przeto ciała,
Mąż ma radość niezmierną.
Ztąd Dziewice, ztąd Małżeńſtwa,
Ten wzor bierzcie Młodziani:
Bo dla duſzy beſpieczeńſtwa,
Nikt wam tego nie zgani.
Gdy przeciwnie Nierządnice
Swoie życie prowadzą,
Nie zmyią grzechu krynice
Tych, co ſię tak ſzkaradzą.
Płeć niech czyta Białogłoſka
Te wyrazy prawdziwe,
Na Mężczyznow ta ogłoſka,
Same nie będą tkliwe.
Zginieſz każda, każdy zginie,
Bo wieczność nie ma końca,
Uroda, uciecha minie,
Nocy nie będzie ſłońca.
Tych uſtrzegą Aniołowie:
Co ſą w Bożey boiaźni,
Każdy klientowi powie:
Strzeż ſię grzechowey kaźni.

Aniołowie wyprowadzaią Lota z Sodomy y iego dwie Corki. Anioł aſſyſtuie trzema Dzieciom, ktorych wrzucono w piec ogniſty. Anioł pokazuie ſię Pawłowi, na morzu będącemu w niebezpieczeńſtwie.

ROZDZIAŁ XVII.

Serce nabożne,
Czyny nie prożne,
Na ziemi, w Niebie,
W każdey potrzebie:
Boga znayduie,
Duſzę gruntuie,
Więc takiey duſzy
Nic nie poruſzy,

Anioł do rady,
Od wſzelkiey zdrady,
Stawa gotowy,
Y temi ſłowy
Mowi do człeka:
Boſka opieka
Ciebie prowadzi,
Nikt cię nie zdradzi.
Lot y Dom cały,
Tego doznały,
Wyniść Anieli
Z miaſta radzieli.
Ogień ſiarczyſty,
Znak oczywiſty,
Za grzechy ſpali,
Już iuż ſię wali
Sodoma cała,
Z ludźmi zniſzczała;
W popiele kości
Leżą, za złości
Przeciwko Bogu,
Z grzechow nałogu.

Piec rozpalony
Na wſzyſtkie ſtrony,
Dzieci wrzucone,
Nie opuſzcone:
Anioł ochłodził
Tak, że nie ſzkodził
Ogień, płomienie.
Trzy Dziatki Pienie
Bogu śpiewaią,
Y dzięki daią.
Na morzu w łodzi,
Fala nie ſzkodzi
Zadna Pawłowi,
Zaraz gotowi
Anieli byli,
Lecz uchwycili,
Do brzegu płynie,
Więc ten cud ſłynie.
Kto Bogu ſłuży,
Łaſk ſwych nie dłuży,
Lecz ich udziela,
Sług rozweſela.

Aniołowie idą poſpołu z nabożnemi Pielgrzymami. Anioł Boſki po ſkończoney żwawey ſprzeczce z Jakubem, błogoſławi mu. Drabina cudowna. Gen: 31. Exod: 23. Tob: 6. Num: 22.

ROZDZIAŁ XVIII.

Zważcie Pielgrzymi co z Bogiem trzymacie,
Jak to pilną ſtraż o ſobie macie,
Anieli obok idą z wami krokiem,
We dnie y mrokiem.

Sprzecz-

Sprzeczkę z Jakubem Anioł niecoś ziawia,
Y w mężney niby poſtaci ſię ſtawia:
Jakub zlękniony, nie wie, co to znaczy?
Trwożyć ſię raczy.

A w ſamey rzeczy, ſą Przyiaciołami
Z Chorow Anielſkich, Jakubowi ſami,
Idzie w głębokich myślach zatopiony,
Pielgrzym ſtrapiony.

Już iuż ſię lukta między niemi kończy,
Pielgrzym w rozmyſłach podnioſſzy opończy:
Szybkim zaś krokiem w inną chciał iść ſtronę,
Poznał obronę.

Bo Anioł iego myśli gdy dochodzi:
Walczka gwałtowna cale mu nie ſzkodzi,
Błogoſławieńſtwa Boſkie zaraz dzieli,
Serce weſeli.

Z wielkiey ſłabości, z fatygi, podroży,
Na twardey ziemi, nie miękſzey rogoży
Spoczywa ciału, y zaſypia ſmacznie,
Cud ſię ſtał znacznie.

Anieli gdy go otoczyli wkoło:
Pienie ku Niebu śpiewaią weſoło,
Pilnuie duſzy, pilnuie y ciała;
Zgraia nie mała.

Więc nikt bynaymniey iemu nie zaſzkodzi,
Bo ten, co wſzyſtkich ludzi chętnie zwodzi:
Uſtąpić muſiał, ſwą pychą nadęty,
Szatan przeklęty.

Zydoſtwo także było prowadzone,
Ani na ieden krok ieſt odſtąpione,

Do obiecaney aż że przyszli ziemi:
Anieli z niemi.

Wiemy, młodego kto wiodł Tobiasza,
Nic go w podroży krwawey nie ustrasza,
Rafał Przewodnik, toć Anioł z postaci,
Ten go bogaci.

Balaam osła nie widząc, go żąda:
Lubo na Pana własnego pogląda;
Czego dostrzegał Anioł dość usilnie,
Y straż miał pilnie.

Dopiero kiedy iuż niebezpieczeństwo
Minęło: o! iak święte społeczeństwo
Z Aniołem Bożym! bo ten drogą rządzi,
Nigdy nie zbłądzi.

Pielgrzymuiący iesteśmy na świecie,
Nic się nie stanie Mężczyznie, Kobiecie
Złego, ieżeli Anioł nas prowadzi:
Czyniem, co radzi.

Ale ieżeli grzechem uwiedzeni,
Bieżemy chucią ciała zapaleni,
Szatan prowadzi, y duszę ułowi,
Złe czyńcie, mowi.

Ty, lub ta, w ktorą udaiesz się stronę:
Anioła radzę, weźcie na obronę,
Ten doprowadzi, gdzie duszy bydź trzeba,
Trafisz do Nieba.

Inaczey czyniąc: zginie y przepadnie,
Bo Dekret Boski na ciebie wypadnie:
Idźcie przeklęci na wieczne katusze,
Stracicie dusze.

Pobożność

Pobożność, pomoc Aniołow w dzień kuſzenia, co ſię ſtało Jezuſowi Chryſtuſowi y Abrahamowi.

ROZDZIAŁ XIX.

Przedwieczny Oyciec Bóg, własnego Syna
Kuſić pozwolił na puſzczy Diabłowi,
W Piśmie iawnieyſza ieſt tego przyczyna,
Po trzykroć ſzatan do Jezuſa mowi.
W oſtatniey bowiem rozmowie z ſzatanem,
Chryſtus Aniołow za świadkow dobiera,
Dopiero diabeł poznał, że ieſt Panem
Jego: ucieka, ani ſię opiera.
Bo Aniołowie padli na kolana,
A diabeł w pyſze na wieki przęſtaie,
Piekielney twarzy wynioſłość ſkarana:
Nadętym duchom przeſtroga ſię daie.
Dawniey ſtarego pozwolił Abrahama
Bóg kuſić, żeby dał dowod ſwey wiary,
Bo w poſłuſzeńſtwie duſza iego ſama,
W pokorze Stworcy dopełnia ofiary.
Serce więc iego tym mocniey ſkruſzone,
Zoſtało całe w niewinności ſtanie,
Prześladowania móie wyznaczone:
Niech ſię nie kończą, mowi: Boże Panie!
Chceſzli bydź zawſze z twym Bogiem złączony:
Tego ogniwa moc diabła nie ſkruſzy,
Stanieſz ſię od tey trzody oddalony,
Aniołowie zaś twey doſtrzegą duſzy.

Pomoc Aniołow pobożnego ſerca ku tym, ktorzy iuż cale byli opuſzczeni od ludzi. Anioł przynoſi chleba y wody Eliaſzowi. Daniel między Lwow w doł wrzucony.

ROZDZIAŁ XX.

Gdy w ſzczęściu, lub fortunie kto opływa znacznie
W bogactwa, lud złośliwy powiada opacznie,
Nie od Boga te dary tylko trefunkowe,
Złe ſerce nie zna Stworcy, iakby zaſzli w głowę.

Przeciwnym zaś ſpoſobem: kto znoſi uboſtwo,
Dolegliwych uciſkow, y utrapień mnoſtwo.
Choć częſto na człowieka Bóg kary dopuści,
Mowić będzie: że choć w złym razie, nie opuści.

Ma pieczą Bóg wſzelako, kto mu ſłuży wiernie,
Rzeczywiſtych dowodow ieſt wiele niezmiernie.
Chce Bóg tego, ażeby choć w naywiękſzey biedzie,
Jeżeli nie wiedzą, gdzie będą na obiedzie.

Roześle Stworca Nieba ſwe Anielſkie Połki,
Idzie znaczny poſiłek ubogim z ſtodołki,
Każdy Anioł o ſwoim kliencie ma pieczą,
Łatwo poznać te łaſki, nie zdradę człowieczą.

Niczego nie brakuie, chleba, ni napoiu,
Leżał bez ſił znędzniony, rwie ſię y do boiu;
Idzie ſercem odważnym, ſił nabrał y mocy,
Bo go Anioł prowadzi, acz z Boſkiey pomocy.

Eliaſz ieſt dowodem chociaſzci zgłodniały,
Ręce iemu Anielſkie ieść y napoy dały.
Daniel, świadczy Piſmo, między lwy drapieżne
Wrzucony w doł, to pewnie ſerce iego mężne

Doką-

Dokazało: że nie był w momencie pożarty;
Łaſka Boſka: bo ufność miał w Stworcy, był wſparty;
Ani głod, ni drapieżność beſtyi ſzkodziła,
Jawny dowod: opieka z Nieba pochodziła.
Kto z Bogiem ieſt złączony, iemu ſię oddaie,
Bądź w biedzie, bądź w upadku: ratunku doznaie.
Kto przeciwne ma zdanie, z pychy ſię wynoſi:
Na gody, lecz piekielne Lucyper zaproſi.

Pomoc Aniołow ſtrapionym w uciſku. Jezus na Gorze Oliwney. Agar na puſzczy wydaie Jego świadectwo.

ROZDZIAŁ XXI.

Duſzo pobożna,
Myśl twa nie zdrożna,
Zważać Jezuſa,
Twego Chryſtuſa:
Pot z czoła leie
Krwawy, y mdleie.
Chceſz bydź ciekawy
Tak ſmętney ſprawy?
Grzechy codzienne,
W piekło bezdenne
Prowadzą duſzę,
W wieczne katuſze.
Syn widzi Boſki,
Ztąd iego troſki.
Nie znam tey ręki,
Aby te męki
Opiſać mogła,
Mnie dopomogła:
Wſzak to za ciebie,
Już o pogrzebie
Jezuſa myślą,
Po niego wyślą.
A tyś niezbożny,
Czyniſz grzech rożny,
Człeku mizerny!
Bogu niewierny.
Aniele Boży,
Serce mi wroży:
Pocieſzyć Pana,
Ktory kolana
W oliwney Gorze,
Zgina w pokorze.

Agar ſpragniona,
Już opuſzczona,
Przy tey winnicy,
Nie ma krynicy;
Anioł iey żywą,
Wodę prawdziwą
Sam pokazuie,
Zycia ratuie.
Nie trać nadziei,
Choćbyś był w kniei,
Człeku zgubiony!
Nie opuſzczony
Będzieſz od Boga,
Choć natrze trwoga;

Pośle Anioła,
Ktory zawoła:
Ja cię prowadzę,
Lecz nie grzeſz, radzę:
Choćby cię fale
Zalały cale,
Wyidzieſz z tey toni,
Bóg cię zaſłoni.
My Aniołowie,
Jego Posłowie,
Damy pomocy
We dnie y w nocy.

Ludzie w niewinności żyiący doznaią opieki Aniołow. Apoſtołowie wybawieni, y Paweł S. powrocił ſię.

ROZDZIAŁ XXII.

Starſi Zydowſcy, y ich Rabinowie
Z Synagog rożnych wielce ſię gromadzą,
Y Apoſtolſkiey chcą ſzkodzić przemowie,
Ktorzy przyimować Wiarę y Chrzeſt radzą.

Nie chcą, aby ſię cuda wyiawiały,
Podſtępem idą y w doły wrzucaią,
Choć to Sług Boſkich, y w nayglębſze ſkały,
Takie uſtawy między ſobą maią.

O! wielcy Ludzie! idźcie, idźcie razem:
Nie zaſzkodzi wam złość cale Zydowſka,
Oſtrym choćby was ciąć chcieli żelazem:
Złość Zydow mała, pomoc większa Boſka.

Cieſzą

Cieſzą ſię pierwſi iż tak rzeknę Xięża,
Bo ich w kaydanach, w łańcuchach trzymali,
Cudem ich Anioł wſzyſtkich przezwycięża:
Kaydany ſpadły, łańcuchy porwali.

Drzwi opatrzone żelazne kłotkami,
Bo te więzienia miały bydź bezpieczne:
Otoż ieſt dowod, gdy ſam Bóg był z wami,
Ktoż przezwycięży uſtawy przedwieczne?

Szeleſt y wrzawa, w wolności Więźniowie,
Słynie nauka, Bogu hołd oddaią,
Strwożeni nieco tym byli Zydowie,
Y o Chrzeſt proſzą, na twarze padaią.

Inni w ſwych złościach cale zaślepieni,
Bluźnią niektorzy, ſprzeczka była żwawa,
Szemrzą: że radę złą przed ſiebie wzieni,
Niektorzy mowią: że to Boſka ſprawa.

Piotra prowadzi z głębokiey iaſkini
Anioł, y tak Bóg niewinność nadgradza
Sprawiedliwego, niech złość ludzka wini,
Bóg do pomocy Aniołow zgromadza.

Wſzyſcy tyrani zbiegaycie y kaci,
Męczeńſtwa nowe wymyślaycie ſrogie:
Bóg Sługom wiernym wſzak bogato płaci;
Złośliwi! patrzcie na tak ſkarby drogie.

Aniołowie chorym assystuią, iest tego dowodem Sadzawka y Stary Tobiasz.

ROZDZIAŁ XXIII.

Za nic świata Doktorzy,
Y wszystkie Apteki:
Niech się tu schodzą chorzy,
W gorączkach kaleki.

Co tylko Anioł wodę
Bedzaidy zmieszał,
Zmaczany czuł ochłodę,
Y do niey pospieszał.

Sadzawka cudem słynie,
Bo zdrowie przywraca;
Prawie iak z Nieba płynie,
Rytm pochwały skraca.

Rafał żołć z ryby daie,
Wzrok Tobiaszowi
Wraca, Starzec wyznaie
Hołd Nieba Krolowi.

Chorego Bóg uleczy,
Kto go wiernie kocha,
Y duszę ubezpieczy,
Gdy za grzechy szlocha.

Takim służą Anieli,
Y leczą w chorobie,
Bo rozkaz Boski wzieli.
Ty, pomyśl o sobie!

Ci, ktorzy umieraią w świątobliwości, doznaią pomocy Aniołow. Łazarza duszę niosą Anieli do Nieba. Michał nie dozwala Ciała Moyżeszowego Szatanowi.

ROZDZIAŁ XXIV.

Łazarzowi odiął Bóg bogactwa światowe,
Bo te mamią y długo trwałe bydź nie mogą;
Ale duszy nadaie inne cale nowe;
Anieli tę porwali, y prowadzą drogą
W niebo, skarby naydroższe niż milionowe,
Przez całą wieczność będzie to radością srogą;
A ciało się do ziemi, zkąd stworzone wraca.
Dobrym Sługom takowa nadgroda y płaca.
Tu wynika pytanie: zkąd Diabeł tak śmiały?
Ze chce Ciało Moyżesza porwać? Anioł broni,
Iż z Bogiem był złączony, dowod doskonały:
Ze tey hańby sromotney zmarłego uchroni.
Choćby się orszak z piekła wyrwał, mowię, cały:
Y brał się roziuszony kopami do broni;
Straż wielka choć iednego nad grobem Anioła,
Przeciw mocy diabelskiey na pomoc nie woła.

Wierność Aniołow przeciw uwielbionym Ciałom w swoich grobach spoczywaiącym. Aniołowie na ostateczny Sąd Boski ciesszą w grobach uwielbione Ciała, gdy się groby wszystkie otwierać będą, gdzie Ciała błogosławionych leżą.

ROZDZIAŁ XXV.

Chory Anielskie
Już się gromadzą,
Mocy diabelskie
Nic nie poradzą.

Ludzi kochali,
Lecz sprawiedliwych;
Y o nich dbali,
Sobie życzliwych.

Stworcy swoiemu
Wiernemi byli,
Ktoż przeczy temu?
Nabożnie żyli.
Kości y ciało
Ziemia strawiła,
Chociaż zbutwiało,
W nie się wrociła
Dusza, y stawa
Przed Stworcą swoim,
Dziś Sąd, dziś Sprawa:
Gdzież poydziesz z twoim?
Chrystusa w grobie
Dwoch pilnowali,
W świętney ozdobie,
Bogiem go zwali.
Już nie daleki
Sąd ostateczny,
Wstańcie kaleki,
Bo ktoż bezpieczny?
Wstańcie Krolowie,
Wstańcie Xiążęta,
Y Cesarzowie,
Chłopi, Panięta.
Powstańcie Mniszy,
Zbliża się nędza,
W swoiey zaciszy,
Nie minie Xiędza.
Gdy was Anieli
Sami sprowadzą,
Będziecie drżeli,
Ci o was radzą.
Jeźli przeciwnie
Stanie się z nami,
O! iakże dziwnie
Sobie z duszami
Diabeł postąpi?
Ustawnie dręczyć,
W męki nie skąpi,
Zgrzytać y ięczyć.
Czasu nie będzie
Zycia poprawy,
Bo z niemi w rzędzie,
Wieczne zabawy.

Ukontentowanie Aniołow z powrotu od Ludu wybranego. Dwoch Aniołow mieli Kazania do Apostołow na Oliwney Gorze, gdy Pan ich w Niebo wstąpił. Anieli do Nieba Eliasza prowadzą na wozie y koniach ognistych.

ROZDZIAŁ XXVI.

Dobroć iest Boska nigdy nieskończona,
Na drugiey szali Mądrość iego kładą,
Przez wieczność prawdą będzie doświadczona,
Swym Apostołom dana nam iest radą.

Anioł

Anioł Kazanie na Oliwney gorze
Do Apostołow miał ieden, y drugi:
Bo w umartwieniach żyiąc y pokorze,
Wzieli zapłatę naylepszey usługi.
Do Nieba poszli iuż iego Uczniowie,
Y tamże chwałę, cześć oddaią Bogu,
Błogosławieństwo otrzymali w Słowie,
Y poszli za Nim, my w grzechow nałogu.
Stał się cud iawny, lecz ieszcze na ziemi:
Bo woz z niebieskich obłokow zstępuie,
Rękami porwan wsadzon Anielskiemi,
Eliasz gdzież się przez wieki znayduie?
Konie ogniste gdy się pokazały,
Wszak to nie ludzkie układy takowe,
Szybkim zapędem Proroka porwały,
On serce podniosł ku Bogu y mowę.

Chwała y Korony Męczennikom, iako nauczaią Dzieie Apostolskie, y S. Szczepana Męczennika.

ROZDZIAŁ XXVII.

Czystym trzeba bydź Aniołem,
W Niebo wniydziesz, y wesołem
Bogu śpiewać będziesz pienie,
Y oświadczeń dziękczynienie.
Męczennicy wszak koronę,
Wiary Swiętey za obronę,
Już z Boskich Rąk odebrali:
Y tak czyńcie, nam znać dali.
Apostołow świadczą dzieie,
Nie omylą nas nadzieie:

Kto w życiu ieſt Bogu wiernym,
Umrze w weſelu niezmiernym.
Swiętego przykład Szczepana,
Czyliż ſię ten zaparł Pana?
Zoſtał ukamienowany,
Do Korony ten wezwany.
Tych, co uwiodła pokuſa,
Nie uznawali Chryſtuſa:
Przeciwnie ſię ſtało z niemi,
Uczniami ſą diabelſkiemi;
Naywiękſze ich utrapienie:
Innych widząc nadgrodzenie;
Ze ſzli Apoſtolſką drogą:
Ci zbawieni, ci nie mogą
Być; ty mizerny człowieku!
W ktorym ieſteś ieſzcze wieku:
Maſz czas w życiu do pokuty;
Jeźliś w duſzy grzechem ſtruty.
Porzuć, porzuć marność świata,
Wſzak widziſz: iaka zapłata
Dobrego, lub złego życia?
Ten ſpoſob ieſt do nabycia
Nieba, albo iego ſtraty;
Wieczność trwała, zginieſz z laty.
Pietrze z Pawłem wierni Słudzy,
Janie wyznay, y wy drudzy:
Za co wſzyſcy Niebo macie?
W ſzczęściu wiecznym opływacie?
Odpowiedź ieſt w zgodnym tonie:
Służąc Bogu, nie utonie
W przepaści na dno piekielne,
Wſzyſtkich zdania nie rozdzielne.

Ukaranie

Ukaranie złych przez Aniołow, pokaże ſię to na Heliodorze. Anioł broni weyścia do Raiu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Jeźli ſię teraz grzeſznik nie nawroci,
Y rozwiozłości ſwoich nie ukroci:
Twardſze mieć będzie ſerce nad kamienie,
Pomyśl, kto czytaſz, idzie o zbawienie.
Bóg życiem rządzi, ale też y czaſem
Kamyk zaſzkodzi, rzucony nawiaſem.
Może w ten moment śmierć na cię napadnie,
Ktoż w życiu ſwoim los wieczności zgadnie?
Y czyliż zdążyſz żałować za grzechy?
A gdzie poprawa? czart ztąd ma pociechy:
Bo cię prowadzi, poki nie ułowi
Duſzy; godziny, dnia nie wiecie, mowi
Prawda przedwieczna, a ty w grzechach brodziſz,
Cieſzyć ſię iak chceſz, a ſam ſobie ſzkodziſz.
Bóg łaſki umknął, y umierać każe;
Anielſkie takich odſtępuią ſtraże.
Ale nas zły duch łowiąc nie odſtąpi,
Y kary wieczney w piekle nie uſkąpi.
Zapatrz ſię pilnie na Heliodora,
Niech zadrży ſerce, niech zadrży y ſkora.
Ten Boſkie łamał iawnie przykazania,
Co ſię z nim ſtało? maſz czas do poznania.
Anioł przy Raiu drzwiow gdy z mieczem ſtoi,
Z Bogiem złączona duſza ſię nie boi.
Bo ten Niebieſkie odebrał rozkazy:
Tę duſzę puści ktora ieſt bez zmazy

Grzechowey; co ſię z niepokutuiącym
Stanie? oddał ſię diabłu ſamo chcącym.
Uniż ſię Bogu, poprawmy ſumnienia,
A tak bydź pewnym możemy zbawienia.

Wielką uſilnością Aniołowie karzą pyſznych. Herod śmiercią pierwey ſię rodzących w Egipcie, y 70 tyſięcy Izraelitow, że ſię od Dawida rozdzielili, karze.

ROZDZIAŁ XXIX.

Pokora wielka, ſama z ſiebie cnota,
Y w niey Anieli ukontentowanie
Maią, Niebieſkie otwieraią wrota:
Y nieuſtanne z temi rozmawianie.
Pychy ſię ſtrzegą, wſzakże wiemy, bo ta
Z Nieba ſtrąciła na wieczne ſkaranie.
Strzeſz ſię człowiecze takiego przypadku,
Doſyć przeſtrogi maſz na iednym świadku.

Chciałbym podeprzeć wielu przykładami,
Jak niebezpiecznie wynioſły umiera,
Radzę: przyiaźniey życie z Aniołami
Prowadzić, gdy ſię tym Niebo otwiera;
Y obfitſzemi Bóg duſze darami
Wzmacnia, wſzakże ſię ſekret nie zawiera.
Pyſzny, w kontra punkt z Niebem zawſze chodzi,
A uniżony, życie przykre ſłodzi.

Herod ſam w oczach ſtawa bez odmiany,
Jak ſię ten w pychę ſamochcąc gorował
Z człowieka, idzie z Bogiem na przemiany:
Że go lud nie czcił, mocno go mordował.
Y coż za koniec miewaią Tyrani?
Znaydzie go Diabeł, choćby ſię uchował

W iaſkinie, albo pod figowe liście,
Będzie ſkarany za grzech oczywiście.
Bóg Faraona karze, że Synowie,
Co ſię zrodzili pierwſi, umieraią;
Zaraz ſzemrania wielkie były w mowie:
Grzech Przodkow ſwoich wſzyſcy uznawaią.
Strachem ſą zdięci Egipcyanowie,
Przepuść nam winę, naſz Boże! wołaią:
Niech twa Wſzechmocność Oycom, Matkom świeci,
Zebrzem w Starſzeńſtwie wychowania Dzieci.
Siedmdzieſięć razy tyſięcy, z zamachu
Anioła, padło Izraela z chluby
Dawida: giną śmiercią w wielkim ſtrachu,
Ze ludu ſwego uczynił rachuby;
Nie widział żaden domowego dachu.
Pycha prowadzi każdego do zguby.
Nikt natężoney nie złamie ſprężyny.
Pokora, pycha większe ma przyczyny.

Ztrącenie z Nieba Aniołow przeciw Bogu powſtaiących.

ROZDZIAŁ XXX.

Niechay ſtworzenie
Ludzkie ſię trwoży,
Przez doświadczenie
Piekło otworzy:
Tam Diabłow gminy
Na wieki ięczą,
A to dla winy
Pychy ſię męczą.
Wſzak Aniołami
Byli ſtworzeni,
Doznaią ſami
Bydź ſię zniſzczeni.
Inſze przymierze
Jeſt z Aniołami,
Mocnieyſze Wierze,
Bo ſą świadkami.
Kto Bogu wiary
Dotrzyma ſnadnie,
Młody lub ſtary
W ſidła nie wpadnie:

Bo go

Bo go Anieli
  Dobrze pilnuią,
W opiekę wzięli,
  Y z nim obcuią.
Niechay szatani
  Na ciebie skarżą,
Co są w otchłani,
  W ogniu się parzą.
Wyrwą cię z toni
  Niebezpieczeństwa,
Anioł ubroni
  Piekła, męczeństwa.
Gdy liliowe
  Mamy sumnienia,
Albo rożowe
  Z Bogiem złączenia.
Nie popłacaią
  Swiata obroty,
Za nic go maią
  Anielskie roty.
Kto ieſt zniżony,
  Naywięcey wskora:
Jeſt wywyższony,
  To ma pokora.
Masz więc przeſtrogi
  Biedny człowiecze!
Trzymay się drogi,
  A Bóg wyrzecze:
Za twe zasługi
  Odbierz koronę
Ty, albo drugi:
  Ma mnie obronę.
Swiata intrigi
  Mocno zawodzą,
Stroyne kuligi,
  Gdzież cię wprowadzą?
Rożne zawady
  Widzisz na świecie,
Y pełne zdrady,
  Ty ich chcesz przecie.
W iakim kto ſtanie
  Zyie, umiera;
Takim powſtanie,
  Diabeł naciera:
Twe wieńczy skronie,
  Chucznie weseli,
Lecz przy obronie
  Nie są Anieli.
Swięty Michale
  Weź nas w opiekę,
Niech mowią wcale:
  Diabła się zrzekę.
Bogu do zgonu
  Bądźmy wiernemi,
Usłyszem z Tronu:
  Jeſteście memi.

KSIĘGA

KSIĘGA TRZECIA.

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU.

Ewang: u Mat: 21.

ROZDZIAŁ I.

Jaka ſię radość mnoży y w dom wpływa,
Jeźli Krol Ziemſki u ciebie ſpoczywa:
Potym naypierwſi idą Miniſtrowie,
Za dworem Pana Oficyerowie.
Goſpodarz ſerce naypierwey otwiera,
Wſzyſtko o iego głowę ſię opiera.
Dopieroż kiedy Krol chwały wſtępuie,
Bóg ſam Przedwieczny! weſelſzą uczuie
Serce człowieka radość y ochotę,
Bóg czyſtość lubi, y ducha proſtotę.
Ktorego przyimiy z ſiły, wſzyſtkiey mocy,
A tak ſpoczywać będzieſz we dnie w nocy.
Bądź mocney wiary, w prawdziwey pokucie,
Przyimiy takiego Gościa, a uczucie
Poznaſz w ſwym ſercu, Stworca Nieba ſprawi:
Ze ſługę świata Krol przyimie łaſkawi.
Choćbyś naywiękſze na przyiście honory,
Swiadczył bogactwa, pokazał ſplendory,

Za nic to wszystko, y prawie za mało:
Boć to naywiększe szczęście cię potkało.

Pokorney, czystey, Bóg duszy Sąsiadem,
Ktorey powstanie z grzechow, iest zakładem.

Czystość lilii serce y sumnienie,
Kapłańskie bierze z grzechow uwolnienie.

W taki dom chętnie Bóg Pan nasz wstępuie,
Wszak z nawrocenia Niebo się raduie

Grzesznika: więcey, niźli z sprawiedliwych,
Tysiąca gminu, choć samych cnotliwych.

Jeźli ofiary z siebie uczyniemy,
Naypewniey Boga do domow przyimiemy.

Epistola do Rzymian. w Rozd: 13. *wier:* 11. - 14.

Powstań z grzechow człowiecze,
Noc gruba ustała,
Z oczu twych niechay ciecze
Potoka nie mała

Łez serdecznych koniecznie,
A znaydziesz zbawienie,
Jeźli przetrwasz statecznie,
Z Bogiem się złączenie.

Niech cię więcey nie łowi
Grzech, a to z przyczyny:
Kto żałuie, Bóg mowi:
Ze odpuści winy.

Obrzydź ciemność grzechową,
Zyi w pokucie skromnie,

Masz

Maſz nadgrodę gotową
Duſzy wiekopomnie.
Uzdrowi cię twa Wiara,
A światłość wieczyſta;
Czyż może bydż ofiara
Lepſza oczywiſta?
Jezus małe Dzieciątko,
Wkrotce ſię urodzi,
Przykrości Niewiniątko
Wſzyſtkie ci oſłodzi.
Idźże drogą zbawienia
Na przeciw Gościowi,
Czyń w domu rozrządzenia.
Bóg duſzę uzdrowi.

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU.

u Łukaſza S. w Rozd: 23. *w W.* 25. · 26.

ROZDZIAŁ II.

Gdy ſię pokażą
Znaki na Niebie,
Coś znacznie ważą:
Strach na mnie, ciebie.
Gwiazdy zciemnieią,
Ziemia ſię wzruſzy,
Wiatry nie wieią,
Skała ſię ſkruſzy;
Zmieni ſię morze,
Wſpaniałe gmachy,
Zaćmi ſię zorze,
Wzruſzą ſię dachy;
Mury, kamienie,
Pałace razem,
Będzie trzęſienie,
Choćby żelazem
Były ſpoione.
Wſzyſtkie ſtworzenia
Już rozłączone,
Popraw ſumnienia:
Każdy ſię zlęknie,
Na twarz upadnie,
Na ziemi ięknie.
Łatwo y ſnadnie

Obaczy w koło
Wielkie odmiany,
Już nie weſoło:
Bo lud ſtroſkany.
Już wzgardę świata
Znaki wydały,
Nikt ſię nie brata,
Człek zadrży cały.
Smiałość ieſt prożna
Mężow odwagi,
Zażyć nie można,
Miecz wielkiey wagi.
Sąd ſię nie zwlecze,
Toczy ſię ſprawa,
Bóg wiernym rzecze:
Z wami zabawa.
A coż niewiernym?
Idźcie przeklęci!
W gniewie niezmiernym:
Od diabłow wzięci.

Epiſtola do Rzymian. w Rozd: 15. w Wier: 4-13.

Bóg w cierpliwości dość długo czeka,
Y łaſki Jego na nas ſpadaią,
Czyż więkſza może bydź dla człowieka?
Wſzakże te Stany wſzyſtkie zbieraią.

Ceſarz, Krol, Xiążę, wyſokie Pany,
Chłopek, Mieſzczanie, nędzny, ubogi:
Y żołnierzowi przywiley dany,
Czyż to nie kleynot ſzacownie drogi?

Ale ieżeli bogaty w gumnie,
Alboli z woyſka w liczne ſzeregi,
Zażywa darow tych nierozumnie:
Za nic naymędrſze świata zabiegi:

Boga gniewamy przez grzechy naſze,
Bogacz pieniądze zgromadza w trzoſie,
Nie dba o duſzę, więc go nie ſtraſzę:
Bo dekret w Boſkim ieſt wyżey głoſie.

Kto zaś inaczey radzi o ſobie,
Boga ſię boi y grzechow ſtrzeże,

Stanie

Stanie z ſwym Stworcą w wieczney ozdobie,
Niebieſkie chętnie zaſiądzie wieże.
Przez wieczność, będzie śpiewał pochwały
Bogu: nie ſąż to weſołe pienie
Dobroci Jego? świat pozna cały,
Y każde prawie ludzkie ſtworzenie.

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU,

u Math: S. w Rozd: 11. *w Wier:* 4 - 10.

ROZDZIAŁ III.

Otoż Jan Swięty
W kaydany wzięty,
Jęczy w więzieniu,
To w podziwieniu
Jeſt Tyranowi.
Do Uczniow mowi
Z iednych ſtaremu:
Ku Bogu twemu
Idźcie ſkwapliwie,
Y wſtrzemieżliwie
Zyicie iak w leſie,
A w intereſie
Nauki Wiary,
Nie patrz przez ſpary;
Y nauczaycie,
A tę wſławiaycie:
Niech Meſſyaſza
Powinność waſza:
Przyiście ogłoſi.
Jan o to proſi:
Prowadźcie ludzi,
Niechay ſię wzbudzi
Jeden y drugi,
Czyńcie wyſługi,
Mnie upewnicie,
Co gdzie zrobicie;
Bóg wam nadgrodzi,
Przykrość oſłodzi.

Epiſtoła 1. *do Korynt: w Rozd:* 4. *w Wier:* 1 - 5.

Jakich Sług maią Nauczycielowie
Utrzymać: żeby wielbili Jezuſa,
Zycia za Niego łożyli y zdrowie:
Przed niewiernemi głoſili Chryſtuſa.

Dopiero wierność sam Bóg ich wyiawi,
Jeżeli w smutkach, utrapieniu pływa:
Kto przetrwał szczerze, temu błogosławi;
Uczynkow dobrych niechayże nabywa.

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU.

u Jana S. w Rozd: 1. *w Wier:* 19. *y* 28.

ROZDZIAŁ IV.

Jeźli rachunek chcesz oddać twey pracy?
Albo świadectwa żądasz swey usługi?
Nie bądźże pierwszym do wybrania płacy,
Ale patrz pilnie: co trzeci lub drugi
Czyni, nie będą zapomnieni tacy
Uczniowie, żebyś nie poszedł na rugi:
Rzekni, do woli Pana się stosuię,
Co chce uczynić, przyiąć obiecuię.

Nie szukay chwały: sercem kochać będę
Boga, y wielbił szczerze modlitwami,
A tak dopiero po pracach usiędę;
Niech czyni co chce Stworca Nieba z nami.
Wiem, że dla duszy spoczynku nabędę,
Bo tak uczynił z swemi Wyznacami,
Chociaż na sercu w Męczeństwie boleli:
Y tę przestrogę prawdziwą woleli.

Epistola

Epiſtoła Filip: w Rozd: 4. w Wier: 4 - 7.

Nauka taka Chrześcianom ſłuży,
Dobremu Słudze Pan ſię nie zadłuży.

Więc każdy w pracach ſił, nabywa mocy:
Znaiąc Bóg ſerce, dodaie pomocy.

Wſzyſtkie przykrości y nayciężſze ſmutki,
Zbawienie duſzy poprzedzaią ſkutki.

Zapomni każdy co czynił w proſtocie,
Ale Bóg pomni o nadgrodzie cnocie.

BOZE NARODZENIE.

I. Ewangelia u Łukaſza S. w Rozd: 2. w Wier: 1 - 14.

ROZDZIAŁ V.

Choćbyś iak mowią, miał oczy Linxowe,
Ktore wſkroś widzieć mogą y Krainy
Naydalſze, albo mury, gmachy nowe,
Rozległe Krolow lub Xiążąt dziedziny;

Nikt nie dociecze na świecie żyiący,
Co ieſt Boſkiego Syna Narodzenie?
Choćbyś na ziemi lat tyſiąc bawiący,
Czas twoy odłożył na to docieczenie:

Prędzeybyś świata porachował kłoſy,
Ktore na żywność ziemia buyna daie,
Milczą: choć ten cud widziały Niebioſy,
Złość y ślepota Zydow nie uznaie.

Panna ieſt Matką przez Jozefa śluby,
Bóg ſam na ſiebie wziął poſtać Dzieciny,

Czyſtość

Czystość choć w Matce nie ma żadney zguby,
Bo się urodził bez grzechu y winy.
Serca więc nasze daymy na ofiarę
Panu wszech rzeczy, a Bogu samemu.
My się zaś rodząc: grzechową przywarę
Mamy, nie służy Stworcy Przedwiecznemu.

Epistola. Tym: w Rozd: 2. w. 11 - 15. u Łuk: 9. w. 6 - 7.

Łaska z Nieba ta pochodzi,
Ze się na świat Bóg, Człek rodzi.
Prawowierny go uznawa,
Widząc że to Boska sprawa.
Jego rządy w świecie całym,
Cudem słyną a nie małym:
Trzey Krolowie na kolana
Padli, znaiąc swego Pana.
Tych wszak gwiazda prowadziła,
Jak się ta wieść rozgłosiła.
Więc czyż Boskie Narodzenie,
Me uwielbiać godnie Pienie
Mogą? rozum moy tępieie,
Na tak wielkie Swięte Dzieie!

II. Ewangelia na Boże Narodzenie, u Łuk: S. w Rozd: 2. w. 15 - 20.

ROZDZIAŁ VI.

Iść z Pastuszkami do Betleem szopy,
Urodzonego ucałować stopy
Jezusa, wielka radość, każdy wita,
Gdzie Bóg y Człowiek na świat przyszedł? pyta:

Jeſzcze to mało,
Choć ſpieſzy ciało,
Niechay ſię wzruſzy
Każdy w ſwey duſzy.

Oko że widzi ten cud a prawdziwy,
Bo z Człowieczeńſtwa: każdy będąc chciwy,
Woł, Oſieł w ſtayni na kolana pada,
Oyca Przedwieczna nie byłaż to prawda?

Z gałęzi drzewa,
Bóg ukłon miewa;
Tego witaią,
Głowy ſchylaią.

Y z tychci przyczyn cześć wielka y chwała,
Dzieciątko w ſzopie Jezuſa potkała,
Łaſk wielkich wſzyſcy zaraz doznawali,
Wſzak mu Krolowie hołd ſami oddali.

Stuſuymy ſerca,
Niech niedowierca
Boga obaczy,
Coż mowić raczy?

Epiſtoła Tyt: w Rozd: 3. w wier: 4 - 5.

Chory Anielſkie, ziemia, gwiazdy, morze:
Mędrcowie, Pany, Chłop co ziemię orze,
Witaią Boga y Jego Wcielenie,
Zywioły wſzyſtkie czynią wyſławienie.
My zaś co duſzę y rozumy mamy,
Cud Oyca w Synu Przedwiecznego znamy;

Ktory naturę na siebie przyimuie
Ludzką, słusznie się świat cały dziwuie.

Bo Jezus Chrystus Niebo odziedzicza,
Lecz pierwey trudy, męki swe wylicza,

A nam zostawia przykład, daie rady:
Ze się grzechowey strzedz trzeba zawady.

III. Ewangelia na Boże Narodzenie u Jana S. w Roz: I. *w.* I - 14.

ROZDZIAŁ VII.

Słowo stało się Ciałem, a ktoż to poymuie?
Y ktore Księgi o tym pewnie pisać mogą?
W początku Bogiem było, rozum się dziwuie,
Y to zbawienia pierwszą iest y będzie drogą.

Zapuść się w myśli mądre tak, iak chcesz głęboko,
Wszak to Słowo mięszkało społnie między nami:
Docieczeż rozum? czyliż tey doyrzało oko
Taiemnicy? czy trzeba bydź Filozofami?

Ja słusznie tu na ziemi głoszę Dziecię małe,
Y gdyby kto mogł dociec tych Dzieł Boskich, skruszy
Naytwardszą palcem choćby marmurową skałę;
Więcey powiem: cały świat swą siłą poruszy.

Epistola Hebr: w Rozd: I. *wier:* I - 13.

Po tak wielkiey Taiemnicy
Krzyżowano Jezusa,
Smierć iest głośna w okolicy
Niewinnego Chrystusa.

W Niebie

W Niebie siedzi, wielka chwała
Oyca swego w około,
Ta nam pamięć pozostała;
Anieli zaś wesoło
Wyśpiewuią, każdy czyni
Cześć Boskiemu Synowi,
Przez wieki się nie odmieni
Ku naszemu zyskowi.

Wiara nam tak czynić radzi,
Niskie dawać ukłony
Cesarzom, Krolom nie wadzi,
W Jego mocy są trony.

Ewangelia w Dzień S. Szczepana, u Mat: S. w Rozd: 20. w. 3.

ROZDZIAŁ VIII.

W Jerozolimie ciężkie są wyroki:
Bógday nie było Szczepana mieszkanie!
W tym Mieście giną niewinnie Proroki,
Usłyszem wkrotce, co się z tymże stanie?

Niebezpieczeństwo wielkie, bo o życie
Idzie: kupią się, y kamienie znoszą,
Za święte prace nie płacą sowicie,
W swey zaiadłości iuż ręce podnoszą.

Porwany Szczepan, y w pośrzodku stoi
Zawziętych ludzi, iuż go kamienuią,
On Boga chwali, śmierci się nie boi;
A ci choć w złościach, przecież się dziwuią.

Zabiy, wołaią: krew się z niego toczy,
Już iuż człowiecze odstępuią siły,

Zuchwała ręka ciſka większe w oczy,
Padł na tak twarde z kamieni mogiły.
O! zaiadłości, y nader ſzalona!
Nie zważaſz na to, że to Kościoł Boży
Bywał y życia y ciała obrona,
Zgraia ſię więkſza choć nad ciałem ſroży;
Nie pożarł ſwoią paſzczą ſmok piekielny
Duſzy Wyznawcy, ſtałego Szczepana;
Trafił na gody, bo był nierozdzielny
Z ſwoich zamyſłow, ſwego poznał Pana.
Jeſzcze na ziemi, iuż Nieba otwarte
Widział, dla duſzy mieſzkanie bezpieczne.
Zydoſtwo! cożeś wſkorało zażarte?
Takie nadgrody dla dobrych Sług wieczne.

Lekcya Actor: 6. w Rozd: 10. w. 7-54-60.

Dobry koniec Sługi czeka,
Gdy Boſka nad nim opieka.
Dla Szczepana mała kara,
Właſnego życia ofiara.
Oddał w ręce Bogu ducha,
Wygra ten, co go uſłucha.
Prosił za nieprzyiacielem,
Y to iego ieſt weſelem.
W perły ſię mienią kamienie,
Bo korona w wielkiey cenie,
Więc Męczeńſkie zdobi ſkronie,
Szczepan w ſwey krwi wſzak nie tonie.

V. Jan Ewangelista. Ewangelia u Jana w Rozd: 21. w. 19-24.

ROZDZIAŁ IX.

Bożyszczow kto chce uwielbiać obrazy:
Alboli iakie im czynić ofiary:
W duszy zaraza iest piekielney skazy,
Y wieczney w piekle ta nie uydzie kary.
Ale kto żyie czysto y bez zmazy,
Przykazań Boskich dopełnia y Wiary,
Ktora prowadzi drogami ostremi,
Wiesz, co się stało z Sługami wiernemi.

Bóg gdy cię woła do prac lub cierpienia,
Uday się z ciałem, idź tą drogą cały,
Nie zapieray się przed ludźmi Imienia
Syna Bożego, będziesz doskonały;
Bo ten iest stopień Nieba osiągnienia,
Grzechowe z duszy znieść musisz zawały.
Zwodzić cię w życiu: to diabelska rola,
Złe czyniąc: wszakże własna twoia wola.

Nie zważay na to: że ten, ow tak żyie,
Ten iest bogaty, ten w ubostwie nagi;
Czyliż postępki ciebie zbawią czyie?
O duszę idzie, rzecz godna uwagi:
Czy szedłbyś za tym tam, gdzie złamał szyię,
A z zdzierstwa summy zbierał na posagi?
Przeczytay Pienie, radzę, Salomona:
Poznasz, na co iest twa dusza stworzona.

Lekcya u Eklez: w Rozd: 15. w. 1 - 6.

Ewangelista Jan Swięty naucza:
Co duszę zbawi? a co iey dokucza?
Mądrość przedwieczna daie w upominku,
Iść za iey torem wiecznego spoczynku;
Jezli zaś oczy twe patrzą fałszywie
Na hipokrytow, pysznych, obrzydliwie
Zyiących z duszą w ustawicznym boiu,
Na wieczną biadę trafisz w niepokoiu.

W Dzień Młodziankow u Mat: w Rozd: 2. w. 12 - 18.

ROZDZIAŁ X.

Wielkie szaleństwo,
Y okrucieństwo,
Słuchać nie miło,
Bo go nie było
Rownego w świecie;
A Herod przecie
Tym się chce wsławić,
Mękami bawić.
Nader nowina
Zła, bo wycina
Kilka tysięcy
Dziatek y więcy.
Kwiatek pszeniczny
Jeżeli śliczny,
Niewinność sama
Plemię Adama:
Bo ani lata
W złości do świata
Nie porownane,
Są katowane.
Niesława leci,
W krwi widząc dzieci:
Ręka truchleie,
Te pisać Dzieie.
Łzy leią Matki,
Przy piersiach Dziatki
Z rąk wydzieraią,
Y rozcinaią.

Lekcya Apocalip: w Rozd: 14. w. 5.

Tych, co trupy w Mieście leżą,
Srogość widzą, zewſząd bieżą:
Tak okrutnego tyrana,
Ciężka Rodzicom ta rana.
Widzieć Niewiniątka ſwoie,
Z ktorych płynie krew iak zdroie.
Po ſtronach ſą takie mowy:
Czyli te kamień grobowy
Ma okrywać wſzyſtkie razem:
Co wycięte ſą żelazem?
Czyli zaś mogiły: dziki
Herod ma widzieć z praktyki?
Duſze w Niebo poſzły Dzieci,
Chrzeſt ich Bogu ſam zaleci.

Niedziela po Narodzeniu Bożym, u Łuk: w Rozd: 2. w. 33-40.

ROZDZIAŁ XI.

Symeon z Anną iuż coś przepowiada:
Z tego Dziecięcia będzie Człowiek wielki,
Bo iednym radość, drugim będzie biada!
Ciągnie za ſobą ſkaranie grzech wſzelki.

Jeſzcze coś więcey w ſwym maiąc umyśle:
Oſtry miecz Serce Maryi przebiie,
Głoſzą; ta Syna przytulaiąc ściśle:
Ledwie od ſtrachu Matka Boſka żyie.

Będzie

Będzie to dowod ludzkiego zbawienia,
Bo to ieſt łaſka Stworcy ziemi, Nieba,
A taiemnica Boſkiego Wcielenia
Znaczy: że tego koniecznie potrzeba.

Epiſtoła Galat: w Rozd: 4. *w.* 1 - 7.

O miły Boże! Dziedzicu Niebieſki!
Z oczu Dzieciny niemowlęcey: łezki
Padaią, żadney nie maią rożnicy
Od nas; ieſteśmy grzechow niewolnicy.
Twoię niewinność lud Zydowſki widzi,
Naigrawa ſię z tey prawdy y ſzydzi.
Slepoto wielka! do wieczney niewoli
Trafiſz y doznaſz nayprzykrzeyſzey doli.
Alboż to Prawo ieſt ciężkie Jezuſa?
Ty nie uznawaſz Dzieciny Chryſtuſa?
Przyſzedł na świat, nas Krwią ſwoią okupi,
A niedowiarcow czart przeklęty złupi.

Nowy Rok. Obrzezanie Jezuſa. u Łuk: w Roz: 2. *w.* 21.

ROZDZIAŁ XII.

Ten, co Prawo światu daie,
Krol nad Krolmi ſię poddaie.
W ludzkiey pokorny poſtaci,
Obrzezaniem nas bogaci.
Ledwie z nami żyć zaczyna,
Jużci bolu ieſt przyczyna.

Imie

Imie Jezus na ſię bierze,
Rok ztąd idzie nowy Wierze.
Doczeſna radość Duchowna,
W świecie żadna nie wyrowna.

Epiſtoła Galat: w Rozd: 2. w. 23 - 29.

Niźli ſię Chryſtus z Maryi narodził,
Każdy iak w więzach nieprawości chodził;
Prawo piſane iarzmem dla nas było,
Zyliśmy, ale iakby ſię nie żyło.
Wiara nas uczy: że te więzy, pęta
Uſtały, y moc piekielna nadęta,
Chrzeſt nas umacnia, y zbawienie tuſzy;
Czyż może drożſzy kleynot bydź dla duſzy?
Nielitościwi niech wiedzą Poganie:
Ze w biedzie wielkiey, ſą arcy w złym ſtanie.

I. Niedziela po Nowym Roku. Ewangelia u Math: w Roz: 3. w. 13.

ROZDZIAŁ XIII.

Zgromadzaycie ſię wy, co nie wierzycie:
Ze Bóg Syn Boży w ſzopie urodzony,
Naturę ludzką wziął na ſię, y życie:
Człowiek od Boga zoſtał uboſtwiony.
Stań, a uważay: kto ieſt nad Jordanem?
Sam głos uſłyſzyſz, y obaczyſz Boga:
Ktory całego Nieba, świata Panem,
Y do zbawienia wſzyſtkim dopomaga.

Duch Swięty bierze poſtać Gołębicy,
O! cudzie wielki! Bóg na świat przychodzi,
Y Chrzeſt z tey czyſtey odbiera krynicy,
Nam przykład: że ſię człek z grzechu odrodzi.

To iawnie poznać, że ieſt Troyca Swięta,
Zadna wątpliwość, ani też mniemanie:
Bo Wiara uczy; złość może przeklęta
Inaczey ſądzić, y mieć inſze zdanie.

Epiſtoła. Tyt: 3. w Rozd: w. 4 · 8.

Pragnieſz zbawienia,
Czyń odrodzenia
Naypierwſze duſzy,
Serce ſię ſkruſzy.
Koniec Człowieka
Tylko ten czeka;
Szczęście poznamy,
Gdy uſłuchamy:
Co nam Bóg radzi,
Bo grzechy zgładzi.
Lecz do pokuty
Bądź iak przykuty.
Wy zacne Matki,
Nauczcie Dziatki,
Syn albo Cora,
Naywięcey wſkôra:
Co Przykazanie
Chowa w ſwym ſtanie.

II. Niedziela po Nowym Roku, u Math: w Rozd: 11. *w.* 19 - 21.

ROZDZIAŁ XIV.

Gdy Zbawiciela zabić z Dziećmi chciano,
Pełniąc rozkazy dumnego Heroda:
Znać o tym we śnie Jozefowi dano,
Anielſka tego pilnowała trzoda;
Z Jezuſem młodym zaraz uciekano,
A Bóg ratunku w utrapieniach doda:
Do obiecaney prowadził Krainy,
Anioł ſtrzegł Matki, Jozefa, Dzieciny.

Jeźli o Synu ſwoim Bóg ma pieczą?
Przeſtrogę daię tym, co w niego wierzą:
Niech ſtarannością to będzie człowieczą;
Szczęśliwi, ktorzy wolą Boſką dzierzą,
Na fundamencie tym ſię ubezpieczą,
Inaczey czyniąc: przepaść piekła zmierzą;
Bo grzechy każde naypierwey wyliczy,
Duſzę od Nieba za nie wydziedziczy.

Epiſtoła. Roman: w Rozd: 3.

Przez Syna ſwego Bóg nam łaſki daie,
Na ktore nie my, ale On zaſłużył,
Grzech śmierć, a piekło mąk rożnych rodzaie,
Patrz w twe ſumnienie, iakoś ſię zadłużył.

Męka Chryſtuſa początek zbawienia,
Więc doſtateczney tu trzeba uwagi:
Czyſtego w życiu gdy ieſteś ſumnienia,
Staray ſię, żebyś nie był bez cnot nagi.

Kościoł przybrany w Słońce, Mieſiąc, gwiazdy:
Bóg gdy brzemienną Matkę rozwięzuie,
A na zwierzęta myśliwych naiazdy,
Opiece Boſkiey człek niech ſię raduie.

W Dzień 3. Krolow. Ewangelia u Łuk: w Rozd: 2. w. 21.

ROZDZIAŁ XV.

Cud przyznać trzeba,
Bo idzie z Nieba,
Gwiazda prowadzi,
Trzem Krolom radzi.
Jezuſa w żłobie,
W małey oſobie:
Panem uznaią
Swiata, witaią;
Oddaią dary,
Na znak ofiary.
Idźmyż tym śladem,
A za przykładem:
Serca ſkładaymy,
Na twarz padaymy.

Wſzak to Bóg leży,
W podłey odzieży.
Nas bieda mała,
Jeźli potkała:
Niezmiernie ſwędzi,
Niż ią opędzi
Człowiek niezmierny!
Bogu niewierny.
Grzech korzyść za tym,
Nie doſyć na tym:
Duſzę kaleczy,
Nie ubezpieczy.

Oddayże Bogu w niemowlęcym Ciele:
Za Złoto Wiarę, Modły za Kadzidło;
Za Mirę: oſtrą Pokutę, a śmiele,
Cierpliwość w życiu bierzmy za prawidło.

Lekcya

Lekcya Izaiaſza w Rozd: 9. wier: 1.

W Kościele Bożym wielka radość ſtynie,
Zamorſkich Pogan okręt wielki płynie:
Ktorzy na Wiarę Swiętą przyſtawaią,
Dziecinę w Synie Boga uznawaią;
Wſzechmocność Stworcy cud przyznaią ſrogi,
Przykre naydalſze za nic dla nich drogi.
Niechże świat cały ieſzcze ſię gromadzi,
Witać Bożego Syna gwiazda radzi.
Wynika ieſzcze ztąd Izaiaſza
Pytanie: iaka radość będzie waſza?
Slepi! abyście to światło prawdziwe
Poznali? wſzyſtkich odpowiedzi chciwe;
Oczyma Boga, a ktoż to poznaie?
Ten zaś ſzczęśliwy, kto ſerce oddaie,
Y Jemu ſłuży z uſilności duſzy,
Zmyſły y ciało rozum na to ſuſzy.

I. Niedziela po 3. Krolach. Ewang: u Łuk: w Roz: 2. *w.* 1 - 42 - 52.

ROZDZIAŁ XVI.

Powinność wielka na Oycow y Matki,
Wieyść do Kościoła ulubione Dziatki,
Z oka nie ſpuſzczać, prowadzić do cnoty,
Bo to dar złoty.
Choćby Małżeńſtwo ſpoczywało w leſie,
Taki poſtępek wielki zyſk przynieſie:
Nabiera duſza, ciało wielkiey mocy,
We dnie y w nocy.

Mądrość światowa: to nabyte rzeczy,
Bogactwa: y te naturze człowieczy
Nie tak potrzebne, iak na świecie ſądzą;
Mylą ſię, błądzą.

Ale w ćwiczenie w Artykułach Wiary,
Naydrożſze duſzy przed Bogiem ofiary;
Więc o tym myśleć należy ſpoſobie,
Dogodziſz ſobie.

Kiedy Doktorow, przeciw Bogu, cały
Orſzak ſię zbierże: tak zakamieniały
Przeciwny Wierze argument formuie,
Zle rezolwuie.

A ty nauką o Bogu prawdziwą,
Odpowiedź poznaſz tych Mędrcow fałſzywą;
Weźmieſz iak w ſzpony takiego Doktora,
Drży na nim ſkora.

Slepotę iego oświeciſz cnotliwie,
Ze błędy pozna właśnie ſprawiedliwie,
Ktore złość iego w nim zfomentowała:
Dla ciebie chwała.

Bóg doda łaſki, gdy tym poydzieſz torem,
Nic ci nie poydzie, upewniam, oporem;
Bo wieſz: że Boſkie niedościgłe ſądy,
Y Niebios rządy.

Do wſzyſtkich mowię: niech ſłuchaią nagle,
Co namiętnościom rozpuścili żagle:
Niech tę naukę ſercem zważą pilnie,
Radzę uſilnie.

Epiſtoła do Rzymian w Rozd: 12. *w.* 1 - 6.

Jakiey od ciebie Bóg żąda ofiary,
Duſzy y ciała, nie bogatey ſzaty,
A tak czyniący uydzieſz wieczney kary.
O! iak ſtraſzliwe piekła kondemnaty.

Pilność popłaca czyniąc święte dzieie,
Bo te ſię Bogu właśnie podobaią,
Przez miłość świecką coż maſz za nadzieie,
W nich ciężkie duſzę nieſzczęścia potkaią.

Podział nie dobry, co Stworcy należy,
Stworzenie kochać lubieżnym affektem,
Ten albo owa, gdzie ciało chce bieży:
Czyż ſię nie dzieie dla Boga z deſpektem?

Sługa kiedy ſię Panu przeniewierzy,
Czy może żądać zapłaty nadgrody?
W lubieżnym życiu, bądź kto chceſz, czy wierzy
Jedno drugiemu? ach przeklęte mody!

Coż za tym idzie? oto że wygnana
Duſza, odarta z poczciwości cnoty,
W niebieſkich godach nie obaczy Pana;
To wiedząc: grzeſzyć nie traciſz ochoty.

II. Niedziela po 3. *Krolach. Ewang: u Jana w Roz:* 2. *w.* 1 - 11.

ROZDZIAŁ XVII.

Ślubne złączenia ſam Bóg poſtanowił,
Boſkiego chceſzli w nim błogoſławieńſtwa?
O Sakramencie wielkim wieſz, co mowił:
Zaproś Jezuſa do twego Małżeńſtwa;

Lecz

Lecz trzeba, żebyś twe życie odnowił,
Dla duſz oboyga tak czyń bezpieczeńſtwa.
Na gody ſukni nie pragniy bogaty,
Będzieſz ſzczęśliwym przez tak Swięte Swaty.

Nie prośże zaraz Chryſtuſa pomocy,
Ale obraną idź ſtatecznie drogą,
Wſzak tak czynili, wiem z Piſma, Prorocy,
Więc o twym ſzczęściu upewnić cię mogą;
Bóg łaſki czyni w momencie iak z procy,
W ciemnicy w kamień nie uderzyſz nogą;
Choćbyś ſię puścił na głębokie morze,
Nie zginieſz: radzi Bóg o twoim dworze.

Ufność mieć trzeba w Boſkim rozrządzeniu,
Ale też wiernie w poczciwości życie
Prowadzić, nie mrucz twemu zubożeniu;
Chwal Stworcę iawnie, a ſzczerze, lub ſkrycie:
Pobłogoſławi ſowicie w Imieniu
Potomſtwem, ſzczęście, fortuny nabycie;
Bo dobroć Jego iako nieſkończona,
Cnotliwa duſza nie ieſt opuſzczona.

Epiſtoła do Rzym: w Rozd: 12. *w.* 6 - 16.

Dobiia pewnie twoy zegar godziny,
Moia przeſtroga idzie z tey przyczyny:
Ażebyś duſzo ſpiſywała cnoty
Zycia twoiego, w uwagę obroty
Wzięła, na to Bóg ſwoich łaſk udziela,
Y ſtrapionego w moment rozweſela.
Czyń proźby wielkie z wolney tobie woli,
Grzechowey ciebie uſtrzeże niedoli.

Ale

Ale zaleway nie raz oczy łzami,
Trap ciało właſne oſtremi paſkami,
A doydzieſz chwały uwielbioney grona,
Niebo ma rożny dar, iak kwiat Pomona;
W niewinney ſtanieſz na ſąd Boſki ſzacie,
Jeźli na świecie na nię zarabiacie.

III. Niedziela po 3. Krolach. Ewang: u Mat: w Roz: 8. *w.* 1 - 13.

ROZDZIAŁ XVIII.

Naucz ſię tu na ziemi, w doczeſności' świata:
Jak duſzę bogoboyną ſzatan często mata?
Gdyć pierwey ziemſka roſkoſz niezmiernie ſmakuie,
A ta ſerca y duſzę ſwym przyſmakiem truie.
W zbrodniach ſię codzień ćwiczyſz, a ieſzcze śmiertelnych,
Bo żądaſz doczeſności pierwey ſkazitelnych:
Niżeli ſzczęśliwości, ktorey trzeba wieczney;
Czy doczekaſz godziny w twym życiu bezpieczney?
Uderz ſię w pierſi mocno, a z Centurianem
Padniy do nog twoiego Stworcy, znay go Panem.
A dopiero twe modły Bóg przyimie, wyſłucha
O co proſiſz, co ci ieſt potrzebnego, ucha
Nadſtawi; więc życzenia twoie ſą bezpieczne,
Bo cię w ſzczęście wprowadzą naydrożſze, bo wieczne.
Niebo całe pochwali twe uſilne cnoty:
Ześ miał święte na ziemi w tym życiu obroty.
Więc kiedy Wiara twoia ciebie uzdrowiła:
Przez wieczność całą, Bogu ta wieść będzie miła.

Epiſtoła do Rzymian. *w Rozd:* 12. *wier:* 17. - 21.

Nie ſpuſzczay ſię na ſiebie
W świątowey potrzebie:
Złe za złe nie oddaway,
Z tym ſię kładłſzy, wſtaway;
Zyi w czyſtości ſumnienia,
Słuchay napomnienia:
Choćbyś ſerce do boiu
Miał, żyiże w pokoiu.
Kłotnie y wſzelkie zwady,
Porzuć rownie zdrady.
Napaś, kto ieſt zgłodniały,
Day poſiłek mały;
Jeżeli ma pragnienie,
Miey wyrozumienie:
Poday kubeczek wody,
Zaproś go na gody;
A nieprzyiacielowi
Odpuść, choć nie mowi;
Niech Bóg krzywdą twą rządzi,
Tak człowiek nie zbłądzi;
Choćby ci y na głowie węgle rozżarzone
Kładziono, nie ſarkayże, duſze opuſzczone
Nie będą: bo to proba iak ſrebra y złota,
Choć zniżona na moment, gorę weźmie cnota.

IV. Nie-

IV. Niedziela po 3. Krolach. Ewang: u Mat: w Roz: 8. w. 23 - 27.

ROZDZIAŁ XIX.

Wſzyſtkie nieſzczęścia, albo gęſte fale,
Wiatry, bałwany gdy na ciebie ſtale
Biią na morzu, w dzikie pędzą ſtrony,
Doznaſz obrony.

Nie doydzieſz tego, zkądby ſię poczęły,
Czemu do portu ſwego nie płynęły?
Okręt lub inne ſtatki ładowane,
Tobie oddane.

Dni w utrapieniu nadaremnie trawiſz,
Strach cię ogarnął, czego nie wyiawiſz;
Niebezpieczeńſtwo ieſzcze większe czeka.
Pomoc daleka.

Jeźli Jezuſa maſz za Przewodnika?
Radość niezmierna w tym ſercu wynika:
Niech ſię y morze w twoy okręt wyleie,
Nie trać nadzieie.

Ten cię prowadzić będzie, y obroni,
Bo wyidzieſz na ląd z niebezpieczney toni,
Nędza y trudy, co cię ogarnęły:
Już ſię ſkończeły.

Zaſypiać będzie po ſtrachu y pracy,
Wſzakże tu cierpią światowi żebracy
Biedę, bo o nich: iako ſwey czeladzi,
Bóg zawſze radzi.

Te wymienione chociaſz w nieſmak chwile,
Proba twey duſzy: ktore ieźli mile
Przyiąłeś, w iakim bydź mogły gatunku,
Już po fraſunku.

Niech ci na całe życie ſerce wroży,
Gdy w niebezpieczney bydź możeſz podroży:
Jeżeli cnota y ſumnienie czyſte?
Szczęście wieczyſte?

Epiſtoła do Rzymian w Rozd: 13. *w.* 8 - 10.

Wybrnąłeś na ląd, w ſzczęścia ſtawaſz porze,
Miłość bliżniego potrzebna na świecie,
Wſzak ci nawałność, ani ſamo morze
Nic nie ſzkodziły? pamiętayże przecie:
Niż śmiertelnego zaydzie życia zorze,
W Niebieſkim rada taka gabinecie.
Inaczey czyniąc: ach! w ſmutney poſtaci
Stanieſz, ta cnota wſzyſtkich ubogaci.

Niech ſię w niey każdy ile może ćwiczy,
Nierządu ſtrzeż ſię: ieden grzech, urodzi
Drugi, więc Nieba ten nie odziedziczy:
Ale na wieki wiekow ſobie ſzkodzi.
Cnoty Bóg w dobre a nie w grzechy liczy;
Przeſtrogę macie w wieku Starcy, Młodzi:
Jeźli ſię znaydzieſz na światowey ſchadzce,
Nie gorſzże Corki, a mniey myśl o Matce.

Miłość bliźniego na tym ſię funduie:
Ażebyś złego nie czynił bliźniemu,
Niechay ſię paſmem dobrodzieyſtwo ſnuie,
Dogodziſz Piſmu we wſzyſtkim świętemu.
Bo kto bliźniego gorzkości cukruie:
Zadoſyć czyni Prawu piſanemu.
Pielgrzym ubogi, rzeknie temi ſłowy:
Bóg zapłać; o te ſtaray ſię rozmowy.

V. Niedziela po 3. Krolach. Ewang: u Mat: w Roz: 13. w. 24 - 30.

ROZDZIAŁ XX.

Diabeł naſieie kąkolu,
Gdy Bóg dobre ziarno w polu
Przez wiernych Sług ſam rozſiewa:
Goſpodarz Pſzenicę miewa
Piękną, y zebraną ſucho;
Poſtaremu nadſtaw ucho:
Co ſię częſto dzieie w żniwie,
Wiążąc ſnopy prędko, chciwie;
Kąkolek ſię w nich znayduie,
Choć w pocie czoła pracuie.
Takie ze ſtodoły ſnopy,
Włodarz niech wyrzuci; Chłopy
Kładźcie ie na ogień wieczny,
Dopiero będzieſz bezpieczny;
Niechayże w piekle goreie,
W ziarnie czyſtym twe nadzieie.
Tym napełnione ſzpichlerze,
Ze ſzacunek maią Wierze.

Epiſtoła Koloſſ: 3. wier: 12 - 17.

Wy, co piękne garderoby
Macie, drogie dla ozdoby;
Bo świat mowę taką lubi,
Lecz częſto w nich duſzę zgubi.
Chceſz bydź do Nieba wybrany:
Bądźże w ſukni nie łatany,
Ubierz ſię w cnoty liczone,
Nad bogactwa przewyżſzone.

Miłosierdzie z cierpliwością,
Pokuta z bogoboynością;
Przyiaźń czysta w mocnym związku,
Niech dotrzyma obowiązku:
Abyś bliźniego nie raził,
Przeproś, ieźliś go uraził.
Bóg odpuszcza nasze winy,
Nie mściyże się z tey przyczyny.
Nie trzeba przegryzać wargi,
Ale wzaiem przyimuy skargi;
Miłość wszystko niech pokryie,
Szczęśliwy, ktory tak żyie.

Niedziela Septuagesimæ. Ewang: u Mat: w Roz: 20. *w.* 1 - 16.

ROZDZIAŁ XXI.

Postępuy pilnie,
Wszystko usilnie,
Czyń, co Bóg każe;
Niechayże straże
Nie idą z tobą,
Wierności probą.
Bądźże w winnicy,
A z niey w piwnicy.
Wszelkie szemranie
Niechay ustanie.
Porzuć niesnaski,
Bądź kontent z łaski:
Ktorąć Bóg daie,
A za grzech łaie.
Nie chciey bliźniemu,
Zazdrościć temu:
Co ma żywiołu,
Więcey u stołu.
Złość gdy cię piecze,
Więc ty człowiecze
Nie szkodź nią Braci,
Ale w postaci
Baranka wierny,
Bądź miłosierny.
Tu ostatniemi,
W Niebie pierwszemi:
Będą złączeni,
Choć nierodzeni.
Wiele zwołanych,
Mało wybranych.
Więc do tey drogi:
Te masz przestrogi.

Epiſtoła 1. Korynt: w Roz: 9. w. 24. w Rozd: 10. w. 1 - 15.

Chrztu to figura była, iak czytamy:
Że Żydow liczba wielka, niezliczona,
Kolumnę w ogniu za ten dowod mamy;
Co ich prowadzi: prawda doświadczona.

Że morze przeſzli, wſzakże to ſą cuda!
Figura druga za czaſow Moyżeſza,
Komuż ſię rowny w tym gatunku uda?
Obłoki, morze miała za znak Rzeſza.

Bo te znaczyły dziś naſz Chrzeſt prawdziwy,
Swiatu całemu iawny na wſze ſtrony.
Bądźże Grzeſzniku oſtrożny, cnotliwy:
Przez wodę w Niebo duſz ſzło miliony.

Niedziela Sexageſimæ. Ewang: Łuk: w Roz: 8. w. 4 - 15.

ROZDZIAŁ XXII.

Serce człowiecze iako buyna rola:
Pokrzywy, chwaſty, rożne maią pola;
Azaż nie twarde ſkały, nie użyte?
Mechem pokryte.

Jeżeli pługi, y oſtre żelaza
Pracuią w ziemi, aby ta zaraza
Wykorzenioną koniecznie zoſtała,
Praca nie mała.

Więc ſercu trzeba wielkiego ſtarania:
Boſkie zachować nayprzod Przykazania,
Modlitwy dzienne, affekty ſtrzeliſte:
Tak będzie czyſte.

Rosa Niebieska te dopiero skruszy,
Wielki pożytek odniesie w swey duszy,
Pokuta szczera wnet resztę dorobi,
Y przyozdobi.

A Słowo Boże kiedy na nie padnie,
Przyimie, y wyrwie ieźli było na dnie
Piekielnym, bo Bóg z wielkiego frasunku:
Doda ratunku.

Stokrotny owoc może chętnie zbierać,
A diabeł więcey nie będzie nacierać;
Kto służy Bogu, dobrze mu się wiedzie,
Czart go nie zwiedzie.

Epistoła 1. *Korynt: w Roz:* 11. *w.* 1. *y w Roz:* 12. *w.* 1 - 9.

Pobudka ieszcze wynika takowa,
Zeby pokusa nie zwiodła grzechowa:
Po pracach, trudach, ucierpienia wiele
Jeszczeć należy: to wyiawię śmiele:
Nad drugich nie chciey nigdy się wynosić,
O łaski Boskie nie przestaway prosić:
Bo ich udziela, zawsze błogosławi,
Z niemi zasługi w pamięci zostawi;
Jeżeliś w życiu był mocno zniżony:
Z tey cnoty będziesz od Stworcy sądzony.

Quinqua-

Quinquagesimæ Niedziela. Luc: w Rozd: 17. w. 31 - 43.

ROZDZIAŁ XXIII.

Dość iawnie Jezus o swey męce mowi,
Trzeba dać wiarę Ewangelistowi,
Smutek, ach! straszny wkrotce potka Syna
Bożego, a nam miłości przyczyna.
Dyscypułowie serca ciemne maią,
Bo wierzyć nie chcą, ździwieni szemraią,
Staneli wryci, iakby byli ślepi:
Z niewidomego doydziesz prawdy lepi.
Ten, chociasz w świetle ciemnym: zawsze chodził,
Słoneczny promień nigdy mu nie szkodził.
Siedząc przy drodze: idących posłyszy,
Powziął: że Jezus woła, choć mu ciszy
Bydź każą; głośniey y na powtor przyda;
Zmiłuy się Jezu! Potomku Dawida!
Rzekł mu Pan: przeyrzyi, słonecznych promieni
Doyrzał, ta prawda iuż się nie odmieni.
Trapi ślepota ciało gdy się ruszy,
Mniey ta zaszkodzi iak ślepota duszy.
W pierwszey: wspierasz się kiiem lub macaniem,
W drugiey, zgubiwszy duszę, narzekaniem
Wiecznym bydź może; więc Wiara podpora,
Nie padnie dusza, ale więcey wskora.

Epistoła 1. *Koryn:* *w* *Rozd:* 13.

Ci, co wybrani:
W Niebo skazani.
Tam mieysce maią,
Na nie patrzaią.
Do tego cnota
Otwiera wrota,
Y miłość szczera;
Ta nie umiera.
Kto w niey do Boga
Przetrwa: to trwoga
Wieczna ustanie,
Boś wyrzekł Panie:
Kto tobie wierzy;
Niebieskie dzierży
Skarby, posiada,
Więc moia rada:
Bądź niewzruszony
Na wszystkie strony.
Kto Bogu wiernie
Służy, niezmiernie
Ten go ratuie,
Wieczność gotuie.
Swiat gdy przeminie:
Cnota nie zginie;
Lecz ogień wieczny
Jest niebezpieczny.
Doczesność strawi,
Miłość wyiawi
Boską; płomienie
Takie są w cenie:
Przez wieczność całą;
Pomocą trwałą.

I. Niedziela Postu. Invocavit. *Ewang: w Rozd:* 4. *w.* 1 - 11.

ROZDZIAŁ XXIV.

Jeżeli Szatan czuwa na cię w biedzie,
Ześ iest ubogi: nieszczęściem ściśniony;
W domu nic nie masz, nie wiesz: na obiedzie
Gdzie będziesz? iesteś w życiu utrapiony.
Niech ci dusz ludzkich zwodziciel wyiedzie
Z adherentami z piekła roziuszony:
W niebezpieczeństwie Boskiemu Imieniu,
Wyidziesz na swoie ku dobremu mieniu.

Tenci to diabeł z piekielney otchłani:
Złoto lub srebro, honory światowe
Tobie oddaiąc: serce ciężko rani,
Bo coraz sidła stawia na cię nowe,
Tak zwykli czynić okrutni Tyrani,
Aż krew wytoczą ucinaią głowę.
Na coż się zdadzą takowe fawory,
Kiedyś na ciele y na duszy chory.

Słowo Cię Boże lepiey, że uzbroi,
Bo Czart ucieknie z iego przelęknienia,
Tey się obrony całe piekło boi,
Czyń rano, w wieczor modły, przyklęknienia.
Anioł przy tobie uzbroiony stoi:
A z nim nie będzie Czart miał do czynienia.
Niechay ta rada serce grzesznych kruszy,
A zyskasz wieczne skarby dla twey duszy.

Tylko się Bogu kłaniać przynależy,
Y wielbić Stworcę twego, y wszech rzeczy.
Szczęśliwy, kto tą przepisaną bieży
Scieszką, dostąpi starunku y pieczy

Piekielney zaśieść wyſtrzegay ſię wieży,
Wſzak boli ciało, kiedy ſię ſkaleczy:
A coż dopiero cierpieć wieczne męki,
Z zakłocia ſzpilki, możeſz pozbyć ręki.

Epiſtoła 2. Korynt: w Rozd: 6. w. 1 - 10.

Łaſki Boſkie wielorakie,
Zaſługuy ſię więc na takie;
Myślże o nich we dnie, w nocy,
Doznaſz duſzy, z nich pomocy;
Ktorą wprawdzie trzeba zbawić,
Na ſpowiedzi grzech wyiawić:
Jak? y gdzie był popełniony,
Wzbudzić żal nadprzyrodzony.
Xięża! ludzkich duſz Paſterze,
Rozgrzeſzenia macie, wierzę,
Wam gdy duſze powierzone:
Pilnuycież ich w każdą ſtronę.
Bo nietylko święte rady
Dać należy, lecz przykłady
Dobre, żeby nie mowiono:
Zginiecie Wy, zginie grono
Duſz, ktoreście rozrządzali,
W złe nałogi wprowadzali.
Wiem, żeście wy ludzie ſami,
Bóg z urzędu wſzędzie z wami.
Dał wam łaſki, dał wam wolą:
Ale czyliż na ſwawolą
Powinna bydź obrocona?
Za grzech wieczność utracona.

Swięci

Swięci Pańſcy: wſzak to ſludzy?
Staraycieſz ſię bydź iak drudzy.
Waſz charakter poświęcony,
Niechay nie będzie zniżony.
W Apoſtolſkie wſtąpcie ślady,
Swiata porzućcie bieſiady.
Jeźli wabi was pokuſa,
Zgarniać bogactwa Krezuſa.
Te nie w Niebie cnoty ważą,
Swiat pożegnać wam rozkażą;
Prawda, y my umieramy,
Przez was chcemy wniść do bramy
Niebieſkiey, otworzcieſz wrota;
Coż pomoże bryła złota?
Czyſtości ſumnienia ſkruchy
Czyń, inaczey bez otuchy
Jeſteśmy wſzyſcy zbawienia,
Czyńmyż wcześnie rozrządzenia,
Niż śmiertelne w oczy prządki
Staną, życia przetną wątki.

II. Niedziela Poſtu. Reminiſcere. *Mat: w Roz:* 25. *w.* 21-28.

ROZDZIAŁ XXV.

Choćby twe uſta
Płyneły miodem,
Wnet w nich rozpuſta
Będzie dowodem:
Pioruny, grzmoty
Z ſiebie wydaią,
Jak kołowroty
Z klątwą biegaią.

W zamiaſt modlitwy,
Bezbożne ſłowa,
Oſtre iak brzytwy,
Taka z nich mowa.
Do pſa rownaią
Ludzkie ſtworzenie,
Jeść iey nie daią,
Na umartwienie.

Lepſze ſą ptaka
Częſtokroć ſłowa,
Niżeli taka
Z tych uſt rozmowa.
Doznała iadu
Płeć Białogłoſka,
Jak zboże gradu,
W Piśmie ogłoſka.
Kananeyczanki:
Wiara ieſt mężna,
Bo nie tyranki,
Ufność potężna
W Bogu: wy Dziatki
Bierzcie przykłady,
A w takie gatki
Nie idźcie ślady.
Twych modlitw prędzey
Sam Bóg wyſłucha,
Wyrwie cię z nędzy,
Nadſtawi ucha.
Jeżli ſą z Wiarą
Mocno złączone,
Takie ofiarą
Będą wſławione.
Każdy w ſwych proźbach
Niechay tak żyie,
A niech w złych groźbach
Kłębka nie wiie.
Będzieſz pochwały
Miał ſprawiedliwe,
Uzna świat cały:
Że ſą prawdziwe.
Przyznaią Nieba
Twe dobre rządy,
Więc tak żyć trzeba:
Porzućże błądy.

Epiſtoła 1. Theſſal: w Rozd: 4. w. 1 - 7.

Już wieſz teraz Człowiecze
Jak ſię maſz ſprawować:
Niżli zegar dociecze,
Więc życia dochować
Należy; przedſięwzięcia
Mądrze y gruntownie,
Gdy tak czyniſz, od wzięcia
Rozumu buntownie
Poſtępuiąc: igrzyſko
Niebu czyniſz z ſiebie,
Bo życia widowiſko
Nie uzna w potrzebie.

A twoie

A twoie poświęcenie,
Pełni wolą Bożą,
Wszyscy uszczęśliwienie
Duszom takim wrożą.
Postępuyże ostrożnie,
Od świta do mroku,
Dobrze czyniąc nie zdrożnie
Staniesz na widoku.
Nie czyń tak iak Poganie
Slepo niewstydliwi,
Bo ich dusza w złym stanie,
Bogu obrzydliwi.
Uciekay pod namioty,
W ktorych cnota siada,
Serca lubi z prostoty
Niebo: w piekle biada!
Nie zważayże chociaż świat,
Łudzi przez swe szpiegi,
Jak nayprędzey czyń rozbrat,
Inne bierz zabiegi.
W chuć nierządną twe ciało
Dzień y noc prowadzi,
Acz coby się z nim stało,
Y z duszą tak radzi.
Bo diabeł ustawicznie,
Około nas krąży,
Zastawia sidła licznie:
Bądź daleko, zdąży.

III. Niedziela Postu. Oculi. *Ewang: Łuk: w Roz:* 11. *w.* 14 15.

ROZDZIAŁ XXVI.

Gdy wypędzony z serca twego mocny.
    Jest naymocnieysze mieysce do mięszkania,
Niedbayże teraz na żaden strach nocny,
    Czyń ile możesz tęgie opierania.

Diabeł ludzkiemu narodowi szkodzi,
    Niech się nie wraca w zakąty serdeczne,
Bo oyciec kłamstwa ustawicznie zwodzi:
    Czyńże starunki chętliwie bezpieczne.

Siedem złych duchow będą ci na zdradzie,
    Niechayże w sercu twoim alternaty
Nie maią: nie wierz nigdy ich poradzie,
    Ktoż iest ubogi, alboli bogaty?

Jeżeli pierwsze nieszczęście szkodziło,
    Ostatnie gorsze od pierwszego będzie,
O ktorym ani pomyśleć nie miło:
    Bo utrapienia wiele doznasz wszędzie.

Zebyś uniknął nieprzyiacioł zdrady,
    Obronę mocną masz Bożego Słowa,
Wiara niechay ci pomocy y rady
    Doda, ustanie niepomyślność nowa.

Błogosławieni ktorzy go słuchaią,
    Bo wielki skutek w ludzkim sercu czyni,
Gdy Słowo Boskie za fundament maią,
    Co czart postrzegłszy, pokusę odmini.

Epistola

Epistola Ephes: w Roz: 5. w. 1 - 19.

Nigdy nie zbłądzi,
Co się tak rządzi,
Z wiele praktyki,
Rwie diabeł wnyki,
Musi ustąpić,
Nie trzeba skąpić
W modlitwie Boży.
Aniołow Stroży
Masz Opiekunow,
Serca Piastunow.
Bałwochwalnicy
Nie są dziedzicy
Nieba, lichwiarze
Lecz w wieczney karze,
Nierządne życie,
Chociażci skrycie,
Ci co prowadzą,
Zle sobie radzą.
Cielesne dusze:
Wyiawić muszę,
Poydą do piekła,
Y tam ich wściekła
Trzoda poczeka:
Więc strach na człeka.
Nie żadne dziwy,
Ze sprawiedliwy
Sąd taki padnie
Boga, czy ładnie
Być w tey kolei
Diabłow, nadziei
Niemieć zbawienia,
Za te czynienia.
W ciemności chodzisz,
Więc sobie szkodzisz,
Jaśnieysze w cnoty
Inne obroty
Weźcie przed siebie,
Będziecie w Niebie.

IV. Niedziela Postu. Lætare. *Ewang: Jana w Roz: 6. w. 1 - 15.*

ROZDZIAŁ XXVII.

Cieszcie się, cieszcie nędzni y ubodzy,
Coście zgłodniali, na siłach upadli,
Nie będą dzisiay Piekarze iuż drodzy;
Ze się cud stanie: przeczuli y zgadli.

Jezus pięciorgiem chleba Rzeſze dzieli,
Ktorych tyſięcy pięć razem ſiedziało,
Y w koſzach ten chleb do rozdania mieli;
Oko rownego cudu nie widziało.

Kto w Bogu ſwoie nadzieie pokłada,
Kończy ſię bieda, chociaż ci ſię wlecze,
Bo promień łaſki y na duſzę ſpada,
Niewierny czyni źle, ieźli uciecze.

Strzeż ſię złey mowy alboli ſzemrania,
Z Filipa przykład bierzcie w ſwey poſturze,
Za iedno ſłowo ciężkie ſą karania,
Na wieki będzieſz chodził w tey cenſurze.

Bóg w tym pokarmie zmacnia ciało duſzy,
Na pokarm daie wiecznego żywota;
Tym ſię niech grzeſznik dobrodzieyſtwem wzruſzy,
Niech go prowadzi do dobrego cnota.

Epiſtoła Galat: w Roz: 4. *w.* 21 - 31.

Niewiaſta z Synem ieſt z domu wygnana,
Pycha w nim była aż nader uznana.
A kto chce Niebo pewne odziedziczyć:
Między pokornych potrzeba ſię liczyć.
Jerozolimy tym doyść możeſz krokiem
Niebieſkiey, tamże delicye okiem
Obaczyſz: znowu idzie kłopot wielki
Dla duſzy, ieźli grzech uczyniſz wſzelki.
W życiu ſą wſzyſcy tak napominani,
Każdemu wolność złą, ſumnienie zgani;
Bóg zaś obelgi właſney nie daruie,
Oſtrożnie każdy niechay poſtępuie.

V. Niedzie-

V. Niedziela Postu. Judica. *Ewang: Jana w Roz:* 8. *w.* 46 - 59.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Kto ieſt bez grzechu: ſzczęście ominuie,
Więc Bogu duſza iego ſię raduie;
Bo w prawdzie żyie, w niewinności chodzi,
Duſzy nie zwodzi.
Ale kto kłamſtwem tuczy ſię y paſie,
Będzie narzekał całą wieczność na ſię,
Nie umiał choć go uczono Pacierza:
Diabłu ſię zwierza.
Słuchiwał Kazań y Nauk z Ambony,
Słyſzał Kościelne w Paroſiach dzwony,
Wzdrygał ſię nieco pracy do zbawienia,
Duſzy ćwiczenia.
W zapalczywościach grzeſznik trawił lata,
Pilnował tylko nierządnego świata,
Bóg ſię też umknął, nie zna ich roboty,
Wſzyſcy bez cnoty.
Dekret gotowy: na wieki przeklęci,
Od czartow będą z duſzą, z ciałem wzięci;
Taki odbiorą z Sądu upominek:
W ogniu ſpoczynek.

Epiſtoła Hebr: w Rozd: 9. *w.* 11 - 15.

Co pod figurą utaione było,
Już ſię ſkończyło.
Bo Taiemnice iuż na wierzch wychodzą,
Prawdy dowodzą.

Chryſtus w Baranka czyſtego poſtaci,
Duſze bogaci.
Bo iuż naucza iak Kapłan w Kościele,
Ludzi ma wiele.
Obſzerny Kościoł bogaty wyſtawia,
Kto ieſt? wyiawia.
Kto ſzczerze wchodzi do iego Swiątnicy,
Niebo dziedziczy.
Krew zaś Nayświętſzą leie z ſwego ciała,
Radość nie mała.
Kto w nię uwierzy, a z grzechow powſtanie,
W ſzczęśliwym ſtanie.
Kto w cieleſności żyie bez pokuty,
Z Nieba wyzuty.

VI. Niedziela Kwietnia. Ewang: Mat: w Roz: 21. *w.* 1 - 9.

ROZDZIAŁ XXIX.

Weſołość ludu y wielkie pragnienie,
Niechay ci będzie przykładną nauką,
Zebyś chęć prawą miał, doſyć czynienie
Za grzechy, czarta tą podeydzieſz ſztuką;
Bo pewne duſzy naſtąpi zbawienie,
Diabelſkie ſidła porwą y potłuką,
Wſzyſcy wynidą z tak oſtatniey nędzy,
Do Nieba bogactw, nie trzeba pieniędzy.

Mocniey bądź w Wierze twey ufundowany,
A w ſerce przyimieſz Krola wieczney chwały,
Nayświętſze kochay Jezuſowe Rany,
Bo życie wſzyſtkim te na to oddały.

W cnoty

W cnoty bydź trzeba mocno przyodziany,
Spowiedź, poprawa znoſzą kryminały,
Swiat nie ſzacuie zdraycy, hipokryty:
W dzień Sądu będzie każdy grzech odkryty.

Wiara prawdziwa, fundament zbawienia:
Dobre uczynki, ſą palmy kwitnące:
Cnoty gałęzie, święte napomnienia,
Sumnienie ludzkie ubezpieczaiące.
Wiecznego uydzieſz duſzy potępienia,
Paſzporty takie do Nieba maiące:
Nie zginie, żyiąc choć człowiek mizerny:
Bo był na ziemi Stworcy ſwemu wierny.

Epiſtoła Filipin: w Rozd: 2. w. 5 - 11.

Jezus Chryſtus w życiu ſwoim
Niech będzie przykładem twoim:
Ten ſię zniżał, cierpiał wiele,
Jawnie nauczał w Kościele,
Smierć krzyżową ponioſł ſrogą,
Naſzego zbawienia drogą:
Na krzyżu ieſt wynieſiony,
Zbawicielem ogłoſzony.
Z Boga Wſzechmocnego woli,
Gdy nas cożkolwiek zaboli.
Chcem Jego poznawać ſprawy,
Niebieſkie gwałciem uſtawy.
W Imie Jezus: na kolana
Pada piekło, znaiąc Pana.

Przez takowe więc dowody,
Niech tak czynią wſze narody.

Trudno przyznać to człowieczy
Mocy, Syna Bóg ma w pieczy.

Wy koronowane Głowy,
Ktoż wam to czynić gotowy?

Ta cześć należy Synowi
Bożemu, Nieba Krolowi.

Niedziela Wielkanocna. Ewang: Marka w Roz: 16. *w.* 1 - 8.

ROZDZIAŁ XXX.

Ziemſkie ſtraże
Ważą mało,
Kto dokaże,
Co ſię ſtało?
Zwyciężona
Smierć zoſtała,
Y wzgardzona:
Zmartwychwſtała.
Przywalone
Było Ciało,
W grob złożone,
Przecież wſtało.
Czekaiące
Zaś Matrony,
Z ſtrachu drżące,
W świata ſtrony

Ogłoſiły
Ten cud iawny,
Ludziom miły:
Bo ieſt ſławny.
Nie poieły:
Kto otworzył?
Maści wzieły,
Sen ich zmorzył.
Anioł cieſzy
W utrapieniu,
Y ſam ſpieſzy
W podziwieniu.
Chryſtus głoſi,
Wſzedł do Nieba,
Każdy proſi:
Czego trzeba.

Epiſtoła

Epistoła Korynt: w Rozd: 5. w. 7. 8.

Dzień Niedzielny Wielkonocny,
Duszom bardzo iest pomocny.
Jezus Baranek Paschalny:
Kolos wystaw tryumfalny.
Co masz naydroższego człecze:
Bóg zbawienie twe wyrzecze;
Bo w Nayświętszym Sakramencie,
Wszystek w sercu y w momencie.
A pod chleba przymiotami
Godnie wzięty, mieszka z nami.
Grzechy wszelkie nam daruie:
Kto poprawę obiecuie.
W nabożeństwie ten dzień cały
Trawmy: chcesz bydź doskonały.

Poniedziałek Wielkanocny. Ewang: Łuk: w Roz: 24. w. 13.

ROZDZIAŁ XXXI.

Chceszli w liczbie wielkiey ludzi
Wyniść sobie na pole,
Nie ieden ci złą myśl wzbudzi,
Niemi serce zakole.
Weź Jezusa z tobą w drogę,
Miey go za Socyusza;
Za pomyślność ręczyć mogę,
Będzie wesołą dusza.

Pewna

Pewna moralność wynika:
Bydż nie może w osobie,
Ale kiedy Przewodnika:
Ten zaradzi o tobie.

Nie bądź nigdy Libertynem,
Lecz pobożny bądź w mowie,
Czyż nie lepiey z Boskim Synem?
Mieć go w sercu y w głowie.

A przez mocną dusza Wiarę:
Ulży boleści swoich,
Więc grzeszniku weźże miarę,
Cheiy się poprawiać w twoich.

Gdy postrzeżesz: że noc ciemna
Pędem ku tobie spieszy,
Duszy bywa nie przyiemna:
Kiedy ciało ucieszy.

Proś więc mocno o to Syna
Bożego, niechay ciebie
Nie odstąpi, bo przyczyna
Wielka w takiey potrzebie.

Z tego świata wsze Stworzenie
Cień obaczy grzechową.
Czyste mieć będzie sumnienie,
Radość serce ma nową.

Epistoła Actor: w Rozd: 10. *w:* 34.

Słuchaycież teraz wybrani świadkowie,
Jakie rozkazy macie wypełnienia:
Ewangelią wykładać po słowie,
Y wszystkie Syna Bożego czynienia.

A ta

A ta nauka ma bydź doſkonała,
Nic nie utaiać, lecz z wſzelką wiernością,
Rozeyść ſię na świat, choć podroż nie maią,
Y chętnie czynić wſzyſtko z uſilnością.
Niechayże widzą wſzyſcy: iak powierza
Bóg ſwym Wybranym takiey wielkiey pracy,
Bo do zbawienia ludzkich duſz ſię zmierza:
Wieczność odbiorą w zamiaſt świata płacy.
Dawnoſz to dawno głoſili Profeci:
Ze w Imie Boga czyniąc, życie wieczne
Mieć można, wiernych to ſług nie poſzpeci,
Ze te rozkazy ſą dla nich bezpieczne.

Wtorek Wielkonocny. Ewang: Łuk: w Roz: 24. *w.* 36-49.

ROZDZIAŁ XXXII.

Pokoy zbawienny przeląkł Dyſcypułow,
Uciekli wſzyſcy niemaiąc ſkrupułow;
Chryſtus ich płochość gani, owo zgoła:
Za niemi bieży, wyſzedłſzy z Kościoła,
Y w rękach rany, w nogach pokazuie,
A do iedzenia uſieść rozkazuie.
Zeby tym mocniey ich utwierdził w Wierze,
Zbawienne śrzodki dalſze przed ſię bierze.
Piſmo tłomaczy, a wola ſtanowi;
Zrozumieliżcieſz, co chce, do nich mowi.

Epiſtola Actor: w Rozd: 13. *w.* 26 - 33.

Zydzi nie chcieli Profetom uwierzyć,
A w niedowiarſtwie ſwym chcieli ſię ſzerzyć;
Y Bożym Synem nie znali Jezuſa
Zadnego z cudow, ſamego Chryſtuſa;
Ale przeklętą radę przed ſię wzieli,
Ktorą od Starſzych na ſwych piſmach mieli:
Y niewinnego na Krzyżu przybili,
Y tą ſię ſprawą nieiako ſzczycili.
Co w Starym Prawie o nim napiſano:
Dziś, ach! nie ſłuſznie tego dokonano;
Oyciec Przedwieczny tego uſiłował,
A nad nami ſię grzeſznemi zmiłował;
Bo te zbawienia ludzkiego dowodem,
Y nam do niego bydź trzeba powodem.
Wſtał zmartwych Chryſtus z zadziwieniem Rzeſzy,
A ktoż przez cnoty za nim nie poſpieſzy?

I. Niedziela po Wielkieynocy. Quaſi modò geniti. *Ewang: Jana w Rozd:* 20. *w.* 19 - 31.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Niewyłączay ſię nigdy z połeczeńſtwa
Dobrego, dla twey Duſzy bezpieczeńſtwa.
A porzuć świata zgraie, rozpuſzczenie,
Uciech pragnienie.

Bo w nich radości, niedoznaſz prawdziwey,
Ani Łaſk Bożych: ale świątobliwey
Poſłuchay rady, te Duſzę uzdrowią,
Zle nie wymowią.

Nie-

Nie bądź iak Okręt na morzu chwieiący,
O Wierze twoiey powiątpiewaiący;
Ktokolwiek czyni, inaczey to błądzi,
Bog go osądzi.

Ten się w swym błędzie, iak na łeb potyka,
Ze wierzy czego, swą ręką dotyka:
Bo to niewiara, y to go obwini,
W kontr Wierze czyni.

Błogosławieni ci co niewidzieli,
Bo Przedwiecznemu, słowu uwierzeli.
Cieszy się z takich, Uczniow Bog Wszechmocny,
Y pełnomocny.

Epistola I. Jana w Rozd: 5. w. 4 - 10.

TRudno poiąć Taiemnice,
Bo rozumy przechodzą,
W padnie ślepy do piwnice;
Co go o kiiu wodzą:
Mądrość ludzka niedociecze,
Bo ta często zdradliwa,
Patrz kiedy się żmiia wlecze,
Od niey rana szkodliwa.
W Niebie prawda niewzruszona,
Trzech wzywam na to świadkow,
Nie może bydź obalona,
Z tak Wszechmocnych zadatkow.
Oyciec z Synem y Duch Swięty,
Tym mieszkanie gotuie;
Z Ciałem będzie w Niebo wzięty,
Kto tę prawdę poymuie.

Słowo Woda, Krew wylana,
Naſzego Zbawiciela.
Jeżli Duſza nieſkalana
Grzechem, pewna weſela.

II Niedziela po Wielkonocy. Miſericordiæ: *Jana S. w Roz.* 10. *w.* 11 - 15.

ROZDZIAŁ XXXIV.

DObry to Paſterz; co za Owce ſwoie
Umiera, trzoda Jego. Zydowina
Nawracał, zdanie Jana to, nie moie,
Pilnował Duſzy, rownie Poganina.

Naiemnik każdy, zle pilnuie trzody,
Za iedną Owcą, ſtarannie nie gląda,
Zpragnione pędzi, pilnie miedzy wody,
Y co ſię z Niemi, ſtać może mniey żąda.

Gdy wilk zgłodniały, co chce w ſtadzie broi,
Porywa iednę, naiemnik ucieka,
Odbić Maczugą, niechce; bo ſię boi,
Na cóż wychodzi przychodnia opieka.

Od ſtrachu Owce, w kopę ſię zbiiaią,
Paſtwiſko nie wſmak, nikich nie pilnuie,
Paſterza ſwego, niewidzą niemaią,
Ale iak świſnył, każda wyſkakuie.

Słuchayże Duſzo właſnego Paſterza
Głoſu: to cię Czart nie porwie, nie złupi
Szczęśliwa ktòra, tey prawdzie dowierza.
Z niebeſpieczeńſtwa Chryſtus cię wykupi.

Epiſto-

Epistoła II. u S. Piotra, w Roz: 2. w. 21 - 25.

KTo w ciemnościach iakich chodzi,
Tym ſam ſobie wielce ſzkodzi,
Kto dobrey ſłucha nauki,
Ztąd rozumne ſą nieuki.

Zna ſwego Nauczyciela,
Duſz ludzkich Odkupiciela.
Bo życie na Krzyżu ſtracił,
Tym nas z niewoli wypłacił.

Czuwał na nas Czart przeklęty,
Acz Bog miłoſierdziem zdięty.
Wydał Syna na te męki,
Z Boku Krew płynie, y z Ręki.

Ta grzechy nayciężſze zmaże,
Jeżli będą pilne ſtraże.
Ze ſię grzechow ſtrzedz będziemy;
Piekła męki za nie, wiemy.

Poſłuſznemi Paſterzowi,
Być potrzeba Jezuſowi,
Dopełniać Swięte Uſtawy,
Wſzeteczney ſię wyrzec ſprawy.

Wżyciu właſnym ſię poprawić,
Jeżli Duſzę chcemy zbawić.
W cierpliwości ſię wyćwiczyć,
Cnoty naſze będą liczyć.

Nie bogactwa, nie honory,
Maiętności, liczne zbiory,
Niepomogą do zbawienia,
Ewangeliczne świadczenia.

III. Niedziela po Wielkanocy. Jubilate. *Ewang: Jana w Roz:* 16. *w.* 16.

ROZDZIAŁ XXXV.

LUdzie światowi,
Służą czartowi.
Wgrzechach nałogu,
Piekła na progu
Stoią bezbożni,
Tym ſię zaś rożni.
Kto ſłuży wiernie,
Bogu niezmiernie.
Bo go ten zbawi,
Z katuſz wybawi.
Kto w tey ieſt drodze,
Bezpieczny ſrodze.
Boſka nauka,
Wſzak nieoſzuka.
Nie uydzie kary,
Wieczney, kto ſwary;
Z Kościołem czyni,
Duſze obwini.
Zgrzechu w grzech w pada,
Piekielna rada.
Jego prowadzi,
Na koniec zdradzi.
Z noſić trzeba umartwienia,
Chcemyli Duſzy zbawienia.
Kto minę formuie Swiętą,
A drogą idzie wyklętą,
Którey Chryſtus niepokazał.
Lecz diabeł ſwego dokazał.

Bo ten

Bo ten Duſzę taką chwyta,
Kto ieſt tylko Hipokryta.
Pragnieſz ſię doſtać Sędziemu;
Bogu, chołduy zawſze Jemu.
Bo w Niebieſkiey krotofili;
Przez wieczność żyć będzie mili.
Swiat, y wſzyſtkie rzeczy miną:
Biada Duſzom, ktòre zginą,
Wiara była Im przeſtrogą,
Czemuż Boſką nie ſzli drogą.

Epiſtoła I. Piotra 2. w Rozd: II. w. 20.

Bog Swiat podzielił, na Kròleſtwa rożne,
I z tąd powſtały Kròlow Państwa możne.
Wſzechmocna Ręka, wſzyſtko udziałała,
I poznać co ieſt, Bogoboynym dała.
A ſprawiedliwość Swięta to wyraża;
Wſzyſtkich cnotliwych, do Nieba pomnaża.
Ci co w ſproſności, życia ſwe prowadzą;
Piſma Swiętego, cale ſię nie radzą:
Każdy to iak chce, wytłomaczy ſobie,
W iakieyż przez wieczność pozoſtaną dobie?
Łatwą odpowiedz, Piekło niezbożnemu,
Daie: że zginie wiecznie, winien temu.
Bo chcieć ſię Boſkim ſprzeciwiać uſtawom,
A marnym świata, dowierzaiąc ſprawom:
Niewinność gorę, w każdym bierze czaſie,
Zle żyiąc w piekło, Duſza opiera ſię.
A Krol nad Krolmi, te wydał wyroki:
Nie idąc za mną: niebezpieczne kroki.

IV. Nie-

IV. Niedziela po Wielkanocy Ewang: Cantate. *Ewangelia u Jana w Rozd*: 16. *w*. 5 - 15.

ROZDZIAŁ XXXVI.

JEzus Chryſtus, był na ziemi Człowiekiem,
I wſzyſtko razem, zwiedział uboſtwiony,
A potwierdził to: prawie każdym wiekiem;
Ze kto ucierpi, będzie pocieſzony.

W krotce roześle, ſwe Sługi żarliwe,
Ktorzy uſkromią; boleści ſerdeczne,
A te nauki, iſtotnie prawdziwe:
Dla Duſzy ciała, zoſtaną bezpieczne.

Potępiać będą, złych naukow błędy,
Ktore zdradliwie, pozor kſztaltny maią.
Choć ſię rozeſzły na cały świat wſzędy:
Lecz zmyſłom prawdę, ſercu odkrywaią.

Syna Bożego, iuż Proroctwa dawne
Umocnią: przyſzedł z Dziewice zrodzony:
A ktożby zgwałcić chciał to Prawo iawne?
Chyba w niewiernych Wierze zaślepiony.

Epiſtoła Jakuba I. w Rozd: 5. *w*. 17 - 21.

KSięga Zywota,
Otwiera wrota.
Nam do zbawienia,
Z Boſkiego chcenia.
W niey ſię doczytać,
Ktom ieſt, zapytać

Możno w potrzebie;
Czy będę w Niebie?
Odpowiedź iaſna,
Woła twa właſna:
Tam cię wprowadzi,
Jak ſam Bog radzi.

Lecz

Lecz rządu, wiary
Słuchay, ciężary
Znosić chętliwie,
Zyć świątobliwie:
Bóg iak swe dzieci
Przyimie, niech wznieci
Miłość prawdziwey
Wiary, błędliwey
Niechay nie słucha,
Co czart do ucha
Szepce, lub radzi:
Jak fałszerz zdradzi.

Popraw sumnienia,
Bez przymuszenia:
Masz Niebo w zysku,
Niech czart po pysku
Weźmie przeklęty;
Chrystus rozpięty
Na krzyżu, wznosi
Ręce swe, prosi:
Tym, co zmyślali:
Nie wierz, bo sami
Zginą na wieki,
Bez tey opieki.

V. Niedziela po Wielkieynocy. Ewan: Jana S. w Roz: 16. *w.* 23-30.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Naymędrsze głowy niechay się gromadzą,
Umysłow bystrych skronie uwieńczone,
Niechay poymuią iedni, drudzy radzą,
Dzisiay nauki będą docieczone:
Wszyscy się zgodzą ani się powadzą,
Bo te gruntownie są ubezpieczone.
Tenci to kamień odwalić należy,
Co napisano: pod nim każdy bieży.

Słuchaycież teraz na to zgromadzeni,
Ze wszystko czynić nam w Imie Jezusa
Należy; będziem wiecznie pocieszeni,
Bo nie omylna nauka Chrystusa,
Tą idąc drogą, będziemy zbawieni,
Byle ustała grzechowa pokusa,
Wszystkie modlitwy y cnotliwe sprawy,
Wysłucha Stworca bo Sędzia łaskawy.

Epiſtoła Jakuba S. w Rozd: 1. w. 22 - 27.

Kto wiele ſłucha, a nic nie uczyni,
Podobny człeku, co patrzy w zwierciadło,
Idąc od niego: iużci ſię twarz mieni,
Zda mu ſię w moment że ciało opadło.

Kto zaś nad Prawem wydanym od Boga
Rozmyśla, y to pragnie wykonywać:
Nie pośliźnie ſię bieżącemu noga,
Na wſzyſtkie cnoty będzie ſię zdobywać.

Y te uczynki Bóg pobłogoſławi,
Czyż może większa być dla człeka chwała?
Po śmierci życie dobre ſię wyiawi;
Gdzie cnotliwego duſza ſię doſtała.

Ten ſię naybardziey Bogu upodoba,
Ubogie Wdowy, ratować ſieroty:
Jeżli z tych przyidzie do ciebie oſoba,
Zelazny ci ſię wiek przemini w złoty.

Dzień Wniebowſtąpienia. Ewang: Marka S. w Roz: 16. w. 14 20.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Wſzyſtkie radości ziemſkie ſię ſkończyły,
A inney mocy wſzelako nabyły;
Bo Jezus Chryſtus miał wielkie ſtaranie
O duſzach naſzych, rozpamiętywanie

Zoſtawił, maiąc pociechę ſerdeczną,
Gdy nam naukę podał doſtateczną.
Y w Imie Jego toż Apoſtołowie
Głoſili ſpolnie Ewangeliſtowie.

A z tey naywięcey to czynił przyczyny:
Ze chciał umocnić w Wierze ſwoie Syny.
Tak ich wyuczył iako należało,
Niczego więcey im nie brakowało.
A pilni Słudzy w cztery części świata
Poſzli nauczać: Im Niebo zapłata.
Męka Chryſtuſa na oliwney gorze
Wzięła początek, więc w iaſnym kolorze
Niebo otwarte, przeto z niey Syn Boży
Wſtępuie; lud ſię wierny mocno trwoży.
Oyciec Przedwieczny dał to upewnienie:
Ze dobrze żyiąc, nie minie zbawienie.

Lekcya Actor: w Rozd: 1. *wierſzu* 11.

Patrzali wſzyſcy gdy Jezus do Nieba
Wſtąpił, na ziemi wie czego nam trzeba.
Ucierpiał wiele na ziemſkim padole,
Pilnie z drugiemi wieſz to Apoſtole.
Zſyła bogactwa wielkiego ſzacunku,
Dary nam daie z Boſkiego ſzafunku:
Bo ſię Duch Swięty w ięzykach ogniſtych
Na dowod wielkich łaſk y oczywiſtych
Spuścił, y duſze zaiſte poświęcił,
Przeto nas wſzyſtkich do cnoty zachęcił.
Acz radość w ſercach wielka ſię pomnaża,
Bo dwoch Aniołow tę prawdę wyraża:
Ze będzie Sędzią w ſwoiey wielkiey chwale,
Więc świątobliwie żyimyż doſkonale,

Narzekać będą z Kościoła wyklęci,
Gdy się dostaną tam, gdzie są przeklęci.

VI. Niedziela po Wielkieynocy. Exaudi. *Ewangelia Jana Swięt: w Rozd:* 15. *wierszu* 26 - 27.

ROZDZIAŁ XXXIX.

NIżeli ieszcze wszedł Jezus do Nieba:
Swym Dyscypułom naukę zostawił,
Z Ducha Swiętego tey słuchać potrzeba,
Więc prawdy uczyć na ziemi obiawił.

Z Apostołami dalsze miał rozmowy,
Ażeby wiernie swey rzeszy służeli,
Jednych codziennie chrzcili wodą głowy,
A razem pieczą o ich duszach mieli.

Mieway cie mowi takowe Kazania,
Y nayczaycie: że w Męce Krzyżowey
Każdy swą cząstkę znaydzie, Przykazania
Chowaycie, doydzie korony gotowey.

Ale to większa, żeby przerażony
Lud nie był: życie w ciężkim utrapieniu
Trawić należy, y sercem skruszony,
A ta iest ścieszka pewna ku zbawieniu.

Epistoła 1. *Piotra S. w Rozd:* 4. *wierszu* 8.

Chceszli wiedzieć cny Człowieku,
W doyźrzalszym będący wieku:
Pokarmow zażyway miernie,
Piiaństwa strzeż się niezmiernie.

A czystym

A czyſtym ſię rządź ſumnieniem,
Duſzy twey będzie zbawieniem.
Spoſobnieyſzym do modlitwy
Będzieſz, zwyciężyſz gonitwy
Pokus wſzelkich na twe ciało:
Trzeba żeby tu cierpiało.
Inne wypełniayże cnoty,
Czyń iałmużny lecz z ochoty.
Co daſz chętnie ubogiemu,
Albo okrycie nagiemu:
Wſzyſtko to czyń z ſerca, z chęci,
Bóg tak kazał mieć w pamięci.
Znaczne ieźli maſz doſtatki:
Day ubogim, a twe Dziatki
Nic nie ſtracą; uniżony
Bądź, a zbierzeſz ziemſkie plony.
Czyń to w Imie twego Pana,
Szczodrość ta nie zakazana.
W niebo nie trzeba oręża.
Wiara dobra przezwycięża.
A zaś za dobre uczynki,
Drogie Bóg da upominki.

Niedziela Swiąteczna. Ewang: Jana S. w Roz: 14. *w.* 23 - 31.

ROZDZIAŁ XL.

Jezus w Niebie,
Nas w potrzebie
Ubogaca:
Wielka płaca.
Bez odwłoki,
Już wyroki
Się ſpełniły
Napełniły
Łaſką duſze,
Mowić muſzę,
Ze Duch Swięty,
Z Nieba wzięty.

Pokoy daie,
To wyznaie
Człowiek żywy.
Dar prawdziwy:
To przymierze,
Mocno wierzę.
Oſwobodzi,
Y dogodzi.

Duſza grzechy,
Y uciechy
Wnet porzuci:
Czart ſię ſmuci,
Cięſzkie bicze,
Gdy zdobycze
Swe utraca.
W piekło wraca.

Epiſtoła Actor: 2. wierſzu 13.

Powietrze wieie tam, gdzie tylko może:
Ktoż poymie Cuda Twe Przedwieczny Boże!
Bo ſerca ludzkie, ktore czart był złupił:
Duch Przenayświętſzy ſwym przyiściem wykupił.
Cudow dopełnia dzień na dzień rzęſiſtych,
Do Dyſcypułow w ięzykach ogniſtych
Mowi, naucza w niebieſkiey ozdobie:
Coż ty grzeſzniku pomyśliſz o ſobie?
Uderz ſię w pierſi, piekielne pożary
Znikną, lecz mocney w tym potrzeba Wiary.
Wiedz, ieźliś duſzę grzechem uplugawił,
Popraw ſumnienia, bo nie będzie bawił
Duch Swięty z temi; lecz co Oyca wolą
Czynią, żałuią, y ſerdecznie bolą.
Więc Imie Jezus gdy świat napełniło,
Wſzyſtko ſię razem iawnie obiawiło.
Nabądź w tey duſzy czyſtego naſienia,
Kąkol grzechowy wyrwiy, a zbawienia
Doydzieyſz tą drogą, gdy grzech wykorzeniſz:
A złe nałogi w cnotliwe zamieniſz.

Poniedzia-

Poniedziałek Swiąteczny. Ewan: u Jana S. w Roz: 3. w. 16 - 21.

ROZDZIAŁ XLI.

Jeźli twe grzechy ściſneły ſumnienie,
Bo ſkłonne do nich ludzkie pokolenie;
Zoſtaie cięſzkim związana łańcuchem
Duſza takowa w liczbie ze złym duchem:
Odarta z cnoty iak miedzy zboycami,
Do piekła dąży, taki koniec z nami.
Y w tey rozpaczy chceſzli radzić tobie,
Szczegulny ſpoſob daię ci y ſobie:
Powſtańże prędko, twoie kryminały
Złoż przed Kapłanem, a popraw ſię cały,
Załuy ſerdecznie, potrzeba poprawy,
Bóg miłoſierny, lecz Sędzia łaſkawy.
Ten wydał Syna na okrutne męki,
Patrz, gwoździe oſtre przybite do ręki,
Y całe Ciało na Krzyżu rozpięte,
Te dla miłości ludu ſzrzodki wzięte.
Więc śmierć Jezuſa z piekielney otchłani
Wykupi duſze, a na coż go rani
Mniey baczny człowiek, w grzechach zatopiony,
W Wierze, w ſumnieniu, mocno oſłabiony.
Mowi: że Boga z całey duſzy kocha,
Z grzechu w grzech wpada, ach miłości płocha!
Y tym poſtępkiem Jezuſa krzyżuią,
A naoſtatek w życiu deſperuią:
Tym duſzy żaden ſpoſobem nie zbawi,
Więc z ſobą ſamym poſtępuy łaſkawi.

Nie

Nie z żadnych zasług twych, z miłości srogi
Umęczon Jezus, y stark piekła rogi.
Ale gdy grzeszysz, umrzesz bez pokuty,
Piekło mieszkaniem, a z Niebaś wyzuty.
Oziębłe serca, coż za miłość nasza
Boga? a zguba duszy nie przestrasza.

Lekcya Actor: w Rozd: 10. *wierszu* 42 - 48.

Piotr nie daremnie nauczał, sposoby
Zywota podał, także y Poganie
Słuchali iego nauki, ztąd proby:
Ze tysiąc iedno nawraca Kazanie.

Bógci to zrobił, Syn Jego, Duch Swięty:
Ze wstąpił na nich; Piotr poiął ięzyki,
Więc był za Mistrza rozumnego wzięty;
Bo ułożone diabła złamał szyki.

Piotr poznał wolą y naukę wlaną:
W pracach codziennych nawracał niezbożnych,
Tę miał od Boga łaskę sobie daną:
Chrzcił tysiącami Pogan z Kraiow rożnych.

Ktorzy poznawszy, co iest Swięta Wiara:
Miłością Boga pałali niezmiernie,
Niebo za dobre życie, za grzech kara
Piekła: służyli Stworcy swemu wiernie.

Wtorek

Wtorek Swiąteczny. Ewang: Jana S. w Rozd: 10. *w.* 1 - 11.

ROZDZIAŁ XLII.

Kto prawdziwemi nie chce wchodzić drzwiami,
Złodzieiem, zboycą ſłuſznie oſądzony;
Chryſtus ieſt niemi: więc z Apoſtołami
Niech będzie zawſze, idąc wprowadzony.
Uwaga: coż ſię teraz dzieie z nami?
Przypomniy ſobie ścieſzki na wſze ſtrony,
Gdzieś ſię rozpalał nierządnym płomieniem,
Bądź w dzień, alboli pod wieczornym cieniem.

Ubogie owce, Chrześciańſkie duſze,
Pilnuycież ſwego w Kościele Paſterza,
A nie wpadniecie na wieczne katuſze,
Ale niech każda do owczarni zmierza;
Jezus niewinny, tak wyznawać muſzę:
Baranek, broni piekielnego zwierza;
Jeżliś owieczko ſamopas chodziła?
Powſtańże z kału, będzieſz Bogu miła.

A gdy zaś Jezus ſtaie ſię odźwiernym,
Mieć pokarm będzie w ſwym życiu obfity.
Ale koniecznie bydź potrzeba wiernym
Naukom iego, bo zyſk znakomity.
Dla duſzy będzie weſelem niezmiernym;
Czart czuwaiący zgubi ſwe profity:
Nie czyńże z tego żadnego ſekretu,
A doczekaſz ſię dobrego Dekretu.

Lekcya Actor: w Rozd: 8. wier: 14 - 17.

Samarytanka Ewangelicznemu
Gdy uwierzyła Słowu Przedwiecznemu,
Piotr z Janem przyszli wraz uweseleni,
Ducha Swiętego przewodnika wzieni;
Y gdy modlitwy czynili gorące:
Łaski uczuli w duszy Wszechmogące,
Bo na nich ręce gdy Apostołowie
Włożyli, dary wielkie czuli w mowie.
Y zaraz z duchem mocnym, sercem czystym,
Przykładem w cnotach byli oczywistym.

W Dzień S. Troycy. Ewang: Jana S. w Rozd: 3. w. 1 - 15.

ROZDZIAŁ XLIII.

Maszli ochotę w naukach się ćwiczyć
Swiętych, szczęśliwe te dni możesz liczyć,
Dzień y noc trawić, miło pełnić Prawa,
Ktore Bóg dawa.

Co się zaś tycze Taiemnic do Wiary,
Głęboko nie wchodź, byś nie przebrał miary,
Nikodem będzie dość przykładem iawnym,
Wszak w Piśmie sławnym.

A kto się z wody, rodząc nie odrodzi
Z Ducha Swiętego, sam sobie zaszkodzi,
Bo chociaż żyie, iuż piekłu oddany,
Za więźnia znany.

Epistola

Epiſtoła Roman: w Rozd: 11. *wier:* 33 - 38.

O! przepaści głęboka, y niedocieczona!
Ktoraż cię poiąć może, albo zwiedzieć ſtrona!
O! bogactwa ſzacunku prawie nie maiące!
Potępieią rozumy, was dochodzić chcące;
Bo. ktoż z nas ludzi, Sądow do zgonu dociecze
Boſkich? daremne świata nauki człowiecze.
Bogu wſzak rady żadney nie daie ſtworzenie,
Y to ieſt Boſtwa Jego właſne wywyżſzenie.
Niewinna Owca prędzey przez morze przepłynie,
A Słoń nadęty, gdy w brzeg zabrnie, zaraz ginie.

I. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 16. *w.* 19 - 31.

ROZDZIAŁ XLIV.

Kto ſię w ſzczęściu dziś bydź mieni,
Ze bogactwa poſiada,
Patrz na bąbol, co ſię pieni
Z wody, wnet go poſtrada.

Dzień ci po dniu niech honory
Jak naywyżſze oddaie,
Znikną w moment te ſplendory,
Za nic weſołe zgraie.

Smierć kiedy nam w oczach ſtanie,
Strach człowieka przeniknie,
Zębow naſtąpi zgrzygatanie,
Acz wynioſłość twa zniknie.

Od ciebie kto znieważony,
Ześ go iak pſa traktował:
Przez cnoty ſwe wynieſiony,
Prawa Boſkie zachował.

Opływać we wſzyſtko będzie,
Ty niczym obdarzony.
W chwale wieczney gdy zaſiędzie:
W bezdenne poydzieſz ſtrony.

Epiſtoła I. *Jana w Rozd:* 4. *wierſzu* 16-21.

Kto Brata ſwego nie kocha,
Niechayże przez wieczność ſzlocha,
W tym ſłowie ſię Bliźni znaczy.
Każdy poſtępować raczy
Według Boga, Przykazania
Zważ: że to nie ſą mniemania,
Jedno z drugiego wypływa,
Patrz, na czym ci teraz zbywa.
Więc na moie zagadnienie,
Twarde ſię wzruſzą kamienie.
Zakon na tym ſtoi Prawie:
Z Bliźnim ſię obądź łaſkawie,
Kochay go z całego ſerca,
Chociażby był twoy morderca.
Taka miłość niech goruie,
Swiat, piekło ſię zadziwuie.
Miłość Boga nie w podziały
Poydzie, będzieſz iego cały.

II. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Roz: 14. w. 16-24.

ROZDZIAŁ XLV.

Gdy cię Bóg prosi na ucztę, bankiety:
Niechay cię ziemskie nie trzymaią rzeczy,
Ktorzy nie będą na nich: ach niestety!
W lepszey bydź dusza czyliż może pieczy?
Niech ci nie przyidzie światowość do głowy,
Ze się wymowisz tak Panu wielkiemu,
Idzie o duszę, upewniam cię słowy:
Ze wierzyć trzeba Stworcy Przedwiecznemu.
Boskiey to mocy karać na ostatku,
Zebyś się tylko z złych zaprosin chlubił,
Zycie doczesne spędzisz w niedostatku,
A własną duszę wieczniebyś zagubił.
Chrystus na ziemi wszak się pychą brzydził,
Toć samo w Niebie z wyniosłym się stało:
Nie lepiż z Bogiem trzymać? niżby szydził
Diabeł, y porwał duszę, potym ciało?

Epistoła 1. Jana w Rozd: 3. wierszu 13 - 18.

Kocham iak Bóg chce, tak mowisz, ubogich,
Ale to słowy: czyżbyś skarbow drogich
Onym udzielił? widząc ich bydź w nędzy,
Y bez pieniędzy.
Smiałym bydź trzeba do poratowania:
Okryć odartych, wiesz z nog umywania,
Co Chrystus czynił w ostatniey wieczerzy:
A ktoż tak dzierzy?

Z dymem y wiatrem prożna idzie chwała;
A taka czynność nie ieſt mocna, trwała,
Do bogactw w ſkrzyniach zamkniętego złota,
Ciągnie ochota.
Podług Jezuſa Chryſtuſa nauki,
Podział uczynić trzebaby na ſztuki,
Ale ci ſkępſtwo tego nie doradzi,
Więc cię też zdradzi.
Nienawiść zaraz przy twym ſtoi boku,
Szumiſz y chulaſz w dzień, nie wieſz, czy mroku
Doczekaſz, zbiorow naſtąpi utrata.
Idzieſz ze świata.
Podziemne lochy, y uboga truna:
Czyliż złotego będą warty runa?
Weſołe koniec z życiem wzięły chwile,
Y krotofile.

III. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 15. *w.* 1 - 10.

ROZDZIAŁ XLVI.

Nader ſzczęśliwy kto zgubę znayduie,
Serce ſię raduie.
Po ſmutkach wielkich weſołość niezmierna:
Jeżli duſza wierna.
Bogu więc takiey nie trzeba utracić,
Lecz ſię z grzechow kwapić.
O ciężki grzechu! Bogu obrzydliwy:
Bądź nim mocno tkliwy.
Zaraz gdy rozum weźmieſz: bądź niewinny,
Ten znak a nie inny.

Ze kiedy

Ze kiedy zgrzeſzyſz: wołay, ach! moy Panie!
Gwałt twe Przykazanie
Cierpi, więc co tchu biegnę do pokuty,
Bom z cnoty wyzuty.
Doday mi łaſki, bo pragnę poprawy,
Złey unikam ſprawy.
Dobroć twoia wielka, za mych grzechow wiele,
Duſza moia mdleie.
Wyrwiy ią Boże z piekielney paſzczeki:
Nie zginę na wieki.

Epiſtola I. *Piotra S. w Rozd:* 5. *wier:* 6 - 11.

Chryſte! chcę bydź uniżony,
W życiu moim poprawiony,
Twoia łaſka Wſzechmogąca,
Duſzy moiey ratuiąca:
Niech zatrzyma potępienie,
Poprawić ſię mam pragnienie.
Wiara cieſzy, że daruieſz,
Dobrym Niebo obiecuieſz.
Lew piekielny ſwą paſzczekę
Niechay zamknie, aż wyrzekę:
Grzechow wſzelkich ſię wyrzekam:
Obraziłem Cię, narzekam,
Załuię za nie ſerdecznie,
Tego nam trzeba koniecznie,
W żalu ſzczerym iuż umieram,
Oczy, mowę w tym zawieram.
Dech iuż uſtał, ścinam zęby,
Te oſtatnie ſłowa z gęby.

IV. Niedzie-

IV. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Roz: 6. w. 36 - 42.

ROZDZIAŁ XLVII.

W cudze zwyczaynie wdaiemy ſię rzeczy,
Y okiem Linxa patrzemy w ſumnienia:
A o nas ſamych mało mamy pieczy,
Prawie nic albo mało do czynienia.

Zemſtą nieiakoś drugim chcemy ſzkodzić,
Jak mowią: balkę w ich oczach widziemy,
A koło ſiebie nie umiemy chodzić,
A ſłomki poſtrzedz w powiekach nie chcemy.

Slepy ślepego ſłuſznie w doł prowadzi,
Z tego przykładu tę naukę mamy,
Chceſz krytykować tak ſumnienie radzi:
Niechayże pierwey w cnoty opływamy.

Epiſtoła Roman: w Rozd: 8. wier: 18 - 23.

Choć kto krzyżami ściśniony,
Jęczy pod ich ciężarem,
Chodzi, dźwiga nachylony,
Jakby oblany warem.

Grzech ieżeli duſzę bodzie,
Coż to ieſt za nadgroda?
Od upału iakbyś w chłodzie
Stał, ſpodem cię rwie woda:

W momencie iednym zatopi.
Wzdycha dzień, noc ſtworzenie,
Choć go ciepła roſa kropi,
Duſza czuie więzienie.

Coż to

Coż to ten świat może znaczyć?
Prożności, boleści wielkie,
Ustawicznie ztąd dziwaczyć:
Ze ma przykrości wszelkie.
Więc udaymy się do Boga,
Bo ten wszelkie przemieni,
Minie ucisk, minie trwoga,
Nie bądźmy zaślepieni.

V. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Mat: S. w Roz: 5. *w.* 1-11.

ROZDZIAŁ XLVIII.

Z Bożego Słowa,
Piękna rozmowa,
Pomaga Duszy,
Y wnet się skruszy.
Pobłogosławi,
Prędko to sprawi:
Ze trudy, prace
Biorą swe płace.
W Swiętey bądź Wierze,
Mow twe pacierze,
Wielka otucha:
Bóg cię wysłucha.
Rozkwitniesz w cnoty,
Uydziesz sromoty:
Bo grzech szkaradzi,
Czart zawsze zdradzi.
Więc w nabożeństwie,
Y posłuszeństwie
Czyń wszystkie kroki,
Boskie wyroki

Wypełniay ſzczerze;
Z Niebem przymierze
Zawſze zawieray,
Potym umieray.

Epiſtoła 1. Piotra S. w Rozd: 3. w wierſzu 8 - 15.

Bądź przyiemny Braterſko, z każdym idąc ſzczerze;
Uboleway z płaczącym, ſkacz z ſkaczącym w mierze;
Bądź zawſze weſołego, kto lubi, humoru:
Nie pyſzni ſię na świecie z właſnego honoru.
Jeźli możeſz, czyń dobrze, poznawſzy uboſtwo:
Bo mało ieſt bogatych, a ubogich mnoſtwo;
Za to duſzy zbawienia odbierzeſz zapłatę,
Uważże: czy maſz iaką za daniny ſtratę?
Oko Boſkie z daleka ſprawiedliwych widzi,
A ſkąpych, acz bogatych ſamo piekło ſzydzi.
Wyſłucha proźb nabożnych, ſerc z Bogiem złączonych;
A niezbożnych obaczyſz wiecznie zapomnionych.

VI. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Mat: S. w Roz: 5. *w.* 20 - 26.

ROZDZIAŁ XLIX.

Niech hipokryta
Łzy leie obficie,
Bóg ſię nie pyta.
Bo nie wyśmienicie,
Ze powierzchownie
Czyni wſzyſtkie rzeczy
Uczynkiem, ſłownie,
Duſzy nie bezpieczy.

Skrucha

Skrucha ſerdeczna:
Jak czynią grzeſznicy,
Ta ieſt bezpieczna:
Łzow lanie z zrzenicy.

Czynność pobożna
Bogu ſię podoba,
Scieſzka nie zdrożna,
Podobna do Joba.

Jeźli maſz iakie
Złości na bliźniego,
Rozkazy takie
Oyca Przedwiecznego.

Porzuć ofiary
Przy ołtarzu twoie,
A pogodź ſwary
Bliźniego, y ſwoie.

Uczyń to z cicha,
Ale z ſerca, z duſzy:
Niech za grzech wzdycha:
Człowiek tym ſię ſkruſzy.

To czyń gdy żyieſz,
Bo, gdy śmierć zaſkoczy,
Grzechow nie zmyieſz:
Mowię ci to w oczy.

Epiſtoła Roman: w Rozd: 6. *w.* 6 - 11.

Przez Chrzeſt z Chryſtuſem,
Jeſteśmy złączeni,
Z Synem Jezuſem:
Wizerunek wzieni;

Bo ten niewinny,
Choć w ludzkiey naturze,
W tey, a nie inney
Trzeba bydź poſturze.

Oyca nas chwała
Z grzechow wyprowadza,
Gdy mężność trwała,
Nieba nie zagradza.

Gdy ſamo chcący:
Z grzechu w grzech wpadamy,
Y w nich trwaiący:
Zbawienia żądamy.

Zawod ſumnienia,
Bo tacy nie zgadną
Z właſnego chcenia:
Kiedy w piekło wpadną.

Jeżeliś wielu
Boſkich łaſk doznawał?
Więc przyiacielu,
Zebyś ſię zachował

W czyſtości, radzi
Kościoł, Matka naſza:
Wſzak ten prowadzi
W Niebo Eliaſza.

Umierać grzechom,
Ażebyś żył wiecznie:
Złorzecz pociechom,
A ſkonaſz bezpiecznie.

VII. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Mat: S. w Roz: 8. w. 1.

ROZDZIAŁ L.

O! cudzie wielki, nie poięty cudzie!
Na ktory patrzą tyſiącami ludzie:
Cztery tyſiące duſz, ſiedmiorgiem chleba:
Dzielić potrzeba.

Błogoſławieńſtwo Chryſtuſa bez końca,
Prędzeyby doſzedł iakiey plamy ſłońca,
Bo nic trudnego nie maſz Stworcy Nieba:
Wierzyć potrzeba.

Obłumkow koſzow kilkanaście było,
Bo mnoſtwo ludu na ten cud patrzyło:
Z pociechą wielką y ſerca radością,
Doſtatecznością.

Komu więc pokarm niebieſki ſmakuie,
Niechay ſię temu na świecie raduie,
Z głodu nie umrze, ma chleba doſtatek,
Z Nieba zadatek.

Pożywayże go, lecz w pomiarkowaniu,
W codziennym Bogu byway zawdzięczaniu,
A co ci zbędzie, nie miey w podziwieniu:
Dać ubogiemu.

Epiſtoła Roman: w Rozd: 6. w. 19.

Przetrzyicie oczy,
Bieda ſię toczy,
Swiata bogacze,
Piekła puchacze,

Na was wołaią,
Głos ſtraſzny maią:
Co dla uciechy
Wpadacie w grzechy,

Bałwochwalcami
Jeſteście ſami,
Z waſzey wyſługi:
Jeden y drugi.

Daremna świata,
Wieczności ſtrata,
Smierć ieſt za drzwiami,
Więc koniec z wami.

A duſza zginie,
W tym ludzkim gminie,
Kto święte życie
Jawnie, nie ſkrycie

Z młodości wiedzie,
W piekielney biedzie.
Ledwie bydź może:
Ty wieſz, o Boże!

Na zapytanie:
Ze Przykazanie
Twoie pełnili,
Więc ci ſą mili.

Wierz temu człecze,
Ze Bóg wyrzecze:
Iż umartwieni,
Koronę wzieni.

VIII. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Mat: S. w Roz: 7. w. 15 - 23.

ROZDZIAŁ LI.

Niech cię fałſzywe blaſki nie uwodzą,
Bo te znikome na świecie kolory,
Drapieżne wilki w cudzey ſkorze chodzą,
Barankow biorą, prawda, nie pozory:
A wpadłſzy w trzodę, we krwi owiec brodzą,
Swiat nie zna, tylko zdradę, kłamſtwo, ſpory.
Niewinność ſama, y czyſtość ſumnienia,
Duſzę prowadzi drogami zbawienia.

Chwaſt w ogrodowey kwaterze mieſzczony,
Możeſzli owoc wydać doſkonały?
Drzewo ſpruchniałe, rznięte na wſze ſtrony,
Gałęzi nie ma, tylko pień ſpruchniały:
Możeſz bydź na nim iaki frukt ſzczepiony?
Toć oczywiſte do plonu zawały.
Z owocu poznać, iako mowią, drzewa:
Szczęśliwość duſzy, ktorą Bóg zagrzewa.

Epiſtoła Roman: w Rozd: 8. w wierſzu 12 - 17.

Synami ktorzy chcąli bydź Boſkiemi,
To ſię naypierwey ſtać powinno z niemi:
Iż łaſkę Ducha powinni uznawać,
Y w niey przykłady cnotliwe wydawać;
Zeby ſłyneli znaczną pobożnością,
Uciſki znoſić z wſzelką cierpliwością;
W miłości Boga duſzę utrzymali,
Choć za grzech ieden łzy ſerdeczne lali.

Bo ſprawiedliwe Niebo takich chwali,
Y czego po nich żąda, głoſzę dali:

Trzeba, ażeby ſzli Chryſtuſa śladem,
Bliźniemu byli dobrego przykładem.

Aże ucierpiał Jezus dla nas wiele,
Y my obelgi znośić chcemy śmiele.

Na tym ſię Wiara prawdziwa funduie,
Wiele Bóg nadał: więcey obiecuie.

IX. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 16. *w.* 1 - 9.

ROZDZIAŁ LII.

Chceſzli pozbyć fraſunki,
Czyń z ſumieniem rachunki;

Może, że tey godziny
Stanąć każą, twe winy

Gdy nie będą zmazane,
Toć cięſzko ukarane.

Dobry ſługa gdy ſtanie
Z regeſtrem, mowi: Panie

O kwit proſzę z pieniędzy,
Uydę więzow y nędzy

A światowa mamona,
Z piekielnego ieſt łona.

Ta przyiacioł narobi,
Fałſzywych nią ozdobi.

Szczęście, nie przyrodzenie,
Bywa na udręczenie.

Gdy

Gdy ubodzy za tobą,
Będą przyiaźni probą.
Ci cię osadzą w niebie;
Boś im dawał w potrzebie.

Epistoła 1. *Korynt:* w *Rozd:* 10. w *wierszu* 6 - 13.

Figurą tylko był Testament Stary,
Nowy że nastał, iest Artykuł Wiary.
Proroctwa wszelkie iuż się dokończyły,
Zyimyż tak, żeby nas nie podchwyciły.
Przewrotne Niebu, brzydliwe rozumy,
Pełne w naukach błędow, wiele dumy:
Wynaydą zdrożne, szkodliwe sposoby,
Rożnych Sekt: świadczą wymyślone proby.
Szczegulnie żeby dogadzaiąc ciału,
Smiertelnego się nie strzegli zakału.
Niechże dziś wiedzą, że co ciało lubi:
To duszę wiecznie nieśmiertelną zgubi.

X. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Roz: 19. *w.* 41 - 48.

ROZDZIAŁ LIII.

Obacz grzeszniku upor, zatwardziałość,
Zważ łzy Jezusa, że płacze za ciebie:
Ty pokutować nie chcesz, co za śmiałość!
Czy tym postępkiem, dusza będzie w niebie?
Do Oyca swego Syn zaniesie skargi,
A dusza twoia będzie przerażoną:
Dekret Nayświętsze opowiedzą wargi,
Będziesz na wieki goreć potępioną.

Czas mafz w pokucie poprawić fumnienia,
Coż fą uciechy na świecie doczefne?
A tak wiecznego uchybifz więzienia,
Chyba tak żyć chcefz, iak zwierzęta leśne.

Bóg cię Przedwieczny na to prawie ftworzył,
Zebyś go kochał tu z ferca na ziemi;
Przez Mękę Syna, Niebo nam otworzył,
Ty przecie mieszkać chcefz z potępionemi.

Epiftola 1. Korynt: w Rozd: 12. w wierfzu 11.

Z pierwiaftkow życia, wfzak byli Poganie,
Y ci Bożyfzcza fwoie czcili chętnie,
Wfzyftkich uczonych ieft takowe zdanie:
Ze fwych Bałwanow mieli nieodftępnie.

Bóg miłofierny bez naymnieyfzey zwłoki,
Z iedyney łafki zagrzał ogniem ferca,
Wyflał po między nich fwoie Proroki:
Y począł wierzyć w Boga niedowierca.

Wiem wielość darow, niezliczone cnoty,
Bóg ieden tylko czynić może fkutki,
Bo ludzkie za nic rozumy, obroty;
Ktoż radość zaraz może zmienić w fmutki.

XI. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 8. w wierfzu 9. - 14.

ROZDZIAŁ LIV.

Faryzeufzu moralnie zgłodniały,
Chcefzli pofilić przy Ołtarzu dufzę?
Mufifz fię pierwey fam odmienić cały;
Toć z Hipokrytą ftać fię mufi, tufzę;

Publi-

Publikan wiedząc ſumnienia zakały:
Załuie za grzech, mowiąc: tym ſię kruſzę.
W pierſi ſię biie, proſi o to Boga:
Aby go minąć mogła wieczna trwoga.

Epiſtoła 1. Korynt: w Rozd: 15. w wierſzu 1 - 10.

Chrześcianin prawdziwy ſwey niech ſzuka chwały,
Tam, gdzie ią ſobie znalazł Paweł doſkonały.
Niech mowią ludzie co chcą y niech mi złorzeczą,
Mniey dbam o ſprawy świata, maiąc Boſką pieczą.
Tą drogą iść należy, co duſzy ſkazana,
Doydzie łaſki Wſzechmocney, gdy nie ieſt ſkalana,
Kto dobrze Słowo Boże zrozumiawſzy, ſłucha:
Jeſt dla duſzy cnotliwey zbawienia otucha.

XII. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Mark: S. w Roz: 7. w. 31-37.

ROZDZIAŁ LV.

Kto ſię zaweźmie w złościach ſwoich brodzić,
Byle mogł ciału y zmyſłom dogodzić,
Choćby mu ſzeptał Duch Swięty do ucha,
To go nie ſłucha.

Gdy twą modlitwę zaczynaſz człowiecze,
Mniey dbay chociaż ci klepſydra wyciecze:
Proś Boga dłużey, będzieſz nakarmiony,
Nie opuſzczony.

Effeta ſłowo, znaczy otworzenie,
Zyiże w pokucie, idzie o zbawienie;
Bóg coraz duſzy nowe ześle dary,
Ma ie bez miary.

Epiſtoła 2. Korynt: w Rozd: 3. w wierſzu 4 - 11.

Oſtre Prawa piſane na twardym kamieniu,
Zydowſkiemu przytrudne były pokoleniu.
Oczami ſwemi na nie tylko poglądali:
Boga Stworcy ſwoiego wſzelako ſię bali.
Lecz teraz Prawo iaſne, śmierć życie nadaie,
Swiatło rozumu, każdy co złego poznaie.
Naywyżſze głowy świata, człowieku mizerny!
Bogu Stworcy naſzemu bądźcie, y ty wierny.

XIII. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Łuk: S. w Roz: 10. *w.* 23-37.

ROZDZIAŁ LVI.

Naucz ſię tego, miey w dobrey pamięci:
Z całego ſerca daway bliźnim radę,
Bądź wſzyſtek dla nich, z prawdziwey czyń chęci,
Przeſtrzeſz, ieżeli widziſz iąką zdradę.

Przykład wierności bierz z Samarytana,
Kapłan z Lewitą co czynili razem,
Wyrok pełnili świata, nieba Pana:
Miłości byli bliźniego obrazem.

Naywiękſze Prawo: kochay Boga z duſzy,
Miłość bliźniemu pokazuy ſtateczną.
Y całe piekło tey prawdy nie wzruſzy,
Duſza po śmierci zoſtanie bezpieczną.

Epiſtoła

Epiſtola Galat: w Rozd: 15. *w wierſzu* 23.

Powiedzże nam Abrahamie,
Acz z twoim Pokoleniem:
Co naywięcey Prawa łamie?
A co uſzczęśliwieniem?
Miałeś takie obietnice,
Z gory ſobie nadane,
Więc te wyiaw taiemnice:
Przez nas będą ſpełniane.
Słyſzę nieco w odpowiedzi,
Iż kto żyie bez Wiary:
Ciało, duſzę upośledzi,
Piekielney dozna kary.
Niebo kto chce odziedziczyć:
Te Prawa zachowywać,
W cnotach dalſzych duſzę ćwiczyć,
Nieba gwałtem dobywać.
Ta przeſtroga Abramowi,
Z ſamey łaſki nadana,
Wierzyć trzeba Jezuſowi,
Przez niego doświadczana.
Ci, co w ſwoim życia biegu,
Wſzyſtkie czynią ſtarania,
Y w rozwiozłych chcą ſzeregu,
Zyć bez pokutowania.
Zbawionemi bydź nie mogą,
Bo nie drogą Chryſtuſa
Poſzli, tyſiąc duſz ieſt probą:
Ze ich zwiodła pokuſa.
Zebyś nie był z przeklętnikiem,
Bądź wiernym Kościołowi:
Ten do Nieba przewodnikiem,
Troyca Swięta tak mowi.

XIV. Niedziela po S. Troycy. Ewan: Łuk: S. w Roz: 17. w. 11-19.

ROZDZIAŁ LVII.

Zważay moc wielką Jezuſa na świecie,
Ze dobrodzieyſtwa świadczył Narodowi:
Wſzak trąd uzdrowił iednym Słowem, wiecie;
Nie podobał ſię tenże cud ludowi:
Takci to bywa, że zawſze ſzemrzecie,
Z dzieſiąciu: ieden wierzył Jezuſowi.
O! niewzruſzona wiara w tym człowieku!
Czyż tak wierzemy Bogu tego wieku?

Oddaie dzięki Panu uleczony,
Sercem ſkruſzonym idzie wierny ſługa:
Ty, coś śmiertelnym grzechem ſkaleczony,
Czy duſza twoia będzie taka druga?
Zebyś między Sług Boſkich był liczony:
Martw ciało twoie, nie czyń: diabeł mruga.
Za coż mieć chcecie Niebo, Chrześcianie!
Zyć dobrze, czy źle: w iednym u was ſtanie.

Epiſtoła Galat: w Rozd: 5. w wierſzu 16-21.

Boſkim Duchem zapalony,
Łaſkę w ſkutkach poznaie,
Regeſtr tych ieſt niezliczony,
Kto zaſłuży, Bóg daie.

Miłość, radość, pokoy, wiara:
Lub ſłodkość z cierpliwością.
Martwić ciało: ach! ofiara
Wielka, umrzeć z czyſtością.

Ci, co

Ci, co na wſpak czynią cale,
Z cnot tych ſię naśmiewaią,
Zagarną ich piekła fale,
W lubieżności pływaią.

Więc uderzmy na nie śmiało,
Nienawiść, zazdrość ſioſtry,
W kluby mocne weźmy ciało,
Puginał że to oſtry!

Bałwochwalſtwo y zawziętość,
Niedowiarſtwo o Wierze:
Tych nie można wziąć za świętość,
Lub kto ſłuży Wenerze.

Odmień życie, bo koniecznie
Duſzy tego potrzeba:
Bo tak żyiąc, zginieſz wiecznie,
Y nie trafiſz do Nieba.

XV. Niedziela po S. Troycy: Ewan: Mat: S. w Roz: 6. w. 24 - 34.

ROZDZIAŁ. LVIII.

Nigdy nadto ſtarania nie maſz, gdy dla duſzy;
Niech cię przykład w ſtworzonych rzeczach nieco wzruſzy.
Bóg kwiatki wonnieiące liściami okrywa,
Ma ſtaranie o ptaſzkach, ktorych człek pożywa.
A czyż może zapomnieć w życiu o człowieku:
Z urodzenia w dziecinnym, w ſrzednim, w ſtarym wieku?
Byleś tylko o ſobie miał ſamym ſtaranie,
Miey ufność w miłoſierdziu, chowąy Przykazanie.
Kroleſtwa Niebieſkiego pierwey ſzukay pilnie,
Mieć będzieſz doſtatkami, co żądaſz uſilnie.
Ktoż dwiema Panom razem uſłuży, dogodzi?
Pierwſzego, lub drugiego w rozkazach zawodzi.

Epistoła Galat: 5. w Rozd: 26. w wierszu 1 - 10.

Uciekay przed honorem,
Blask złączony z pozorem,
Skępstwo porzuć z chciwością:
Bo nie iest niegodziwością.

W złościach własnych się chamuy,
Gniew zawziętości daruy,
Nie szkodź nigdy bliźniemu,
A dogodzisz sumnieniu.

Zartki porzuć na stronę,
Weź go lepiey w obronę:
Nie traktuy po tyrańsku,
Lecz żyi po Chrześciańsku.

Gdy mu czego potrzeba,
Swiadczże łaski, day chleba.
Jeźlić winni dłużnicy:
Nie bierz ich do ciemnicy.

Zbierzesz obfite żniwo,
Złe karz ale leniwo:
Bóg ci pobłogosławi,
Duszy szczęśliwość sprawi.

XVI. Niedziela po S. Troycy. Ewan: Łuk: S. w Rozd: 7. w. 11.

ROZDZIAŁ LIX.

Płakać umarłych, coś kochał serdecznie:
Sercu ludzkiemu czułość zostawiona,
Lecz bez ustanku łzy lać: nie bezpiecznie,
Bo śmierć od Boga każda naznaczona.

Miłość iak wielką za żywota maiąc,
Możesz po śmierci pokazać kochanie:
Jałmużny znaczne za te dusze daiąc,
A to prawdziwsze będzie przywiązanie.
Więc kiedy żyiesz, gotuy się umierać,
Smierć nas do życia wiecznego wprowadzi.
Po śmierci cnoty iuż nie czas obierać:
Y to iest droga, ktorą sam Bog radzi.

Epistoła Ephes: w Rozd: 3. w wierszu 13.

Jeźli Bóg przyimie nauki Kazania:
Arcy potrzebne są do pomagania
Dla duszy; przeto radość Kaznodziei,
Kto wiernie słuchał: tak czynił, w nadziei
Będzie zbawienia, a lud zgromadzony:
Z błędow sumnienia w Wierze utwierdzony,
Poznał że w sercu Syn Boży kroluie,
Y z Duchem Swiętym mieysce zasiaduie.
Drogież to Skarby nigdy nie zrownane!
Z ziemskiemi czyliż bydź mogą zrownane?
Dzień y noc, serce Oycu Przedwiecznemu
Oddać należy, iako Stworcy swemu.

XVII. Niedz: po S. Troycy. Ewan: Mat: S. w Roz: 22. w. 34-46.

ROZDZIAŁ LX.

Dawne przysłowie: kto zezwala, milczy.
Ktoby wpadł w Sabat w studnią, lub doł wilczy:
Czy wolno dźwigać? pomodz nieszczęśliwym
Potrzeba, miłość każe bydź życzliwym.

Y owſzem wolno, ratować należy,
Więc każdy co tchu z Sabatniku bieży:
  Słownie ogłoſić, luboli też pieniem
  Siebie wynoſić ſamego; zmartwieniem
Jeſt y podłością z urodzenia duſzy,
Na co ſię każdy ſłyſzący obruſzy.
  Choćbyś był godzien przez dzielności własne:
  Niechay zaſługi Krol Oyczyźnie iaſne
Uznawa, iaki Przywiley zgotował,
Z uniżonością bierz go, byś zbudował
  Drugich: co wiedzą, iakoś ſiebie wſławił.
  Kto ſię uniża, Bóg cnotę obiawił:
Ze będzie w życiu drugim wynieſiony,
Wiecznym Kroleſtwie wielce poważony.

Epiſtoła Ephes: w Rozd: 4. w wier: 1 - 16.

Wiele przeciwnych zdań ſię narodziło,
  Ktorych prawdziwie aż ſłuchać nie miło.
  Bo to ieſt prawda nigdy niewzruſzona:
  Bóg, Chrzeſt, y Wiara iedna ogłoſzona.
Zwierzchność uważam naywyżſzą Piotrową,
Y Namieſtnikow, probą to nie nową:
  Piekielne bramy tego nie przemogą,
  Ten a nie inny ieſt zbawienia drogą.
Idę za zdaniem Swiętego Kościoła,
Na Prawowiernych temi ſłowy woła:
  Wiarę, ktorą Bóg ſam czcić poſtanowił,
  Trzymaycie, ktorą zaś ktokolwiek znowił:

Łatwo

Łatwo przekonać tyſiąc dowodami,
Bo ludzie tylko iey wynalezcami.
Kto w nieodſtępney z Bogiem y Kościołem
Wierze umiera, bydź może weſołem.
Pewne zbawienie, ieżeli w iſtocie
Zył, iak Bóg kazał, w umartwieniu, cnocie.
Kto ſię odſzczepił: nie pewny, y błądzi,
Nie podług Piſma Swiętego ſię rządzi.

XVIII. Niedz: po S. Troycy. Ewan: Mat: S. w Rozd: 22 - 34 - 46.

ROZDZIAŁ LXI.

Z duſzy y ſerca, z całey mowię ſiły
Boga należy kochać nad ſtworzenia;
Naykardynalſze prawdę ogłoſiły
Prawa: czyſtego bydź trzeba ſumnienia;
Bliźniego potym, ten poſtępek miły
Niebu całemu, mam to z doświadczenia;
Wieczney nie uydzieſz, ręczę, za to chwały:
Bo to artykuł naypierwſzy y trwały.

A gdy w tym życiu te były ſtarania:
Jeſteś z Chryſtuſem zupełnie złączony,
Może, że wielu ſą rożne mniemania:
Więc z cnot prawdziwych będzie obnażony;
Doſyć wiecznego będzie miał ſkarania,
W bezdenną otchłań będzie poniżony;
Nie rychło dozna, co fałſzywe rady:
Miodowe uſta, pełne były zdrady.

Epiſtoła 1. *Korynt: w Rozd:* 1. *w wierſzu* 48.

Bądź ubogim na świecie,
Y mniey dbay na ſkarby,
W cnoty ſię bogać przecie:
Giną piękne farby.

Chryſtuſowa nauka:
Swiat, czarta oſzuka;
Kto ią poymie: ma dary,
Piekła uydzie kary.

Takich Jezus obroni,
Y od pokusy ſchroni.

XIX. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Mat: S. w Roz: 9. *w.* 1 - 8.

ROZDZIAŁ LXII.

Niech cię ubogi przenika proſzący,
Kaleka wieczny w Imie Boſkie woła,
Z głodu poſiłku ieſt potrzebuiący:
Day mu a z chęci, zarobić nie zdoła.

Jeźli ſkalane bezecnie ſumnienie:
Wyiawże grzechy przed twym Spowiednikiem,
Zal czyń ſerdeczny, da ci rozgrzeſzenie:
Bo Chryſtuſowym Kapłan Namieſtnikiem.

Każdy Pacyent powie Doktorowi:
Co za przyczyna ieſt iego choroby?
Ten ſpoſob duſzę nayprędzey uzdrowi,
Nie ſą to trudne do zbawienia proby.

Doktorom dobrym Pacyent złorzeczy,
Y to ſię dzieie dziś w Bożym Kościele,
Bluźniercow pełno, bo niechcą mieć pieczy
O duſzy właſney, nawet takich wiele.

Epiſtoła

Epiſtoła Ephes: w Rozd: 4. *w wierſzu* 23 - 28.

Adam Oyciec pierwſzy zgrzeſzył,
Ale nas Stworca pocieſzył:
Bo nam Prawo nadał nowe,
To nas wybawić gotowe.
Z wody wſzyſcy odrodzeni,
Łaſką Ducha napełnieni:
Niewinności ſuknia wzięta,
Na Chrzcie bydź powinna Swięta.
Bóg takiego poratuie,
Kto ſię od grzechow wſtrzymuie,
Ażeby z nas czart przeklęty,
Nie zdarł ſukni przedſięwziętey:
Chodźmi cnotami przybrani,
Nie wpadniemy do otchłani.

XX. Niedziela po S. Troycy. Ewan: Mat: S. w Roz: 22. *w.* 1 - 4.

ROZDZIAŁ LXIII.

W dniu, ktorym ci Bóg ſwe łaſki nadaie,
Winny naywiękſzych wdzięczności rodzaie,
Uczczenia godzien, y naywiękſzey ſławy,
Swiętey zabawy.
Jeźlić ſię częſto na ucztach bydź zdarza:
Szanować wſzakże trzeba Goſpodarza,
Reſpekt oświadczyć, wdzięczność należytą,
Twarzą odkrytą.
Gdzieżkolwiek będzieſz, myśl o Swiętey Wierze,
Bo z Bogiem zawſze naypierwſze przymierze;
Do grzechu ieźli uwiodły cię chucie:
Myśl o pokucie.

A niewinności nie utrać ſukienki,
Ktorą zdzieraią z ciebie nie Panienki,
Bo ta weſelna wielkiey ſzata wagi:
Nie chce zniewagi.
Gdyby ci ſtanąć pilnie rozkazano,
A tę ſukienkę na ſztuki ſzarpano:
Coż Bóg twoy Sędzia na tych godach rzecze?
Idź w piekło człecze.

Epiſtoła Ephes: w Rozd: 5. w wierſzu 15 - 21.

Zważaiąc czaſy, że ſię coraz gorzy
Dzieie, w ſumnieniach uſtawicznie chorzy:
Z zakałow grzeſznych nie chcą powſtać ſami,
Więc doczynienie mieć maią z diabłami.
Wyrok ieſt Boſki: aby ich związano,
Komu ſłużyli na wieki oddano.
O! ſtraſzne złości nad ſwemi duſzami,
Stać ſię ſamo chcąc złemi tyranami!
Mądrość zaś Boſka inaczey prowadzi,
W czyſtym ſumnieniu żyć każdemu radzi;
Y wſzyſtkie trzymać artykuły Wiary:
Azaż to ciężkie dla ludzi ofiary?
Zeby ſię Niebu podobać y Bogu:
Potrzeba powſtać koniecznie z nałogu
Grzechu; nie wiecie ktorey nam godziny
Stanąć rozkażą z tey ziemſkiey doliny.

XXI. Niedziela po S. Troycy. Ewang: Jana S. w Roz: 4. w. 47.

ROZDZIAŁ LXIV.

Słowu Bożemu ktorzy nie chcą wierzyć,
Ani szli drogą prawdziwą zbawienia:
Coż teraz będą nieszczęśliwi dzierzyć?
Ato zostali choć dobre nasienia:
Ze im należy inaczey wymierzyć,
W winnicy Boskiey są do przesadzenia:
Choroby, ucisk, utrapienia wszelkie
Bóg na nichześle, albo bole wielkie.

Y ci dopiero gdy doznaią cudu:
Bogu się oddać będą chcieć powoli;
Takieć to zawsze są zamysły ludu,
Ktorzy nie wiedzą, co dotyka, boli:
Ale iak prędko doznawaią trudu,
Boskiey żądaią chętnie z serca woli:
Krzyżyki w dobrey gdy odniosą Wierze,
Dopiero Boga pokochaią szczerze.

Epistoła Ephes: w Rozd: 6. w wierszu 10 - 17.

Coż iest świat? pole do boiu:
Biią się Chrześcianie,
Diabeł nie da im pokoiu,
Ustawiczne mięszanie.

Ze wszystkich stron na nich biie,
Nieprzyiaciel prawdziwy,
Jad, truciznę puszczą żmiie:
Bo duszy ludzkiey chciwy.

W tey

W tey utarczce mocą wiary,
Jako tarczą się bronią,
Więc piekielne precz poczwary,
Uciekaią y stronią.
O! szczęśliwe dusze, ktore
Bogu wiernie służycie,
Bo nadgrody macie spore,
Y diabła zwyciężycie.

XXII. Niedziela po S. Troycy. Ewan: Mat: S. w Roz: 18. *w.* 23-35.

ROZDZIAŁ LXV.

To naywiększe frasunki:
Ciężkie z Bogiem rachunki.
Jeżli się nie zniżemy,
To się nie skwituiemy.
Gdy minie Boska łaska,
Czart kłami na nas trzaska,
Wielkiey trzeba pokory,
Swiata rzucić honory:
A czekać z cierpliwością,
Y duszy pobożnością;
Prosić: by do więzienia,
Mimo naszego chcenia:
Nie byliśmy wrzuceni,
Lecz z niego wybawieni:
Ktora przeminie droga,
Przez miłosierdzie Boga:
My bliźniemu zarownie,
Winy daruymy głownie.
Kto się temu sprzeciwi,
Czart, piekło się nie zdziwi.

Epistola

Epiſtoła Filipen: w Rozd: 1. *w wierſzu* 3 - 11.

O! ſzczęśliwe ludzkie zgraie,
Co Boſkiego ſłuchacie
Prawa, na to wam ie daie;
Bo lepſzego nie macie.
Czyń dzięki Apoſtole
Pierwſzy, twoi Uczniowie
Nauczali tegoż w kole,
Duſzom przynieśli zdrowie.
Ci, co dobre ſwe uczynki
W łaſce Bożey zaczeli,
Sliczne wezmą upominki,
Gdy w nich życie ſkończeli.
Chociaſz czynili te drudzy,
A w odſzczepioney Wierze:
Niewierni ſą Bogu ſłudzy,
Złą zapłatę odbierze.

XXIII. Niedziela po S. Troycy. Ew: Mat: S: w Roz: 22. *w.* 15 - 22.

ROZDZIAŁ LXVI.

Chceſz Boſką mądrość nieiakoś podchodzić:
Czyli dokażeſz mizerny Człowiecze!
Tego nie zdołaſz, duſzy będzie ſzkodzić,
Bo Bóg przenika twe myśli, docziecze.
Z Ceſarza groſzem będziecie przychodzić,
Słuchaycie pilnie, co do was wyrzecze:
Oddaycie nayprzod Bogu, co Boſkiego,
A Ceſarzowi, co ieſt Ceſarſkiego.

Rządy Monarchom doczesne należą,
Y od poddanych wierne posłuszeństwo;
Krnąbrnych, lub gorszych życiem karzą, wieżą:
Bo bydź powinno Tronow bezpieczeństwo.
Z tą wiadomością na cały świat bieżą:
To sprawiedliwość, a nie okrucieństwo.
Bogu należą naypierwsze ofiary,
Miey tę powinność w sercu młody, stary.

Epistoła Filip: w Rozd: 3. w wierszu 17.-21.

Wy, co światu służycie,
Y sprzyiacie ciału:
Strzeszcie się należycie
Grzechowego kału.

Nieprzyiaciel Jezusa:
Zewsząd na was czuwa,
Bo zwyczaynie pokusa:
Swe sidła podsuwa.

XXIV. Niedziela po S. Troycy. Ew: Mat: S. w Roz: 9. w. 18.-26.

ROZDZIAŁ LXVII.

Chrystus nie może assystować tobie,
Bo w ciężkich grzechow zostaiesz chorobie.
Już iuż nie długo zostaniesz na świecie,
Ty grzeszysz przecie.

Ale kiedy się upamiętasz całe,
Na ten czas, życie twoie doskonałe
Zaczniesz, a Jezus rzeknie: wierny sługo,
Przyidę nie długo.

Smierć

Smierć z snem przychodzi; bo zamkniesz powieki,
Jeżeli dobrze: szczęśliwyś na wieki;
Jeźli zaś dusza grzechem iest zraniona:
Wiecznie zginiona.

Epistoła Kolos: w Rozd: 1. *w wierszu* 9 - 14.

Po śmierci nie masz naymnieyszego czasu,
Wypełniać Boskie Prawa lub rozkazy;
Do piekielnego gdyś wzięty tarasu:
Poznasz, ach pożno! co zniewaga waży.

Niebo to mieysce dla tych, co służyli
Bogu w swym życiu bez grzechu cnotliwie;
Gdy przez ułomność cokolwiek zgrzeszyli,
Pokutę Swiętą wypełniali chciwie.

Jeszcze się trzeba po śmierci wypłacać
W ogniu czyscowym: masz to w Piśmie Swiętym,
Bóg Meki może przedłużać y skracać,
Kto przeczy, trzyma więc z czartem przeklętym.

Dziękuyże Bogu za łaski nadane,
Bo przez nie Niebo bierzesz sprawiedliwie,
Złym duszom wiecznie ciemności skazane,
Bo w grzechach zmarli Bogu obrzydliwie.

XXV. Niedziela po S. Troycy. Ewan: Mat: S. w Roz: 24. *w.* 19-28.

ROZDZIAŁ LXVIII.

Gdy Bóg Rękę sprawiedliwą
Sciąga na Kray, y Miasta,
Więc za grzechy pozna mściwą
Mężczyzna lub Niewiasta.

Uciekaymy iak nayprędzy,
Na gory kto ma nogi:
Grzeſznik będzie w wielkiey nędzy,
Zetrze Bóg pyſznym rogi.

Nieſzczęścia ſię hurmem walą,
Nieſłychane rozpacze,
Na grzeſznikow ſpadną z fałą
Sępy, żmiie, puchacze.

Biada! biada y ciężarnym,
Bądź z Małżeńſkiego łoża,
Łupem płod ſię ſtanie marnym,
Taka ieſt wola Boża.

Gdy ſię ten ſtrach iawnie ſtanie,
Z miłości ſprawiedliwym,
Dni ukrociſz wieczny Panie!
Na nich nie będzieſz mściwym.

Aby w rozpacz nie wpadali:
Od grzeſznych wyłączeni,
Będą w wierności trwali,
Zoſtaną ucaleni.

Epiſtoła 1. *Teſſal: w Rozd:* 4. *w wierſzu* 13. - 11.

Trąby głoſie nieſłychany:
Przeraziſz wſzyſtkich uſzy,
Zyiący będzie ſtroſkany,
Bo Sąd naſtąpi duſzy.

Jezus w chwale ſwey nadchodzi,
Z grobow zmarli powſtaią,
Ten, co Pana ſłuchał, wchodzi:
Dobry dekret czytaią.

Ci,

Ci, co ciału dogadzali,
Przeciwny maią dekret,
Aże diabłu hołdowali:
W piekło poydą, nie ſekret.

XXVI. Niedziela po S. Troycy. Ew: Mat: S. w Roz: 25. w. 31 - 40.

ROZDZIAŁ LXIX.

Jeźli cię obraz, lub figury iakie
Oſtatecznego Sądu ſtrachnąć mogą:
To tylko ręki rzeźby ladaiakie,
Naypierwſzą w duſzy ſtaneły ci trwogą.

Niewinna owca od kozła ſię rożni,
To ieſt światowe prawdy dowiedzenie;
Wiedzą mieyſcowi, wiedzą y podrożni:
Kozłow naſtąpi wſzędzie wyłączenie.

Więc uczyń teraz uwagi głęboko:
Rożnicę między błogoſławionemi;
W Niebie oſiędą ci mieyſca wyſoko,
Oſtatni: niſko z Czartami ſamemi.

Radość y ſmutek ſą przeciwne ſobie,
Appellacyi od Sądu nie będzie;
Jeſteś żyiący w nieſzczęśliwey dobie,
Maſz czas pomyśleć: gdzie duſza uſiędzie?

Grzeſzniku! niech cię ten widok poruſzy,
Czas do pokuty, y czas do poprawy:
Sumnienia, ciężkość czyniſz właſney duſzy,
Lubieżność: wiara nie pewna, złe ſprawy.

Epistola 2. w Rozd: 1. w wierszu 16.

Zyć tak potrzeba, ażeby na Sądzie
Nie mowiono ci: Duszo byłaś w błądzie;
Przewrotnych nauk po świecie szukałaś,
Y w nich gust miałaś.

Biegłe rozumy, co szkodzicie Wierze
Swiętey, dziś każdy zapłatę odbierze,
A ci naywięcey, co się w niey rodzili:
A odstąpili.

Rzecze do takiey duszy sprawiedliwy
Sędzia: postępkiem grzesznika iest tkliwy;
Bo ztąd zgorszenie nastąpiło świata,
Dusz wieczna strata.

Na tymże Sądzie, wszystkie umartwienia
W radość przemieni Bóg: Jego Imienia
Czciciele, będą w ostateczney chwale,
Wiem doskonale.

A ci, co Boga zapomnieli całe,
W grzechach, w przestępstwach żyiący zuchwale:
Nie uydą ognia, z ciałem razem z duszą
Poydą w katuszą.

Niezbożność w ten czas wszystka się odkryie,
Y zbrodni grzesznych, święcona nie zmyie
Woda: obaczą ale z doświadczenia,
Swoie czynienia.

Niemasz ratunku, bo to Sąd ostatni,
Nie chcesz li duszo bydź w takowey matni:
Żałuy za grzechy, a popraw sumnienia,
Pewnaś zbawienia.

Chciał-

Chciałbym opisać tę prawdę słowami
Dostatecznemi: co się stanie z nami?
Przez tyle wiekow Pismo samo Swięte:
Zle było wzięte.

Więc y ia grzesznik, nie mogę mieć mocy
Tey, co ią mieli na ow czas Prorocy,
Z Apostołami chcę życia poprawić:
A duszę zbawić.

Dałeś mi Boże tyle oświecenia,
Zem drogę poznał pewnieyszą zbawienia;
Dozwol Spowiedzi w ostatnim momencie,
Przy Sakramencie.

Ciało twe Swięte przy żalu serdecznym,
Traktem do Nieba prowadzi bezpiecznym;
Twe miłosierdzie niech doda otuchy:
Mey duszy skruchy.

Nieba pociechy wieczne, ogień piekła
Bez końca, z bolow dusza każda wściekła,
Czyściec do czasu, w tym gdy się wypłacę:
Nieba nie stracę.

XXVII. Niedziela po S. Troycy. Ew: Mat: S. w Roz: 17. w. 1-9.

ROZDZIAŁ LXX.

Idę za zdaniem Piotra Apostoła,
Ktory upewnia: więc iuż nie odwoła;
Ze gdy tu dobrze na ziemi żyiącym,
A coż dopiero ma bydź kroluiącym
W Niebie, po śmierci ta rowność przenika
Nayzuchwalszego acz iawno grzesznika;

Bo

Bo czy podobneż wſzyſtkie delicye
Swiata do Nieba? mow, iak kto chce, czyie?
Wſzak każdy ſwoim zamyſłom dogadzał,
Wſzyſtko to czynił, co mu Czart doradzał:
A ten gorzkości iedynie cukrował,
Boſkiego Prawa każdy nie zachował.
Czyż może radość bydź większa w ſpomnieniu?
Jako Boſkiemu chołdować Imieniu!
Twarz Stwotcy widzieć zawſze iaśnieiącą,
Duſzę weſołą, himny śpiewaiącą.
Czyż ktory ięzyk opowiedzieć może?
Co zgotowano dla wiernych, moy Boże!
Na Maieſtacie widzieć Troycę Swiętą,
A możeż to bydź radością poiętą?
Łaſki ſię wſzyſtkie w nieśmiertelney duſzy
Zgromadzą, ktora miłością ſię wzruſzy
Nayczyſtſzą, cała wieczność ieſt bez końca:
Azaż nie miło widzieć promień Słońca?
W ſenſie moralnym to Słońce miſtyczne:
Jeſt nayiaśnieyſze, y bez cieni śliczne.
Im więcey duſze to rozważać będą,
Przez nie światłości na wieki nabędą.

Epiſtoła 2. Petr: w Rozd: 1. w wierſzu 13-21.

Z Ducha Swiętego iuż Piotr wiedział o tym:
Co ſię po śmierci miać ſtało z nim potym?
Ze w ſwych zaſługach, Męczeńſkiey Korony
Nabędzie: rad ſzedł w cztery Swiata ſtrony.

Gdy

Gdy Słowo Boże między Pogan rzucił,
A nie pozyſkał duſzy: tym ſię ſmucił.

Już w Chrześciańſkiey Wierze Boga głoſił,
W opowiadaniu te łaſki odnoſił:

Tego ſłuchali, ztąd iaśniał w Narodach,
Bo o Niebieſkich ich upewniał godach.

Y to ich światło do Nieba wprowadzi:
Bo y Duch Swięty wſpolnie z Piotrem radzi.

Na Dzień S. Andrzeia. Ewang: Mat: w Roz: 4. *w.* 18 - 12.

ROZDZIAŁ LXXI.

Andrzeiu! biegay za Chryſtuſem pilnie,
Porzuć światowe nayprędzey ſtarunki.
Nie wierz krwi, ciału, lecz walcz z niemi ſilnie,
Szczęścia twoiego więkſze wizerunki:
Te przedſięwzięcia wykonyway dzilnie,
Szacuyże wiele łaſk Boſkich ſzafunki.
Bóg cię przeznaczył do zdatnieyſzych rzeczy,
Chętliwie wſzyſtkie pełniy z ſerca pieczy.

Niech cię nie wzdrygną światowe męczarnie,
Bóg cię nie ſpuści, gdzie ſię ruſzyſz, z oka,
Łaſka twe ſerce naypierwey ogarnie,
Wſzak taiemnica iego ieſt głęboka.
Strzeſz ſię, ażebyś w grzechy nie wpadł marnie,
Bo droga Nieba nie bardzo ſzeroka.
Znoś wſzyſtkie krzyże cierpliwie ochotnie,
Grom duſze bliźnich grzeſzące ſromotnie.

Epiſtola Roman: w Rozd: 10. *w wierſzu* 10-18.

Nie maſz bogactwa nad czyſtość ſumnienia,
Bo ſam Bóg duſze takie kocha, lubi.
Godne wiecznego, twierdzę, uwieńczenia;
Ktora tak żyiąc: dotrwa, ſię nie zgubi.

Słuchaycieſz tedy duſze Apoſtoła,
W cnoty naywiękſze bogaćcie ſię, proſi,
Swiat, czart, y ciało tak czynić nie zdoła;
Sam Jezus Chryſtus za was ręce wznoſi.

Na Dzień S. Mikołaia. Ewang: Mat: S. w Rozd: 24.

ROZDZIAŁ LXXII.

Według ſłużby idzie płaca,
Są to zwyczaie świata:
Jeźli dobra twoia praca,
Zadna nie będzie ſtrata.

Pięć talentow iednym daie,
Po dwa na drugich dzieli,
Bóg naywyżſzy to poznaie,
Co z niemi czynić mieli.

Zycie naſze ſię ukroci,
Więc kto więcey zarobi
Z tym ſię do Pana powroci,
Tym ſię ſzczyci, tym zdobi.

Ten, co cale nie zarobił:
Spioch lub leniuch prawdziwy;
Pewnie go Pan własny obił,
Bo do pracy nie chciwy.

Niech

Niech ſię każda duſza wſtydzi,
Co owocow nie zbiera
Dobrych, leniſtwem ſię brzydzi
Bóg, więc gnuśna umiera.

Epiſtola Hæbreor: 13.

Prośmy dziś Boga, żeby Kaznodzieie
Prawdę z wiernością nam opowiadali,
Pilno ſię o to ſtaraiąc, nadzieie
Zaden nie ſtraci, bo ſami poznali
Prawdę, ktorą Bóg rozſiał, y dziś ſieie,
Ale ſię mocno o to ſturbowali:
Ze pod poſtacią ich, fałſzywi chodzą,
Lud ſłuchaiący y ſiebie uwodzą.

Alboż to iedne wieki ogłoſiły:
Ze ieſt przeciwnych nauk Bogu wiele,
Taki poſtępek nie ieſt Stworcy miły;
Rozſzerzyły ſię złe wiary w Kościele,
Przeciwko ktorym: co tchu w pierſiach, ſiły,
Mowili, mowią Kaznodzieie śmiele;
Wiara prawdziwa ich mocno zagrzewa,
A kto fałſzywie uczy, to y śpiewa.

Na Dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boſkiey.
Ewangelia u Mat: S. w Rozd: 1.

ROZDZIAŁ LXXIII.

Wielkie Maryi głoſzę urodzenie,
Z Krolow pochodzi y z krwi Patryarchow,
Więc tak wyſokie ciągnie Pokolenie,
Y nad urzędy naywyżſze Tetrarchow

Nayświętſzey Panny znaczne wynieſienie,
Nieba y ziemi tyka ſię Monarchow;
Większe daleko ſpływaią pochwały,
Były przed wieki, wiecznie będą trwały.

Matka w Panieńſtwie Syna urodziła,
Jezuſem zwany: cudzie nieſłychany!
Bo Jozefowi czyſtość poślubiła;
Na męki ſtraſzne potym był ſkazany.
Krew Jego Swięta Duſze okupiła,
Y Synem Boga Przedwiecznego zwany;
Pobożność, czyſtość, świątobliwość ſama:
Z plemienia rowna nie była Adama.

Lekcya Proverb: w Rozdziale 8.

Ktoż Mądrości Przedwieczney na świecie docieczę?
A gdy nikt: toć y nie ty mizerny Człowiecze!
Skarb to świata naydroższy; więc ieſt bez ſzacunku,
Nayſzczęśliwſzym, kto bierze tenże w podarunku.

Już Nayświętſza Marya przed wieki ſtworzona;
Przeto Matką Jezuſa była ogłoſzona:
Bo Ją wybrał, ażeby przez Nię wſzyſtkie łaſki
Chodziły dla nas grzeſznych, y piekła nieſnaſki

Uſtawały, o! rado mądra, pożyteczna:
Przez Pannę Przenayświętſzą duſza ieſt bezpieczna.
Bo ta Syna, Syn Oyca za nami przebłaga,
Y z grzechow, a chcącemu powſtać dopomaga.

Wiem co piſzą o Tobie Pienie Salomona:
Głowa moia u Nog Twych Nayświętſzych złożona;
Bo język nie wyſtarczy ſłow, ani dobierze,
Ześ ieſt Matką w czyſtości Syna maiąc, wierzę.

Duch Ci to Przenayświętszy zaćmił: tak się stało,
Alboż to ztąd naywyższey iest chwały za mało!
Przeto ięzyk y rozum moy lubo tępieie:
Wiarą mocną, że duszę zbawię, mam nadzieię
Pokładam, Matko Syna ty uproś serdecznie,
A tak skonam przy twoiey opiece bezpiecznie.

Na Dzień S. Tomasza. Ewang: Jana S. w Roz: 20. *w.* 24 - 29.

ROZDZIAŁ LXXIV.

Tomasz niechcący wierzyć Panu swemu,
Bo to pod zmysły Jego nie podpada;
Zdziwił się Jezus uporowi temu:
Daley się pyta, y o więcey bada.

Wraca się Jezus, palec w Rany swoie
Rozkazał włożyć, y zniosł to cierpliwie,
Czemu nie wierzył: gdy był zapytany,
Ze źle uczynił: uważał troskliwie.

Jezus mu tego bynaymniey nie chwali,
Temi go słowy strofuie, nagaba:
Błogosławieni co nie oglądali,
A uwierzyli, wiara twoia słaba.

Epistoła Ephes: w Rozd: 1. *w wierszu* 3 - 6.

Churmem stawaymy,
Cześć Bogu daymy,
Ze błogosławi,
Y dusze zbawi.
Z przyiścia Chrystusa,
Zniknie pokusa.

Porzućmy grzechy,
Swiata uciechy.
Na cóż wychodzą?
Zbawieniu szkodzą,
Sumnienia czyste,
Są oczywiste
Zadatki z Nieba,
Ze tak żyć trzeba:
Bydź w posłuszeństwie,
Y bezpieczeństwie.
Są małe Dziatki:
Naylepsze świadki,
Te nie zgrzeszyły,
W Niebo zdążyły.

Na Dzień SS. Fabiana y Sobestyana. Ewang: Łuk: S. w Roz: 6.

ROZDZIAŁ LXXV.

Co tchu ludzie w sobie czuią,
W chorobach do Doktora
Biegną, proszą, oczekuią:
Co więc ktory wskora?

Fabian z Sobestyanem,
Do Boga się udaią;
Obydwa z swym mowią Panem:
Odpowiedzi słuchaią:

Ci co w biedzie, utrapienia
Niechay cierpliwie znoszą;
Bóg sam chwali te cierpienia,
Bo koronę odnoszą.

Jeżeli

Jeżeli grzeſzyſz bezpiecznie,
Zadney nie maſz zaſługi,
Odmień życie a koniecznie,
Zebyś nie ſzedł na rugi.

Kto ſię do Nieba doſtawa,
W nim na wieki dziedziczy,
W życiu była dobra ſprawa,
Gdy tam ſwe cnoty liczy.

Epiſtoła Hæbreor: w Rozdziale 11.

Gdy ſię nad wiarą zaſtanawiam w myśli,
Ktora pewnieyſza, me pioro okryśli:
Bog uſtanowił iedną, y z niey źniwo
Obfite Zeńcy mieli, nie leniwo
Do niey ſię wſzyſcy gdy rzucili razem,
Rożne w niey męki cierpiąc, bo żelazem
Drudzy ucięte wſzak miewali głowy,
Ze Apoſtołow uſłuchali mowy.
Ta Wiara Swięta Krolow nawrociła,
Państwa z Kraiami Bogu poślubiła,
Tyranow iak lwow drapieżnych ſkruſiła,
Bożyſzcza w dębach rożne obaliła.
Smiertelni nawet z grobow powſtawali,
Czarci przeklęci tey ſię Wiary bali,
A tey nie liczę cudow bo w momencie,
Ktożby potrafił w nowym Teſtamencie?
A małoż cudow niezliczonych wiecie:
Co na pytanie, ſłucham, odpowiecie?
Czyż w wymyśloney iedney, drugiey Wierze
Cud ſię ſtał iaki? ciekawość mię bierze:

Czyli

Czyli też tych Wiar Instytutorowie
Wzrok przywracali? chorym dali zdrowie?
Liczba Wiar, czyli w Piśmie wyrażona?
Jeźli nauka Boska nie zgwałcona?
Więc te uwagi gdy czynię rozważnie:
Kościoł to Swięty utwierdził poważnie.

Na Dzień Nawrocenia S. Pawła. Ewang: Mat: S. w Rozd: 19. *w wierszu* 27 - 30.

ROZDZIAŁ LXXVI.

Ten przykład Pawła niech każdego wzruszy,
Wszak się nawrocił: toć porzucił wiarę
Przeciwną iego zbawieniu y duszy,
Naydroższą Bogu uczynił ofiarę;
Więc źle wierzących rozum niech się suszy,
Dobrzeli, czyli źle zrobił, bierz miarę:
W tym nie chciał umrzeć, co się rodził błędzie,
Niech to przestrogą czytaiącym będzie.

Miłość Chrystusa ta go prowadziła,
Że dobra wszystkie, y bogactwa świata
Porzucił, potym większe czynił dziła,
W prawdziwey Wierze z Jezusem się brata;
Więc sprawiedliwość Boska osądziła:
Że Duszy Jego nie będzie utrata.
Duch Przenayświętszy tak rozgrzewał serce:
Że przykład brali choć Jego Morderce.

Jego Kolledzy toż ſamo czynili:
Mężność, uwagę w tey wzięli potrzebie,
Ze łaſki Boſkiey wſzyſcy doſtąpili:
Za prace ziemſkie każdy teraz w Niebie.
Strzegli ſię grzechow, to Bogu naymili,
Te śrzodki widząc, ſam zapytay ſiebie:
Czyli tę Wiarę trzymaſz iak Bog kazał?
Czyliś ſumnienia grzechami nie zmazał?

Lekcya Actor: w Rozd: 9. w wierſzu 1 - 22.

Pawle! gdy ieſteś naczyniem wybranym,
Wiernieś nauczał: dla tegoś tak zwanym;
Nauka twoia była Chryſtuſowa,
Więc nie dziś nowa.
Winnica Boża dobrze rozkrzewiona,
Prawdziwa Wiara w duſzach zaſzczepiona,
A kto latorośl na złey ziemi ſadzi:
W fruktach ſię zdradzi.
Nie doſyć na tym, choć pięknie zakwitnie:
Wiatr oſtry przyidzie; lub ſrzon kwiatek wytnie;
Ogrodownicza coż ręka wſkorała?
Zły grunt obrała.
Choćbyś daniny czynił Bogu ſrogie,
Kleynoty, ſkarby łożył na to drogie:
W Kościołach twoich złożył te ofiary,
Za nic bez wiary.
Wiara fundament, trzeba wiedzieć iaka:
Jedna ſzczegulnie, ale nie czworaka;
Mowicie: w każdey Wierze zbawić duſzę
Można, tak tuſzę.

O! błędzie wielki, w brew Bogu czyniący!
Kolos choć mocny, w złym gruncie ſtoiący:
Zefirek mały obali, pokruſzy;
Stał ſłabo: wzruſzy.

Jezuſie! Wiary coś nauczał prawy:
Z dobroci dziś Bóg to czyni łaſkawy,
Cierpi do czaſu, złego doſyć wiele:
Kara ſię ściele.

Jednę gdy Wiarę Swiętą, y złączoną
Z Kościołem twoim głoſzę, ta obroną
Duſzy mey, daruy grzechy, wielkie winy:
Synu iedyny!

Na Dzień N. P. Maryi Gromniczney. Ewangelia Łuk: S. w Rozdziale 2. w wierſzu 22 - 32.

ROZDZIAŁ LXXVII.

Dzień ten Nayświętſzey Pannie poświęcony,
Gromnice święci Kościoł niedaremnie:
Smierć przed oczyma wſzyſtkie mieycie Trony,
Miłością Boga pałaycie wzaiemnie.

Lud powierzony, poydzie za przykładem:
Ze życia ſwego dokończy w pokucie,
Wſzyſcy do Nieba trafiemy tym śladem;
Umrzeſz, pamiętay na to Abſolucie.

Proźby wyſłuchał dziś Bóg Symeona,
W więkſzą czy radość ſerce opływało?
Łaſka naywiękſza z Nieba mu ſpuſzczona:
Chryſtuſa w ręku trzymać ſię doſtało.

Pienie

Pienie gdy zaczął nocić y z wdzięcznością,
Serce ku Bogu z affektem podnosił,
Z naywiększą coraz powtarzał miłością:
Zeby nie schodził z rąk, serdecznie prosił.
Tę nam zostawił Chrześcianom wolność:
Ze światem czynić potrzeba ostrożnie,
Jeźli on swoię oświadcza powolność,
Mieć pamięć na to: wszystko trzeba prożnie.
A za Chrystusem iuż ubitą drogą:
Iść, Wiary Swiętey z życiem rownie bronić,
Zle zaś wierzący to uczynić mogą,
A od przepaści wieczney duszę schronić.

Lekcya Mała: w Rozd: 3. w wierszu 1-4.

Jan miał rozkazy: ażeby gotował
Drogę przed Panem, Jego naśladował:
Ktorey z pragnieniem wszyscy gdy czekali,
Minąć z Jezusem mocno się lękali.
Za czasow naszych Bóg zesłał Aniołow,
Lecz zadziwieni na tyle Kościołow:
Bo ieden tylko z Nieba stanowiony,
Przezeń, nie inne, może bydź zbawiony
Grzesznik: ieżeli będzie pokutować
Przy żalu, pokarm Niebieski przyimować:
W ktorym istotnie Bóg z Ciałem y Duszą,
Istotną prawdę Swięci wyznać muszą.
Y kto go godnie pożywa, ten żyie,
Łzami pokuty duszę swą obmyie.
Bóg miłosierny wysłucha grzesznika,
Gdy rozwiązanie weźmie Spowiednika.

Na Dzień S. Macieia. Ewang: Mat: S. w Rozd: 11. *w.* 20 - 30.

ROZDZIAŁ LXXVIII.

Zioła wſzyſtkie chwalcie Pana,
Chwalcie go y Proſtacy,
Ludzie wieczorem y z rana:
Spiewaycie tak iak ptacy.

Wſzak nauka Jego ſłynie,
Tak iak ieſt świat ſzeroki,
Niech za morze kto wypłynie:
Y tam byli Proroki.

Ci co ſą prześladowani
W rożnych dolegliwościach:
Do Jezuſa zawołani,
A żyli w cierpliwościach.

Mowią: iarzmo ſłodkie Boga,
A lekkie ſą ciężary,
Więc grzeſzniku na cię trwoga,
Za nic, za nic ofiary.

Oſtra za życia pokuta,
Zal potrzebny ſerdeczny,
Jeźli duſza z cnot wyzuta:
Ogień ogarnie wieczny.

Lekcya Actor: w Rozd: 1. *w wierſzu.* 15 - 26.

Judaſz Rzeſzy odſtąpił, iak owca parſzywa:
Bo go ſkępſtwo plugawe y chciwość porywa.
Samoboyſtwo popełnił, więc dwa grzechy razem:
Piekielnym niechay będzie w nadgrodę obrazem.
Dwoch ludzi przed Jezuſem do wybrania ſtawa,
Na Macieia to padło ſzczęście, krotka ſprawa:

Nie

Nie każdy Kaznodzieią, choć z ambony każe,
Bo go Zwierzchność obierać powinna, y ſtraże
Mieć, ieźli powołaniu czyni doſtatecznie:
Ażeby źle uczący, duſz nie zgubił wiecznie.
Kto do Kościoła drzwiami publicznie nie wchodzi,
Ukradką albo dziurą w mieſzkalni, to złodzi.

Na Dzień Zwiaſtowania Panny Maryi. Ewang: Łuk: S. w Rozdziale 1. w wierſzu 26-39.

ROZDZIAŁ LXXIX.

Anioł Maryą od Boga pozdrawia,
Zlękła ſię cale bo poſelſtwo wielkie,
Więcey z Nią potym Ablegat rozmawia,
Bogu przyrzeka poſłuſzeńſtwo wſzelkie.

Ztąd ſerca naſze w radość opływaią,
Bo z Niebieſkiego to pochodzi Dworu;
Zbawienia duſze ztąd wiadomość maią,
Ze z wyſokiego ten Poſeł był choru.

O!! wielkie nader Swięte poſłuſzeńſtwo
Maryi! na nas Boſka łaſka ſpływa,
Niechay w pamięci duſzy bezpieczeńſtwo,
Sił przeciw grzechom codziennie nabywa.

Achas uparty nie proſi o znaki,
Ktore mu ſam Bóg do woli podaie,
Boday był drugi Hipokryta taki,
Bo ich ſą rożne na świecie rodzaie.

Bóg iednakowo opowiadać każe:
Ze Panna Syna takiego urodzi,
Ktory Krwią ſwoią grzechy naſze zmaże,
Wſzelako duſza w nich niechay nie brodzi.

Jednorodzony Syn, naſze zbawienie
Utwierdzi, będzie Emmanuel zwany;
Nie ieſtże cudne takie urodzenie?
Gdy z nas grzechowe rozwiąże kaydany.

Jeſzcze tłomaczę Emmanuel ſłowo:
Bóg z nami: naſza radości niezmierna,
Serce wyſkoczyć z wnętrzności gotowo;
Za to bydź duſza nie ma Bogu wierna?

Ten to Syn Matki, Przeczyſtey Dziewicy:
Jeſt Pośrzednikiem między Bogiem, nami;
Toć byśmy Nieba bydź mogli dziedzicy:
Ale zamknięte naſzemi grzechami.

Na Dzień S. Jozefa. Ewang: Mat: S. w Rozd: 1.

ROZDZIAŁ LXXX.

Swięte Małżeńſtwo Marya ślubuie,
Czyſtość w Małżeńſtwie głośna w świecie całym:
Już ſię Marya na połog gotuie,
Dowod Panieńſtwa, azaż cudem małym?
Cale ſię Swięty Mąż tym nie turbuie,
Trwa w poſłuſzeńſtwie Bogu doſkonałym.
Marya Panna mieyſce Pannom bierze,
Choć Męczennikow Swiętey zmarły Wierze.

Słowo to czyſtość nie zna w ſobie plamy,
Jeſt nayczyścieyſzą Panną Matką, czemu?
Duch Swięty zaćmił taiemnicę, znamy;
Tak ſię urodzić Synowi Boſkiemu
Przynależało, więc Jezuſa mamy,
Co Narodowi Zbawieniem Ludzkiemu;
W podeſzłym wieku Jozefa, a Męża
Maryi Panny, Boſki cud zwycięża.

Lekcya Eklezyaſt: w Rozd: 45.

Boſką łaſką obdarzeni,
Swięci w Niebie zoſtaią,
Y za cnoty uwieńczeni,
Korony odbieraią.
Tych świat wielbi, naſza duſza
Niechay zważa przykłady,
Zycie dobre niech przymuſza,
By wſtąpieły w te slady.
Kto popełnia wielkie grzechy,
Swiata zażywa z laty,
Więc tey nie znaydzie pociechy:
Wieczney nie uydzie ſtraty.
Nieprzyiaźni Przyiaciele,
Drżeć muſzą przed cudami:
Doydzieſz w Piśmie prawdy wiele,
A coż ſię ſtanie z nami?
Honor więc należy Swiętym,
Bo ich ſława ſzeroka,
Kto nie wierzy: ieſt wyklętym,
Czart ich nie ſpuści z oka.

Na Dzień S. Grzegorza. Ewang: S. Jana w Rozd: 15.

ROZDZIAŁ LXXXI.

Piękny ſię obraz oczom prezentuie,
Swiat ſię dziwuie.
Jezus macicą winną, gałęziami:
Uczniowie ſami.

Chceſzli

Chceſzli w ogrodzie bydź fruktem doyrzałym:
Bądź doſkonałym.
Tego owocu Bóg po wſzyſtkich ſzuka,
Do ſerca puka.
Jeźli iak mowią, ieſt on robaczywy:
Zły, nie prawdziwy.
Wytnie go ręka, z ogrodu wyrzuci,
Oko zaſmuci.
Staray ſię o to, żebyś był ſoczyſtym,
W ſumnieniu czyſtym.
Y frukt takowy Ogrodnik pochwali,
Schroni od fali.

Epiſtoła 2. Tymot: w Rozd: 2. w wierſzu 3.

Chryſtus zwyciężył śmierć, z martwych powſtaie,
Nam przykład daie.
Smiertelny człecze z nieśmiertelną duſzą,
Wſzyſcy wſtać muſzą.
Gdy za Chryſtuſem ſzedłeś tak zbawiony,
Bądź ucieſzony.
Jeżeliś lubił czartowſkie ponety:
Woługodzinnie nieſtety!
Czyś miał lepſzego nad Jezuſa Pana?
Wſzak nie Tyrana.
Zaſługom płacę Bóg Oyciec Przedwieczny:
Dank daie wieczny.
Cieſzyć ſię będzie diabeł duſz grzechami,
Z faworytami.
Zbawienia wſzyſtkie nadzieie minęły,
Duſze zginęły.

ROZ-

ROZDZIAŁ LXXXII.

Na Dzień S. Marka. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 10.

Bóg śiedmdziesiąt z swemi paszportami
Rozesłał Uczniow, wielkiemi darami
Opatrzył, żeby na Swiata Krainy:
Nieśli nowiny.

Nikogo w Swiętey nauce nie zwiodły,
Jeżeli dusze grzechy ciężkie bodły:
Sposob był prędki za nie żałowania,
Y z nich powstania.

Apostołowie, coż więcey czynili?
Bałwochwalnikow prawdziwą gromili
Nauką Wiary, od Chrystusa Pana
Opowiadana.

Wiara na ten czas wszak się nie dzieliła,
Bo iedna była Bogu, Uczniom miła,
Jeden był Pasterz, toć iedna Owczarnia,
Strach złych ogarnia.

Do żniwa tego, ktore rozkrzewione
W Kościele Bożym, nie iest napełnione
Robotnikami, ktorych Bóg gromadzi,
Y o nas radzi.

Czas do pokuty usieść nam zostanie,
Wiar rożnych aby ustały rodzaie:
A w iedney tylko a prawdziwey Wierze,
Niech śrzodki bierze.

Wszakeś przeświadczon, że te Pismo stawi,
W niey się niech każdy przed Sąd Boski stawi;
Inne porzucić, wszak czas Bóg zostawia:
Z niey Swiętych wstawia.

Lekcya Ezech: w Rozd: 1. w wierſzu 10 - 14.

Wiatr y ogień, owo zgoła
Wſzyſtko to razem zawoła:
Ze nauka Chryſtuſowa
Wiele waży, a nie nowa
Przez złych ludzi ułożona,
Coż iey będzie za obrona?
Bo Dzieie Ewangeliczne:
Azaż nie dowody liczne?
Ta całemu ogłoſzona,
Liczba ludzi niezliczona.
Po Chrzcie Swiętym gdy w nię wierzy,
Dzieła lepſzego nie zdzierzy.
Bóg chciał Zwierzom w cztery ſtrony
Twarzy nadać, by ſtworzony
Człowiek: wiedział przyſzłe rzeczy,
Ktore Stworca miał w ſwey pieczy.
Ewangeliſtow bydź miało
Czterech, wſzakże tak ſię ſtało.

Na Dzień SS. Filipa y Jakuba. Ewang: S. Jana w Rozd: 14.

ROZDZIAŁ LXXXIII.

Wielkie w Jezuſie ſkarby Bóg nadaie,
Bo drogą, prawdą, y życiem nazwany;
Kto ciebie ſłucha mylić ſię przeſtaie,
Chyba uparty z rozumu obrany.

Kto twey nauce wierzy doſtatecznie,
Toć y zwiedziony nie będzie na wieki;
Ale krolować z tobą może wiecznie:
Bo w dobrey Wierze dozna twey opieki.

Trzymaycie wſzyſcy wierni Chrześcianie
Z Kościołem Swiętym naukę Jezuſa,
Nie doſyć mowić: odpuść grzechy Panie!
Mało ieſt na tym, żeś wierzył w Chryſtuſa.

Ale z nauki Filipa, Jakoba,
Wiele zbawionych duſz przed Bogiem świeci,
Więc ta naylepſza Wiara dobrey proba:
Kto zaś przed Niebem poźnieyſze zaleci?

Lekcya Sapientiæ 5.

Ci co Jezuſa ſerdecznie kochali,
Tey wzaiemności od niego doznali,
Pyſzni w ciemnościach ſamochętnie chodzą,
Tym ſobie ſzkodzą.

Strach wielki padnie y zębow zgrzytanie,
Szczęśliwa duſza, że nie będzie w ſtanie,
Aby ſłyſzała ten ſzeleſt bezbożny,
Y cale zdrożny.

Na Dzień SS. Filipa y Jakuba. Ew: S. Jana w Roz: 14. *w.* 1-12.

ROZDZIAŁ LXXXIV.

Jeſzcze ſię wiele nieukow znayduie
Złych ſłuchaiących Nauki Chryſtuſa,
Nie wiedząc ieſzcze co to pokazuie:
Jaką mieć mogą moc Słowa Jezuſa.

Jeſzcze nie wiedzą, kto prawdziwą drogą?
Kto Jego Oycem? zkąd te Cuda czyni?
A co naywiękſza, że ſię dziwić mogą:
Ze co ſię ſtało, więcey ſię nie zmini.

Dopiero Jezus dał im do poznania:
Ze Oyciec y Syn iedność w ſobie znaczą,
Y że z gornego na ziemię zeſłania,
W Boſtwie złączeni, wſzyſtko czynić raczą.

Więc proſtą drogą Jezus ieſt do Nieba,
Y prawdą w życiu ludzkim niewzruſzoną,
Jemu we wſzyſtkim tak wierzyć potrzeba,
Duſza nie będzie wierna opuſzczoną.

Epiſtoła Epheſeos w Rozd: II. *w wierſzu* 19 - 22.

Ci, co to byli nieco Proſtaczkami,
Poznali prawdę, wyznawaią ſami:
W Kościele Bożym mieyſce zaſiadaią,
Boga uznaią.

Nie ieſtże Boſka takowa robota?
Swiętego Ducha to ſprawiła cnota,
Wſzyſcy Chryſtuſa nauce wierzyli:
W niey potym żyli.

Pozna fundament prawdziwey nauki,
Przez Apoſtołow głoſzoney; Nieuki
Stały ſię wkrotce, iak Miſtrzami prawie:
W niey żyiąc żwawie.

Węgielnym Wiary kamieniem uznali
Chryſtuſa, do nog wſzyſcy ſię rzucali,
Wyznaiąc błędy: y te porzucili,
Bo ſię pochrzcili.

Na Dzień

Na Dzień Znalezienia Krzyża Swiętego, albo Wynieśienia.
Ewang: Jana S. w Rozdziale 3. w wier: 12.

ROZDZIAŁ LXXXV.

Przedtym miedziany był Wąż podnieśiony,
Y był figurą, lecz od Zydow czczony,
A na tym drzewie Syn Boży umiera,
Zycie otwiera.

Jeźli piekielny wąż ukąśił duszę,
Więc iey zbawienia wiecznego nie tuszę,
Aż na swoiego weyrzy Zbawiciela:
Ten łask udziela.

Zeby czym prędzey żal wzniecać serdeczny,
Wyznawać grzechy: sposob iest bezpieczny,
Mocą Chrystusa grzesznika rozgrzeszy,
Dusze pocieszy.

Kto na ten spoyrzy Krzyż prawdziwey Męki,
Jezus Krew wylał z prawey, lewey Ręki,
Y z Ciała swego będzie uzdrowiony,
Wiecznie zbawiony.

Więc mocną wiarą czyń Chrześcianinie,
Miey Krzyż ten w sercu, Niebo cię nie minie:
Bóg miłośierny grzechy ci odpuści:
Krzyżow dopuści,

Te znośić trzeba walecznie y mężnie,
Choćbyś karanym na świecie potężnie
Był, z Pawłem Swiętym: tu pal, tu karz Panie!
Niech będzie zdanie.

Epiſtoła Filipen: w Rozd: 1.

Przenika oczy, w iakim Maieſtacie
Bóg ſię pokazał: więc ſtrach cięſzki na cię
Grzeſzniku, paday z światem na kolana:
Ktoż go nie pozna za właſnego Pana?

Nayzaiadliwſzy nieprzyiaciel Boży,
Niech ſię z ſwą złością w nieprawości ſroży:
Coż wſkora, ieżli cierpliwie nie znieſie
Krzyżow; więc twoię maſz pociechę bieſie.

Sam Chryſtus Ciało na Krzyżu położył,
Y życie właſne dla nas grzeſznych łożył.
Więc niechay duſza chce znoſić krzyżyki,
Piekłu całemu połamią ſię ſzyki.

Na Dzień Bożego Ciała. Ewang: Jana S. w Rozd: 1.

ROZDZIAŁ LXXXVI.

Jeſt pod przymiotami Chleba,
Z Ciałem ukryty z Duſzą
Bóg prawdziwy, y Pan Nieba:
Wierni wyznać to muſzą.

Tenci to Bóg co naucza,
W Maieſtacie ſwym żywy,
Kto mu ſię godnie porucza:
Łaſki zbior ma prawdziwy.

Ten Niebieſki pokarm, duſza
Ma dla ſwego zbawienia,
Niechay ſię affektem wzruſza:
Swięte niech nuci pienia.

Zawſze cały, choć w fragmencie,
Na tyſiąc ſztuk dzielony,
W Przenayświętſzym Sakramencie:
Niechay będzie chwalony.

Zawſze cały iak przed wieki
Był, y zawſze tak będzie;
Duſza moia z twey opieki:
Chce bydź w ſzczęśliwych rzędzie.

O! ſzczęśliwy! kto Go godnie
Uſtami w ſerce bierze:
Zycie płynie mu ſwobodnie,
W prawey gdy umrze Wierze.

Epiſtoła I. *Korynt:* *w Rozdziale* II.

Z Niebaś ſpuſzczony,
Lecz utaiony,
Nam pocieſzenie,
Y odpuſzczenie
Daie, przynoſi:
Kto Go uproſi.
W Dzień Wielkonocny,
Ten Bóg Wſzechmocny:
Duſzom weſele,
W Nayświętſzym Ciele
Pomyślność ſprawia,
Z piekła wybawia.
Więc Pana Nieba,
Przyiąć nie trzeba:
Kto w grzechach brodzi,
Bo ſobie ſzkodzi.
Smierć a nie życie,
Jawnie czy ſkrycie:

Połyka

Połyka ſobie,
Y w złey ieſt dobie.
Sąd oſtateczny
Jeſt niebezpieczny:
Bo czart na duſze
Czuwa, katuſze
Wieczne gotuie,
W piekle lokuie.

Na Dzień S. Barnaby. Ewangelia Mat: S. w Rozd: 10.

ROZDZIAŁ LXXXVII.

Kto Bogu ſłuży, dobrze żyie, wiernie,
Chociaż go wilcy drapieżni opadną,
Strach go ogarnie, obronę niezmiernie
Wielką mieć będzie, bo z Nieba więc ſnadną.
Ani go oſtre nie zakole ciernie,
Niżeli zorza od ſłońca zapadną;
Chociaż ſię lękał w nieſzczęściu troſkliwie,
Od wſzego złego wybawion ſzczęśliwie.

Poſtać niewinney kto Owieczki bierze,
W cnotach ſię ćwiczy: na wieki ſzczęśliwy,
Czemu? bo Boſkie utrzyma przymierze,
Bieg życia ſwego odprawił prawdziwy.
Mocny w uczynkach, mocnieyſzy był w Wierze,
Znoſił fraſunki chętnie, nie był tkliwy,
Do końca dotrwał, więc będzie zbawiony,
Zwyciężył czarta, ten będzie zniżony.

Lekcya Actor: w Rozd: 10. *w wierſzu* 13.

Do ſłużby Bożey Barnabas wybrany,
Y Paweł także iemu był przydany;
Ci w Wierze mocni aż do życia zgonu,
Zyli według Praw ſwoiego Zakonu;

Y Duchem Swiętym byli napełnieni,
Przeto obydwoch tych Sług wiernych wzieni;
A gdyby teraz ci dway zmartwychwſtali:
Mocnyby przykład Wiary Swiętey dali.

Chryſtus do tego gdy im był powodem:
Czyby trafili do końca z Narodem?
Ktoremu ſproſne nauki ſmakuią,
Duſze utracą, rozum poleruią.

Jakże tamtych zwać? oto Chrześcianie:
Cenſurze świata, ni Boſkiey naganie
Nie podpadali, cnotami świecili:
Błędy, złą wiarę gdzie mogli, gromili.

Kto ſię dziś z niemi złączyć chce, to może,
W Wierze bydź mocnym gruntownie, Ty Boże
Daſz wſzyſtkim mieyſce to, co oni maią:
Jeźli cnotliwie, do końca przetrwaią.

Wita Swiętego. Ewangelia S. Łukaſza w Rozd: 10.

ROZDZIAŁ LXXXVIII.

Już ſię wracaią, co do Paleſtyny
Ewangelią rozgłaſzać chodzili,
Bogu zyſkali Oycow, Cory, Syny:
Bo niedowiarcow wſzyſtkich nawrocili.

Cuda niezmierne lud gdy mocno zważał,
    Skorpion ziadły, ni wąż iadowity:
Ciała chodzących nog nic nie obrażał,
    Bo Wit w nauce Boſkiey znakomity.

Chryſtus upewniał: wſzyſtkim Bóg nadgrodzi,
    Ewangeliczne prawdy w oka mgnieniu
Poięli łatwo, Duſza w Niebo wchodzi
    Wita: pracował dobrze w nawroceniu.

Lekcya Sapientiæ 3.

Gdy z świata ſchodzi z życiem ſprawiedliwy:
    Zda ſię, że iakaś zguba albo ſtrata;
Takci to ludzkie wymyſły y dziwy:
    Droższaż bydź może nad Niebo zapłata?

Duſza bolami, troſkami ściśniona,
    Gdy te uciſki z radością przyimuie:
Tym ſamym nie ieſt ze cnot obnażona,
    Fraſunki, żale Bogu ofiaruie.

Przy żalu ſzczerym y nayſerdeczniey ſzym,
    Ma czas za grzechy ſwoie pokutować,
Duch ieſt tym ſamym już naybezpieczniey ſzym,
    Będzie ſię wiecznie w Boga zapatrować.

Ptaſzek na wolność gdy wychodzi z klatki,
    Spiewa pod Niebem, trzepie ſkrzydełkami:
Rodzicy mieycie uwagę, co Dziatki
    Czynią: czy Wiarę utrzymuią z wami?

A Wiarę, ktora od Boga pochodzi,
    Nie tę, co ludzkie zmyślaią rozumy,
Strzeż Boże, tey ſię chwycili powodzi:
    Utoną, zginie ta, iak wodne ſzumy.

Wit Swiętym zoſtał, a wſzakże Pogani
Byli na ten czas, mieli rożne Wiary;
Trzymał ſię: Boſkiey nauki nie gani,
Więc Bogu duſze zyſkiwał bez miary.

Urodzenie S. Jana. Ewang: S. Łuk: w Rozd: 1. *w*. 47.

ROZDZIAŁ LXXXIX.

Kto urodzenie
Chce poiąć Jana,
Na docieczenie:
Kweſtya dana.

Ludziom przytrudne,
Ciekawość wielka:
Muſi bydź cudne,
Bo łaſka wſzelka

Potyka z Nieba:
Co ta Dziecina
Ma znaczyć? trzeba
Wiedzieć, przyczyna

Zaden nadziei
Z nich nie utracił,
Wſzyſcy w kolei
Widzą: zbogacił

Jego oſobę
Temi darami,
Daiąc nam probę,
Ze między nami:

Nie powſtał ieſzcze
Większy nad Jana,

Więc wszyscy wieszcze
Mowią: nadana
Moc z Nieba temu,
Twierdzą Janowi:
Toć naypierwszemu,
Tak Pismo mowi.

Lekcya Izaiasza w Rozd: 9 - 11. w wier: 1 - 6.

Insuły wszystkie, y mieysca odległe:
Ktore lud dziki na ow czas posiadał,
Y co Bożyszczom Pogańskim podległe,
Tyranow pilnie o to będę badał:
Z granic do granic wszystkie dusze zbiegłe:
Większą czyli Bóg łaskę komu nadał:
Nad tego, co go znaiąc w człowieczeństwie,
Między Swiętemi w Niebie, iest w pierszeństwie.

Tegoć to Jana Bóg do usług bierze,
Będącym ieszcze u Matki w żywocie:
Naywięcey będzie ten pracował w Wierze
Swiętey, nie zrownał żaden iego cnocie;
Więc niepoięte to z Bogiem przymierze:
Dziecina gustu nie miał w srebrze, złocie,
Ale się w wieku młodym tak stosował:
Zeby naywięcey na starość pracował.

O Janie czytay Pismo, foliały:
Ja w krotkim Rytmie tego nie dokażę;
Sakramentalny Chrzest, grunt iest dusz stały,
Drogę naypierwszą do zbawienia ważę:
Chrześcianinie! znay szacunek cały,
Co go nie chcą znać, niech serca przerażę:
Powiedzże teraz płynący Jordanie!
Z ciebie, siła się Dusz Niebu dostanie?

Jana

Jana Swiętego Chrzciciela. Ew: Łuk: S. w Roz: I. w. 57-80.

ROZDZIAŁ XC.

Trzeba, żeby ſię zwał Janem,
Imie słodkie y wdzięczne:
Chodzić będzie przed ſwym Panem;
Bo nader będzie zręczne.

Słońce iaſne promieniami:
Serce Jego zagrzeie,
Po Chryſtuſie on cudami
Już naypierwſzy iaśnieie.

Zadna Matka w ſwym żywocie
Nad Niego nie poczęła,
Zeby w rowney ſłynął cnocie:
Ten układ z Nieba wzięła.

Całe świątobliwe życie
Wſtrzemięźliwie prowadził,
Dane łaſki tak obficie:
O zbawieniu duſz radził.

Lekcya Izaiaſza w Rozd: 4. w wierſzu 1-6.

Jerozolimo cieſz ſię, a bez miary:
Wſzyſtkie przyięte ſą twoie ofiary,
Prawo ſię Boſkie zupełnie ſkończyło.
Ach ſłyſzeć miło.

Słuchaycie wſzyſcy z pragnieniem Kazania,
Jak Jan naucza, wſzak do zbudowania,
Chrzeſt opowiadał nie zawodney Wiary:
Gromi poczwary.

Bóg go na cały świat rozesłał pilnie,
Aby naukę Jego głosił silnie,
Więc chciwie pełnił, cudow wiele dzierzył,
Pogan uśmierzył.

Grzeszniku! maszli w duszy sęki iakie,
Wspomniy na życie całe ladaiakie,
Ządayże łaski pokuty przez Jana:
Będzie ci dana.

SS. Piotra y Pawła. Ewang: Mat: S. w Rozd: 16. *w.* 13 - 19.

ROZDZIAŁ XCI.

Kościoł Boży wystawiony,
Na Chrystusie iak skale:
Więc nie będzie obalony
Przez naymocnieysze fale.

Piekielne bramy nie zmogą,
Diabeł nie ma tey mocy:
Bo ten zbawienia iest drogą,
Bóg upewnił, Prorocy.

Chrystus nadał Przywileie,
Dary nie wyliczone,
Niechay burza, y zły wieie
Wiatr: te będą zniszczone.

Przez ten Kościoł iest otwarta
Wszystkim do Nieba droga,
Nie zaszkodzi moc zażarta,
Piekła potęga sroga.

Łaſki nie zliczone płyną
Na tych, co Go czczą, znaią:
Wſzakże nieśmiertelnie ſłyną,
W Niebie iuż przeſtawaią.

Co na ziemi ten tu zwiąże,
Y w Niebieſiech związane;
A coli on tu rozwiąże:
Tam będzie rozwiązane.

Lekcya Actor: w Rozd: 12. *w wierſzu* 11.

Każdego Bóg wyprowadzi
Z nieſzczęścia y więzienia,
Zadna moc mu nie poradzi,
Gdy takie iego chcenia.
Smierć naypierwey nie zaſkoczy,
Drzwi żelazne, kaydany
Zrzuci człowiek, y wyboczy,
Choć był niemi związany.
Anioł Boży dopomoże,
Ten uzdrowi, ten leczy.
Dałeś mu tę moc, o Boże!
Do wſzech na świecie rzeczy.
Piotr y Paweł, ci na ziemi
Przez modły: życie święte,
Łaſka Stworcy była z niemi,
O! cuda niepoięte!
Kto więc czyſtego ſumnienia,
Grzechow ſię w życiu ſtrzeże,
Nie ma czart z nim do czynienia,
Minie piekielne wieże.

Łaſka

Łaſka Boſka, ta iedynie
    Uſzczęśliwia, ta zbawia:
Ale prożno ta nie płynie,
    Gdy ſię duſza wymawia.

Aniołow Strożow. Ewang: Mat: S. w Rozd: 18.

ROZDZIAŁ XCII.

Mała Dziecina nie ma względow wiele,
    Mało ią ſobie ſzacuią na świecie,
Anioł iey ſtrzeże choć nie w ludzkim ciele,
    Z nich wyraſtaią godney chwały przecie.

Podeſzli w leciech, nabożni Starcowie,
    Czemużby y ci tey ſtraży nie mieli?
Wiary, Praw Boſkich bywali Strożowie,
    Więc ſobie rownie na to zaſłużeli.

Niewinność, czyſtość Aniołom podobna,
    Więc chceſzli w Niebie bydź grzeſzny człowieku?
Czyńże poſtępki, przykładne z oſobna,
    Bo te ozdobą duſzy w każdym wieku.

Lekcya Exodi 23.

Narod Zydowſki wſzakże był ſzczęśliwy,
    Kiedy Anioł ich wſzędzie przeprowadzał,
Obiecanego Kraiu był teſkliwy,
    Bo im żyć ſkromnie według Praw doradzał.

Manna, miod płynął, y doſtatkiem mleko:
    Czego żądali, mieli w ſwey podroży.
Y iuż nie byli od mieyſca daleko,
    Szemrać poczęli: Anioł biedę wroży.

Czyńmy

Czyńmy co Bóg chce, Jego Swiętey woli
Nie przecząc: ſtaniem na gornym Syonie,
Daleka droga, idźmyż więc powoli,
A ſzczęśliwemi będziem w życia zgonie.

Na łono Duſzę Anioł Abrahama
Zanieſie, y tam ſpoczywać na wieki
Będzie, lecz chciey ſię ſtarać o to ſama,
A Boſkiey doznaſz po śmierci opieki.

Nawiedzenie Nayśw: Panny. Ew: Łuk: S. w Roz: 1. *w.* 34-56.

ROZDZIAŁ XCIII.

Ledwie Marya do Elżbiety wchodzi:
Nieſłychany ſię cud na świecie rodzi,
W żywocie Matki ſkoczyła Dziecina,
Wielka nowina.

Radość przenika ſerce Swiętey Matki,
Czegoś wielkiego iuż to ſą zadatki:
Ducha Swiętego Dary to ſkuteczne,
Więc ſą bezpieczne.

Marya Wiarą cale napełniona,
Matką a Panną będzie ogłoſzona,
Zaczyna Kantyk, Bogu dzięki głoſi,
Serce ſię wznoſi.

Lekcya Canticor: w Rozd: 1. *w wierſzu* 8 - 14.

Zapatrz ſię Duſzo, podź w Ogrod tak śliczny,
Gdzie kwiat ieſt liczny.

Niech ginie zima ściśniona mrozami,
Wody lodami.
Wiosna ma iakieś łaski y przymioty,
Wonne pieszczoty.
Wołam co tchu mam, przychodź duszo moia,
Jużeś nie swoia.
Oyciec Przedwieczny Macierzyństwo daie,
Swiat to poznaie.
Przyidźże gołąbku lecz w postaci Ducha,
Moia otucha.
Ciesz się zarowno tak, iak serce moie,
Łaski to twoie.
Miłością pałam ku Stworcy y Wiarą,
Chcę bydź ofiarą.

Toż Samo.

ROZDZIAŁ XCIV.

Sam Bóg przychodzi
W dom swego sługi,
Jeszcze nie rodzi
Matka, to drugi

Przykład, skoczyło
Dziecie w żywocie:
Poznać to było,
Ze w wielkiey cnocie:

Bo Przedwiecznemu
Respekt wyznaie,
A Oycu swemu:
Co Prawo daie.

Widząc

Widząc Elżbieta:
Wielce to chwali,
Stara Kobieta:
Serce ſię pali
Z miłości Boga,
Bo to uznawa:
Ze radość ſroga,
Niebieſka ſprawa.
Swiętego Ducha
Jeſt czynność własna,
Więc go też ſłucha;
Bo prawda iaſna.
Błogoſławieńſtwo,
Czyſtość ucala,
W kwiecie Panieńſtwo
Nic ſię nie kala.
Marya dzięki,
Piſze pochwały
Z ſwey własney ręki,
Zna ie świat cały.
Chwal Duſzo Pana,
Y Jego ſprawy
W wieczor y z rana,
Bóg moy łaſkawy.

Epiſtola Roman: w Rozd: 12. *w wierſzu* 9-18.

Jak żywe źrzodło, ktore płynie z gory,
Da napoy ſpory.
Tak nie umnieyſza w ſwoim biegu mocy,
We dnie y w nocy.

Wzięta nauka arcy pożyteczna,
Duſzy bezpieczna.
A kto iey pilnie ſłucha, albo umie,
Wiele rozumie.
Zbawienie pewne dla niewinney duſzy
Wroży, y tuſzy.
Więc każdy ſobie niech czyni pożytek.
Dla duſzy wſzytek.
Szczęśliwym na tym padole zoſtanie,
Błogoſław Panie.
A Niebo zyſka, uproſi przez cnoty.
Ten to wiek złoty.

Społeczność Biſkupow. Ewang: Mat: S. w Rozd: 24.

ROZDZIAŁ XCV.

Gospodarz Domu, Oyciec Dziatek ſtrzeże,
Mury, Parchany, Budownie y Wieże:
Stawiaią Warty, iak ktory ma mocne,
A oſobliwie przez godziny nocne:
Zeby ſię złodziey nie zakradł z inacka,
Skarbow nie dobył, w złocie nie wziął cacka.
O! iak potrzebna Biſkupom przeſtroga,
Od Mateuſza wielka, arcy ſroga!
Co to powinien Biſkup Kościołowi
Czynić właſnemu, Boſkiemu Domowi?
Możeż bydź wartość na świecie takowa?
Daymy na moment, choć miliowa?
Zeby dla Boga tey nie łożył ſzczerze:
O naygodnieyſzey pomyśleć ofierze?

Jeżeli

Jeżeli domu wierny ſługa broni,
A na Kościoły intrat Biſkup chroni:
Ewangeliſta, twierdzę, więcey rzecze,
Skończy ſię życie bogactw ſierot człecze.

Epiſtoła Hæbreor: w Rozd: 7.

Dawnieyſze czaſy, powinności Xięże
Piſzą: lecz nie wiem, czy ich tym zwyciężę,
Mamy w podziale Xiędza Przedwiecznego,
Uboſtwionego.

Ten Arcy-Kapłan zoſtawił przykłady:
W iakie Biſkupi wchodzić maią ślady,
Niebieſkiey raczey Biſkup ieſt powagi,
Godne uwagi:

Bo ten żywego ſam Boga piaſtuie,
Drugich Kapłanow święci, ordynuie,
Niechayże czyni to, co Bóg przykazał:
Gdy go namazał.

Zycie przykładne, ſkromne ci Paſterze
Prowadzić maią, nauki o Wierze
Wiernym ogłaſzać, Artykułow wiele
W Boſkim Kościele.

Małgorzaty Swiętey. Ewang: S. Mat: w Rozd: 13.

ROZDZIAŁ XCVI.

W morzu głębokim ſą ryby wſzelakie,
Dobre, ale też ſą y ladaiakie;
Perły, burſztyny wyrzucaią rzeki,
O tym nam świadczą naypoźnieyſze wieki.

Niebo mieſzkaniem ieſt arcy prześlicznym,
Swięci y Swięte tam w orſzaku licznym:
Bogu cześć, chwałę głoſzą, y śpiewaią,
Nayoſobliwſze kontentece maią.
Mamona świata, coż to ſą doſtatki?
Niewinne w Niebie iuż kroluią dziatki,
Więc niemi gardzić na świecie: to ſztuka,
Jeżeli w ſercu ieſt Boſka nauka.
Y wſzyſtkie duſze w tey ſię wyćwiczyły,
Wonności zapach gdy z kwiatkow ieſt miły:
W Niebie głos ſłychać: Swięty, Swięty, Swięty
Bóg ieſt zaſtępow nigdy nie poięty.
Teraz na moment o wieczney katuſzy
Nadmienię: iaką czyni ciężkość duſzy?
Bo nieſkończoną; wſzyſtkie krotofile,
Ktore ci diabeł zgromadzał: tyś mile
Przyimował wſzelkie, y te ſię ſkończyły;
A cnoty duſze na wieki pozbyły.
Boga nie widzieć, y nie mieć nadziei,
Bydź uczeſtnikiem z Swiętemi kolei?
Niechże ta rozpacz twe ſerce przenika,
Poznay: czy dobre, czy złe ztąd wynika.

Lekcya Syren: w Rozdziale 15.

Niech bałwany morſkie biią,
Niechay kowalſkie młoty,
Złe padalce, wąż, ſmok z żmiią
Ciebie wezmą w obroty.
Niech z ſwym grotem lecą ſtrzały,
Piekło ſwą moc wywiera,
Na oſtatek niech y ſkały
Rwą ſię, ſam czart naciera.

Bóg swych nie opuści wiernych,
Co mu dobrze służyli:
Nabywaią sił niezmiernych,
Choć w umartwieniu żyli.

Tam ich szczęśliwie przywiedzie,
Gdzie diabeł, śmierć nie szkodzi,
Chociaż byli żyiąc w biedzie,
Tę przykrość im osłodzi.

Nie trać serca, że tak smutne
Są na świecie przypadki,
Miną razem te okrutne
Na twoie biedę składki.

Niech się tego obawiaią
Ci, co żyią wszetecznie;
Wierni słudzy Niebo maią,
Grzesznicy męki wieczne.

Łatwo poiąć z Małgorzaty,
Co na świecie cierpiała:
Nie chcąc swey duszy utraty,
Koronę odebrała.

Magdaleny Swiętey. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 7.

ROZDZIAŁ XCVII.

Przenika serce życie Magdaleny:
Jawno grzesznicą w wszeteczności żyła,
Swiatowe tylko bawiły ią treny,
Co było grzechem, nad zwyczay lubiła.
Lecz insze teraz głoszę o niey sceny:
W iednym momencie grzechy porzuciła,

W żalu

W żalu ſerdecznym z nałogow powſtaie,
Oſtrey pokuty nam dowody daie.

Jawnie grzeſzyła, iawnie pokutuie,
Stanowi życia ſwoiego poprawę,
Porzucić grzechy z ſerca obiecuie,
W Męce Jezuſa zaczyna zabawę:
Na świat y ciało właſne naſtępuie,
Poznała, z całym piekłem miała ſprawę.
Grzechow y złości wſzyſtkich ſię ſpowiada,
Widzi, iaka to ieſt czartowſka zdrada.

Bóg miłoſierny wyſłuchał grzeſznicy,
W nadgrodę wielkie z nią uczynił dziło;
Łaſk tych doznaią Boga miłośnicy:
Co duſzy każdey ieſt to wiedzieć miło,
Wkrotce w Niebieſkiey zakwitnie winnicy,
Coż iey tę łaſkę u Boga ſprawiło?
Słyſzy coś więcey: iuż ci odpuſzczone
Grzechy, nieprawość razem zapomnione.

Ach! większa litość możeż bydź nad duſzą?
Jak wielkie grzechy, tak wielka pokuta,
Niech ſię zawczaſu duſze naſze kruſzą,
A każda do nog Jezuſa przykuta.
Y Magdaleny przykładami wzruſzą,
Z krewkości ciała niech będzie wyzuta;
Włoſami nogi Jezuſa otarła,
Swiata uciechom wſzyſtka obumarła.

Lekcya Cantic: 3. w wierſzu 8.

Miłość ma ſwoię broń, y nią zwycięża,
Choć bez oręża.
Pali iak wągiel w ogniu rozżarzony,
Na wſzyſtkie ſtrony.

Tu

Tu naymocnieyſza śmierć iey nie porardzi,
Gdy dobrze radzi.
Więc duſza ktora Jezuſa ukocha,
Miłość nie płocha.
Kocha go zawſze, y z nim życie trawi,
Pięknie ſię bawi.
Szuka go wſzędzie, bo mu zawſze wierna.
Radość niezmierna.
Zali ſię zaraz, ieźli w grzechy wpadnie:
Poradzi ſnadnie.
Bo żyć nie może minuty, godziny,
Gładzi wnet winy.
Trzyma ſię Pana: nie odſtępuy, proſi,
Kocham cię, głoſi.

Na Dzień S. Jakuba. Ewang: Mat: S. w Rozd: 20.

ROZDZIAŁ XCVIII.

Dwoch widzę Wiernych podawa ſupliki,
Nie odbieraią na żadną repliki:
Czemuż? bo miłość ich niedoſtateczna,
Więc niebezpieczna.
Jak prędko chcieli iść za biegiem świata,
Z ktorym ſię bardziey niż z Jakubem brata:
Odpowiedź maią ale nie w ſmak ſobie;
Bo ſą na probie.
Czy mogą kielich ſpełnić gorzkiey męki?
Obydway twierdzą: nie umkniemy ręki,
By go odebrał, Bóg gdy to poznaie:
Spoſob podaie.

Więc trzeba pierwey dobrze ſię zrozumieć,
Y wiedzieć o co pierwey proſić: umieć,
A ufność w Bogu pokładać, mieć wiarę:
Spełniſz ofiarę.

Epiſtoła 1. *Corinth: w Rozd:* 6.

O! iakże Stworcy źle ſłużycie ſwemu!
Ktory was ſtworzył ku końcowi temu.
Czynicie z ſiebie ſtraſzne widowiſko,
Głupich na ſiebie bierzecie przezwiſko;
Bóg was okrywa, żywi, ma ſtaranie:
Swiat u was milſzy, lepſze ma kochanie.
Ten wam za dobre arcy źle wypłaci,
Bo kto mu wiernie ſłuży, duſzę ſtraci.
Bóg z miłoſierdzia chętnie ſłucha duſzy,
Ktora za grzechy łez ſwych nie oſuſzy.
Załuie, wzdycha, Zbawiciela kocha,
Chcąc ſię poprawić, za wyſtępki ſzlocha;
Bóg ſprawiedliwość w miłoſierdzie zmini,
Karę zawieſi, ieżeli przewini.

Na Dzień Jakuba Swiętego. Toż ſamo.

ROZDZIAŁ XCIX.

Zawſze to ſobie potrzeba uważyć:
O co ſię proſić? należy odważyć;
Zeby ci tego nie odpowiedziano:
Ze źle proſzący, twe ſerce poznano.

Już

Już to nie rychło żałować po ſtracie,
Więc łaſki Dekret niech wypada na cię:
Proś za twą duſzą niechże ſię zaſtoni,
Zeby nie wpadła do piekielney toni.
A Bóg mieć będzie ſtaranie o ciele:
Nada mu, gdy chce łaſk, dobrodzieyſtw wiele.

Epiſtola Roman: w Rozd: 8. w wierſzu 28 - 39.

Kto ſkargi na tych zanoſi:
Co Bóg ich wybrał ſobie,
Nadaremnie żale głoſi,
Nie zaſzkodzi oſobie.

Chryſtus wſzyſtkich iuż wybawił
Od przeklętego czarta,
Nie będę ſię długo bawił:
Ta ſkarga nic nie warta.

Ten, co z martwych dziś powſtaie,
Niech twe ſerce zapali,
Na prawicy mieyſce daie:
Więc go piekło nie zwali.

Sam Chryſtus to za nim rzecze:
Ja ieſtem Adwokatem,
Nader ſzczęśliwyś człowiecze!
Diabeł nie będzie katem.

Na Dzień Anny S. Ewan: Mat: S. w Rozd: 13.

ROZDZIAŁ C.

Ktożkolwiek wiedzieć może rolą, pola,
Gdzieby ſię ſkarby w nich drogie chowały,
Y żebyś zyſkał, co iego ieſt wola:
Perły lub złoto profit to nie mały.

Gotow odłożyć w proceſſie dochody,
Ażeby z ręku tego nie wypuścił,
Utraci wſzyſtko, potym ſzklanki wody
Nie ma, żal, że ſię tak głęboko puścił.

Większe daleko o Niebo ſtaranie
Mieć nam należy, ſrebra, złota tracić:
W ſzczęśliwym duſza taka będzie ſtanie,
Y tym ſię może zupełnie zbogacić.

Lekcya z Przypowieści 31.

Nowy na świecie ſkarb cale ſię kluie,
Szczęśliwy, kto go znalazł w ſwoim domu,
Niechże ſię ſerce zawczaſu raduie,
Nie będzie tayny, co myślę nikomu.

Zona, ktora to dobra goſpodyni,
Złączona z Bogiem: domem całym rządzi,
Co moment ſkarbow wſzelakich przyczyni,
Dziatki y Męża, ſługi oporządzi.

Mrowka y Pſzczołka zaradne y czyſte,
Czynią ſtarunki, y ſpiżarnie ſwoie,
Ładuią, z kwiatek znaki oczywiſte;
Cny Goſpodarzu, pomyśl iakie twoie?

Jeżeli wſzyſtko maſz na twoiey głowie?
Owoce chowaſz częſto robaczywe:
Czyż te ſmakuią twey ſerca połowie?
Dolegliwości w Małżeńſtwach dotkliwe.

Zły przykład ciągnie kłopoty, uciſki:
Grzmot, hałas w domu, nieſpokoyność duſzy,
Czart ſię weſeli iako ſąſiad bliſki:
Jeźli cię cnota prawdziwa nie ſkruſzy.

Na Dzień S. Wawrzyńca. Ewang: Jana S. w Rozd: 12.

ROZDZIAŁ CI.

Pewna praktyka gospodarska niesie:
Ze pierwey w ziemi ziarno obumiera,
List z drzewa spada w naygęścieyszym lesie,
Oraz z pszenicy frukt po zimie zbiera.

Wiosna dopiero zieloność odkrywa,
A lato żeńcow cięszkim snopem cieszy,
A pracuiący radości nabywa,
Do swey czeladki z wiadomością spieszy.

Toć samo Jezus z wiernym czyni sługą
W krolestwie swoim, a wieczystey chwały
Nadgrodą cnotom iest trochę przydługą,
Gdy się po śmierci do niego dostały.

Duszo zważayże tak wielką szczęśliwość,
Jakie to w Niebie ukontentowanie!
Miey w życiu o nię ustawną troskliwość:
Zebyś w niewinnym zawsze była stanie.

Coż to uciechy, zabawy na ziemi
Naypomyślnieysze, w oka mgnieniu zginą
Y z życiem razem, a ty przecie z niemi
Na tamtym świecie nie będziesz, bo miną.

Epistoła z Korynt: w Rozdziaie 9.

Pierwsza mądrość na świecie:
Dobrze czyń kto może,
Weźmiesz to z sobą przecie,
Y przyimiesz to Boże!

Dla czegoż role ſieie
Oracz pracowity?
Oto, że ma nadzieie
Zyſk zbierać obfity.

Kto ſkąpi ſieiąc w ziarnie,
Niedoſtatnie żniwo,
Uprawiał rolą marnie,
Gdy zaſiał leniwo.

Kto iałmużny ſowicie
W Imie Boſkie daie,
Zbierze zyſk znakomicie,
Niech na tym przeſtaie.

Wſzyſtko co maſz, ſą dary
Z nieba wyznaczone,
Ale większe bez miary,
Jeſzcze niezliczone.

Na Wniebowzięcie Nayśw: Panny. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 10.

ROZDZIAŁ CII.

Nie własne to twe ſtarunki
Marto, y zabiegi,
Porzuć, iuż czas, twe fraſunki,
Inne wyſzli ſzpiegi.

Chceſzli własney nabyć ſławy,
Tę u nog Jezuſa
Znaydzieſz, kieruy twe zabawy,
Moc wielka Chryſtuſa.

Naylepſzą cząſtkę Marya
Już ſobie obrała,

Tey cały świat, Niebo ſprzyia,
Bo Matką zoſtała
Boga, ktorego zrodziła
W czyſtości Panieńſtwa,
Nam zaś ogłoſiła
Wſzelkie ztąd Błogoſławieńſtwa.
Oddawaymyż więc zawczaſu
Duſzę Bogu ciało,
A piekielnego taraſu
Uyść, azaż to mało?

Lekcya Eklezyaſt: w Rozd: 24.

Chceſzli nabyć ſkarb mądrości,
Myśl o wieczności.
Niech ſię duſza twa wynoſi,
O nic nie proſi.
Będzie iak drzewo palmowe:
Y nad cedrowe.
Niechże iak cynamon pachnie,
Diabeł ſię ſtrachnie.
Figura cnoty prawdziwa,
Piekłu brzydliwa.
Więc iey Niebo ieſt ſiedliſko,
Gdzie iść zaśliſko.
Tam ſię rządzi wieczne Słowo,
Wſzyſtko gotowo
Dla duſzy, ktora ſię rządzi
Dobrze, nie zbłądzi.
Zważay Wawrzyńca przykłady,
Tyrana iady.
Ten na kracie był pieczony:
Ogniem zleczony.

Duſza

Duſza iego wynieſiona,
Z Bogiem złączona.

Na Dzień S. Bartłomieia. Ewang: Łuk: S. w Roz: 6. w. 12-19.

ROZDZIAŁ CIII.

Dwunaſtu było Apoſtołow w świecie,
O ktorych z Piſma wſzyſtkę prawdę wiecie,
Ci za Chryſtuſem poſzli w rożne drogi,
O! cudzie ſrogi.

Jeżeli zaraz duſze zarażone,
Błędy, kacerſtwy były zaślepione,
Nie znały Boga, ni prawdziwey Wiary:
Nieba, ni kary.

Dowiedziawſzy o nich ſami chorzy,
Biegną czymprędzey ktory mogł nayſporzy:
Proſzą ażeby byli uleczeni,
W Wierze ćwiczeni.

Y tak ſię ſtało, z Boga Doktorowie:
Ufność ſzczepili w Jego Swiętym Słowie,
A potym zyſki tyſiączne zbierali,
O duſzę dbali.

Jeźli w ſumnieniu maſz iakie przyſady,
Boy ſię czartowſkiey nieomylnie zdrady;
Bo ten w okrągu chodzi koło ciebie:
Byś nie był w Niebie.

Jego to wſzyſtka na świecie robota,
Ażeby za nic była ludziom cnota,
A łaſki Boſkie od ciebie oddala,
Grzech cię zniewala.

Epiſtola

Epiſtoła 1. *Corinth: w Rozd:* 12. *w wierſzu* 27 - 31.

Gdy nam ſwe łaſki dał Jezus w podziały,
Nie bądźże ſkąpym, lecz w daninach śmiały,
Na święte rzeczy bogactwa obracay,
Y coś wziął razem, lepiey to powracay.

Ażebyś raczył to wymowić śmiało:
Nic nie mam, tylko w utrapieniach ciało
Chętnie ſpoſobić, udzielam bliźniemu:
Zyczę mu dobrze, tak iak mnie ſamemu.

Umierać trzeba y wſzyſtko zoſtawię,
Tym ſię przynaymniey w ſchyłku życia bawię.
Większey daleko ſpodziewam ſię płacy,
A małom czynił dla nadgrody pracy.

Wołam ku Niebu: ach! Boże moy Panie!
Niechay ſię ze mną wola Twoia ſtanie.

Na Dzień Tegoż. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 17. *w.* 24 - 30.

ROZDZIAŁ CIV.

Dyſcypułowie co ſzli za Chryſtuſem,
Nieiakąś wſzczeli między ſobą wrzawę,
Lecz mowiąc o tym z ſwym Miſtrzem Jezuſem,
Przed nim wyrzekli: że złą mieli ſprawę.

Pierwſzeńſtwo weſzło, iako mowią, w głowę;
O to więc kłotnie w początkach ſwych mieli,
Lecz Jezus taką zaczął do nich mowę:
Acz potym wſzyſcy tę ſłyſząc, truchleli.

Cesarze głowy ukoronowane:
Ci tylko pierwsi w swych Kraiach panuią,
Na to im Prawa, Przywileie dane,
Wszystkim pod sobą, co chcą rozkazuią.

Dobry gospodarz sam sobie pracuie,
Zasiawszy: zbiera, mieysca nie uważa,
Kto przed nim z sierpem, płacę obiecuie,
Lecz robotnika ochotnego zważa.

Ewangelią głosić, Słowo Boże
Tam opowiadać, gdzie go nie słyszano:
Każdy, co Ducha ma Swiętego, może;
Tenci to rozkaz Apostołom dano.

Chcieć się w takowey nauce wynosić,
Wcale nie służy; kto naypierwszym zwany:
Nayniższym bydź ma, o tę cnotę prosić
Jezusa, będzie od Oyca słuchany.

Zwyczaiem świata: należy pierwszemu
Poszanowanie, uniżoność wszelka;
To się podoba w tym Niebu samemu,
Pokora, cnota nader arcy wielka.

Epistoła 1. *Corinth: w Rozd:* 4. *w wierszu* 7 - 10.

Znakiem to będzie nieco oczywistym,
Skarby nosiemy w naczyniu błotnistym,
Ażeby cnota w Bogu się wydała,
Szacunek miała.

Z wszystkich stron na nas frasunki, ucisk
Bóg zsyła, ale Pan sługi iest bliski,
A kto ie chętnie z pokorą przyimuie:
To go ratuie.

Wier-

Wiernych, lub ſerca pobożnego cale,
Choćby y morſkie zalewały fale,
Nigdy nie zginie w tych przypadkach Tłuſzcza,
Bog nie opuſzcza.

Na Dzień Doktora Kościoła Bożego. Ewang: Mat: S. w Rozd: 5.

ROZDZIAŁ CV.

Gdy niewiniątkom przy Chrzcie w uſta kładą
Sol, mądrość znaczy, y światło prawdziwe
Ducha Świętego, idzie to za radą;
Więc przez to duſze ſą arcy ſzczęśliwe.

Doktor Kościoła maiąc oświecenie,
Bo go moc Boſka y mądrość prowadzi:
Naucza, mowi co to ieſt zbawienie
Duſzy, złączenie z Bogiem zawſze radzi.

Zycia przykłady zaświadczać powinny,
Ze ſię w naywiękſzey trzeba ćwiczyć cnocie,
A cel prawdziwy bydź nie może inny;
Więc ſtrzeż ſię duſzo utonąć w niecnocie.

To podobieńſtwo tym kryślę wyrazem,
Ze Doktor każdy Boſkiego Kościoła,
Jaśnieć powinien cnotliwym Obrazem,
Jeſzcze coś więcey ieſt nad Apoſtoła.

Tak iakby Miaſto na gorze ſtoiące,
Na ktorey widzi ſiebie nad innemi,
Lecz inne zważa y wody bieżące!
Więc wſzyſtkim milſze z ozdobami ſwemi.

Epiſtoła 2. Timot: w Rozd: 4.

Jeżeli Rycerſkie w woynie
Nadgradzaią ſztuki,
Kto ſwe życie łoży hoynie
Za Boſkie nauki:

W niebie ieſt pewna korona,
Kto takie rozgłaſza,
Tać to dla duſzy obrona,
Y moralna paſza.

Mieyże to poſtanowienie:
Cwiczyć ſię w tey cnocie,
Idzie o duſzy zbawienie,
Myśl o tey robocie.

Na Dzień Scięcia S. Jana Chrzciciela. Ewan: Marka S. w Roz: 6.

ROZDZIAŁ CVI.

Taniec weſoły,
Y ſztuczne kroki:
Są to mozoły,
Y czaſu zwłoki.

Tych doznawaią
Chaty y dwory,
Za nic miewaią
Swięte Nieſzpory.

Tańcuie ciało,
Nic nie uważa,
A co ſię ſtało:
Serce przeraża.

Chrzci-

Chrzciciela Jana
Już Głowa ścięta,
Poszła do Pana
Cna dusza Swięta.

Płaczcie Swiątnice,
Swiatła Doktorow.
Bo okolice
Nieznośnych sporow:

Rożne na Wiarę
Pociski kładą,
A mniey na karę
Dbaią, czart zdradą.

Więc ciało głowy,
Razem y dusze,
Za sprosne mowy
Wpadną w katusze.

Gdzie ogień wieczny
Dręczy, nie spali.
Bądźże bezpieczny,
Od takiey fali.

Lekcya Jeremiasza I.

Nieprzyiaciele Boscy niech się srożą,
Ostremi groty niechay iak chcą grożą;
Niechay swe złości wszystkie wywieraią,
Nic nie wskoraią.

Dusze, ktore to życie świątobliwe
Prowadzą, łaski Boskie osobliwe
Maią, cieszą się, bo ich ręka z toni
Boska ubroni.

Tyſiączne tego dowody y proby,
Zſyłał czart ciężkie na ciała choroby,
Y inne czynił, co mogł utrapienia,
Serca zgryzienia.

Bóg wiernym Sługom dodawał odwagi,
Cnotliwy nie był bez łaſki, y nagi:
Ale dodawał męſtwa we dnie, w nocy,
Potęgi, mocy.

Bóg ſwych Sług zowie Miaſtem y Fortecą:
Niechay w około o niey ognie niecą
Nieprzyiaciele, nie odbiorą zdradą,
Swe życia kładą.

Kolumną mocną, y murem miedzianym,
Szańcem wyſokim y nieprzełamanym;
Więc przetrwać w cnocie y biedzie należy,
Bóg w odſiecz bieży.

Na Dzień Narodzenia Maryi P. Ewang: Mat: S. w Rozd: I.

ROZDZIAŁ CVII.

Jak ieſt Maryi ſławne Urodzenie:
A ktoreż pioro to wyrazić zdoła?
Genaloiczne wziąłbym dowiedzenie;
Coż o Jezuſie mowić? owo zgoła:
Z trzech Imion razem duſzy pocieſzenie,
Jezus, Marya, Jozef kto zawoła,
Smiertelne niżli zawieraſz powieki:
Doznaſz ſzczęśliwey tych Oſob opieki.

Teć to Imiona ſzlachetność, y cnotę
  Z boiaźnią Bożą duſzom naſzym daią,
Gdy ſzczerość ſerca, niewinność, proſtotę:
  Acz chwałę Bożą za naypierwſzą maią.
Y z grzechow powſtać naywiękſzą ochotę:
  Łaſk nader wielkich przeto doznawaią.
    Niewinną Jezus duſzę mocno lubi,
    Pokutuiącey a ſzczerze, nie zgubi.

Lekcya Eklezyaſt: w Rozd: 31.

Kto ieſt bogaty, a ſerca nie kładzie
  Przy ſrebrze, złocie: nie ma przywiązania
Do ſkarbow, owſzem przy lepſzey ieſt radzie;
  Nie ſzuka duſzy ukontentowania.
Lecz inne bierze przed ſiebie ſpoſoby,
  Y duſzę zbawić pragnie, uſiłuie:
Cnoty, przykłady dobre ma za proby,
  Bóg duſzę taką y w zgonie ratuie.
Brzydząc ſię w życiu zbiory bezecnemi,
  Więc będzie wzięty między Swiętych Chory,
Wſzakże dowodzę poſtępkami temi:
  Sprawiedliwego pełne groſzow wory.
Bóg niezawodnie takowych bogaci:
  Przy zbiorach w życiu o duſzy ſtaranie
Maią, cudzego groſza nie chce, płaci;
  Nad nędznym bliźnim miał ulitowanie.
Jawny ieſt dowod, iż bogate domy:
  Ubogim daią, wſpomogą w potrzebie,
Dałby świadectwo nagi, niewidomy:
  Ze umiał zbierać dla nich y dla ſiebie.

A wy

A wy bogacze w marney zbiorow chlubie,
Weźmiecieſz z ſobą do grobu pieniądze?
Lichwa nieſłuſzna, ta u was w rachubie,
Y mieć łakomſtwa uſtawiczne żądze!

Na Dzień S. Mateuſza. Ewang: w Rozd: 9. *w.* 9-18.

ROZDZIAŁ CVIII.

Ktoż ſię ięzykow uſtrzeże ſzemrzących?
Te dokuczaią życiu, honorowi;
Faryzeuſzow gdy widzę bieżących,
Naganę daiąc ſami Chryſtuſowi:
Ze miał u Stołu ſwoiego grzeſzących:
Zle to uczynił Jezus, każdy mowi;
Odpowiedź, ktorą onym Jezus daie:
Ewangelia to ſamo wyznaie.

Faryzeuſzom Jezus odpowiedział:
Ze chorzy tylko biegną do Doktora.
Y coż ztąd złego, żem z grzeſznemi ſiedział?
Zadrżało ſerce w nich, zadrżała ſkora;
Bo z Wſzechmnocności dobrze o tym wiedział:
Lepſza dla grzeſznych nie znaydzie ſię pora.
Przyſzedłem na to, abym ich nawrocił,
Zamknął im gęby, y ſzemrania ſkrocił.

Niech ſię bezecni ludzie tego wſtydzą,
Co w ſwych obmowach rownie ſzkodzą ſławie,
W każdym ſię niemi poſiedzeniu brzydzą,
Cięſzko z takiemi przeſtawać w zabawie:
Palcem ſkazuią takowych, z nich ſzydzą;
Dochodzić prawdy cięſzko w każdey ſprawie,

Co?

Co? y gdzie czynią? trzymaią z złym duchem,
Serca skrępował piekielnym łańcuchem.

Epistoła Ephes: w Rozd: 4. w wierszu 7-13.

W Niebo wzięcie Chrystusa wielkie dla nas skutki
Czyni, odmienia ucisk, w radość wielkie smutki;
Bo nie tylko Swiętego zsyła Ducha z Nieba,
Ale daie każdemu co tylko potrzeba.
Dary wielkie ma każdy, o ktore sam prosi;
Niech się dusza ku Bogu z affektem wynosi.
Więc koniecznie odmienić należy nam życie,
Ażebyśmy tych skarbow zażyli sowicie.
Wiara dobra, uczynki, kto ie sobie liczy:
Więc lepszey mieć nie może nad Niebo zdobyczy.

Na Dzień S. Michała Archanioła. Ewang: Mat: S. w Rozd: 28.

ROZDZIAŁ CIX.

Wiele Bóg waży maluteńkie Dziatki,
Tak iak w ogrodach naywonnieysze kwiatki,
Te unižone y w serca prostocie,
W zupełney cnocie.

Chory Anielskie prosto ducha lubią,
Bo się z nią w Niebie czyste Dusze chlubią:
Ktora to cale w życiu iest pobożna,
Jak tylko można.

Coż Pismo świadczy? chceszli wniyść do Nieba:
W Dzieciątko małe przemienić się trzeba,
Pychę porzucić, wyniosłość człowieczą:
Konieczną rzeczą.

Lekcya Apocalip: w Rozdziale 1.

Jezus iak Sędzia ſtoiący w Kościele,
Ma mowić wiele.
Lecz Słowa Jego przenikną iak miecze:
Serce człowiecze.
Nie darmo gwiazdy w noc świecą na Niebie,
Ludziom w potrzebie.
Tak bydź powinni, wyznaią to śmiele
Nauczyciele.
Ktorzy nauki Boſkie rozgłaſzaią,
Przykład nam daią.
Kto więc te Boſkie lepiey ſieie Słowa:
Frukt zbiera, chowa.
Swiecznik w Kościele na to zawieſzony,
By świecił w ſtrony.
Anioł w Kościele ſłużbę Boſką czyni,
Swiatła nie zmini.
A na oſtatek Kościoł dla ſwey wiary:
Pali ofiary.

Na tenże Dzień Michała S. Ewang: w Rozd: 18. *w.* 1-11.

ROZDZIAŁ CX.

Kto ſię iak małe Dziateczki uniża,
Y tym przykładem życie ſwoie trawi
W proſtoci ducha: do Nieba ſię zbliża,
Y w wnim przez wieczność z ſwym Stworcą zabawi.

Kto zaś przeciwnie Niewiniątka gorſzy:
Lepiey w bezdenne niechay morze ſkoczy,
Do ſzyi kamień uwiąże nayſporſzy:
A więcey ieſzcze powiedziałbym w oczy.

Lepiey, żeby ſię cale był nie rodził,
Zeby w zakąty wzięła ich Lucyna:
Niżliby duſzom niewinnym zaſzkodził,
Taki więc Dekret na Corę lub Syna.

Dzieci w ſwym wieku: Niebieſkie ozdoby,
Młodość, niewinność Bogu ſię podoba,
A mogą zerwać te kwiatki, Oſoby
Złego ſumnienia: lub grzeſząca doba.

Lekcya Apocalip: w Rozd: 12. w. 7-12.

Już grzmot, chałas, w Niebie woyna:
Z kimże potyczka ſroga?
Głowa charda, nie ſpokoyna,
Ranna ieſt wielka trwoga.

Z iedney ſtrony Michał Swięty:
Z tarczą, mieczem ich goni,
A Lucyfer iuż zepchnięty,
Do piekielney w głęb toni.

Leci na łeb wraz z Diabłami,
Za pychę tak nadętą,
Co ſię ſtanie, zważ, z duſzami?
Będzie za nie przeklętą.

Już wygrana: więc śpiewaycie
Bogu Swięte Kantyki,
Cześć y chwałę oddawaycie:
Ze złamał czarta ſzyki.

Chciał bydź rownym Naywyżſzemu:
Anioł Jego ſtworzenie,
Blasfemia, przeciw ſwemu
Stworcy, z Nieba zepchnienie.

Ten nas przykład niech odwroci
Od słow, wyniosłych myśli,
Duszę straci, życie skroci;
Więcey pioro nie kryśli.

Na Dzień S. Franciszka. Ewang: Mat: S. w Rozd: 16.

ROZDZIAŁ CXI.

Serce strapione,
Jezus cię woła:
Bądź umocnione,
A w pocie czoła

Pracuy dla Nieba,
Zrzuć twe ciężary,
Tu spocząć trzeba,
Chceszli uyść kary.

Jeźli twe grzechy
Ciężkie sumnieniu:
Porzuć uciechy,
A w oka mgnieniu

Bóg cię wysłucha.
Chciey Spowiednika,
Szepniy do ucha,
Bo ztąd wynika

Twe rozwiązanie.
Załuy serdecznie,
A ukaranie
Zgładzisz więc wiecznie.

Jesteś iuż śmiały,
Z diabłem to bitwy,

Boś doſkonały:
Przez twe modlitwy.
Czyſtość, ſpokoyność
Już twoiey duſzy,
Przez Bogoboyność:
Piekło nie ruſzy.

Epiſtoła Galat: w Rozdziale 6.

Kto w ſwym życiu utrapienia
Nie zna, nie chce ponośić:
Czyliż pewny ieſt zbawienia,
Choć będzie o nie prośić?
Wſzakże Chryſtus umęczony
Dla cudzego zbawienia,
A tyś zaraz przelękniony:
Dla krzyżykow znieśienia.
Inſze czyń poſtanowienie,
Cierp z Jezuſem cierpiącym:
W tym momencie czyń weſtchnienie,
Z Synem Boſkim wiſzącym.
A tak Jezus, a Syn Boży,
Niech twe ſerce nawroci,
W tobie śię affekt pomnoży:
Ten utrapienie ſkroci.

Na Dzień S. Łukaſza. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 10. *w.* 17-20.

ROZDZIAŁ CXII.

Gdy śiedmiudześiąt na rożne Krainy,
Wyſyłał Jezus Uczniow mocney Wiary:

Weſeli wſzyſcy, wracaią w dziedziny,
A Jezus kontent z tak wielkiey ofiary:
Bo iuż prawdziwſze Jego Dzieci Syny,
Wſzyſtkie uſtały zabobony, czary:
Diabeł ſię ſkręcił, moc iego zgrążona,
Szkodzić nie będzie duſzom, bo zniſzczona.

Dalſze więc Jezus ogłaſza rozkazy,
Y coraz więkſzą moc ſwym Sługom daie,
Ci cuda czynią y kruſzą obrazy,
Szpetne poſęgi każdy ſwoie kraie:
A na to patrzą wſzyſcy bez urazy,
Boga za Stworcę y Pana uznaie,
Imiona wſzyſtkich iuż w Kſięgę żywota
Wpiſane: widzą w Niebo, wrota.

Epiſtoła 2. Corint: w Rozd: 8. w wierſzu 16-28.

Wielkie dzięki należą, że Bóg ma ſtaranie
O ſwych Uczniach, w Kościele Doktorach, bo na nie
Zaſłużyli przez prace y niebezpieczeńſtwa,
Ciała ſwoie podali Tyranom w męczeńſtwa.
Ni trudy, ni fatygi nic ich nie ſtrwożyły,
Bo ich ſerca zupełnie z Bogiem ſię złączyły.
Naypierwſzym celem było duſz ludzkich zbawienie:
Mniey więc dbali na właſne ciała utrudzenie.
Z cnoty w cnotę wſtępuiąc: dawali przykłady,
Z niedowiarſtwa prawdziwey Wiary wzięli ślady;
Bo ſię o to uſilnie ſtarali poſpołu:
Duſze Bogu zyſkiwać, ſtarunku, mozołu
Zaden z nich nie unikał, dali tego znaki,
Lud ſię churmem chrzcić kazał, y naciſk był taki:

Czyli

Czyli to we dnie, w nocy, czyli na świtaniu
Bywali Niedowiercy na Ichże Kazaniu.
Modlących się ku Bogu widzieli żarliwie,
Wszystkie łaski zyskali dla nich osobliwie.
Przyiął Bóg iuż swych wiernych serdeczne westchnienie,
Y dał wszystkim naywiększych grzechow odpuszczenie.
Miłość Boska każdego krępowała serce,
Te płomieniem pałały, nie w iedney iskierce.

Na Dzień SS. Szymona y Judy. Ewang: Jana S. w Rozd: 15.

ROZDZIAŁ CXIII.

Czy mię świat lubi, czyli też mną gardzi:
Naymniey dbam o to, lecz Słowa Jezusa
Chętnie usłucham, nim zmiękczeni chardzi:
Piekielna nawet drży przed nim pokusa.
Ten nas przeświadcza, Uczniom moc zostawił,
Czynią na świecie wielkie, mowię, rzeczy
Na chwałę Boską, tak im błogosławił:
W ich cudze dusze, a ich w Boskiey pieczy.
Więc świat nie darmo zły na nich y mściwy,
Chrystus prowadzi: każdy siebie wsławi,
Bo zysk z dusz Bogu oddaią prawdziwy,
A nawroconych w Niebo z niemi stawi.
Jeźli nieprawość się nie upamięta:
A wszyscy światu, a nie Jezusowi
Chcą służyć wiernie, Diabeł ich w swe pęta
Weźmie, y do nich: wyście moi, mowi.

Epistoła Ephes: w Rozdziale 4.

Wesołą słychać nowinę:
 Tryumf, spolne zwycięstwa,
Zapytam się o przyczynę?
 Idzie z Sług Boskich męstwa.
Już więzienia napełnione,
 W ściste są więzy wzięte,
Dusze wiernych wypuszczone;
 Błogosławione, Swięte.
Z tey radości: Syn do Nieba
 Idzie iako nayprędzey,
Czegoż, czegoż więcey trzeba?
 Gdy nas uwalnia z nędzy.
Piekło, Diabeł pod nogami,
 Smierć iest rownie zdeptana,
Cieszmy się z Apostołami,
 A słuchaymy ich Pana.
Duch Nayświętszy łask udziela,
 Daie dar coraz nowy,
Czystą duszę rozwesela,
 Niech poymie rozum zdrowy.

Na toż Swięto. Ewang: Jana S. w Rozd: 15. w. 17 - 25.

ROZDZIAŁ CXIV.

Ktożby był taki? żeby się tym strwożył:
 Ze nas ścigaią rożne utrapienia?
Bóg nam łask dodał, y Niebo otworzył,
 Drogę pokazał pewną do zbawienia.

Wszystkie

Wſzyſtkie ſtarunki trzeba żebyś łożył:
Y Swięci mieli ſwoie umartwienia;
Szczyciſz ſię w świecie wielkiemi zbrodniami,
Za grzechy nie chceſz pokutować łzami.

Słyſzałeś kiedy, żeby lepſzy Sługa
Był, niżeli Pan, dość ſzczęścia za Panem
Iść, a niżeli prace znośić pługa,
Alboli z koſą, z grabiami za ſianem.
Lecz Chryſtuſowa pierwſza, Swiecka druga:
Zołnierz do boiu idzie za Hetmanem:
Każdy z tych przecie omylić ſię może,
A twoia droga naypewnieyſza, Boże!

Epiſtoła 1. *Petr: w Rozd:* 1. *w wierſzu* 3 - 9.

Prawdziwa Wiara ma ſwoie pochwały,
Zbawienia duſzy, tenci to grunt trwały,
Poznaią prawdę, poznaią dowody
Wſzyſtkie Narody.

Przyidzie Pan w chwale na dzień oſtateczny,
Tam człowiek z duſzą pozna, czy bezpieczny?
Jeżeli źle żył: zadrżą pod nim nogi,
Zal ściśnie ſrogi.

Tam ſię pokażą, co Boga ſłuchali,
Ktorzy go ſercem prawdziwie kochali,
Każdy ſię drogi Zbawiciela chwyta,
Nie była ſkryta.

Bóg Sędzia czyny, zważać będzie cnoty,
Kto w życiu znoſił krzyżyki z ochoty:
A kto za grzechy ſzczerze pokutował,
Prawo zachował.

Zycie odbierze wiecznie nieśmiertelne,
Z duſzą y ciałem na gody weſelne:
Stanie na mieyſcu tam, gdzie Boga ſławią,
Y nim ſię bawią.

Łatwe dowody bierz przeciwna ſtrono,
Co ci złą Wiarę upornie głoſzono,
A tyś ſię chwytał iak ściany na lodzie:
Jeſteś w zawodzie.

Strach cię ogarnie, y w ſumnieniu trwoga:
Darmo narzekać iuż w ten czas na Boga,
Duch Swięty dary, Bóg dawał poznanie:
W złym trwałeś ſtanie.

Poznaſz dopiero ale z właſną ſzkodą:
Ześ Chryſtuſową w życiu nie był trzodą,
Głowy Kościoła ſilnie nie ſłuchałeś,
Lecz inną miałeś.

Więc iaka ſłużba, taka też zapłata,
Kłamſtwa y zdrady pilnowałeś świata,
Słuchayże teraz mizerny człowiecze!
Co Bóg wyrzecze?

Na Dzień Wſzyſtkich Swiętych. Ewang: Mat: S. w Rozd: 5.

ROZDZIAŁ CXV.

Zbawiciel Jezus gdy uczy na gorze,
Daie nam poznać, iak zdania wynoſić:
Y w iakiey duſza ma zoſtawać porze,
O co naypierwey powinna go proſić.

Tę

Tę Wſzyſcy Swięci gdy poznali drogę,
Nią ſię udali: do Nieba trafili,
Niezliczona ich liczba, świadczyć mogę:
W cnotach, y życiu oſtrym ſię ćwiczyli.

Cierpieli na tym mizernym padole,
Nad ciałem właſnym byli tyranami:
Nam ſię zda rana, gdy ſzpilka zakole,
Jak delikatnie czyniem z ſobą ſami.

Zawſze gorycze ſłodyczą oddali,
Nielutościwość znoſili cierpliwie,
A miłoſierdziem bliźnich częſtowali,
Zabiegi czyniąc o duſzach ſkwapliwie.

Lekcya Apocalip: w Rozdziale 7.

Wierność Sług Boſkich: już ieſt nadgrodzona
Niebem, więc radość maią doſtateczną;
Duſza na świecie bywała zniżona:
Na wieki wiekow będzie też bezpieczną.

Acz tu na ziemi tłumili zgorſzenia,
Y Wiarę Swiętą coraz rozgłaſzali,
Prace przytrudne, y wſzyſtkie dzierzenia
Całego życia na to obracali.

Jeżeli przykrość ich ſerca dotknyła,
Boga proſili o większe zmartwienia,
W tym przedſięwzięciu duſza chętnie żyła,
Bez naymnieyſzego żalu lub ſarkania.

Anioł każdemu drogę utorował,
Strzegł ich ſumnienia, niewinności życia,
Y przed Barankiem Niebieſkim lokował;
Tenci to ſpoſob do Nieba nabycia.

Na Dzień Zaduſzny. Ewang: Jana S. w Rozd: 5.

ROZDZIAŁ CXVI.

O! Duſze! ſpoczywaycież w pokoiu wieczyſtym;
Ktoreście z świata tego przy ſumnieniu czyſtym
Zeſzły, w Wierze bezbłędney y to w każdym Kraiu:
Jeſteście iuż na wieki w nayſzczęśliwſzym Raiu.
Gruntowna Katolicka Wiara was zbawiła,
Y do dobrych uczynkow wſzyſtkich pobudziła.
Kości waſze nieco w proch iuż ſą obrocone,
W oſtateczny Dzień będą z ciałem powrocone.
Bo na głos trąby wſtaną wſzyſtkich zmartwych ciała,
Dwie drogi tylko będą: ach trwoga nie mała!
Każda ſtanie, iak mowię, przy ſwoich własnościach,
Widzieć Boga Sędziego będzie w tych iaſnościach:
Ktore ieſzcze na świecie nigdy nie powſtały,
Bo ſerce, rozum, oczy będą przenikały.
Poznacie świata prożność, fałſze, iego zdrady:
Czyli duſzy pomogą uciechy, bieſiady?
Do tych czas pod grobowym ſą kości kamieniem,
Czyściec, gdzie ſię znayduią duſze, tylko cieniem
Mąk piekielnych, ten nigdy ogień nie uſtanie,
Boś wyrok Boże wyrzekł: ach ciężkie ſkaranie!
Wſzyſtko ſię razem ſkończy, świat, ziemia przeminie,
Ale wieczność, ni Piekło, y Niebo nie zginie.
Jaki taki powſtawſzy: przetrze ſwoie oczy,
Szczęśliwy! ktory w Niebo, nie w Piekło wyboczy.
Uſłyſzy Dekret Boſki: że Błogoſławieni
Koronę za przykładne życie wiecznie wzieni.

Usłyszy to powtore: niech Czarci przeklęci
Was biorą, coście iemu chołdowali z chęci.
Otoż korzyść przewrotney nauki y Wiary,
Cierpieć męki bez końca: te są wieczne kary.
Wszystko to w oczach stanie, ale iuż po czasie:
Bądź w piekielnym na wieki dla tego tarasie.
Nieprawość świata dusze tam zaprowadziła,
Bo piekielna w około moc po tey krążyła:
Ze człowiek z ciałem z duszą na wieki zgubiony,
Będąc Krwią Zbawiciela na to odkupiony:
Zeby Boga oglądał; lecz z ludzkiey namowy:
Dał się uwieść przewrotnie; nie Boskiemi Słowy.
Nie wierzył w Cuda wielkie, y Swiętych uczenie:
Poszedł tedy na wieczne z Duszą potępienie.

Epistoła 1. *Corinth:* *w Rozdziale* 15.

Uważ Duszo Przedwieczną mądrość Zbawiciela,
Ten z miłości bliźniego onę rozwesela:
Ktora Jego prawidło doskonale znała,
A w życiu własnym duszy o zbawienie dbała.
Coż ieszcze mądrość czyni? tego nie uyrzycie,
Choćbyście do lat tysiąc wasze mieli życie.
Prochy zgniłe przeminia w kości ludzkie ciało:
Ażeby w swey całości stworzone powstało.
Wszakże było śmiertelne, na wieczność powstaie:
Toć znowu nieśmiertelne y duszę mu daie;
Y ta ogniem miłości gdy będzie pałała:
Nie wiecznaż to szczęśliwość dla duszy y ciała?

Wy, co w naywiękſzych świata ieſteście godnościach,
A życie prowadzicie w grzechach y ſproſnościach:
Wy, co wyżſze godności macie, lub urzędy,
A nad ſercem lubieżność, Wiary ſłabey błędy
Panuią; na oſtatek płci każda ſwawolna!
Coś to z ciałem y czartem w wſzetecznościach ſpolna?
Mamy czas do powſtania, światowe uciechy
Porzucić: bo ſą Bogu obrzydliwe grzechy;
Udać ſię do pokuty oſtrey, martwić ciało,
Zeby ſerce ku Bogu miłością pałało.
Niechay was miłość Boſka, nie męki uſtraſzą;
Niechay życia poprawą dziś to będzie waſzą:
Bo ktoż wie, czyli iutra ktory z nas doczeka?
Y dla tego ma zginąć duſza z nas człowieka!
Wſzak w godzinę Bóg każdą wyſłucha grzeſznika
Jęczącego: niechże was ta łaſka przenika.

Na Dzień S. Marcina. Ewangelia Łuk: S. w Rozd: 11.

ROZDZIAŁ CXVII.

Swiatło pod korcem ukryte nie będzie,
Gdyż dobrze świeci: toż ſamo narzędzie
Oświeca tak, iak Bóg duſzę oświecał,
Kto trudność wzniecał.

Kto Zgromadzenia uczy: Profeſſorem
Zowią go, światłość rozumu; zaporem
Mieć może, ale to częſto zawodzi,
Y duſzom ſzkodzi.

Doktor

Doktor prawdziwy Swiętego Kościoła
Ten ieſt, ktorego ſam Pan Bóg zawoła,
Y tego światło łaſk Boſkich oświeca,
Naukę wznieca.

Takiego tylko ieſt nauka trwała
Z Ducha Swiętego: więc ieſt doſkonała,
Bo Słowa Boſkie z powſzechney powieści:
W duſzy umieści.

Ale przeciwne nauki Doktorow:
Z ſamych złożone złośliwych uporow,
Wiele duſz ſłabych pociągnie za ſobą:
Złe kſięgi probą.

Więc Nauczyciel ten, nie wiele waży,
Y darmo rozum poleruie, ſmaży;
Bo go świat tylko ſzanuie ſwawolny,
W ſumnieniu wolny.

Zaiſte chceſzli wierzyć Chryſtuſowi:
Przez Apoſtołow ten do ciebie mowi,
Nauka Jego twą duſzę ozdobi,
W Niebo ſpoſobi.

A innym cale ieſt wierzyć pod ſtrachem,
Biblioteki takowe pod dachem:
Wiecznego ognia nie uydą na Sądzie,
Boś z nich żył w błądzie.

Lekcya Eklezyaſt: w Rozd: 44. w wier: 45.

Kapłan gdy na to cale poświęcony,
Y mocą Boſką do Swiątnicy wchodzi,
Jeſt w pierwiaſtkowym Kościele uczczony,
Więc w rozgrzeſzeniu duſz ludzkich nie zwodzi.

Ten

Ten Pośrzednikiem między Bogiem, ludem,
Przez święte modły, Boga o to prosi:
Zeby przekonał uporczywych cudem,
A błędy w Wierze wymyśloney znosi.

Prawdzie niech wierzą tey Krolowie świata,
Bóg Namiestnikow na to święcił swoich:
A marna duszy nie wierzących strata,
Ktorzy zażyli na złe acz słow moich.

Błogosławieństwo, ci to prawdzie daią:
Ktorzy naukę poięli Piotrową;
Bo moc od Boga wlaną na się maią,
Nie ci, co cale wymyślili nową.

Na Dzień S. Katarzyny y SS. Panien. Ewan: Mat: S. w Roz: 25.

ROZDZIAŁ CXVIII.

Szkoła otwarta Panny Professorki,
W iakiey to Wierze ich Dusze zbawione?
Toć Chrystusowe, nie świata Doktorki:
Bo dusze w Niebie przed Bogiem stawione.

Dobre uczynki, ale zaraz Wiara,
Ktorey sam Chrystus nauczał, Syn Boży:
Naymilsza Bogu Stworcy dusz ofiara,
Kto w niey szczęśliwie umrze: Niebo wroży.

Męczeńskie potym dla tey Wiary skutki
Y utrapienia, świata porzucenie;
Koronę wieczną w nadgrodę za smutki:
Dał Bóg duszom ich, za cnoty zbawienie.

Gdy

Gdy Oblubieniec Niebieſki zawoła
Panien, y z niemi zaſiądzie na gody:
W kompucię wſzyſtkie ſtaną, owo zgoła:
Każda prac życia pokaże dowody.

Drugim oleiu do lampy nie ſtało,
Więc choć pukały, to nie otworzono;
To im ſię ſłyſzeć ſzczegulnie doſtało:
Nie znam was, ſłowo do nich wyrzeczono.

Lekcya Eklezyaſt: w Rozdziale 15.

Dzięki Bogu trzeba czynić,
Bydż weſołym koniecznie:
A krzyżow ſobie przyczynić:
Chceſzli krolować wiecznie.

Dobroć Boſka, gdy nas w biedzie
Samowładnie ratuie;
Więc ſię duſza nie zawiedzie,
Wydźwignąć obiecuie.

Niech ſię cofnie moc człowieka,
Złości ſię iey nie boię:
Bo mię ſam Bóg ubezpiecza,
Więc o Swieckość nie ſtoię.

Ktoż to Woyſka gromi liczne,
Mieſza nieprzyiaciela?
Fortece, Miaſta dziedziczne:
Kiedy chce rozweſela?

Niech ſię obozy ſtykaią:
Bóg to widzi z daleka:
Ktore woyſka wygrać maią,
Kto z przegraney ucieka?

Kto do końca wſzyſtko znoſi:
Z wolą Boſką ſię zgadza,
Zwycięſtwo duſza odnoſi,
Stworca o niey zaradza.

Koniec wſzyſtko koronuie,
Tego pragnę w konaniu,
Chociaż diabeł naſtępuie:
Zoſtanie w zatrzymaniu.

Na Dedykacyą. Ewangelia Łukaſza S. w Rozd: 19.

ROZDZIAŁ CXIX.

Do domu wchodzi Jezus Zacheuſza:
Nie ſpodziewał ſię tak wielkiego Pana,
Ani go proſił ſmętna iego duſza,
Przed takim Gościem pada na kolana.

Poświęconego nie miałże Kościoła,
W ktorym mieſzkanie Bogu wyznaczone?
Y wielkie ſkarby w Ołtarzach do koła,
Y w ktorych ciało leży uboſtwione?

Wſzyſtkie Anielſkie chory, nieba zgraie,
Bogu cześć, chwałę tam oddaćby miały?
Inaczey wolą poznać ſwoię daie,
Zacheuſzow ſię dom podobał mały.

Co tchu miał, pobiegł goſpodarz ubogi,
Bo ktoż przeniknie Swięte Jego dziła,
Pocznie całować Jezuſowi nogi:
Złość ludzka ſzemrze, inaczey ſądziła.

Epiſtoła

Epiſtoła Apocalip: w Rozd: 21. w wierſzu 2 - 5.

Stawiaymy Bogu bogate Kościoły,
A na ofiarę: iuż nie tłuſte woły,
Lecz ſerca naſze przyimie Bóg łaſkawy;
Poznaiąc: ieżli czyſte, dobre ſprawy.
Niechay na ścianach iedna tylko Wiara
Będzie ozdobą, źle wierzącym wara:
Czymprędzey niechay z Kościoła wychodzą;
Ktorzy to duſze w niey, lud marnie zwodzą.
Nieſzczęśliwego końca doczekaią:
Bo grunt nauki arcy ſłaby maią.
Z tym ſię Kościołem ſam Chryſtus zaślubi:
Bo czyſty, prawy, duſz ludzkich nie zgubi.
Więc podobieńſtwo macie iuż Dziewice,
Co łez ſerdecznych leiecie krynice,
W poprawie życia niech grzechow pozbywa,
Ciało od świata, czarta niech okrywa.
Za ſwym niech idzie czyſta Oblubieńcem,
Niechay oznacza ſwą niewinność wieńcem.
Jeżeli na nie pokuſa uderzy:
Krew z Ran Jezuſa takowe uśmierzy.
Łatwo do nowey wniyść Jerozolimy,
Tylko wprzod cnoty przed nami poślimy.
Tam to nadgroda, tam pewna zapłata,
Tam to weſele w niezliczone lata.
Bo wieczność duſzy nigdy nie zaſmuci,
Y owſzem Bogu pienie Swięte nuci.
Naytwardſze ſkały, kamienie, opoki
Zginą ze Swiatem: tę prawdę Proroki

Przepowiadali, niegdyś Boſkie Słowa.
Jeźli w uporze znayduie ſię głowa,
Zeby nie chciała Chryſtuſowi wierzyć:
Będzie każdemu wiecznie piekło mierzyć.

Na Dzień SS. Męczenników. Ewang: Łuk: S. w Rozd: 21.

ROZDZIAŁ CXX.

Tyſiącznych Swiadkow Męczennikow ſtawiam,
Co Chryſtuſowey nauki ſłuchali,
Wſzyſcy wyznaią, ani ſię obawiam:
Ze za nie w Niebie Korony doſtali.
Więc nic nowego przez ſiebie nie znawiam:
Ze ci za Wiarę krew ſwoię wylali,
Kiedy tak Swięte życie zakończyli,
A ſzturmem Nieba przez cnoty dobyli.

Zadne ich trudy, y żadne męczeńſtwa
Nic nie trwożyły, ni zwiedli tyrani:
Chryſtuſowego pełni ſpołeczeńſtwa,
Chociaż wrzuceni do ciemney otchłani.
Bóg im obmyślił wſzelkie bezpieczeńſtwa,
Więc też dla tego do Nieba wezwani.
Smierć ich zakwitła w wonnieiące roże,
Y ten Ci zapach ieſt przyiemny Boże!

Wſzyſcy, ktorzy tę Wiarę wyznawamy:
Niebieſkiey chcemy ztąd doſtąpić chwały,
Sumnienia naſze tak ubeſpieczamy:
Boć to dla duſzy ieſt zaſzczyt nie mały.
Widzialną głowę czciemy, uznawamy:
Dla tego Kościoł naſz powſzechny trwały;

Więc

Więc te uwagi niechay będą dufzy,
Szczęśliwa, ktorą dobry przykład wzrufzy.

Epiſtoła Mat: S. w Rozd: 16. w wierſzu 24.

Do Chryſtuſowey chcefzli wniyść Owczarni,
Pod Jego trzeba zaciągać ſię znaki,
Bo tam nie wniydą tylko w duchu karni,
Inni zaś ſpoſob maią wieloraki.

Krzyż Jezuſowy rozmyślać należy,
W nim guſt zakładać: ten Uczniow pociefzył,
Jeźli oporem poń dufza twa bieży,
Mieć go nie będziefz, Chryſtus z nim poſpiefzył.

Więc za Chryſtuſem udaway ſię ſzczerze,
Miłością Wiary twe ſerce zapalay,
W Błogoſławioney dufza ſtanie mierze,
Ale grzechami ſumnienia nie kalay.

Kto zaś za Krzyżem nie idzie Chryſtuſa,
Ze mu ſię cale cierpieć nie podoba,
Piekielna obok z nim ſtoi pokuſa,
Daleko Nieba takowa oſoba.

Bo nie zobaczy Jezuſa w ſwey chwale,
Ale przeciwne Niebu tylko twarze,
Gdzie ięczyć będzie, przeklinać zuchwale,
Szatana wiecznie w ſwey mieć będzie parze.

SYMBOLUM

SWIĘTEGO ATANAZEGO,

Przez Tegoż

J. W. KASZTELANA PRZEMĘCKIEGO

RYTMEM POLSKIM

WYŁOZONE.

Idzie o duszę, chceszli bydź zbawiony:
Zyć, umrzeć w Wierze Katolickiey trzeba,
W dobrych uczynkach y cnocie ćwiczony:
Syn Boski ręczy, że nie chybisz Nieba.

Lecz kto tey prawdy Chrystusa unika:
Wieczne dla duszy znaydzie potępienie,
Niechayże serce uparte, przenika
Atanazego Swięte upewnienie.

Ten Katolickiey iest fundament Wiary:
Jednego Boga wyznać w Troycy Swiętey,
W Troycy iednego czcić, czynić ofiary,
Przed nim drży piekło y sam czart przeklęty.

Osob nie mieszać, Istoty nie dzielić;
Przez wieczność tego będziem doznawali.
A w Niebie Swięci będą się weselić:
Ze się tey Wiary prawdziwey trzymali.

Inna

Inna Osoba Oyca, inna Syna,
Y inna cale Nayświętszego Ducha;
Radości naszych naywiększa przyczyna,
Zbawienia ludziom wierzącym otucha.

Oyca, y Syna, Ducha iedno Bostwo,
A rowna chwała, y powaga wieczna:
Ciągnie za sobą szczęśliwości mnostwo;
Tak wierząc dusza, po śmierci bezpieczna.

Jaki iest Oyciec, taki Syn, Duch Swięty:
Zaden z nich nie iest y nie był stworzony,
Rozumem ludzkim cale nie poięty,
Oyciec, Duch z Synem nie ograniczony.

Wieczny Oyciec, Syn, wraz Duch Swięty wieczny,
Nie trzey są wieczni, lecz ieden przed wieki,
Kto tak wyznaie, dopiero bezpieczny;
Jednego w Osob Trzy dozna opieki.

Jako nie Trzech iest nigdy niestworzonych,
Ani też nie Trzey nie ograniczeni,
Lecz Jeden Jedno Trzech Osob wiadomych,
Więc w Bostwie Jednym Trzey maią być czczeni.

Wszechmocny Oyciec, Syn, Duch Swięty taki,
A nie Trzey przecie Wszechmocni, to razem
Wyznawam, lubo w Osobach Troiaki:
Trzey przecię, Jeden Bóg, iednym wyrazem.

A nie Trzech Bogow, Bóg zawsze w iednocie,
Pan Oyciec, Pan Syn, y Duch Swięty Panem,
Więc nie trzech Panow, w rowney z sobą cnocie
Przed wieki byli, będą wiecznie zwanem.

Oyciec iest Bogiem, Syn iednorodzony
Bogiem, Duch Swięty Bogiem dwiema rowny,

Y tak

Y tak przez Wiarę nam ieſt ogłoſzony;
O! Taiemnico! cudzie nie wymowny!
Te Trzy Oſoby z ſobą ſą złączone,
Każdego Panem Bogiem nazywamy,
W Jednymże Trzy nam przecież obiawione
Oſoby: nie Trzech, iednemu cześć damy.
Wiara nas uczy Katolicka tego:
Trzech Bogow albo Panow mowić broni,
Tenci to wyrok Stworcy Przedwiecznego,
Inaczey myśląc, piekła ſię nie ſchroni.
Oyciec Przedwieczny toć nie ieſt ſtworzony,
Więc był przed wieki w ſwey Boſkiey iſtocie.
Syn nie ieſt zdziałan, lecz z Oyca zrodzony,
Smiercią nam ſprawił dziedzictwo w żywocie.
Duch Swięty ani od Oyca, ni Syna
Zrobiony, ani ſtworzony, zrodzony,
Ale pochodzi: byłaby to wina
Nie wierzyć, z Bogiem Synem ieſt chwalony.
Jeſt ieden Oyciec, a nie trzey Oycowie,
Jeden Syn, ieden też Duch Swięty z Niemi,
Więc nie trzech Duchow, ani trzey Synowie,
Na ziemi, w Niebie ſą kroluiącemi.
Y w tey toć Troycy nic nie ieſt pierwſzego,
Ani tak myśleć, ni mowić ſię godzi,
Ani im czaſu nie maſz poślednięgo,
Opaczny w zdaniu: Duſzy, ciału ſzkodzi.
Wielkość lub małość cale ieſt odięta,
Wſzyſtkie Oſoby ſą rownie Przedwieczne,
A lubo trudność ta nie ieſt poięta:
Tak wierzyć trzeba, zbawłenie bezpieczne.

Konie-

Konieczność każe tak o Troycy wierzyć,
A kto inaczey myśli, arcy błądzi;
Nieba nie może osiągnąć, łask dzierzyć,
Kościoł y z Wiarą Katolicką sądzi.

Jeszcze coś więcey do zbawienia duszy
Wiedzieć należy: bo Syna Wcielenie,
Ta oczywistość krnąbrne serca kruszy,
Wierzącym wiecznie da uszczęśliwienie.

Wiara nas uczy, Jezus Chrystus Boga
Synem prawdziwym, Bóg stał się Człowiekiem,
Duszom cnotliwym mocno dopomaga,
Nie iednym prawda utwierdzona wiekiem.

Z iestestwa Oyca przed wieki zrodzony,
Możeż być większa w świecie taiemnica?
Matką Marya Przeczysta Dziewica:
W żłobie w pieluszkach leżał położony

Bóg oraz Człowiek więc iest doskonały,
Z Duszą y Ciałem, toć Człowiek na świecie.
Y ten argument w poięciu nie mały;
Ze tak iest prawda nie omylna przecie.

Rowny do Bostwa Oycu Przedwiecznemu,
A mniey od Oyca według Człowieczeństwa;
A ktoż iest taki, co nie wierzy temu?
Wprawiłby duszę swą w niebezpieczeństwa.

Lubo iest Bogiem y Człowiekiem razem:
Nie dwoch, lecz Chrystus ieden sam iest w sobie,
To Chrześciaństwu całemu wyrazem,
Wszak w niezawodney to pokazał probie.

Jeden acz Bostwa nie przemienił w Ciało,
Ale to na się wziął iako na Boga,

Pewnie niewiernym dowodow zamało?
Onci zbawienia naſzego ieſt droga.

Jeden koniecznie, Jeſteſtwa nie zmieſzał,
Ale iednością Oſoby ſię znaczy,
Wſzak w ludzkim ciele do Nieba poſpieſzał,
Apoſtołowie y Swiat wyznać raczy.

Rozumna duſza Ciało Człekiem czyni,
Tak Bóg y Człowiek iednym ieſt Chryſtuſem;
Y to ſię nigdy na wieki nie zmini,
Szczerze y chętnie wierz to a nie z muſem.

Ten dla zbawienia za nas cierpiał rany,
Y wſzedł do Piekłow, dnia powſtał trzeciego;
Y w Niebo wſtąpił, iako Syn kochany
Siadł na Prawicy Oyca Wſzechmocnego.

Y z tamtąd przyidzie ſądzić zmarłych, żywych,
Wſzyſcy powſtaną na głos trąby z ciałem
Y duſzą, wiernych Sług pozna prawdziwych,
Szczęśliwy komu grzech nie ieſt zawałem.

Wymierzać będą ſwe życia godziny,
Wniydą do Nieba, kto żył świątobliwie.
Kto w grzechach umarł, godzien kary, winy;
Ognia wiecznego: zginie nieſzczęśliwie.

PRZEMO-

PRZEMOWA JEZUSA CHRYSTUSA DO DUCHOWNYCH.

Z ŁACINSKICH WIERSZOW

Przez Tegoż

J. W. KASZTELANA PRZEMĘCKIEGO *WIERSZEM POLSKIM* TŁOMACZONA.

Wy, co to duſze ludzkie łowić macie,
Do Rybakow was rownam moi Xięża,
Więc rozrządzenia dalſzą moc poznacie,
Niechże waſz umyſł y ſerca zwycięża.

Opowiadacze prawdy niewzruſzoney:
Swiecznikiem bądźcie tak, iako laternie
W nocy iaśnieią, chociaźli przy ciemney;
Nauki moie zachowuycie wiernie.

Miłosć, nadzieia ſwemi promieniami
Niech was zagrzewa do wykonywania;
Słow moich pilnie ſłuchaycie, uſtami
Mowię, poymuycież moie przyrownania.

Wy po Kościołach moich mi ſłużycie,
Strzeżcie ſię, żeby nie daremne prace
Były, lecz wſzyſtko czyńcie należycie,
Jeźli żyć ze mną chcecie, y brać płace.

Brońcie a ſzczerze Katolickiey Wiary,
Bośćie na ziemi Solą, Swiatłem, mowi;
Paście Owieczki moie, y Ofiary
Czyńcie, y tak ſię zakażcie ludowi.

Murem budowni wſzyſtkich Izraelu,
Złe obyczaie poprawiaycie ſami,
Bądźcie przykładni w Kościele na celu,
Narody będą znać was Doktorami.

Jeźli moiego Prawa zaniedbacie,
Sol gdy ſtopnieie, coż za żywioł będzie?
W niebezpieczeńſtwo Swiętą Wiarę dacie,
Bo wąż krążący chce ią pożrzeć wſzędzie.

A gdy nie wſparte to Prawo, upadnie,
Ztąd oczywiſte będzie zamieſzanie.
Ten, co na gorze był, może bydź na dnie,
Grzech cnoty zwalczy, y chce kary na nie.

Chociaż w dzień iaſny, drogi nie znaydziecie,
Bo ieźli Paſterz uchybi godziny
Około ſwoiey Owczarni: to wiecie,
Wilk porwie Owce, znaydzie obaliny.

Zaſadziliście iuż moię Winnicę,
Więc z nauk wſzelkich ſtanowić należy,
Wod żywych przy niey chłodzącą krynicę,
Każdy ſpragniony wſzak po napoy bieży.

Ciernje

Ciernie y chwasty potrzeba wyrywać,
Zeby się Wiara moia wkorzeniła,
Więc pilnie na to trzeba się zdobywać,
Taka robota Mnie y Oycu miła.

Jesteście ieszcze Wołkami, ktorzy to
W paszy podaney, wybrać sobie mogą
Wargami czyste od kąkolu żyto,
A wszelkie plewy pod się depcą nogą.

Zwierciadłem zowie was nie umieiący
Praw, wszakże ludzie wszyscy niestateczni,
Tym bardziey każdy ma bydź staraiący,
Znaiąc ułomność: toć są niebezpieczni.

Cokolwiek widzi światowa Osoba,
Ze się w przykładzie ćwiczycie Kapłani,
Cnotliwym zaraz to im się podoba,
Złego uczynku strzeżcie się, ten gani,

Mowić y głosić dobrze o was będą:
Ze świątobliwe prowadzicie życie,
Gdziekolwiek tylko w zgromadzeniu siędą:
Jawnie się grzechu ustrzegą, y skrycie.

Jeźli opacznie, podstrzegaią dzieie:
Y że źle czynić wam się samym godzi,
W nich też ochota dobrego wątleie,
Każdy z osobna w nieprawościach brodzi.

Zgorszenie każde złe za sobą wiedzie,
Kiedy Duchowny zostanie bez kary:
Prędko zły nałog duszę ludzką zwiedzie,
Więc na ułomność patrzycie przez szpary.

Gdym was poczynił ludu Paſterzami:
Czuwaycieſz zewſząd w tę y owę ſtronę;
A milczącemi nie chciycie bydź pſami,
Niech z was owczarnie miewaią obronę.

Wſzak wilk drapieżny ſzkodzi do zbawienia,
A wierna trzoda troiaką żywnością
Paść ſię powinna z mego rozrządzenia,
Słuchaycieſz, mowię, Słow moich z pilnością.

Ciało Nayświętſze, to pokarm dla duſzy,
Duchowney także nauki potrzeba,
Ale oſtrożnie: aż ſię grzeſznik ſkruſzy,
Ja codziennego wam udzielam chleba.

Ewangeliczną prawdę mow każdemu,
Zważay iak, kiedy, y ktora rozmowa
Jeſt przyzwoita, nie poymuiącemu:
Acz z cierpliwością powtarzaycie ſłowa.

Pilnie zważaycie: ażeby nagany
W urzędach waſzych z nauki nie było,
Y Nauczyciel za głupiego miany:
Bo choć nieprawdy, czy ſłuchać ieſt miło?

Darmo dawaycie o co będą proſić,
Targu nie kładźcie na moie uſtawy,
Lepiey, że łaſki waſze będą głoſić,
Niżby ſzemrano na duchowne ſprawy.

Słuſznie was przykład przeſtraſzy Gieſego,
Ktory był trądem mocno obſypany,
Nieposłuſzeńſtwo wiedzie coś gorſzego:
Alboż na ciele nie doſyć ſkarany?

Od

Od Kommunii ſtrzeżcie ſię zapłaty,
Ni od Spowiedzi, od Chrztu Swiętego,
Bobyście w wieczne wpadli kondemnaty,
Bo Ja wam z Nieba udzieliłem tego.

Tak wielkie ſkarby darmo wam nadane,
Zbawienia duſzy niech każdy pilnuie,
Niechay nie będą przez was opuſzczane,
Z ſumnieniem każdy niechay ſię rachuie.

Rozmowy waſze niech wiodą zbawienie,
Zycie cnotliwe czyſtego ſumnienia,
Bo te ſą u mnie w naybogatſzey cenie,
A karą wieczną duſz ludzkich zgorſzenia.

Stroy niech przyſtoyny będzie a nie drogi,
Okryte ma być ochędożnie ciało,
Odzieżą taką wziąć może ubogi,
Mnie tym podobnych mam arcy zamało.

Niechay was żadne nie oſzpecą grzechy,
Strzeżcie ſię pychy, bo ta z Nieba ztrąca;
Sproſne światowe porzućcie uciechy,
Bo to ieſt ścieſzka źle duſze wiodąca.

Klucze Niebieſkie wam oddałem na to,
Ktoż większych ſkarbow może wam powierzyć?
Pokazuycie ſię w cnotach tak bogato:
Moie przeſtrogi powinniście dzierzyć.

Mało gadaycie, żeby nie chwytano
Słow niepotrzebnych, bo prożności matka
Czuwa, pilnuie, y przychodzi rano,
Y wie o wſzyſtkim z ukrytego świadka.

Bo

Bo w wielomowſtwie na grzechu nie zbywa,
Łagodni, trzeźwi, mądrzy, ſprawiedliwi
Bądźcie, y tych cnot niech każdy nabywa,
Czyśći, pobożni, proſtacy, cierpliwi.

Acz ludzkość mieycie, lecz z uniżonością,
Ludzi poddanych ſobie nauczaycie,
Pocieſzać trzeba ſmętnych lecz z ſkromnością,
Złych do dobrego mile nawracaycie.

Gdy ten ſtarunek mieć będziecie pilnie,
Duſze, ktore wam były powierzone,
Oyca za wami proſić będą ſilnie,
Z życia dobrego mogą bydź zbawione.

Gdy życie takie zaſzczyca Paſterza:
Niechay ſię ieſzcze ſtrzeże cieleſności,
A mey nauce zupełnie dowierza:
Ja go wprowadzę do Nieba w czyſtości.

REGESTR
DZIEIOW PISMA SWIĘTEGO
ALFABETYCZNYM PORZĄDKIEM UŁOZONY.

A.

REGESTR DZIEIOW

Boże

B.

C.

D.

Diabeł

E.

F.

G.

Habakuk

H.

J.

Jan

Izraeli-

K.

L.

Ł.

M.

N.

O.

P.

R.

S.

Umarli

W.

X.

Zacha-

Z.